ADAM MICKIEWICZ

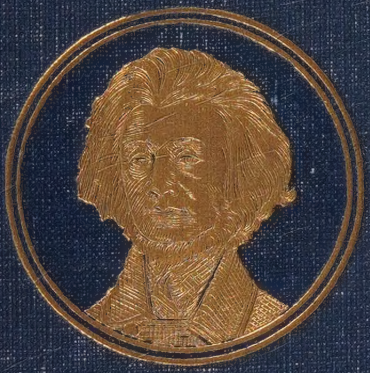

DZIEŁA WSZYSTKIE

BERKELEY
LIBRARY
UNIVERSITY OF
CALIFORNIA

DZIEŁA WSZYSTKIE
ADAMA
MICKIEWICZA

DZIEŁA WSZYSTKIE

ADAMA MICKIEWICZA

WYDALI
TADEUSZ PINI i MARYAN REITER

NAKŁAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WE LWOWIE

Digitized by the Internet Archive
in 2026

https://archive.org/details/dzielawszystkie0011adam

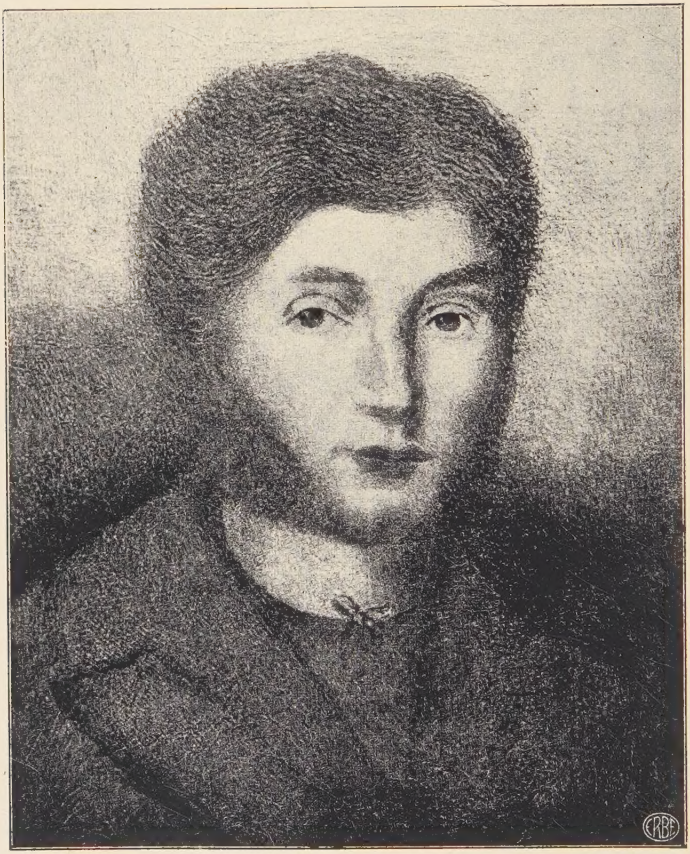

ADAM MICKIEWICZ
według portretu W. K. Stattlera z r. 1830.

DZIEŁA WSZYSTKIE

ADAMA MICKIEWICZA

TOM XII
LISTY I PRZEMÓWIENIA

WYDAŁ I OBJAŚNIŁ
MARYAN REITER

NAKŁAD KSIĘGARNI H. ALTENBERGA
WE LWOWIE.

.01237478?
NAM
MAIN

CZCIONKAMI DRUKARNI NARODOWEJ
W KRAKOWIE.

INDEKS TOMU X, XI I XII.

d'Agoult (Daniel Stern) XI, 403
Akademia w Lozannie XI, 184, 248
Administrator kolei orleańskiej XII, 149,
Alichan Leo XII, 255
Ankwiczowa XI, 22, 28, 29, 39, 44, 47, 56
d'Ayale XII, 181

Barthelemy St. Hilaire XII, 239
Benkendorf X, 258
Bernardi XII, 87
Białopiotrowiczowa z Gedroyciów Kunegunda XII, 221
Billaud XII, 199
Błotnicki Hipolit XI, 99, XII 281, 282, 282, 293
Bonaparte Ludwik Napoleon (cesarz Napoleon III) XII. 183, 232, 270
Bońkowski H. XI, 320, XII, 53, 56
Boratyńska hr. XII, 84
Boratyński hr. XII, 141
Briatte XII, 205
Budrewicz X, 17
Bułharyn Tadeusz XI, 8

Carnot, min. oświaty XII, 127
Carpentier Eugeniusz XII, 190
Casali hr. XII, 134
Cavaignac XII, 142, 155, 170
Chełchowski Wal. XII, 269, 271
Chodźko Aleksander XI, 46, 286, 237, 288, 297, 298, 302, 305, 308, 317, 320, XII, 212, 249
Chodźko Dominik X, 15
Chodźko Leonard XI, 12, 36, 58, 255
Chodźko Michał XII, 161, 181
Chołoniewski Stanisław ks. XI. 169.
Circourt hr. Pani (z domu Anastasie Clustine) XI, 24, 24, 25, 25, 31, 34, 38, 43, 51, 163, 164, 258, 326, XII, 66
Circourt hrabia XI, 186, XII, 197
Clustine Szymon XI, 41, 42, 50
Clustine Pani XI, 89, 267, 375, 418, 420, 422, XII, 12, 51, 195, 195, 196, 202, 213, 214, 219, 256, 266, 266, 267, 267, 275, 288, 305
Czajkowski Michał (Sadyk Pasza) XII, 315, 316, 320
Czartoryski Adam X, 120, XI, 150, 184, 242, 243, 259, XII, 128, 299, 309
Czartoryski Wład. XII, 324
Czeczot Jan X, 3, 6, 10, 21, 23, 26, 27, 47, 54, 60, 63, 69, 99, 108, 109, 111, 115, 130, 139, 139, 140, 145, 146, 146, 149, 150, 151, 151, 152, 153, 154, 157, 158, 159, 161, 163, 164, 166, 166, 167, 168, 169, 171, 171, 172, 201, XI, 45

Danysz Ignacy XI, 157
Dawid d'Angers XI, 154
Dawid pani XI, 155
„Demokrata Polski" XII, 13
Dessus A. XII, 208, 211, 217
Dobrowolski Stanisław XI, 88,
Dobrzycka Salomea XII, 212
Domeyko Ignacy XI, 32, 64, 110, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 136, 156, 167, 175, 193, 203, 204, 207, 217, 225, 252, 264, 301, 332, 334, 342, 402, XII, 209, 214, 216, 258
Dziekoński J. B. XII, 142, 165, 179

Ekstein baron XI, 343
Emery — patrz Melegari
Emigracya Polska XII, 287

Faucher Leon XI, 227, 229, 234, 240
Filomaci X, 46, 57
Florencya (notatka dla dzienników we..) XII, 79
Fontana Juliusz XII, 259, 259, 264, 268
Fortoul, min, ośw. XII, 233, 246
Francya: Minister oświaty XI, 442, Spraw zagranicznych XII, 91, 131, Sprawiedliwości XII, 253, Spraw wewnętrznych XI, 322, XII, 150

Gałęzowski Seweryn XII, 322
Garczyński Stefan XI, 54, 64, 67, 93, 96, 100, 106, 107
Geritz Edward XI, 360, XII, 141, 265, 284
Giecołd X, 17
Godebski Ksawery XII, 196, 199, 199, 201, 203, 249
Goszczyński Seweryn XI, 384, 386, 460, 460, 520
Górska Konstancya XI, 459
Grabowski Józef hr. XI, 68, 77, 80, 82, 86, 87, 233, 277, XII, 18, 160, 297
Grużewski Juliusz XI, 290, XII, 241
Gutt Ferdynand XI, 367, 369, 371, 379, 382, 403, 412, 515, XII, 47
Guttowa Anna XI, 335, 482, 493, 501, 506, 516, 518

Hanka Wacław XII. 180
Hauke Maurycy XII, 149, 175, 178
Hebert XII, 246
Hołowiński German X, 183, 190
Hube ksiądz XII, 7, 11

Jaenisch X, 231
Jański Bohdan XI. 153, 153, 188, 201
Januszkiewicz Eustachy XI. 155, XII 4, 14, 278, 279, 283, 285, 479
Januszkiewicz Romuald XI, 439, 486, 490, 505
Jełowicki Aleksander XI, 272, 303
Jeżowski Józef X, 19, 20, 21, 34, 36, 49, 51, 58, 61, 65, 66, 80, 86, 88, 89, 94, 100. 101, 102, 148, XI, 20
Jundziłł Wiktor hr. XI, 206, 210, 250, 251, 260, 273, 295, 3 2, XII, 204

Kajsiewicz Hieronim XI, 122, 123, 126, 137, 148, 170, 230
Kamieński Mikołaj (list w sprawie...) XI, 468, XII, 113, 119, 146
Karol Albert, król, XII, 139
Klukowski J. XII, 159
Klustine patrz: Clustine
Kołysko Adam XII, 321
Kowalewski Józef X, 173, 199, 200, 216
Krasiński Zygmunt XII, 96
Kuczkowska z Ankwiczów Henryka XII, 255, 303
Kulczycki XII, 173, 174
Kurtz XI, 284

Lacaussade August XII, 192
Laskarysówna Flora XI, 23, 69
Laskowicz Władysław XI, 189, 209, 341
Legion Polski (Skład zasad), XII, 74. (Instrukcya) XII, 140
Lelewel Joachim X, 6, 12 , 168, 208, 219, 245, 254, 260, 266, XI, 7, 9, 19, 70, 79, 326
Leonard John XII, 285, 318
Leopold, król Belgów, XI, 325
Levy Armand XII, 249, 252, 257
Lombardya (Rząd tymczasowy, minister wojny i t. d.) XII, 103, 110, 115, 123, 135, 137
Lozanna (Rada Stanu) XI, 216, 237, 245, 247

Łącki Julian XII, 68, 70, 76, 79, 88, 102, 121, 137
Łubieńska Konstancya XII, 38, 60, 64
Łukaszewicz Józef XI, 68, 100

Mainard Edmund XII, 222, 223, 224, 287, 293, 295, 302
Majer Józef XII, 187
Malewska Helena X, 264, XI, 142
Malewska Zofia X, 181, 198
Malewski Franciszek X, 42, 45, 83, 118, 122, 143, 175, 176, 183, 253, 270, 274, XI, 4, 6, 11, 13, 14, 16, 48
Malinowski Mikołaj X, 263, XI, 10
Matuszewicz, pułkownik, XI, 319, XII, 147
Mazzini Józef XII, 192, 197, 283
Melegari Ludwik Amadeusz XI, 255, 275, 280, 329
Michelet XII, 72, 235
Mickiewicz Franciszek XI, 60, 61, 61, 62, 63, 65, 66, 66, 67, 75, 78, 81, 88, 92, 96, 111, 116, 121, 130, 134, 140, 145, 157, 166, 198, 234, 261, 278, 433, XII, 21, 37, 240, 248, 279, 286
Mickiewicz Władysł XII, 298
Mickiewiczówna Marya XII, 226, 229, 303, 319
Mickiewiczowa Celina XI, 182, 189, 190, 191, 191, 192, 192, 195, 196, 196, 196, 197, 198, 200, 200, 201, 270, XII, 15, 15, 73, 88
Mieczysławska Makryna XII, 75
Michałowski hr. XII, 67
Mirski Światopełk (Oświadczenie z powodu...) XI, 358
Mrongowiusz Celestyn XII, 237
Modena (Prezydent Rządu) XII, 85
Muchanów Paweł XI, 266, 266
Muczkowski Józef X, 265
Myśli Mickiewicza XI, 500

Nakwaska Henrykowa XI, 221
Nakwaski Henryk XI, 187, 214, 387, XII, 118, 120
Niemcewicz J. U. X, 225, XI, 98, 105
Niewiarowicz Ligęza Alojzy XI, 441, XII, 286, 289, 291
Notaty ze słów Mickiewicza XI, 533, o Napoleonie I. XII, 5,

Objaśnienie pisma A. Towiańskiego XI, 388
Odyniec Edward Antoni X, 169, 179, 180, 184, 186, 191, 196, 206, 210, 213, 217, 223, 231, 238, 241, 244, 250, 271, XI, 47, 91, 95, 102, 109, 113, 119, 124, 132, 135, 136, 138, 144, 146, 152, 158, 164
Oleszczyński Antoni XII, 189
Olizarowski Tomasz XI, 271
Olivier Juste XI, 222, 222, 410, XII, 14
Ostrowski Krystyn hr. XI, 253, 263, 272, 321

„Pamiętnik Emigracyjny" XI, 103
Parczewski Konstanty XI, 178
Piasecki Maryan X, 227
Pietraszkiewicz Onufry X, 21, 82, 91, 92, 105, 108, 113, 117, 129, 238
Pilchowski Seweryn XII, 12
Piotrowski, major, XI, 59
Plater Ludwik XI, 268, 273
Plater Władysław XI, 177, 260, 260, 264, 301, 304, 308, 311
Polewoj Ksenofont X, 201
Porembski XI, 172
Potocka Klaudyna XI, 129, 131, 142
Przecławski Józef XI, 26
Przemówienia:
na 1. posiedzeniu naukowem wydziału pierwszego X, 7,
na posiedzeniu Tow. hist. lit. XI, 315
do młodzieży franc. XI, 513
do młodzieży szwajcarskiej XI, 480
do ludu we Florencyi XII, 80
do młodzieży włoskiej XII, 89
do Bolończyków XII, 95
do Modeńczyków XII, 98,
do Medyolańczyków XII, 99, 100
z epoki Towiańskiego patrz pod: Słowa
Pucic Medo XII, 109
Puttkamerowa Marya X, 121, 136

Quinet Edgar XII. 72, 326, 326, 326, 327
Ravaison Franciszek XII, 300
Rettel Leonard XI, 126
Rodacy (ziomkowie itd). XI, 85, 279, XII, 78, 115
Rossignol A. XII, 251, 251, 277, 300
Rosyanie (odezwa do...) XI, 84
Różycki Karol XII, 18, 276
Różycki Stanisław XII, 28
Rutkowski XII, 62
Rypiński Aleksander XI, 319
Rzewuska z Grocholskich Julia XI, 73, 143
Rzymskie Państwo (minister policyi) XII, 77

Sadyk Pasza, patrz Czajkowski
Saillard de Saveton XII, 15, 327
Saint-Leger XII, 163, 165
Sardynia (ambasador) XII, 152
Scovazzi Jean XI, 411, 479, 496
Sedillot XI, 291
Semenenko Piotr XII. 224
Serbinowicz XI, 257, 257, 257, 264, 264, 265
Sienkiewicz Karol XI, 161, 162, 168, 178, 259, 259, 259, 271, 317, 317, 365, 365, 375, 376, 376, 376, 377, XII, 16, 51, 212 218, 220, 221, 232, 237, 259
Siemieński Lucyan XI, 250
Siodołkowicz Nepomucen XII, 176, 180, 182, 188
Skrzynecki, jenerał, XI, 305, 311
Słowa Mickiewicza z epoki Towianizmu XI, 346, 347, 347, 353, 356, 357, 361, 362, 362, 366, 368, 370, 373, 374, 375, 378, 383, 389, 389, 396, 396, 397, 397, 397, 398, 400, 401, 406, 407, 407, 409, 412, 414, 418, 419, 419, 422, 423, 424, 425, 426, 434, 436, 438, 447, 490, XII, 23, 29, 31, 39, 57, 62
Służalski Henryk XII, 109
Sobański Gotard X, 221
Sobolewski Sergiusz XI, 161
Sowiński Wojciech XII, 291
Spazier Otto XI, 58
Święcicki XII, 103
Stattler Wojciech XI, 55, 151, 162, XII, 185, 227
Stypułkowski Lucyan XI, 133, 237, 251
Szemiot Franciszek XII, 222, 270
Szymanowska Marya X, 228, 251, 258, 258, XI, 3, 3, 8, 16, 53, 57
Szymanowska Zofia XII, 301, 312
Szyrma Lach Krystyn XI, 377

Taczanowski Józef XI, 72
Tchijoff Teodor XI, 485
Tołstoj A. hr. XI, 471
Tomkiewicz Jakób XI, 281
Toskana (W. Książę) XII 83
Towiańska Karolina XI, 413, 444, 445, 446, 459, 482. XII, 1, 1, 8, 155, 158, 261, 262, 263
Towiański Andrzej XI, 279, 328, 337, 339, 343, 357, 381, 404, 408, 415, 435, 437, 437, 440, 457, 472, 473, 482, 482, 491, 492, 494, 499, 502, 503, 510, XII, 5, 8, 11, 16, 44, 136, 151, 185, 190, 260
Trembicki Józef XII, 146, 148
Trentowski Bronisław Ferd. XI, 211, 224
Turyn (min. wojny) XII, 153
Turno W. XII. 285
Twardowski Józef X, 175, 178
Twarowski XII, 143
Tyszkiewicz XII, 231
Tyszkiewicz Wincenty XII, 49

Uniwersytet wileński (rektor) X, 16, 86, 114, 162

W*** Aleksander XII, 290
Wenecya (ministerstwo) XII, 125
Wielogłowski Walery XII, 187
Witwicki Antoni XII, 289
Witwicki Stefan XI, 15, 26, 188
Wodpol Konstancya XII, 65, 114, 145, 157, 178, 198, 200, 215, 225, 228, 236, 239, 242, 245, 252, 276, 292, 294
Wodzyński Karol Edward XI, 160, 160

Wołkońska Zenejda XI, 75, 83
Wołowska Tekla XI, 269
Wołowski Franciszek i Barbara XI, 136
Wołowski Teodor X, 263
Wołowski Ludwik XII, 56
Wrotnowski Feliks XI, 265, 284, XII, 53
Wysocki Józef XII, 280
Wydział hist. Tow. lit. XI, 268, 414

Vand, kanton, depart. policyi XII, 206

Zaleska Bonawenturowa X, 193, 249
Zaleski Bohdan XI, 172, 178, 202, 205, 214, 219, 220, 223, 239, 241, 244, 245, 254, 257, 257, 267, 270, 274, 280, 282, 296, 300, 303 XII, 296
Zaleski Józef XI, 172, 178
Zaleski Piotr Falkenhagen XII, 296, 313
Zamojski Władysław hr. XI, 171, 358, 360, 361, XII 129, 219, 220, 257
Zan Tomasz X, 23, 56, 69, 72, 85, 96, 101, 101, 125, 127, 129, 131, 133, 134, 135, 138, 141, 142, 148, 174, 188, 201, 235, XII, 298
Zawadzki X, 178
Zwierkowski Ludwik (Lenoir) XII, 308, 313
Żukowski X, 267

XX. Józef X, 174
XX. X, 227, 228, 281, XII, 202, 211, 282

LISTY I PRZEMÓWIENIA.

SIOSTRZE KAROLINIE (TOWIAŃSKIEJ) OD ADAMA.

21 Novembra 1845.

Dziś mieliśmy siódemki. Udzieliłem braciom, co z listu Romualda i z dawnych komunikacyi tyczyło się realizacyi. Pora teraz tej pracy właśnie nadeszła. W kole powstały nieporozumienia, będące owocem nie realizacyi i w pełności dojrzały. Aby dał Bóg tę trudność zwalczyć. Czuję, że tak być musiało i że nauka teraz tylko może przyjąć się, kiedy widzimy naocznie, co wynika z bujania i targania się bez hory i pokory. Jak się załatwi, obszernie o tem zdam sprawę. W tej chwili skończyłem siódemki.

Odebrałem list do was od N. Rozpieczętowałem. Kartki tam były do Teodora i do Alix, te zatrzymałem. Resztę wam odsyłam. List do ciebie, siostro, pisany czytałem, bom widział po biegu rzeczy, iż mi go czytać wolno. To, co tam pisze o Mar., przyda mi się teraz.

Napisz mi, proszę, lub każ Annie napisać o Pil. Ja mam potrzebę wiedzieć rychło, jak to Mistrz widzi i czuje. Mam nawet materyalne interesa Seweryna na teraz do załatwienia. Mój wyjazd zwlecze się i dla kłopotów nagłych w kole i dla innych trudności. Zdrów jestem dzięki Bogu. Nogi twoje całuję i was wszystkich ściskam w duchu. Wasz Adam.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

November 1845.

Pisałem o rzeczach ważniejszych wczorajszą pocztą. Teraz przez braci donoszę tylko, że nic nowego i ważnego nie zaszło. List Rama z Brukseli pisany posyłam. Przeczuwałem i przewidywałem wielki atak złego przeciwko Ramowi w Londynie, o czem go ostrzegłem. Nie

wiem, jak też brat Ram się znajdował, musiał jednak nie raz i nie lekko chybić, kiedy wyjechał stamtąd w tak złym stanie, zbity z sił i prawie pomięszany, jak sam o tem pisze.

Emil B. i żona wyjechali do Waterloo. Widziałem ich w pokornej pracy, postępnej. O B. nie mam wiadomości. Z Teodorem miałem znowu mocną bardzo rozmowę, usiłując dać mu poczuć szczebel, na który od tak dawna powołany.

Brata Z. widziałem bardzo źle, lubo owoców złych w czynach nie składał, ale dziwnie zamknięty, wymuszony, cierpiący. Prosił mnie o ideę, o radę. Ja, com wiedział, tom dawno mu udzielił, teraz jestem względem tego brata w zupełnej niewiadomości, w niepodobieństwie pomożenia mu inaczej, tylko modlitwą. Tymczasem Z. (lubo tego dowodu nie widzę) mnie się zdaje być blizkim pomięszania zmysłu. Uśmiech jego dziwnie mnie przeraża. Wezwałem na ten raz brata Ferdynanda pomocy i poleciłem mu, aby się ze St. w pewnej idei, na którą zgodziliśmy się, rozmówił, ale razem poleciłem nie wychodzić z karbu wskazanego w nocie Mistrza. Czucia bardziej idei nie dawać, nic nie rozwiązywać. Brat Ferdynand spełnił nie bez błogosławieństwa, bo widzę pewną, drobną wprawdzie, odmianę w Stefanie.

Ściskam was, Adam.

DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.

b. d.

Bracie Eustachy. Nie wiem, czy kto buntuje siostrzeńca Antoniego, ja go nie buntowałem. Nie wiem, czy kto ucieka od Pana Antoniego [1], ja go ani szukam, ani od niego uciekam. Gawędzić długo i próżno ani z nikim nie mam obowiązku. Twoje uwagi o druku rozważymy. Czy zaś ciekawi na to, czy nie, to do mnie nie należy, a czy prędzej, czy później pismo wyjdzie, nie wiemy.

---

[1]) Zdaje się, że tu mowa o Antonim Goreckim, z którym zaszły nieporozumienia z powodu Towiańskiego. *(Przypisek J. Kallenbacha).*

Bądź zdrów, wstąp kiedy do mnie, wieczorami jestem często u siebie. Za Elementarz dziękuję

(bez podpisu).

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

W listopadzie 1845.

Mistrzu i Panie,

Pismo twoje, łaską dla mnie zrządzone, przyszło jak ostrzeżenie i razem jako zasiłek nader w porę. O sobie nie piszę, bo stan mój w twej nocie skreśliłeś. Wysilenia moje wielkie wewnętrzne i zewnętrzne szły w kierunku sprzecznym z myślą Bożą, którą z twego pisma żywotniej teraz poczułem, niż wprzódy. Jak daleko zło było w okopach moich, nie wiem, to wiem, Mistrzu i Panie, że twierdza nie jest wzięta i mam ufność, że z niej wystąpię z krzyżem białym.

Przyjazd braci rozradował mię. Dobrym jest dla mnie znakiem, że wszelkie zamiary lub Służby w jedenże sposób i w tejże samej formie nawet z bratem Karolem czujemy, i nim się umówimy, już rzecz jest ułożona.

Brat Seweryn wczora przybył, dziś był u mnie. O Szwajcaryi mówił mało, o innych rzeczach wiele. W życiu nizkiem, w tonie nizkim znalazłem go, bez ducha, po ziemsku Sprawę brał. Szczegóły później.

Twój na wieki. Adam.

Umówiliśmy się z Karolem, że zebranie uroczyste, na którem brat Karol miejsce swe zajmie, odbędziemy dnia trzydziestego. Dwudziesty dziewiąty w Kościele St. Roch będzie obchodzony jako wspólna pamiątka z emigracyą.

Mieliśmy dwa zebrania stróżów przygotowawcze, udzielono im pismo dane bratu Karolowi dnia 13 (instrukcyjne). Oddano to siódemkom. A. M.

O NAPOLEONIE I.

B. d. (1846?).

Dans l'homme de Dieu est déposée l'idée de Napoléon, l'idée que Napoléon n'a pu réaliser et qu'il avait emportée dans la tombe. Il l'a remise à l'homme de Dieu et,

hors lui, il n'y a pas d'homme sur la terre qui en connaisse toute la plénitude. Cette idée vient du Verbe divin et sert à réaliser le Verbe, qui était partiellement possédé par Napoléon magistrat du Verbe.

A la lumière de cette idée et dans le ton que Napoléon prit d'en haut et dont il avait montré en partie le pouvoir, la France doit vivre et sur ce chemin elle s'élévera vite à ce degrès de hauteur intérieur, et exterieur, à la vie spirituelle de grande nation, après avoir subi la mort que Dieu lui avait destinée.

Les Français doivent recevoir de l'homme de Dieu ce don, et il a l'ordre d'en haut de communiquer par paroles et par action ce don à la grande nation, pour la vie de la grande nation, et il le fera, lorsque les Français auront accompli intérieurement un acte jaculatoire, acte de gratitude envers Dieu pour la grande pensée divine qui repose sur la nation. Après cet acte, après ce sacrifice indispensable que Dieu demande, après le réveil du grand esprit national, comprimé jusqu'à présent par l'ennemi, l'homme de Dieu apparaitra et remettra cette idée, le plus grand des trésors, à celui à qui il appartient de droit.

O NAPOLEONIE I.

b. d. (1846?).

W człowieku Bożym złożona jest idea Napoleona, idea, której Napoleon nie mógł urzeczywistnić i którą wziął z sobą w grób. On ją powierzył człowiekowi Bożemu i poza tym niema człowieka na ziemi, któryby znał całą jej pełnię. Idea ta pochodzi od boskiego Słowa i służy do urzeczywistnienia Słowa, które było częściowo własnością Napoleona, sprawującego to Słowo.

W świetle tej idei i w tonie, który Napoleon wziął z wysoka i którego władzę on okazał w części, Francya powinna żyć i na tej drodze wzniesie się ona szybko do tego stopnia doskonałości wewnętrznej i zewnętrznej, do życia duchowego wielkiego narodu, przeszedłszy przedtem przez cios jego śmierci, którą mu Bóg przeznaczył.

Francuzi powinni przyjąć od człowieka Bożego ten dar, on ma rozkaz z góry obwieścić słowami i czynem dar ten wielkiemu narodowi, dla życia wielkiego narodu, i on to uczyni, gdy Francuzi wypełnią wewnętrznie akt modlitwy gorącej, akt wdzięczności względem Boga za wielką boską myśl, która jest złożona w narodzie. Po tym akcie, po tem koniecznem ofiarowaniu, którego

Mais il lui est défendu de la faire, tant que les Français s'obstinent à tenir enseveli dans la terre leur grand génie, car, d'après la loi du Royaume de Dieu, le don du ciel ne peut entrer dans un royaume dégradé, autrement le royaume du ciel serait souillé; l'esprit de l'homme doit s'élever pour recevoir le don de Dieu. Les temps s'accomplissent. La France doit recevoir la mission divine et l'accomplir. Elle l'accomplira avec un sentiment de bonheur extérieur et intérieur et de puissance don on n'a pas vu d'exemple, ou bien par des souffrances extérieures et intérieures, Dieu la sommera d'exécuter sa volonté.

La France, dans sa résistance, se couvrira de sang et fera enfin cet acte intérieur que Dieu demande et qui est si propre à la nature du génie national; elle le fera sommée par les souffrances, mobile inférieur, propre à la nature d'un esprit dégradé et indigne du génie de la grande nation.

DO KSIĘDZA HUBEGO W PARYŻU.

Batignolles, rue de Boulevard Nr. 12. 5 stycznia 1846 r.

Powołani w dniach miłosierdzia Bożego do czynnego służenia prawdzie objawionej w słowie Jezusa Chrystusa, powoływaliśmy i powołujemy do żywego poczucia tej prawdy i do służenia jej czynnie wszystkich braci na-

---

Bóg żąda, po tem zbudzeniu się wielkiego ducha narodowego, tłumionego aż do tej chwili przez nieprzyjaciela, człowiek Boży objawi i przywróci tę ideę, ten największy skarb temu, do którego on należy prawnie.

Ale nie wolno mu uczynić tego, dopóki Francuzi z uporem trzymają zagrzebanym w ziemi swój wielki geniusz, ponieważ wedle prawa królestwa Bożego dar nieba nie może wejść do królestwa poniżonego, inaczej królestwo niebios byłoby skalane: duch ludzki powinien wznieść się dla otrzymania daru niebios. Czasy się dopełniają, Francya powinna otrzymać misyę boską i wypełnić ją. Ona ją wypełni z uczuciem szczęścia zewnętrznego i wewnętrznego i potęgi, których przykładu nie widziano, albo przez cierpienia zewnętrzne i wewnętrzne, Bóg ją wezwie do wykonania Swej woli

Francya w swym uporze pokryje się krwią i uczyni w końcu ten akt wewnętrzny, którego Bóg żąda i który jest tak właściwy naturze geniuszu narodowego, ona go uczyni wezwana przez cierpienia, motyw pośledniejszy, właściwy naturze ducha niższego i niegodnego geniusza wielkiego narodu.

szych, a naprzód kapłanów postawionych na urzędzie Ducha przez Kościół święty katolicki. Z tem brat Karol [1] i ja byliśmy u was, w tem łączyliśmy się z wami, w tem trwamy i staramy się trwać. Zło przeciwne ostatniemu zejściu się naszemu, w miłości chrześcijańskiej dopełnionemu, czyhało na to, aby owoc zejścia się tego zniweczyć. Powinnością jest wszelkiego duchownego bronić się od napaści tych ludzi, którzy każde Chrystusowe poruszenie Ducha umorzyć chcą dlatego, aby w ziemi spoczywać. Kto z nas dał sobie lub da wydrzeć z ducha uczucie, w jakiemeśmy zeszli się w dzień Obrzezania Pańskiego, ten za to odpowie przed Chrystusem Panem, obecnym tam, gdzie się schodzą w Imię Jego. Chrystus Pan dopomni się owocu z ofiar świętych, a człowiekowi stanie się wedle owoców jego. Sługa wasz w Jezusie Chrystusie,

Adam Mickiewicz.

Batignolles, Rue du Boulevard Nr. 12. R. 1846. stycznia 5.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

8 stycznia 1846.

Potrzebujemy od Pana objaśnienia w następnej trudności. Jest w jego liście napisano: „Reszta w *Biesiadzie* ma pozostać aż do dodatku na końcu: *słowa te moje tej biesiady* etc. podpisu.“

Czy to ma znaczyć, że należy dodatek i podpis drukować? czy tylko zachować tekst aż do podpisu? My z Karolem rozumiemy, że dodatek i podpis ma być położony jak w oryginale, aleśmy nie pewni, a w tak ważnym kroku najmniejsza okoliczność jest ważna. Prosimy Pana o rychły odpis, bo chcemy zaraz drukować.

Wasz na wieki. Adam.

Piszę spiesznie na pocztę. Wszystko inne na później odkładam.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

13 stycznia 1846.

Od czasu przybycia Karola i Alix wiele trudności co dzień na mnie spada. O tem, co tu zaszło, pokrótce wam

[1] Różycki.

siostro donoszę, a co ważniejszego, odnieś, gdzie należy. Już Karol doniósł o bytności naszej u Ks. Czartoryskiego. Wiem ze strony, iż zostało tam wielkie wrażenie, lubo skutków zeń dotąd nie widzimy. Z księżmi długie mieliśmy rozmowy. Byli mocno poruszeni, mianowicie ksiądz Duński. *Biesiadę* mu czytano. Prosił mnie bardzo, abym widział się z księdzem Hubą, który jest podobno starszym na miejscu ks. Semeneńki (chorego). Poszedłem tam w wigilię Nowego Roku. Mówiłem kilka godzin, objaśniłem nawet teologicznie wszystkie trudności, wzywałem, aby ostatni raz wszystkie swoje zarzuty podali, na wszystko odpowiadałem (nawet na plotki). We wszystkiem ich zapokoiłem. Wzdychali, robili ruchy potwierdzające, dziękowali, żem ich objaśnił, żem im dał prawdę obaczyć. Czułem się nakoniec w pełnej swobodzie i Sprawę stawiłem w pełni. Tegoż dnia brat Karol postanowił być u spowiedzi. Nazajutrz, w dzień Nowego Roku, poszliśmy do kaplicy, brat Karol po spowiedzi i przyjęciu Przenajświętszego Sakramentu udał się do księży i *Biesiadę* im czytał i miał od nich znaki spółki. Tymczasem zaraz nazajutrz ksiądz Hube wszystko, co zaszło, przekręciwszy i zniweczywszy, napisał do mnie listek zimno dyplomatyczny, przesyłając aryngę do podpisu, „iż ja powinienem wyrzec się Mistrza, *Biesiady* (pierwszej) i że pod tym tylko warunkiem przypuszczać nas będą do Sakramentów“. Odpisałem ogólnie, przypominając, w jakim charakterze i czuciu zeszliśmy się z nimi, i dodając, że kto zaparł się tego czucia i dał sobie wydrzeć owoc ofiary Chrystusowej, odpowie za to przed Bogiem. Odtąd księży nie widziałem. Mam przeczucie, że dziś lub jutro będą u mnie. Wolnym teraz w sumieniu jestem względem nich. Powinność czuję całą ohydność ich postępowania przed oczy im postawić, głębie, w których zanurzyli się, wyjaśnić i przed sąd Boży ich pozwać. Bóg miłosierny da siłę. Już Chrystusa i Mistrza duch żebrać u nich dłużej nie będzie. Wszystko już im, co należało, oddałem (tak przynajmniej czuję ciągle). Mamy już prawo dopomnieć się u nich o krzywdy Pańskie.

W wigilią Bożego Narodzenia, po bytności u Czartoryskiego, przyszli do mnie Zalescy. Mocno ich poruszy-

łem, Bohdan zapalił się, jak nigdy w życiu. Poświadczał mi, unosił się. Ale tego dnia zachorował ciężko, i ktoś mu wmówił, że to była kara za bytność u mnie. Bohdan znowu schował się. Wolny i z nim jestem. Tegoż dnia wyszedł Radecki zdrów, zmiękczony znacznie, zmieniony nawet fizycznie. Mamy nadzieję, że teraz prosto pójdzie i silnie. Wigilia skończyła mi się źle przyjściem ***, która jadła u nas obiad i grała, co braci gorszyło, a mianowicie Francuzów, za co im zrobiłem publiczną restytucyą na ostatniem zebraniu.

Siostra Alix czytała i objaśniała braciom *Biesiadę* (dnia 11-go). Wprawdzie w mocy czystej siostra, a raczej brat Alix stanął w urzędzie swoim. Wszyscy obecni uznali ją prawym wodzem Francuzów, nawet brat Seweryn szczerze to poczuł. Potem nieco zamięszał się, ale z innych powodów. Znalazłem go ostatnią razą swobodniejszym. Dawnego stanu jeszcze nie posiadł. Brat Ferdynand w smutnym stanie, zawsze jednostajny.

Wielką mam pociechę stąd, że Celina od pierwszych dni tego miesiąca ruszyła się prawdziwie i kilka już miała chwil życia w sprawie. Westchnęła, oby tylko w bok nie poszła: tego pilnuję. Celina już poczuła, że Sprawy nie można ani okrążyć ani podkopać. Początek jej ruchu wszczął się z mowy Szwajcara, który w pierwszych czasach szczególnie mówił z łaską (później osłabł), a dalsze ruchy zbudziły się słowami siostry Alix.

Brat Karol wielu tu emigrantów pozywał, o czem sam zapewne donosi. Dziś ma także Służbę.

Pozdrawiam was. Wasz na wieki,

Adam.

W tej chwili twój list odbieram. Goreckiego znowu spotkałem. Tą razą kilka mu tylko słów powiedziałem, wołając, aby zastanowił się nad sobą. Zmięszał się i oświadczył, że nam najlepiej życzy i odszedł.

DO KSIĘDZA HUBEGO W PARYŻU.

Batignolles Rue de Boulevard Nr. 12
18 stycznia w niedzielę, 1846 r.

Księże Hube,

Przed kapłanami polskimi stawaliśmy wielokroć i przed tobą, księże Hube, osobiście, świadcząc o prawdzie, z uczuciem, które Bóg zna, i z wszelkiem wysileniem ducha i ciała, na jakie nas stawało. Wyręczać się zaś pisaniem tam, gdzie samemu stawać należy i wolno, jest droga właściwa wybiegającym się od ofiary, zakrywającym brak miłości Chrystusowej i siły z miłości idącej: droga przeciwna duchowi, stałemu podaniu i prawej praktyce Kościoła świętego katolickiego. Droga tem grzeszniejsza w tych dniach wielkich, kiedy nadzwyczajny wylew łaski ułatwia ofiarę i zasila tych nawet, którzy w służbie ciała, świata i szatana siły zużywali. Będąc ja sam z liczby takich arcygrzeszników, im głębiej czuję niedolę, tem żądniej wołam spółbraci do źródła żywego, otwartego wszelkiemu dobrej woli. A biada każdemu z nas, księże Hube, ktoby słabość swoję, skutek grzechu swego podawał za konieczny owoc życia chrześcijańskiego, ktoby lichy stan człowieka swego uważał za stan Kościołowi Bożemu właściwy, ktoby na podobieństwo martwości i oschłości swojej zamierzał wszystko wokoło siebie suszyć i morzyć, ufając fałszywie w zabiegi ziemskie, środki ziemskie i w przymierze z potęgą ziemi, od wieków oporną duchowi Chrystusowemu. Wasz, księże Hube, sługa w Jezusie Chrystusie, Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

7 kwietnia 1846 r.

Mistrzu i Panie,

Zmuszony jestem niezwłocznie wyjeżdżać. I ciało moje jest w tym stanie strudzenia, że niczem zająć się nie będę mógł, aż wypocznę w podróży. Pism twoich i rozkazów czekam od brata Karola w Paryżu. Jak je będę spełniać, brat Karol o tem zawiadomi. Do jego przyjazdu nic rozpoczynać nie mogę. Twój na wieki. Adam.

A MADAME DE KLUSTINE A PARIS.

B. d. (1846?).

Madame,

Nous avons changé de logement à Saint-Germain et nous demeurons *rue des Ursulines*, 14. Nous avons un très-beau logement et nous vous attendons ici. Si vous tardez de venir, j'irai vous prendre mardi prochain. Vous feriez bien de vous établir à Saint-Germain pour quelque temps.

Votre dévoué, Adam Mickiewicz.

DO SEWERYNA PILCHOWSKIEGO.

14 Augusta 1846 r. Batignolles, rue du Boulevard, 12.

Bracie Sewerynie,

Zamiar twój (oddania się w więzienie, etc., etc.) mam za przeciwny uczuciu naszemu narodowemu (słowiańskiemu, polskiemu) i za nieprzyjacielski Sprawie Bożej.

Sposób, jakim ten zamiar umyśliłeś uskutecznić, nie jest czysty po ziemsku. Bo nie można publicznie, urzędownie używać wyrazów i form Sprawy, nie będąc w spółce z urzędami Sprawy. A za takie urzędy uznajesz sam Mistrza i brata Karola. Nie można działać w niczyje imię, nie wezwawszy tego imienia, działać za osobę, od której nie masz upoważnienia.

Wypowiem powody mego przekonania, przyjdę do ciebie pojutrze, albo przyjdź do mnie. Dziś i jutro jestem zajęty. Pism twoich (aż do ostatecznego twego postanowienia) pokazywać nikomu nie należy. Twój brat,

Adam.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

B. d. (1846?)

Pani,

Zmieniliśmy mieszkanie w St. Germain i mieszkamy przy ul des Ursulines 14. Mamy mieszkanie bardzo piękne i oczekujemy tu Panią. Jeżeli Pani nie przyjdzie, w czwartek najbliższy przybędę po Panią. Dobrzeby Pani zrobiła, gdyby Pani na jakiś czas osiedliła się w St. Germain.

Oddany Adam Mickiewicz.

DO REDAKCYI DZIENNIKA DEMOKRATA POLSKI.

Paryż, 27 sierpnia 1846 roku.

Seweryn Pilchowski, który oddawna zerwał był ze mną urzędownie wszelkie stosunki, jawił się przed kilkoma dniami w mieszkaniu mojem i złożył kopią listów swoich, pisanych do *brata wodza, na które nie miał odpowiedzi*. Pytał mnie o radę względem tych listów.

Wyczytałem w nich, że Sew. Pilchowski zamierza oddać się rządowi rosyjskiemu, za pośrednictwem ambasady rosyjskiej: że to robi *w duchu sprawy Bożej, dla służenia narodowi polskiemu.* — Odpisałem:

Że zamiar Pilchowskiego mam za przeciwny uczuciu narodowemu, a w sprawie Bożej za krok nieprzyjacielski.

Że sposób, w jaki Pilchowski ten zamiar uskutecznia, jest nieczysty na ziemi, bo rzuca pozór, jakoby działał w imię sprawy Bożej i sług jej, z którymi nie ma od dawna żadnej spółki.

Wzywałem, aby o tem rozmówił się ze mną. Po dniach kilku był u mnie i ustnie oświadczył, że poddaje się Rosyi i gotów jest z łona Kościoła katolickiego przejść na schyzmę grecką.

Przypominaniem szczegółów tej rozmowy lub jej powtarzaniem nie mogę kalać siebie i współrodaków.

Wezwałem jeszcze raz Sew. Pilchowskiego, aby się rozmyślił, przyrzekł to mi uczynić.

Teraz nowym listem przesłanym mi dowodzi, że w zamiarze swoim ostatecznie uwięznął.

Kiedy przed kilku laty Świętopełk Mirski wezwał był do odstępstwa religijnego i politycznego tułactwo polskie, wyrzekliśmy wtenczas o Mirskim urzędownie i publicznie.

To wyrzeczenie nasze względem odstępców rozciąga się w całej pełności do wszystkich, którzy pod chorągwią jego stanęli lub staną.

Mam pewność, że temi słowy wyrażam uczucie wszystkich współbraci sług sprawy Bożej i wszystkich współrodaków, na jakiejkolwiek drodze służących sprawie narodu polskiego w tułactwie. Adam Mickiewicz.

DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.

b. d. [Paryż, sierpień-wrzesień 1846].

Bracie Eustachy. Mam za właściwe, żebyś przesłał Romualdowi [1] kopią uwiadomienia o Pilchowskim, artykuł Demokraty i kopią pisma Kołyski [2]. Nie dodawaj nic od siebie: ani uwag ani rozumowań. Jeślibyś co miał od siebie pisać, to osobno zrobisz później. Artykuł i pismo Koł. możesz wziąć u mnie.

Adam.

Na odwr.: Monsieur Monsieur
Eustachy Januszkiewicz.

A MADAME JUSTE OLIVIER, A PARIS.

Ce 1 septembre (1846) [3].

Venez, je vous prie, le jour que vous voudrez. Je suis toujours chez moi à dix heures du soir. Vous ferez cependant bien de m'avertir d'avance. Je m'arrangerai pour n'avoir pas de visites ce jour-là. N'oublies pas que les communications postales entre les Batignolles et la place des Vosges ne sont pas sûres. J'envoie la présente par un exprès. Je vous baise les mains.

A. Mickiewicz.

DO PANI J. OLIVIER W PARYŻU.

(1 września 1846).

Proszę przyjść w dniu, w którym Pani zechce. Jestem u siebie do 10 godziny wieczór. Ale dobrze Pani zrobi, zawiadomiwszy mnie naprzód. Urządzę się tak, aby w tym dniu nie mieć wizyt. Proszę nie zapomnieć, że połączenie pocztowe między Batignolles a placem Wogezyjskim nie są pewne. Ten list posyłam umyślnym. Całuję rączki.

A. Mickiewicz.

[1]) Brat Eustachego.
[2]) Adam, Towiańczyk.
[3]) P. Chronologia str. 20.

DO CELINY MICKIEWICZOWEJ.

12 września 1846 roku.

Przed Mistrzem stań w tak pełnej wolności, abyś zapomniała, że miałaś lub masz dla mnie obowiązki. Twoją tylko najprzód sprawą zajmuj się.

Z Mistrzem bądź szczerą do końca końców. Na wszystko, co spyta, z tą pełną szczerością odpowiadaj.

Uczucie skruchy, którego miałaś potrącenia, żyw, do tego uczucia wracaj, z tego uczucia podnoś się.

Jak tylko to uczucie gasnąć zaczyna, wstrzymaj się ze słowem i z czynem. Wracaj w siebie.

Uważaj stan twój teraźniejszy za nowy cud nad tobą, cud, którego wielkość ja tylko jeden całą widzę i czuję, równie, jak cudowność twego uzdrowienia.

Szczegółami nie zajmuj się, aż główną rzecz dokonasz. Bóg ci da światło i siłę na szczegóły, jeśli te spotkają się na twojej drodze. Adam.

DO DRA SAILLAND DE RAVETON.

(Paryż) 13 września (1846).

Ayez la bonté de passer chez moi aujourdhui pour voir le petit Jean. Depuis quelques jours il est tres-agité. Ma femme est partie pour la campagne. Je suis d'autant plus inquiet, que je reste seul avec les enfants. Votre tres-obligé.

DO ŻONY W RICHTERSCHWIL.

Paryż, 1846 roku.[1]

List twój ostatni odebrałem, odpisuję krótko na dziś. Jestem nieco słaby; od kilku dni cierpię bicie krwi, które,

---

DO DRA SAILLAND DE RAVETON.

(Paryż) 13 września (1846).

Proszę być tak dobrym i przyjść do mnie dzisiaj, aby zobaczyć Jasia. Od kilku dni jest bardzo niespokojny. Moja żona wyjechała na wieś. Jestem tem niespokojniejszy, że jestem sam z dziećmi.

Zobowiązany

Adam Mickiewicz.

[1]) Wład. Mick. III. 483.

jak wiesz, bywa u mnie uporczywe i gwałtowne. Mam nadzieję, że później za to będę czerstwiejszy; tak przynajmniej ta choroba kończyła się była dotąd. Dzieci zdrowe. Jaś dostał dwa zęby boczne, cierpi nocami i nie śpi, służącą bardzo zmęczył i mnie, zwłaszcza nieco słabemu, nie raz dokuczył. Pytaliśmy doktora, każe cierpliwie czekać, zresztą chłopca znajduje zdrowym. Posyłam tobie franków 70, więcej nie mam; to, coś zostawiła, nie wystarczyło do końca miesiąca. Zastawiłem kopertę od zegarka. Więcej nic już do zastawienia nie mamy. Tego miesiąca dano już mi tylko pół pensyi. Po opłacie chleba, mleka, piwa, etc., zostało mi na tydzień życia; po którym tygodniu zacznę troszczyć się i starać się, lubo nie wiem wcale, gdzie się udać. Wiesz, że ja się tem nie trapię więcej, niż należy, i ty bądź spokojna. Wszakże dłuższy twój pobyt postawiłby mnie w nowym kłopocie. Bądź zdrowa, nic w domu nowego nie zaszło. Służąca bardzo ciebie wygląda i Helenka za tobą szczególnie tęskni.

Adam.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

Paryż, [październik 1846 r.]

Szanowny Panie Karolu,

Mam oddawna postanowienie oddać do Biblioteki mój znaczny zbiór ksiąg słowiańskich; ciągle zatrudniony, nie znalazłem czasu o tem rozmówić się. Możebyś był łaskaw kiedy do mnie przyjść. Ja też postaram się ciebie uprzedzić. Rozmówimy się o środki transportu, które biblioteka na swój koszt wziąć musi. *Notes* Roberta już należą do tego zbioru, który mam złożyć.

Życzliwy sługa Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

19 grudnia 1846.

Mistrzu i Panie,

Jest moją myślą i brata Karola myślą, *Biesiadę* wydrukować. Zdarzała się już służba z emigrantami, a rę-

kopismu nie chcemy puszczać w obieg, aby uniknąć fałszowań i omyłek. Egzemplarze tylko po służbie i z ofiarą należną będą dawane tym, którzy wezwanie przyjmą. Racz nam objaśnić rychło następujące wątpliwości.

1. Piszesz imię świętego Meinharda inaczej, niż stoi w jego żywocie i w drukach Einsidelskich. Tam wszędzie nazywają go Meinrad. Czy każesz zostawić Meinhard, czy poprawić wedle druków? Jest zaś podobno inny święty Meinhard.

2. Stoi w *Biesiadzie: święć imię Twoje*, w Ojczenaszu jest święć *się* Imię Twoje.

3. Piszesz zwyczajnie urzęda, żywota w liczbie mnogiej. Czy tak zostawić, czy sprostować wedle powszechnego zwyczaju *urzędy*, *żywoty?*

4. Nie wiemy, czy należy dać jaki tytuł. Możeby umieścić te słowa: *Biesiada z bratem Karolem Różyckim* albo tylko *Biesiada*, lub też bez tytułu pismo, jak jest, drukować? Ten ostatni punkt najważniejszy. Bez twojej decyzyi nie wiemy, czy go dostatecznie sami zdołamy załatwić.

Karol zaczął zaraz prace szczególne z braćmi, z zebraniem stróżów na teraz wstrzymałem się. W braciach ruch dalej idzie, o czem później doniesiemy. Przybyli bracia już i przed gromadką naszą winę swą wyznali. Brat Szwajcar znacznie zmieniony, rozradował nas głęboki żal jego, i obiecuje stałą poprawę. Boleski pokrzepiony i swobodniejszy. Brat Jakób, lubo mocno boleje, dotąd jest w nim coś zamięszanego.

Trwam w uczuciu, jakiem zaczerpnął z ostatnich pism twoich, co dzień powoli, ale dalej idę. Zdało mi się, że od piętnastego tego miesiąca wiele złego rozbiłem i czułem, jak gdybym teraz dopiero wszedł na drogę Sprawy.

Twój na wieki, Adam.

Brata Seweryna widziałem przedwczora, zniżony; Brat Ferdynand bez postępu.

DO KAROLA RÓŻYCKIEGO.

1 stycznia 1847. Rue St.-Charles, 9, Batignolles.

Bracie Karolu, naznaczony wodzu nasz.

Czytano nam dziś życzenia twoje, nawzajem z całych serc życzymy tobie i sobie, abyś ty w tym roku z Duchem Mistrza, z błogosławieństwem jego, wespół z bratem Adamem, naznaczonym do współsłużby z tobą, a w braterstwie z nami, ruszył z chorągwią Chrystusową na ziemię, wodzując nam.

My, wiara żołnierze, zaciągnieni przez Mistrza pod chorągiew Chrystusową, staramy się, aby słowo Mistrza śród nas objawione między nami, jak było objawione, tak trwało i szerzyło się. Staramy się, aby ogień przez Mistrza zapalony między nami gorzał, a o ile każdy z nas słowa dotrzymuje i niem ogień budzi, o tyle czuje się być pod chorągwią Chrystusową.

Czy jesteśmy w stanie tak doskonałym, jak twój, i kiedy nas godnymi uznasz służenia z tobą, o tem wiedzieć nie możemy. Żołnierz swój przegląd własny czyni, ale wojsko zbiorowo przeglądu swojego czynić nie może. Świadczyć o sobie samem nie jest w stanie. Ci, co o nim świadczą i sądzą, prawie lub nieprawie, zdadzą z tego sprawę przed kim należy.

Pozdrowienie nasze braterskie przyjmij.

(Podpisy).

Pismo to przez koło braci i sióstr w liczbie dwudziestu dwóch uchwalono wedle zwyczaju koła jednomyślnością. Wezwany zostałem, abym je w imieniu koła Bratu naznaczonemu wodzowi przesłał.

Brat i sługa, Adam Mickiewicz.

DO HR. JÓZEFA GRABOWSKIEGO.

22 stycznia 1847 r., Batignolles-Monceaux. rue du Boulevard, 12.[1]

Szanowny Panie i zacny mój przyjacielu.

Słyszałem od P. Skórzewskiego o twoim pobycie we Włoszech. Ucieszyłem się stąd. Dobre to natchnienie tam

[1] Data według autografu w bibl. Ossol.

cię poprowadziło. Oddaliłeś się nad ten gwar i mąt, który naturalnie musiał cię okropnie strudzić. Wypoczniesz, spokojnem okiem i jaśniejszem spojrzysz na wszystko, co się w około nas dzieje. Mnie dobrze wiadome wasze tam położenie w kraju. Żyjemy tu wśród żywiołów równie zaburzonych, a nawet w środku samym, z którego i na was burze wyszły. Trudno to, mój przyjacielu, sądzić pojedyńczych ludzi i próżno składać winę na pojedyńcze osoby. Jestto niedola powszechna. Przychodząc już na świat, odziedziczyliśmy zły porządek społeczny i biedę narodową, winy wieków, a obce narody, podobne do złych opiekunów, wciąż czyhają na ostatnią zgubę małoletnich. Żeby wybrnąć z takiego stanu nadzwyczajnego, z takiej przeprawy *berezyńskiej*, trzeba nadzwyczajnych wysileń a mianowicie wysileń moralnych, od których rodacy nasi uciekają, wolą burdę bezowocną zacząć, niż długą pracą myśl narodową dźwignąć! Wielu w takich wysileniach padło ofiarą rozpaczy. Nasz zacny Raczyński nie dotrzymał placu! Któż nie czuje, jak to boleśnie widzieć swoje dobre chęci dla narodu sponiewierane i niewdzięcznością zapłacone! Ależ opinia tych lub owych ludzi, całej nawet generacyi, to nie naród. Trzeba dziś mieć przekonanie, że Polak tylko szukać powinien w sumieniu swem źródła działań i nagrody za nie, a ufać, że Opatrzność czyste działanie poprze. Bieda dziś temu, kto na opinią, sądy ludzi lub na cokolwiek poza sobą uważa. Okoliczności same wyprą każdego szukać punktu oparcia aż za ziemią. Wtenczas to całe w około nas zamięszanie będziemy uważać jako konieczny skutek długich klęsk moralnych. Byłeś w wojsku, wiesz, co jest *une mêlée*. Trzeba szukać sobie drogi, nawet roztrząsać każdego, kto nas chce udusić, ale usunąć przeszkody bez gniewu i z nadzieją wyjścia na czyste pole. Wdzięczen jestem za twoję dla mnie życzliwość. Wdzięczen jestem i za brata, którego losem nie przestajesz opiekować się. O sobie doniosę pokrótce. Jestem dotąd w Kollegium francuskiem, ale na połowie pensyi. Żyć jednak dotąd mam z czego, żyjąc z dnia na dzień. Mogłem tu był zrobić sobie położenie wygodne a nawet świetne, ale pod warunkiem wyrzeczenia się żywotnej mojej zasady. Chciano, żebym się

uspokoił. Dobry jest pokój umarłym i szczęśliwym. My koniecznie świat niepokoimy i musimy niepokoić. Pójdę więc dalej swoją drogą, a mam nadzieję, że kiedyś na niej znajdą się wszyscy ludzie dobrej woli, bo mają cel jeden. List twój z Włoch przed kilku dniami odebrałem. Oddawca dał mi adres, według którego przesyłam odpis. Obywateli z waszego kraju widywałem dawniej często i widuję, ale ze wszystkimi prawie walczymy. Bo tu nie czas oszczędzać. Jesteśmy na wolnej ziemi, wolno nam całą prawdę mówić. Właśnie z oddawcą twego listu miałem podobną rozmowę. On zdawał się bardzo rad z tego, co rosło u was, a co on nazywał *powstaniem.*[1] Niewiele słuchał, kiedy wystawiałem *nikczemność* całej roboty. Tłumaczył się *entuzyazmem*, *zapałem.* Owóż właśnie nie było tam ani entuzyazmu, ani zapału, ani wiary, tylko wzajemne łudzenie się, gdzie każdy niepewny siebie i znający swą wewnętrzną nicość, nastawiał się, ażeby drugich zwieść, w nadziei, że coś w tych drugich znajdzie. Szanowny twój współobywatel (nazwiska nie pomnę), tak się rozburzył, że gdyby połowę tego zapału, do jakiego cisnąc przyprowadziłem go, gdyby mówię połowę tego przeciwko wrogom zaniósł, toby coś mógł zdziałać. Dotąd ten zapał objawia się tylko w kłótniach wewnętrznych! Cóż robić? Przyjdzie czas, że rozruszawszy się między sobą, usposobieni do przyjęcia ruchu wyższego prawdziwego będziemy. Szanownej Pani, żonie twojej, mnie przypomnij. Dzieciom próżnoby to przypominać. Mój pobyt u was dla nich przedpotopową historyą! Czy całą rodzinę masz z sobą w Medyolanie? Być może, że ja tego lata zrobię wycieczkę do Włoch na czas krótki. Projekt to jeszcze niepewny i daleki. Miło by mi było was tam spotkać.

Twój życzliwy i obowiązany tobie sługa,

Adam Mickiewicz.

Listy do Franciszka załączam. Od niego żadnego w ciągu lat kilku nie miałem listu. Moje, przez okazye pisane, widać, że nie doszły. Za każdą od ciebie wiadomość bardzo będę wdzięczen.

[1]) W roku 1846, knowania Mierosławskiego i wspólników w Księstwie Poznańskiem.

DO FRANCISZKA MICKIEWICZA W ŁUKOWIE.

[Około 22 stycznia] Paryż, 1847 roku.[1]

Kochany mój Franciszku.

Przed kilku dniami dopiero odebrałem list twój przez Włochy. Kilka lat żadnej wiadomości nie było. Ja dwa razy okazyami pisałem (raz przez Panią Łubieńską). Podobno, że także te okazye zawiodły.

O położeniu tu mojem, bracie kochany, niepodobna ci dać wyobrażenie jasne. Wiesz, w jakim żyjemy czasie, uważ, w jakiem burzliwem miejscu żyję i działam, a stąd sobie wiele rzeczy wytłumaczysz. Trudny mój tu żywot! trudny on był zawsze i błędny, i jak wiesz, nieszczęśliwy zewnętrznie, lubo nie bez pociech wewnętrznych, a czasem i dni weselszych. Moje stosunki z rządem tutejszym zamięszały się. Okazywano mi i przychylność szczerą i względy, i dawano wiele pięknych rzeczy, bylebym stał się człowiekiem *rozsądnym*, to jest zaczął żyć dla siebie tylko. Było to już dawniej ze mną w Rosyi. I tam mógłbym świetne mieć stanowisko, gdym wyrzekł się tego, co w duszy noszę, i co mnie rusza i żywi i pociesza. Idę więc za gwiazdą moją, a mam nadzieję, że ją ujrzę coraz jaśniejszą. Mam jeszcze wiele do zrobienia, a jeśli Bóg życie przedłuży, nieraz jeszcze, kochany bracie, może będziesz dziwił się moim działaniom lub będziesz niespokojny. Bądź tylko zawsze pewien, że one zawsze idą z tego gruntu, na jakim urośliśmy w domu rodzicielskim. Mam nieraz pociechę, myśląc o tem, że my bracia, choć tak mało stosunków mamy z sobą, a jednak pewni jesteśmy nawzajem jedni drugich, i wiem, że ty nie wątpisz na chwilę, że w każdem zdarzeniu i mnie i Aleksandra i Jerzego (jeśli on żyje), znajdziesz tak przywiązanym bratem, jakim znałeś nas w domu. Jestto rzadka na ziemi pociecha duszami przynajmniej być w zgodzie i blizko, jeśli na ziemi niczem sobie pomagać nie możemy. Mam wszakże nadzieję, bracie, że lubośmy podstarzeli, jeszcze przed

[1]) P. Chronologia, str. 20.

śmiercią obaczymy się i na dłużej zostaniemy z sobą i w lepszem jak dzisiaj położeniu.

O Aleksandrze wiem tyle, że żyje i zawsze mieszka w Charkowie. Ożenił się z córką Terajewicza Franciszka, bywa czasem w Nowogródku, odwiedził Zaosie. Podobno, że teścia swego powiózł do Małorosyi. Była o tem wiadomość z Zaosia. Pisałem o tem już do ciebie i kopią listu posłałem, czyś odebrał? W Zaosiu Kornelka z dziećmi gospodarzy i widać, że tam dosyć po dawnemu żyją. Płakałem mocno, list czytając pisany do Lucyana. Zdawało mi się, że tam jeszcze i stary Stypułkowski być musi i Julowscy. Tymczasem już i młodsze pokolenie schodzi. Franuś Stypułkowski podobno umarł, słyszałem od jednego podróżnego, ale że nie mam ostatecznej pewności, że to ten sam (lubo mienił się ów Franciszek moim bratem), więc Lucyanowi nic o tem nie mówiłem.

Jestem zdrów. Żona od czasu jej cudownego ozdrowienia dobrze ma się. Nie dawno wyjeżdżała sama za interesami do Szwajcaryi. Ja gospodarowałem z dziećmi. Mam ich pięcioro. Starsza ma już rok trzynasty. Dwóch chłopców chodzi do szkół, dwoje drobnych w domu. Jest wielkie i dziwne podobieństwo dzieci moich do naszej rodziny, to jest do mnie i was, moich braci. Starsza Marynia i z charakteru i nawet z twarzy ciebie przypomina. Władzio drugi bardzo we mnie wdał się i wszyscy to w nim widzą. Helenka trzecia jest czysty Aleksander, nawet blondynka i taka jak on okrągła i gospodarna i porządnicka, i najmłodszy przypomina mi Antosia, którego dobrze pamiętam. A co dziwniejsze, czwarty z kolei Oleś jest z charakteru i z humoru obrazem Jerzego. Oby wszyscy byli od nas szczęśliwsi i oby droga ich na ziemi była od naszej łatwiejsza! Pisuj do mnie wprost pocztą. List do Quineta nie doszedł, bo tu wyjąwszy ministrów nikogo nie znajdą, jeśli niema adresu ulicy i domu. Pamiętaj, że tu więcej niż milion mieszkańców. Nasz adres: *Batignolles, rue du Boulevard*, 12. (Batignolles jestto miasto przy bramie Paryża, ale osobne od niego).

Adam Mickiewicz.

SŁOWA BRATA ADAMA[1].

27 lutego 1847 roku.

W pracach naszych przyszliśmy już do pewnego punktu. Z pism niektórych braci złożonych u mnie, z rozmów z innymi, i z tego, co się pomiędzy nami działo, widzę, że co do trzech głównych zadań tyczących się religii, polityki i rodziny, możemy zatrzymać się na jasnym wypadku. Teraz trzeba iść dalej, zamknąć te trzy rzeczy w jednym czynie i pokazać go nawet na zewnątrz. Wypadek prac naszych próbowałem spisać i to wam w przyszłym tygodniu przeczytam; a jakim sposobem będzie najwłaściwiej wystąpić z nim przed emigracyą, objawić go publicznie, na to naprowadzą nas koleje następnych robót.

Jedną z największych trudności, jakiej doświadczałem, i jaka was dotykać musiała, była natrącona niepewność mego położenia względem Mistrza. Nie jestem jeszcze ja z nim w takim stosunku, w jakimbym być był powinien; ufam wszakże, że nie ustając w pracy, wejdę na tę ścieżkę, gdzie się z nim spotkam. Dzisiaj nawet jest mi łatwiej zbliżyć się do Mistrza, niż było przedtem, kiedy mogę w spółce bratniej przez realizacyę słowa na ziemi posuwać się po tej jedynej drodze prowadzącej do niego. Co się tyczy braci, którzy polegają na mnie, którzy zawierzyli w czystość moich chęci, tych biorę na siebie przed Bogiem i ludźmi, przed duchem Mistrza odpowiadam za nich; którzy zaś nie są ze mną, bynajmniej im tego nie mam za złe, niech tylko stają otwarcie. Każdy, kto przychodzi do mnie po radę, po rozwiązanie swoich wątpliwości, obowiązuje mnie do pomocy jemu; ale kto wypowiada wojnę, robi mi owszem ulgę, bo wiadomo, że łatwiej jest bić się z kimkolwiek, niżeli go nosić.

W czem teraz istota i razem trudność realizowania, na to możnaby przytoczyć mnóstwo objaśnień; jedno wystarczy. Oto np. król, książę, odda córkę do klasztoru, pozwoli jej być mniszką, i wszyscy będą uwielbiali, wi-

---

[1]) Wypowiedziane wieczorem przy ulicy Saint-Charles, gdzie zebrania Koła odbywały się wówczas *(P. Wydawcy współudziału II, 65.)*

dząc ją w pokorze przy łóżku chorego albo noszącą wodę. Dla czego? Bo to już rzecz przyjęta, bo sam ubiór mniszki, jej mundur zasłania ją przed światem. Ale niechżeby ta księżniczka, ponieważ czuje, że to jest dobre tak żyć, nie oddzielając się od ludzi, poszła ze dzbankiem do studni — coby to było? Z własnego doświadczenia mogę o tem mówić. Znałem jednę pannę w znakomitej rodzinie polskiej, która chciała koniecznie zostać zakonnicą. Rozmawiałem z nią w tej mierze długo przy rodzicach. Pytałem, co ją do tego skłania. Powiada, że chce służyć Bogu, poświęcić się opatrywaniu cierpiących bliźnich, że dla niej zabawy, rozrywki światowe nie mają powabu, wolałaby w prostej pracy pędzić ciche życie. „Czemuż nie możesz tego wszystkiego zrobić w domu?“ — „Nie mogę, bo ciągłe przeszkody: jak się modlić, kiedy siostra gra? jak nie być ubraną, kiedy rodzice przyjmują gości?“ — Otóż w tem rzecz: sukienka klasztorna uwolniłaby i ją i rodziców od potrzeby ruchów ducha, od ciągłych pobudek do podnoszenia się i trwania w takim tonie, któryby mógł brać górę nad opinią świata; ona i rodzice cierpko przyjęli moje uwagi. Zważcież teraz, że ta sama osoba, której może było przeznaczeniem całą rodzinę prowadzić do Boga, zamykając się ze swoją iskrą w klasztorze, zostawiłaby wszystko w dawnym stanie, przeżyłaby żywot pobożny bez żadnej realizacyi na ziemi. Podobnie jest z nami. Kto chce tylko modlić się sobie, gadać o Chrystusie z ambony, *albo służyć chorym, albo rozmyślać nad tajemnicami wiary, słowem kto chce pełnić obowiązki, dla których ułatwienia są pozakładane zakony i stowarzyszenia, ten niech do nich wstąpi* [1], *niech idzie do celi, niech zostanie księdzem; ale dla osiągnięcia celu, do którego my dążyć powołani, niema gotowych środków, niema wykreślonej po ziemi drogi, niema zakonu (klasztoru).*

Od dzieciństwa mego widziałem to wszystko, co dziś stawić nam przychodzi, miałem sposobność dotknąć się

[1]) Wyrazy podkreślone są te, które brat Adam na podanej sobie notatce sam własnoręcznie podopisywał. *(Przyp. ś. p. Feliksa Wrotnowskiego).*

blizko każdego z tych zadań, które teraz świat dla swego szczęścia rozwiązane mieć pragnie. Patrzyłem na żywe przykłady, nic nie rozumiejąc, niczego nie mogąc zgodzić z czuciem prawdy odzywającem się we mnie. Dopiero w Sprawie przypomniałem sobie zdarzenia widziane i pojąłem, dlaczego dano mi było je widzieć. Mistrz bowiem przyniósł światło rozjaśniające to, co w duszach naszych leżało ciemno, dał potwierdzenie prawdy i siłę, aby czucie w czyn zamienić.

Światło i droga były już podane przez Chrystusa, znaleźli się ludzie gotowi *do przyjęcia Słowa i szerzenia. W pierwszej epoce tego tylko Bóg od człowieka dopominał się.* Świat starł *tych ludzi* albo ich odepchnął. Chrystus kazał nie uciskiem, ale miłością i własnym przykładem nauczać, nie tylko płaszcz, ale i suknie oddać, wziąwszy jeden policzek, nadstawiać drugi. Ziemia uchwyciła się za to; ludzie dobrzy, przejęci duchem Chrystusowym, musieli uciekać na pustynie, kryć się w celach klasztornych, zło objęło rządy we wszystkiem. *Ale Chrystus wielekroć zapowiadał, że przyszle Sługi swoje upomnieć się o własność swoją, że sam nakoniec przyjdzie sądzić.* Wieki tak przeszły. Poczciwy człowiek został wzgardzony, zdeptany. Można u niego pożyczyć pieniądze i nie oddać, bo poczciwy, nie pociągnie do sądu; można go obrażać, bo nie wyzwie na pojedynek. Polska mimo swoich wad nosiła na sobie ten charakter i dlategoż rozszarpana. Sami Moskale mówią o Polakach, że to lud najpoczciwszy, ale bezmozgi. Otóż trzeba pokazać, że tej poczciwości deptać nie wolno.

Mistrz przyszedł dopomnieć się o to, co Chrystus światu przekazał. A gdzież to jest dziś na ziemi? Nie masz tego w zdeptanej Polsce, nie masz w Rosyi. Wszędzie tam usłyszysz tylko jęk i skargi w pieśniach, w poezyi posyłane gdzieś do księżyca, do nieba, a na ziemi ucisk i cierpienie. Te same kwestye, które są przedmiotem prac naszych, obchodzą miliony ludu słowiańskiego: kapłaństwo i rodzina, zajmują niezliczone sekty rosyjskie; trzy części gminnych pieśni naszych brzmi narzekaniem na mus w małżeństwie, na niewolę związku z *nielubym.* Wszystkie dzisiaj romanse, teatry francuskie wielbią cnotę,

ale zawsze ją wystawują w nędzy i prześladowaniu. Podobnie i pan polski chwali, uwielbia poczciwość swojego chłopka, ale co z nim robi? Takie pochwały są najdotkliwszem urągowiskiem. Nie dziw, że nakoniec, uwielbiany a gnębiony porwie się do siekiery.

Kiedy więc ani *Urząd* Kościoła, ani Polska, ani my sami nic dotąd uleganiem dokazać nie mogliśmy, starajmyż się stawić opór światu, aby iskry świętej nie zgniótł; tylko stawić nie teoryą, nie krwią, ale po chrześcijańsku, pokazywaniem nowego życia, a stary porządek upadnie, tak jak w roślinie, kiedy nowa siła ją rozwija, stara kora odpada.

Nie masz dla nas w niczem przymierza ze starym porządkiem rzeczy; musimy jemu wypowiedzieć zupełnie wojnę, nie dla swawoli, ale dla prawej wolności, i biada temu, który w tem był nieczysty, myślił o sobie, o używaniu. Ludziom po pracach apostołów było lepiej, i nami co dzień ta jedyna myśl powodować powinna, aby tym, co przyjdą po nas, było lepiej. Nie idzie tu o formy, ale o ducha. Formy Kościoła zostaną, bo są z ducha Chrystusowego, jak mogą zostać i zostaną formy wojska; ależ trzeba je nowem życiem napełnić. Kiedy Chrystus mówił, że z kościoła jerozolimskiego nie zostanie *kamień* na kamieniu, forma jego nie zaginęła; podniosły się podobne, piękniejsze świątynie, tylko nie z tych samych kamieni. My form żadnych przepisywać nie możemy; z realizacyi tylko prawd przez nas stawianych formy te wychodzić będą. W miarę, jak duch odzyskuje wolność, człowiek mniej jest krępowany formami: wszystko jemu wolno, ale trzeba, żeby sam przez się to poczuł. Już spierali się o to Ś. Piotr z Ś. Pawłem. Jeden mówił: „Mnie to wolno, ale nie czynię tego, abym nie gorszył brata“. Drugi powiadał: „Czemu kusicie Boga, kładąc jarzmo na uczniów, którego ani ojcowie nasi ani my znosić nie mogliśmy“.

Dzisiaj jest początek odginania się ducha; wiekami gięty, przez wieki odginać się będzie. Naszem powołaniem jest w tem odginaniu się przodkować: ktoby z nas chciał wrócić na stare drogi, już się tam mu nie powiedzie, będzie z nich wyparty. Dlatego i Polska stanąć nie może,

że Polacy chcieli ją znaleźć na niechrześcijańskich drogach. Nie innym sposobem możemy się postawić przed Polską i ją wydobyć z pod ucisku świata, jak Mistrz postawił się przed nami i przed światem. Taką walką, takiemi drogami, dojdziemy do Mistrza i do Polski. Stara budowa już zewsząd podkopana i podryta. Co dzień spotykam ludzi, którzy na drodze nowej dążności daleko nas wyprzedzili, ale nie mając objawionego światła, nie przyjąwszy tego tchnienia, które nam dane, nie wiedzą, co robić, jak trafić do końca.

Jeżeli więc Kościół, Polska, i my sami jesteśmy w cierpieniu za prawdę, za to, co jedynie może uszczęśliwić wszystko pognębione niesłusznie, jeżeli ufamy, że ogień przyniesiony przez Mistrza siłą swoją wziąć musi górę nad przemocą świata, dopomnijmy się krzywd wyrządzonych Kościołowi, Polsce i nam samym, jako sługom Sprawy. Mamy prawo dopomnieć się u ludzi rządzących Kościołem, jeśliśmy z miłością synowską zaboleli nad jego poniżeniem; mamy prawo dopomnieć się u Francyi, jeśliśmy ją ukochali czysto jak własną ojczyznę, gotowi dla niej położyć życie i ducha; mamy prawo dopomnieć się u Polaków, którym podobneż ofiary złożyliśmy przed Bogiem. — To własność nasza. Kto tego nie uczynił, Bóg będzie go sądził.

(Obracając się do Chodkiewicza). My z Rosyą nic nie zrobimy, mówiąc jej o Słowiańszczyźnie, o miłości, o zlaniu się Słowian. Trzeba Rosyanom pokazać, że dzisiaj w Polsce jest czystszy i wyższy ton niżeli w Rosyi. — Mikołaj stawi typ popa, *najniższą formę kościelną, uczczenie Chrystusa samą tylko ziemią, pokłonem,* i temu popowi chce wszystko poddać — wszystko, co się popowi sprzeciwia, wytępić, *dlatego będzie niszczyć nie tylko wszystko, co duchownie żyje, ale nawet wszelką formę wyższą od formy schyzmatyckiej.* — Prawdziwy Rosyanin czuje, o co tu chodzi. Gadaj mu o polityce, nie tykając tej kwestyi, wzgardzi tobą, pozna, że nie pojmujesz istotnego zadania, nazwie cię Wolterzystą, i dosyć. — A kiedy Mikołaj postawił już popa, stawmyż Rosyanom coś wyższego nad popa: tem ich pociągniemy, i w tem poczują oni wyższość Polski. Podane punkta do pracy są naj-

ważniejsze, bo z nich się i polityka wywinie. Temi kwestyami cała Rosya do gruntu jest przenurtowana. Tam we wszystkich sektach o nic więcej nie idzie, jak o kapłaństwo i małżeństwo; żadna dotychczasowa instytucya w tej mierze zaspokoić ich nie może, a nowej postawić nie umieją. Francya o toż samo przelewała krew w rewolucyi na barykadach, ale napróżno. Nam dzisiaj rozwiązać to jest dano. Pokażmyż i Rosyi i Francyi drogę, i tem tylko je poruszymy. Że Rosyanin przyjmuje wyobrażenia rewolucyjne francuskie, że się nazywa liberalistą, to nic nie znaczy; gdyby który ożenił się z francuzką podług nowego ducha, to byłaby rzecz wielka; temby popa złamał.

Muszę jeszcze powiedzieć parę słów, jak rozumieć ofiarę. Niedosyć dzisiaj dawać jałmużnę ubogim, zaprosić kogoś na obiad, kiedy się to czyni z przykrością, bez współczucia. Jeżeli ktoś częstuje mnie obiadem, aby tylko złożył ofiarę, a nie dzieli ze mną przyjemności jedzenia razem, to wolałbym z nim nie jeść. Podobnież, kto w duchu stoi w ofierze, a nic zewnętrznie nie robi, urąga Chrystusowi, jak ten szlachcic, który oddaje sprawiedliwość, że chłop jest poczciwy, dobry, a niczem ulżyć mu nie chce.

DO STANISŁAWA RÓŻYCKIEGO.

28 lutego 1847.

Bracie Stanisławie.

Dotąd byłeś w Sprawie Bożej łaską zaciągany i wyzywany, a sam jak senny. Ożywiałeś się cudzem życiem, a potem znowu w cudze życie albo raczej w śmierć zapadałeś, pogrążając się w tem, co Francya lub Polska stara robi.

Mam nadzieję i pewność, że u źródła sam własnem życiem ruszysz się i potem *własnem* czuciem przeszłość naszę i przyszłość przejrzysz.

Pozywam ciebie, abyś szczerze (to jest przenosząc się całym sobą w to, cośmy z sobą przeżyli) abyś szczerze wszystko przed Mistrzem naszym i przed bratem Karo-

lem stawił. Miara twojej szczerości będzie dla mnie wskazówką naszego na przyszłość stosunku.

Będąc ciągle z nami, wiesz, cośmy działali lub działać zamierzali.

Od stanienia owego w pełnej niepodległości wiele nam zależy.

Brat. Adam Mickiewicz.

SŁOWA BRATA ADAMA

DO ZGROMADZONYCH BRACI NA S. CHARLES O 8 RANO.

4 marca 1847.

Chciałem dzisiaj jeszcze przypomnieć wam, cośmy już uprzednio mówili, żebyśmy mieli zebrane niejako pod jeden rzut oka, wiedzieli na każdy raz, czego się trzymać pod względem ogólnego widzenia rzeczy.

Widzicie, że dotykamy w praktyce gruntu, schodzimy z ducha na ziemię stawić to, co w duchu u nas powinno być jasne i zawsze przytomne. Trud między nami jest wielki. Dawniej zbieraliśmy się tylko dla rozniecania w sobie iskry nam podanej; bywały chwile wielkiego obudzenia, zapału, potem każdy, wróciwszy do siebie, ostygał i wracał do zwyczajnej sfery życia: chociaż to chwilowe obudzenie nie było bez korzyści i zawsze została stąd wyrobiona na potem siła. Bywały to jakby błyskawice rozpalonego i podniesionego ducha. Teraz trzeba, żebyśmy po ludzku z każdej strony wszystkie kwestye brali. Strzały, jakie mogły wychodzić pojedyńczo, trzeba mieć w sobie, trzeba, aby każdy wedle swego daru rzecz prowadził. Różne bowiem są dary właściwe każdemu. Jeden wszystko bierze w duchu, patrzy na wszystko z nieba; drugi bez ścisłego rozważenia rozumem na nic się nie odważy; inny jeszcze bez nauki, doktryny, wywodu, nic jasno nie widzi. Wszystko trzeba szanować.

Główna różnica tej epoki od dawniejszej jest w tem szczególniej, że dary pojedyńcze zatarte lub pognębione, wolne rozwijanie się znaleźć i do całości zejść się powinny.

Dawniejsi mędrcy wydobywali już cząstkowe siły tych darów, ale każdy wedle siebie nauczał i bez względu na

innych swoje chciał stawić. Tak jeden zalecał twardość, zasadzał wszystko na górowaniu myśli, słowem tworzył stoicyzm. Inni, jak Epikurejczycy, uważali całą szczęśliwość w dogadzaniu sobie, w pieszczeniu zmysłów itp.

Zbawiciel wzywał całego ducha ludzkiego do ruchu. Jednym ogniem podpalił wszystko, najróżniejsze dary rozwinęły się razem. Zrobił się płomień i razem największy bezład; bo jeszcze nie był czas, żeby to stanęło na ziemi. Dary, jak wiecie, są różne; dar proroctwa, dar języków, i t. p.[1]

Rzecz mało wiadoma, która na cały kierunek późniejszy wpłynęła, jest ta, że chociaż ogień i nauka przyszły z Jerozolimy, utkwiło się to w Kościele Romulusa. Kościół Rzymski pogański był zupełnie zbudowany, miał wszystkie formy aż do litanii i brewiarzów, w które duch Izraelski wpadł i które podparł. Od wieku VII *ład* począł brać górę, ale dary zaczęły gasnąć. W kościele nowym stanęła idea administratora, cesarza; arcykapłan Izraelski został koronowanym władcą, podgarnął wszystko, dary poczęły być rugowane: dary języków np. zaczęto po prostu uważać za waryacyą.[2] Podobnież duch proroctwa, duch miłosierdzia i t. p. musiały ustępować jedynej dążności porządku. Ludzie święci, tymi darami napełnieni, z trudnością mogli je stawić, doświadczali prześladowania, od sakramentów nawet byli usuwani (Św. Franciszek Seraf., Św. Teresa); dla zachowania tych darów, dla przytułku im na ziemi budowali klasztory, tworzyli zakony. A kto już zamknął się w klasztorze, kto uciekł na pustynię, tych już Kościół nie lękał się, mało dbał o nich, nie wglądał w ich życie, w ich czyny wewnętrzne — tolerował.

Ideał administratora przemógł nad wszystkiem do tego

---

[1]) Dary apostołów: Ś. Jana najwyższe podniesienie ducha i miłość; Ś. Pawła podziwiająca mądrość, i t. d. (Co do zlewania darów w jedno, *ob.: Pawła do Rzym.* roz. XII, I Koryn. XII i t. d. (Przyp. A. Mickiewicza).

[2]) Apostołowie w chwilach podniesienia ducha mówili istotnie różnymi językami: są tego ślady i dowody historyczne; ale, po krótkim czasie nie udawało się im przedłużyć, co było chwilowym darem podniesienia. (Przyp. A. Mickiewicza).

o nia, że dziś np. arcybiskup paryski jest tylko najpoczciwszy prefekt we Francyi. Ojciec Święty nawet całą swoją gorliwość zwraca jedynie do przedmiotów administracyjnych, rządzi jak król, jak monarcha świecki.

Toż samo było i u nas w kole. Obudziły się z początku wszystkie dary, i obok tego zjawiło się ich nadużycie. Mieliśmy braci z wielkim duchem proroczym. Brat Romuald mówił takie rzeczy, które się dziś spełniają. Przepowiedział nawet kiedyś rozszczepienie się koła na dwoje i t. p. Ależ znowu chciał wszystkich w to wpędzić, chciał każdy swój sen brać za znak z góry i według niego prowadzić, nie dozwalając, aby żaden inny dar mógł się rozwijać. Tymczasem od tego u nas wszystko zależy, aby jeden drugiego nie gasił, tylko swoje robiąc, owszem wspierał innych i pomagał im odnosić całość. Z tego zespolenia się braterskiego wyniknie właśnie wolność. W nowem objawieniu mamy poparcie wszystkiego, drogę wyprowadzenia całości. Praca nasza zależy na tem, aby każdy wydobył z siebie, co w nim jest złożone, i stawił to w praktyce na ziemi.

Co powiedziałem o Kościele, to objaśnia rzecz i o drugiej części rodzaju ludzkiego, o kobietach. Kobieta izraelska była wyłączona od życia w duchu i na ziemi, którego mężczyzna używał, zamknięta w szczupłym bardzo zakresie podległości i służebnictwa. Najmłodszy chłopiec bujał we wszystkich rozkoszach duchowego świata, kiedy kobiecie bardzo małą tylko cząstkę odkrywano. W synagodze nawet oddzielne i na ustroniu miejsce kobietom przeznaczono. Jezus Chrystus wskazał całą wolność kobiety; chodził otoczony kobietami — rzecz nowa i niesłychana w Izraelu. Samarytance dał słowo do Samaryi — pijąc wodę, odbył z nią biesiadę. Z wciśnieniem ducha Chrystusowego w karby Kościoła Rzymu i tę wolność zaduszano. Paweł święty wzniósł cokolwiek nad stary zakon znaczenie niewiasty, ale zawsze oglądając się na ideę administratorską, nie śmiał jej dać wszystkich prerogatyw. Epoka była do tego nie przyszła. Trzeba zresztą wiedzieć, że nie wszystko, co apostołowie pisali, szło z ducha Bożego. To tylko, co Chrystus powiedział, jest Boże. Mistrz mówił o świętym Pawle, iż wiele za to ucier-

piał, iż się w mnogich razach nie dociągnął, i stawiając fałszywe idee co do władzy,[1] co do kobiety nadał przeto fałszywe kierunki ludom. Później kobieta zaczęła nieprawym sposobem wybijać się na wolność, w niektórych sektach sprawuje nawet kapłaństwo, ale nigdzie nie ma odzyskanego prawdziwego stanowiska: bo dojść tego nie można, zrywając nić wiążącą z duchem Bożym.

Tak pognębienie darów w Kościele, jak i niewola kobiety idzie stąd, że kościół stracił dar odróżnienia *cech*. Ten tylko może ocenić i poprzeć dar proroczy, kto go sam posiada; ten tylko może uszanować wyższe powołanie w kobiecie, kto jego ważność w społeczeństwie czuje. Cóż teraz uważa się za rzecz najwyższą w kobiecie? Oto chwalą, że jest dobrą administratorką, rządną gospodynią. I to tylko ludzie czyści, bogobojni wynoszą te zalety, bo ziemia nawet schodzi jeszcze niżej, uwielbia wdzięki, powaby. Kiedy więc typ najuboższy postawiono za ogólny, jakże dar proroctwa, miłosierdzia, lub inny podobny może otrzymać znaczenie? Dary te nie mogą się wybić, jak tylko przez osoby, w których się rozwiną. Kobieta musi mieć podporę albo w kapłaństwie mężczyzny, albo w swoich kapłanach. Trzeba, żeby ktoś umiał rozpoznać każdemu właściwe i dać im opiekę. A dzisiaj w Kościele uśmiechają się na samo wspomnienie proroka, drzwi mu pokazują. Nie każda znowuż kobieta może być matką, jak nie każdy plebanem. Pleban wyższa jest rzecz, bo choć na niższym stoi punkcie, ale zbliża się do pełności. Lecz razem nie powinien odpychać i daru proroczego; jeśli sam go nie ma, czerpać od tego, komu dany. Administratorski typ najwygodniejszy dla mężczyzny. Toż i widzimy, że u dzikich kobieta orze, pracuje, robi wszystko; mężczyzna idzie na wojnę albo śpi. Wojna jest dla niego jedynym sposobem wyzwalania ducha, to odbywszy, nic innego nie chce robić! Izrael także, wybijając się w duchu, całą część ziemskiego trudu zwalał na kobietę. Przecież nie to jest powołanie kobiety, aby tylko była sługą domową. Kiedy Marta krzątała się koło gospodarstwa, chcąc ugościć Chrystusa, a Magdalena, która była towa-

[1]) Do *Rzym.* Roz. XIII, etc. (Przyp. A. Mickiewicza).

rzyszką wszystkich mężów miasta; chociaż tym nieprawym sposobem wyzwoliwszy ducha, poczuła słowo Boże i od nóg Jezusa odejść nie chciała, rzekł, że obrała lepszą cząstkę.

Prosić Boga trzeba, żeby nam w kole naszem dał kapłankę, bo ruch tak wielki wypadnie, iż trudno będzie w orzyzwoitym karbie utrzymać, a wolność przynosi za sobą i wielkie obowiązki.

Rewolucya francuska chciała wszystko razem odebrać. I kobiety wyrwały się nagle na wolność. Wiadomo, że one przewodniczyły nawet ruchowi; pierwsze zdobyły Wersal. I nie było to, jak okrzyczano, monstra i nierządnice. Późniejsi historycy, którzy już inaczej rzecz uważali, Michelet szczególniej, potrącony z wielu względów światłem od nas wziętem, pokazuje, że wcale inaczej szły rzeczy. Czego dawniej jasno widzieć nie mogłem, w Michelecie znajduję dowodami historycznymi najdokładniej wyłuszczone, że rewolucya francuska miała miłość i pokorę. Pierwej, nim przyszło do wybuchu, długo starano się u władz stojących otrzymać polepszenie. Kobiety, wpadłszy do Wersalu, nalegały na króla, na królowę, żeby się otworzyli, żeby po ojcowsku, po macierzyńsku chcieli z narodem się rozmówić. Młoda ośmnastoletnia dziewczyna, która była na czele tej wyprawy, wpadła do króla z takim zapałem, że ją omdlałą wyniesiono. Co było powodem, iż inne tylko co jej nie powiesiły; oskarżano nawet, że wzięła pieniądze. Dopiero, kiedy ludzie czyści zmordowani stracili siły i zeszli z pola, a mniej czyści, ale rozjuszeni poczęli rzecz prowadzić gwałtownie, rewolucya przybrała charakter krwawy. To wszystko pękło, bo było bez podstawy.

Więcej zdaje się niema co powiedzieć. To jest grzech główny u nas, że każdy chce swój dar postawić, gnębiąc inne. A wiadomo, iż mędrzec święty powiedział,[1] iż dzieło Boże robi siedm duchów, każdy z nich osobnym darem, tylko wszystkie muszą zgadzać się z sobą i pracować razem, chociaż niekiedy jeden bywa więcej czynnym, *princeps*. Każdy z nas ma wewnątrz siebie ten dar, który

[1]) XII 4—10, 1 Kor. *(Przyp. A. Mickiewicza)*.

pracą wydobywać powinien. To jest nasz Bóg wewnętrzny, którego radzić się musimy. Dar ten najczęściej znajdzie się i najłatwiej odkryje się w tem, w czem każdy z nas w życiu własnem najwięcej ucierpiał. Znakiem urzeczywistnienia tego daru będzie to, jeżeli kto nie tylko sam mocno jaką prawdę uczuje, ale jeszcze ją wszystkim innym braciom wleje. Tak kiedy kto powstaje na przykład przeciwko więzieniom, baryerom, nie dlatego, że albo sam lęka się więzienia albo że jego krewni tam siedzą, kiedy kto wszelkie robi zabiegi na zniesienie baryer, nie dlatego, żeby pił taniej, ale że głęboko poczuł niesłuszność tego prawa, taki tylko pewno wszystkich za sobą pociągnie. Stąd tylko będzie dana ogólna siła dojścia do postawienia Sprawy, a pewność tego mamy, że człowiek jest na ziemi, który tym sposobem wziął wszystko. Każdy z nas swoim szczegółem trafi na odpowiednią żyłę siły.

W małem jesteśmy gronie, w małej liczbie; ale tylko tą siłą można zrobić rewolucyę moralną, zmienić postać świata. Wszystkie dotąd rewolucye po Chrystusie były cząstkowe, były tylko *emeuty*. Tu wam przypomnę i na tem skończę, że dla nas w starym porządku nic nie masz do wzięcia.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

(Przy obiedzie na S. Charles, w dniu swojej prezydencyi).

9 marca 1847.

Dotknęliśmy już prawie wszystkich główniejszych kwestyi, i ile mi się zdaje, wszyscy mamy jednakie uważanie. Dziś chciałem wam nadmienić, że kwestya o własności zostaje jeszcze niepełnie wyłuszczoną między nami, którą, jak w Słowiańszczyźnie uważam, słyszeliście już po większej części na kursach moich w *Collège de France*.

Trudna dzisiaj do rozwiązania kwestya własności schodzi zawsze i opiera się na gruncie, na ziemi. Było tak w Izraelu. Każda rodzina miała swój sznur ziemi, którego przedać ani zastawić dłużej jak na lat czterdzieści dziewięć nikomu wolnem nie było; pięćdziesiątego [1] roku,

[1]) Co lat siedm toż się odbywało. *(Przyp. ś. p. Feliksa Wrotnowskiego wedle Współudziału II, 77).*

długi się kasowały, każdy wracał do swojej ziemi [1], a niewolnik odzyskiwał wolność, i dlatego rok pięćdziesiąty zwany jest jubileuszowym, rokiem łaski. Każdy tym sposobem, po wydzieleniu się ziemi, miał zapewnioną egzystencyą, ochronę od ubóstwa, oparcie się na gruncie.

W Rzymie każda ziemia należała do Bóstwa, patrycyusze jedynie mieli prawo nabywania ziemi, do czasu prawem oznaczonego *maximum*.

Takie wyobrażenie podziału własności zatarło się już w całej Europie: jedna Słowiańszczyzna je zachowała. Tam każdy chłop ma swój sznur ziemi, na którym siedzi, i nikt go nie ma prawa rugować. W Królestwie Polskiem już pan uznał się właścicielem ziemi chłopskiej, a chłopowi zostawił wolność grunt i wieś opuścić. Gdyby wyobrażenia rewolucyjne zachodu przeszły do nas, stałoby się to zgubnem, bo panowie nasi takby zrobili z chłopem, jak panowie angielscy, co obrachowawszy, że chowanie owiec większą przynosi intratę, niż trzymanie robotników na gruncie, wyludnili Szkocyę z dawnych pokoleń Celtyckich, które musiały emigrować do Ameryki. Takby zginął i chłop polski, słowiański.

Prawo chłopa naszego do ziemi, na której siedzi, jest niezaprzeczone. Cała własność człowieka, wedle mnie, zdaje się być jednej tylko natury. Sznury chłopów i grunta, na których dziś szlachta siedzi, były dawniej własnością komuny (gminy). Uprawiane w pierwszych czasach grunta na zysk klasy rycerskiej przez rolników, którzy potem w poddaństwo zagarnieni zostali przez szlachtę, stały się własnością szlachty, na które ona żadnego prawa okazać nie może. Są one własnością gminy, komuny.

Stąd wziął się wyraz komuniści, tego już dzisiaj nikt nie wyprowadzi, a przecież mocno porusza i obchodzi każdego.

We Francyi dopominają się dziś o prawa gruntowe. Nie widzę, jakimby sposobem przyjść tu mogło do położenia tej kwestyi względem gruntów, jak jest w Słowiańszczy-

[1]) Księgi Mojżeszowe jak uważają własność obacz: *Exod.*, XVI. *Leviticus* XXV. *Numeri:* własność jaka Lewitów, XXXV. R. XVIII do XXXII. XXXIII—52—56. XXXV. *Deuteronom.* R. XIV, XVII. *(Przyp. ś. p. Feliksa Wrotnowskiego).*

żnie; bo tu już zaszła niesłychana różnica wartości jednej stopy ziemi stosownie do jej położenia względem przemysłu i handlu. Na zachodzie inny już zupełnie rozwinął się porządek rzeczy. Opatrzność, być może, prowadzi Zachód do czegoś innego, do czegoś lepszego. Jak to się rozwiąże? nie wiemy. Ale dzisiaj jest chaos. A co za szczęście w porównaniu tego mieć gotową ideę i porządek istniejący do gruntów, jak w Słowiańszczyźnie.

Czasy są pełne spodziewanych zmian politycznych, ale dla nas ten tylko ruch będzie obowiązujący, w którym nasz kierunek znajdziemy. Inaczej jako nowym panom musielibyśmy się kłaniać. Bronić nowej idei, stawić ją, to prawo jedyne naszego bytu. Inaczej ani my ani Polska nikomu na nic się nie przyda.

Mieliśmy nieraz uczty prawdziwie wielkie, a jak mało po nich zostało prawdziwego życia. Sama praca w duchu nie wystarczy — piórem nawet, dziennikami, każdy w swojem usposobieniu, pracować będziemy, okazywać, co nosimy w sobie, różnemi usposobieniami, ale jedną siłą, czerpaną z jednego ducha.

Dotąd prace nasze dawały nam życie wewnętrzne, ale się ono nie jawiło wiele na zewnątrz.

„Pismo to będzie niejako manifestem, które mocarstwa ogłaszają przed rozpoczęciem wojny“, rzekł jeden z braci.

Tak, mówił dalej Adam, ale manifest o tyle tylko waży, o ile jest wyrazem rzeczy już wyrobionej. Jeden nawet człowiek, jeżeli jaką rzecz z ducha na ziemi zrobi, przynosi prawo dla całego globu. Inni po nim w spółce z drugimi dokonywają to, co on rzucił.

We Francyi o tyle tylko nas poczują, o ile poczują w nas ducha Chrystusowego. Francuzowi trzeba dać poczuć to tchnienie, a potem tchnienie Napoleońskie — tchnienie ognia — pędzenie naprzód. My już w zasadzie ziemi, w inteligencyi, nic nie damy wyższego nad to, co mają, ale pokazać powinniśmy realizacyę w człowiek

Z prostotą, z szczerością mówmy, a zrozumieją nas, bo prawdziwa siła jest tylko między prostym ludem, i w decydujących chwilach tchnienie wyjdzie od niego.

Dziś jest rozprzężenie we Francyi: *personne ne compte plus sur personne.* Każdy w sobie zamknięty, każdy roz-

myśla, jakby tylko sam wybrnął. Taki stan dowodzi braku chrześcijaństwa — a jest rozum i siła.

Z biednych i cierpiących wyjdzie głos. Nie czekać jego, abyśmy szli za nim, ale go wywołać, to prawdziwe powołanie nasze. Wtenczas tylko wyjdzie on ze źródła prawdziwego, z ducha Mistrza naszego.

DO FRANCISZKA MICKIEWICZA, W ŁUKOWIE.

Paryż, [27 marca 1847 roku].

Mój kochany Franciszku.

Musiałeś odebrać list mój, który posłałem przez Medyolan. Tam masz wieści o mnie i o mojej rodzinie. Dodać nic ważnego nie mam. Odebrałem w tych czasach od ciebie kartkę pisaną w przeszłym roku. Nie wiem, gdzie ona tak długo plątała się. Jestem zdrów i cała moja rodzina w zdrowiu. Lubo mój dochód teraz o połowę zmniejszony, wszakże, co z jednej strony ubędzie, to Opatrzność z drugiej strony wynagradza. Słowem, głodni dotąd nie jesteśmy, a przyszłość w ręku Bożym. Jeśliby tam tobie pobyt stał się niepodobnym, znajdziesz tu przytułek u nas. Miej wiarę i nadzieję, a nie troskaj się. Już też większą część życia przebrnęliśmy. Może ta, co następuje, będzie pogodniejsza.

Oddawca tego listu jest jeden z waszych zacnych spółobywateli. W razie jakiej nagłej potrzeby możesz i do niego zgłosić się o protekcyą.

Miałem od twego przyjaciela z Medyolanu list. Szczegóły, które on tam wypisuje o waszem położeniu w kraju, zdziwiły mię. Wiedziałem dobrze o rozhukaniu się waszej szlachty niby demokratycznej, znałem brak chłopskiego rozumu, brak nawet prawdziwego powstańskiego zapału, a zbytek szumu i gawędy, ale! ale! nie spodziewałem się, żeby aż do tego stopnia przyszły tam wzajemne nienawiści i szkalowania. W emigracyi można to składać na biedę, można tłumaczyć naszę zwadliwość, mając na uwadze, żeśmy samotni, tęskni, a wielu nawet głodnych i chłodnych. U was powinno by być więcej i godności

osobistej i przewidzenia i ciągu! Zostawmy to, bracie! Jak kto działa, takie też otrzyma owoce.

Dziwi mię, że ciebie tam niepokoją. Zdaje mi się, że nie mogłeś dać żadnego na to powodu. Odpisz mi, proszę, wprost do mnie adresując, pocztą. Powtarzam adres: Paris, aux Batignolles, rue du Boulevard Nr. 12. 1847, marca 27. Adam.

DO PANI KONSTANCYI ŁUBIEŃSKIEJ.

(1847?).

Zapewne już w domu jesteś, droga przyjaciółko. Czekam wiadomości od ciebie. Mam nadzieję, że ta wiadomość mnie ucieszy, że jesteś swobodniejsza i szczęśliwsza, niż byłaś. Mam nadzieję, że obudzone życie wewnętrzne, ruch duszy utrzymasz w sobie. Wiem, że to trudno. Wszystko, co ciebie otacza, będzie ciebie studzić, zniżać, plątać. Pamiętaj często, uciekaj w głąb duszy i stamtąd ze środka czerpaj siłę. Obyś miała tę żywą wiarę, iż siła z prawdziwego źródła idąca wszystko zwalczy, wtenczas i sama byś poczuła życie łatwiejszem i drugim byś go ułatwiła. Pisałaś do mnie z Brukseli, że ci przykro było rozstać się ze mną w nieporozumieniu. Obwiniasz mnie o jakieś gniewy przeciwko tobie. Może teraz już to inaczej widzisz, może już poczułaś, że moje postępowanie szło z prawdziwego dla ciebie szacunku, ze szczerej męskiej miłości i z żądzy, abym cię jak najrychlej widział tak swobodną, silną i życia pełną zewnątrz, jaką jesteś w duszy. Nie osiągniesz tej swobody, nie znajdziesz twojej drogi na ziemi, jeśli ciągle nie będziesz mieć przed oczyma wyższego celu, o którym tyleśmy mówili. A nie dość go mieć przed oczyma, pałając, dążyć ku niemu winniśmy. To dążenie jest istota życia, a reszta wszystko dodatkiem. Wiesz, ile przyjaźń twoja dla mnie jest miłą, musimy i tę przyjaźń uważać tylko za stosunek, osładzający nam trud życia, skierowaniem ku wyższemu celowi. A kto się nie trudzi, nie walczy, jakież ma prawo, aby mu życie osładzano? Zasługujmy jedno u drugiego na przyjaźń, i która, mam nadzieję, będzie coraz czystszą i dla nas obojga coraz zbawienniejszą. Ja ciągle zdrów

jestem, mimo ciągłych mocnych trudów czuję się silnym i swobodnym. W domu u mnie zdrowi. Żona moja kazała ciebie serdecznie uściskać. Napisz nam o twojem teraźniejszem położeniu i o zamiarach na przyszłość. Wierz mojemu dla ciebie głębokiemu, niezmiennemu uczuciu.

Twój, Adam Mickiewicz.

SŁOWA BRATA ADAMA

DO BRACI ZGROMADZONYCH NA S. CHARLES.

3 kwietnia 1847. W Wielką Sobotę o godzinie 8 rano.

Chciałem z wami podzielić się kilku słowami z okoliczności wielkiego tygodnia.

Wiecie, że cały świat katolicki w tych dniach jest w ruchu ducha; rozpamiętywaniem, spowiedzią, budzi siebie do moralnego postępu. Naszym obowiązkiem było cały rok to robić, codzień wieczorem odbywać spowiedź, szukać sposobów podniesienia się na wyższy szczebel. I gdybyśmy dobrze to spełniali, postąpilibyśmy nierównie dalej. Starajmy się przynajmniej dzień dzisiejszy przepędzić w skupieniu, w pracy, w modlitwie, żebyśmy otrzymali tę łaskę, jaką daje wejście ze skruchą w siebie i połączenie się przez to z Bogiem.

Dla nas środki, służące innym, służyć nie mogą. Nie wszystko, co się liczy pomiędzy grzechy, uważamy za rzeczy nam niegodziwe; a możemy oskarżać się o takie winy, którychby ważności zwyczajny ksiądz nie zrozumiał. Nasz rachunek sumienia nawet jest inszy. Tak, jak każdy Polak, prawdziwy patryota, nie przestaje na tem, że się wprost do zguby Polski nie przyłożył, z miejsca swojego zdrady nie popełnił, ale zawsze zarzuca sobie w części zatratę ojczyzny, tak i my oprócz wykroczeń przeciw prawu ogólnemu poczuwamy się jeszcze do winy za wszystko, co się źle dzieje, bośmy urzędnikami. Musimy robić rachunek z naszego urzędowania.

W tej mierze grzech nasz najogólniejszy był, że pełniąc nasz urząd, dając światło otrzymane, robiliśmy z innymi, jak *tu* z nami robiono; żeśmy się z gniewem i twardością odwracali od nieprzyjmujących, chociaż czasem i dobra wola w nich była. Bo nie trzeba sądzić, że każdy

i zawsze usposobiony jest przyjąć, a nawet *jakkolwiek* mu dajemy. Czyliż jesteśmy pewni, żeśmy zawsze dobrze dawali, że nie z winy naszej własnej pochodziło nieprzyjęcie? W rzeczach naukowych, w polityce, staramy się przekonywać, objaśniać, ułatwiać zrozumienie; a jeśli kto nie rozumie, to czyż go za to już zabić, potępić, odrzucić? Wszakże i z dziećmi nie tak postępujemy. Kiedy dziecko zadaje jakie niewczesne pytanie, odkładamy odpowiedź na potem, zostawujemy do właściwego czasu; ale się nie gniewamy. Za nierozumienie, nie przyjęcie natychmiast, co chcemy wlać albo i narzucić, zaraz odpychać, deptać, wyklinać, cofać braterstwo, nie dawać ręki, jest zbrodnią; nikt nam do tego nie dał prawa. Chrystus kazał siedmdziesiąt siedm razy przychodzić z prawdą, jeśliby to nie skutkowało, wziąć do pomocy drugiego z sobą, a w razie widocznego już oporu odwołać się do zgromadzenia wiernych — do Koła. Co innego bronić się, nie łączącego się z nami w prawdzie zostawić jemu samemu, żeby nie ciągnął nas z sobą; a co innego nienawidzieć. Oficer, który zamyka żołnierza do aresztu, choć pamięta o nim, że zatrzymany, nie ma ku niemu nienawiści, czeka, aż się poprawi i wróci do służby; ale kiedy kto nie poddaje się ślepo lada powiedzeniu naszemu, odsadzić go natychmiast od miłości, znienawidzieć, życzyć nawet, jak bywało u nas, żeby mu za to stało się co złego, na dowód, że z naszej strony prawda — to straszna zbrodnia. Chrystus tylko, Chrystus, który ogarniał przeszłość i przyszłość tego, z kim mówił, mógł bez odwoływania się do nikogo odwrócić się od człowieka stawiącego się mu opornie. Wolno to, ile czuciem zbadać można — wolno Mistrzowi; wolno mężom epoki, z taką jak on łaską i siłą przysyłanym na świat. Żaden z nas nie ma do tego prawa.

Grzech odpychania pochodzi w nas z niedostatku naszego, z niedostatecznej pracy w wydobyciu własnego pierwiastku, którym każdy, skoro nań trafi, działa swobodnie i skutecznie, nie cisnąc, nie męcząc się i nie męcząc. Ciśnienie innych jest zawsze dowodem ubóstwa wewnętrznego, braku siły prawdziwej, która otwiera i podnosi. Napadaliśmy na obcych i jedni na drugich, nie za-

stanawiając się nawet, czy w porę, czy w potrzebnych do tego z obu stron warunkach. Może ktoś być senny, kiedy do niego gadasz, to go tak ogrzej, rozruszaj, żebyś sen rozpędził; ale nie gniewaj się, że drzemie i nie przyjmuje. Od urzędników swoich obowiązani tylko jesteśmy przyjmować zaraz, z warunkiem rozważenia potem. Urzędnik ma prawo nie zważać, czyś senny lub nieusposobiony dobrze, boś go sobie obrał, dał głos na niego. Względem innych o tyle jesteśmy urzędnikami, o ile miłością i ogniem pociągnąć ich możemy. Opornych, nieprzyjmujących powinniśmy usuwać na stronę grzecznie, to jest rozstawać się z nimi uczciwie, po ludzku, bez kładzenia zewnętrznej nawet zapory do powrotu. Otóż jak każdy z nas swój pierwiastek wydobędzie, znajdzie właściwą sobie drogę, zakwitnie między nami wolność, odpadną drobiazgi, którymi często zajmujemy się, trącając jedni drugich, i wtenczas wolni, będziemy działać z siłą na innych.

Módlmy się więc dzisiaj o to, co jest źródłem i podstawą wszystkiego, co nam najpotrzebniejsze jako początek i pomoc w każdym razie. Prośmy Boga, żeby nam spuścił światło i siłę dla zdobycia kapłaństwa na ziemi. Bo co to jest kapłaństwo? Łaska ludziom zawsze była dawana i wielu dzisiaj ją otrzymuje; ale kapłaństwo jest już stosowaniem łaski do ruchu w ziemi, do czynności w życiu. Skarby przez łaskę dawane, skład prawd nagromadzony, żyje w Kościele; tylko Kościół już dróg nie wykreśla.

Mistrz ma w duchu wszystkie drogi złożone; ale mylnie jest mniemać, że je nam poda, że każdego weźmie i namaści. Sami do nich dobierać się musimy, pracą naszą je znajdować; tego może nawet i czeka po nas.

Największem zdobyciem byłoby, gdybyśmy zdołali otrzymać łaskę, którąby dała sankcyą kapłaństwu pomiędzy nami. Bez tej łaski nie wrócimy do Polski. Powiedziano: „Szukajcie królestwa Bożego, a reszta wszystko będzie wam przydane“. Otóż póki nie znajdziemy tego królestwa w duchu, nie będziemy mieli i jego reszty, jego przydatku na ziemi. Żeby tak wielką łaskę jeden człowiek mógł zdobyć, może to jest zbyt trudno, ja przynaj-

mniej podobieństwa nie widzę. Módlmy się, pracujmy, wołajmy wszyscy, aby Bóg dał nam, wskazał kapłana, czy ten jest pomiędzy nami, czy go mamy mieć z po za nas, ale opatrzonego tą sankcyą, bez której nic od świata nie może być przyjęte.

Co wam mówię, jest wypadkiem długiej i ciężkiej pracy, jaką odbywałem, kiedy jeszcze była rzecz u nas o to, żebyśmy mieli swoją kaplicę, kiedy wielu braci przychodziło do mnie z tem, aby już postawić pewny obrządek zewnętrzny wedle nowego ducha. Przekonałem się, takie jest moje poczucie, że to być nie może bez wyraźnego poparcia z góry, bez widocznego znaku woli Bożej.

Sama spowiedź zaczepia się o to zadanie. Chrystus podał praktycznie to lekarstwo, nauczał, że wyjawienie grzechu drugiemu zabija złe będące w duchu, wyrzuca je precz i goi ranę; ale jest to tajemnica niedostępna rozumowi. Grzech wyjawiony, jak korzeń ziela wydobyty z ziemi, skoro nań promień słońca padnie, traci życie, usycha, już nie odrasta. Czemu tak jest? — nie wiemy, ale Kościół na tem stoi, Kościół stoi nie naukami księży, tylko tem, że się w nim grzechy ludzkie kończą wyjawieniem i rozgrzeszeniem.

Kto przed Bogiem duszę swoję może tak otworzyć, żeby aż uczuł, co się czuje, grzech wyjawiając księdzu; kto potem dozna tej ulgi, jaką na skruszonem sercu sprawuje promień łaski rozwiązującej, ten dla siebie innej spowiedzi nie potrzebuje. Ale moc rozwiązywania wszelkich grzechów drugim, ta należy tylko do tego, komu jest dana. Chrystus dał był ją swoim uczniom i apostołom. Mieli oni widoczną sankcyą tej mocy i dla tego utrzymało się, przyjętem zostało, co zakładali. Mylnie czasem bierzemy te słowa, że cudów już nie będzie. Są cuda i będą. To samo wypogodzenie ducha, jakie zabłyska po wyznaniu winy, jest już cudem; Mistrz pokazał taką sankcyą danej jemu mocy, przywracając przytomność mojej żonie. Ktoby chciał przywracać pokój duchowi zamąconemu grzechem, powinienby mieć charakter swego kapłaństwa upoważniony potwierdzeniem.

Wzorem spowiedzi jest to wylanie się, to odchylenie zagięcia, jakie czynimy, jednając się z bratem. Winę bratu

odpuścić, zagięcie, jakie ma przeciw niemu, odprostować, każdy może; ale żeby kto z nas mógł brać na siebie rozwiązanie grzechów cudzych, tego nie czuję. Spowiedź w Kościele odbywa się pod strażą mnóstwa wielkich duchów; charakter księdza jest oparty o nie; stamtąd idzie moc rozgrzeszania.

Tem się tedy dzielę z wami i to pod wasze światło podaję, że indywidualnie każdy może być spowiednikiem, doradzcą drugiego; ale charakter, dający ogólną powagę w tej mierze, nie może nastąpić bez sankcyi z góry widocznej, rzeczywistej, dotykalnej.

Prośmyż Boga, żeby wzbudził ducha takiego, któremuby nawet dał sankcyą, poparcie; bo to jest potrzebne dla szczęśliwości naszej i dla spełnienia, co na nas leży, bo tego czekając, miliony jęczą.

Droga do Polski jest; ale jak ją zobaczyć, jak zobaczywszy, utrzymać się na niej i pokazać ludziom z tą pewnością, żeby nią poszli? Nikt nam jej nie pokaże, musimy sami zobaczyć, musimy wymodlić, wypracować naszymi duchami ten błysk, który wszystko odkrywa w jednej chwili, jak czasem wędrowcowi długo błądzącemu w nocy po lesie jedna błyskawica pokazuje ścieżkę.

Siła człowieka wewnętrzna jest niezmierna, jakiej rozum ani przewidzieć nie może. Człowiek w duchu swoim ma wszystko, co go czyni podobieństwem, obrazem Boga. Jest w nim nieskończoność ciemna i w nią rzucone wszystkie zarody, które krążąc, póty go niepokoją, aż póki który nie zabłyśnie czystem światłem. Błysk taki łączy go z Bogiem, a męt z chaosem. Każdy człowiek ma w sobie piekło, ziemię i niebo. Zwierzę prawdziwe, nie duch wyższy zaklęty, ale zwierzę, z postępu swego znajdujące się na tym szczeblu, żyje tylko ziemią. Przeznaczenie człowieka jest wydobywać swoje zarody na światło i nie dać odpadać im w ciemność. Chrystus był światłością w ciemnościach, której ciemności ogarnąć nie zdołały. Szatan skusić go nie potrafił. Bo co to jest skusić człowieka? Jest to znaleźć w nim otwór, przez któryby znowu wszedł w zamęt. I dla tegoż powiedziano, że człowiek musi zamknąć za sobą przepaść, to jest wychodząc na łono światła, pokoju, pogody, nie zostawić nic w du-

chu swoim, coby go pociągnęło w ciemność, niepokój, udręczenia. Po tem właśnie poznaje się szatan, że wie kryjówki niezamknięte, któremi człowieka napowrót w chaos najłatwiej wprowadzić.

Wszystko to są tajemnice, które tenby tylko jasno wyłożył, któryby sam już przepaść za sobą zamknął.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO W ZURYCH.

Paryż, 12 maja 1847 roku.

Mistrzu i Panie.

Sam widok pisma twojego ruszył mię radością, którą słowo twoje w nas zwykle budzi. Radość ta nie była pełna, i Bogu tylko wiadomo, czy będzie trwała. Byłaby pełną, gdyby się objawiła w stopniu i sposób, jakiego żądasz; a trwać może tylko, pokazując się w owocach, w działaniu.

Wzywasz mię, bracie, do tego drgnięcia, którem porwaliśmy się w Nanterre, skupieni koło ciebie... Już przed Nanterre, po pierwszych zejściach się naszych zapalił się duch mój, i inni Bracia porwali się na zwiastowanie sprawy. Twoja siła, z ofiary idąca, wszystkie te iskry w jeden płomień objęła. Ten płomień i później nie raz silnie w nas wybuchał i długo gorzał. Dotąd pozostała w każdym z nas iskra z niego; w samotnej pracy lub za dotknięciem budzi się. Oby wszystko zajęło się płomieniem, tym, co dawniej, a szczerszym! To jest naszą wspólną żądzą; tego wyglądamy; na to pracujemy... Skutku nie mamy dotąd. Siły nasze, czy się powiększyły, nie wiemy; a położenie nasze bardzo utrudnione.

Bo kiedyś objawił się nam, jeszcze wtenczas nikt nie stanął między tobą i ludem wybranym. Z ducha w dusze szło wszystko, z dusz do ducha twego zaraz wracało. Później my drudzy z różnem urzędowaniem wdarliśmy się między ciebie i koło twoje. Morzyliśmy Bracią naszę. Urząd twój morzył ojczyznę naszę. Ilekroć mistrzowaliśmy, nie mając ducha mistrza, tylekroć morzyliśmy, Duch ten wstępował i działał w chwilach: a my urzędowaliśmy latami; więc ożywianie było chwilowe,

a morzenie długie. Urząd, sługa ducha ziemi, a raczej niewolnik (bo w służbę nie najął się i jurgieltu nie pożądał i nie brał), urząd niewolnik, lękliwe słowo stawił, wciskał je, obchodził ducha ziemi, kłaniając się mu, i przez to słowo nie w pełni stawił; a stawić nie mógł w pełni, nie będąc pełnym w duchu i formie, co tobie jednemu dane jest. Mógł tedy Urząd spiskować przeciwko duchowi ziemi, trwożyć go: ale zachwiać go na jego tronie nie mógł. A do tego powołany; do tego Ty wołasz, a drudzy cisną. Czy do tego dojdzie? Bogu wiadomo; ale że jest, pomimo zboczeń i zniżeń, w postępie: to wie i tego poczucia nikt mu nie wydrze.

Tem poczuciem żyjemy. Czemże innem żyć byśmy mogli?

To drgnięcie, któreś ofiarą twoją wywołał, Bogu tylko należne, w twoje ręce złożone, myśmy po nie sięgnęli. Za chwilkę zapału okazanego w pobliżu ciebie, zapału przemijającego, a nie kiedy *udanego*, chcieliśmy to drgnięcie kupić. Błogosławieństwo twoje, spółka z tobą myśliliśmy, że daje nam prawo nad Ojczyzną naszą. Drgnięcie dusz wystawialiśmy na widok jako okrasę próżności naszej; zadawaliśmy to drgnięcie jeden drugiemu, jakoby jakiś martwy inwentarz z pod jednej ręki pod drugą zapędzany. Kazaliśmy Braciom radować się lub boleć, kochać lub nienawidzieć, często nie mając w sobie tego uczucia bolu lub radości, do któregośmy wzywali! Wielość rozkazujących mnożyła wyzywy częstokroć sprzeczne, a na każdy kazano odpowiadać.

My wyzywający, sami będąc w braku wiary, w czczości, w utrapieniu; nie mogąc znieść samotności, która nas w obec naszą stawiąc, nicość nam naszą pokazywała, wypadaliśmy na Braci, zadawaliśmy im cierpienia, aby widokiem ich mąk tragicznie rozrywać się. Doszło było do tego, że wyzywający podobni stali się do słabnących tyranów, którzy tylko w krwawej kąpieli ciepło znajdują. Brano kąpiele z ducha bratniego! Im czuliśmy mniej w sobie swobody siły, życia, tem mocniej wołaliśmy o życie. Wydobywaliśmy życie sztuczne: kazaliśmy Braciom robić ruchy, często ze stanem ich wewnętrznym niezgodne; odejmowaliśmy Braciom ostatnią już wolność, szanowaną przez

wszelkie tyranie,, wolność *milczenia*... Bracia złożyli dowód bojaźni Bożej i czci dla ciebie, że w imię twoje to wszystko znosili, byleby pozostać w kole, które coraz mocniej zacieśniono i coraz mocniej dociskano. Bo za kołem nie można kroku zrobić bez pracy, nie można sprawy stawić bez narażenia się i nadstawienia się, nie można siebie stawić bez widocznej łaski Bożej. Woleliśmy tedy dla wygody naszej zostać w kole ofiarą twoją już związanem, i w niem jak w dziedzicznej wiosce panować, choć nad niewielą, byle po pańsku.

Kiedy nam dokuczyło trudne położenie na ziemi, musiliśmy Braci do robienia rozruchów, do zaczęcia rewolucyi, nie badając wcale, czy to jest zgodne z myślą Bożą i czy podobne? Ociągających Braci obwiniliśmy o niedołężność; ale sami nie mieliśmy ochoty nadstawić się, mówiąc otwarcie, żeśmy na coś większego powołani. Drgnięcie chcieliśmy obrócić na zdobycie nam położenia na ziemi.

Kiedy Bóg nam nie dał tej łaski, aby sam nasz duch, samo oblicze nasze wyzywało bliźnich do skupienia się, do podniesienia, do czci dla nas: chcieliśmy brak nasz fizyczny zastąpić fukaniem, krzykiem; a kogo nie mogliśmy wystraszyć, ogłaszaliśmy zaocznie za zbrodniarza i buntownika. Bo każdy, kto w czemkolwiek i kiedykolwiek nie zgodził się z nami, a raczej echem naszem nie był, zostawał ogłaszany za buntownika. Zaprowadziliśmy władzę najsmutniejszą, jaka jest na globie; władzę, którą w kraju naszym mają ochmistrzynie, ekonomowie i ludzie dworscy i panicze goście nad chłopami; władzę najsmutniejszą, bo ona zna tylko doniesienia, kary, bo tam niema skargi i obrony, wysłuchania i sądu i wyroku; władzę, którą Opatrzność już nawet z ziem słowiańskich usuwa.

Tę władzę chcieliśmy uprawnić, spajając ją z władzą duchowną. Dlatego powtarzaliśmy, że mówimy, że rozkazujemy z ducha, lubo ducha w nas nie było czuć. Braci, takimi rozkazami osłupiałych, straszyliśmy co chwila karami Bożemi; wywoływaliśmy te kary; cieszyliśmy się, kiedy Brata ból lub nędza dotknęła; odpychaliśmy

go, deptaliśmy. Stawaliśmy się podobni trzodzie wilków, która towarzysza rannego rozdziera i pożera.

Wszystkie nadużycia, które były w dawnej synagodze Izraela; wszystkie te, których dopuścił się w ciągu wieków urząd kościelny, prędko śród nas przeowocowały. Duch czuł ze strachem ziarno na przyszłość nadużyć gorszych, niż te, które skalały jaskinie mahometańskich Assasynów, klasztory Jezuickie i ciemnice inkwizycyi świętej.

Widzieliśmy przykład, że grzechy Brata w spólce Bratu sakramentalnie zwierzone, były objawione drugim, bez spółki ducha z pokutującym. Przykład w dziejach zbrodni nowy.

Mistrzu i Panie! Po tem wszystkiem trudno nam wrócić do tego zaufania, do tej szczerości, z jakąśmy się zeszli przed laty; a bez niej niema płomienia, niema czynu. I nie wrócimy tam, aż każdy z nas poczuje, co przewinił, wewnątrz siebie to odwoła, i ducha Braciom przyniesie wolnego od sądów, od wyroków i podejrzeń... Nad tem pracujemy. Tymczasem iskrę ducha przechować staramy się. Wiary, Nadziei i Miłości nie zgubiliśmy. Wołać do Boga nie ustajemy. Matki Boskiej, Matki naszej o przyczynienie się prosimy: bośmy ze wszystkich dzieci jej w najcięższem położeniu. W miłosierdzie Boże ufamy. Tajemnice gniewu Bożego wielu śmiertelnym bywały i są objawiane często: tajemnice miłosierdzia Bożego obfitsze, głębiej i wyżej schowane. Ojciec Niebieski nawiedza niespodziewanie grzeszne dzieci i nagłą pociechą zadziwia je. Tak nas nawiedził i zadziwił szczęśliwie przed laty zjawieniem się twojem śród nas. Tak nas, wierzymy, że w chwili Jemu wiadomej i w sposób Jemu znany, nawiedzi znowu i pocieszy, czem Jego łaska.

Brat twój, sługa i uczeń, Adam Mickiewicz.

DO FERDYNANDA GUTTA

8 Junii 1847. Batignolles,
rue du Boulevard, 12.

Bracie Ferdynandzie.

Donoszę ci, że wczoraj stąd wyjechał, udając się do Mistrza, generał Giedroyć z żoną i synem chorym na umy-

śle. Do przedsięwzięcia tej podróży skłonieni byli nieszczęściem domowem, które ich dusze ciągle dręczyło i wewnętrznie ku Bogu posuwało. Nikt im tej podróży nie doradzał. Kiedy mi się zwierzyli, oświadczyłem, że zamiar ich zgodny z mojem gorącem życzeniem, a zarazem powtórzyłem im to, co nieraz mówiłem, że stan ich syna jest związany ze stanem ducha rodziców i zależny od nich. Że pycha ojca arystokratyczna i pogarda jego dla wszystkiego, co słabe (dla chłopa, dla kobiety), że jego admiracye dla dowcipu i pustoty francuskiej wpłynęły na syna. Matka, szczerze wierząca i pokorna i żądna słowa Mistrza, nie ma dotąd siły odpowiedniej duchowi wiary, jaki jest w niej. Ojciec od zarzutów moich bronił się, matka wszystko przyznawała, ojciec chciał, abym go zapewnił, że otrzyma od Mistrza posłuchanie. Odpowiedziałem, że tego nie mogę otrzymać ani nawet żądać, bo i sam, czy otrzymam posłuchanie, nie wiem. Dodałem, że jeśli ojciec nie pójdzie w tem czuciu, w jakiem chłop prosty udaje się do cudownego ołtarza, to utrudni uzdrowienie dziecka. Żeby był w tem czuciu, nie widzę dotąd. Oto jest wszystko, o czem donieść miałem. Unikałem częstszych stosunków z tą rodziną, nie będąc pewny, że im w czem pomódz mogę, a bojąc się utrudnić. Wiem, że duchy mnie przeciwne (dobre czy złe, to tylko Bóg wie) utrudziłyby tej rodzinie stawienie przed Mistrzem od którego tylko zależy, gdyby w tej rodzinie obudziło się żywsze uczucie ku duchowi mojemu. Dlatego dwa razy tylko z nimi widziałem się, bardzo krótko. Zwierzam też tobie, że mam przeczucie, że ten chory może być uzdrowiony przez Mistrza. Nawet gdyby koło było w należytym tonie lub część koła tylko, ręczyłbym tu za jego uzdrowienie i przez nas by to stać się mogło. Ale dotąd siły przeciwko takiemu złemu nie mamy i targnąwszy się, narazilibyśmy się na straszne niebezpieczeństwo sami, nietylko moralnie, ale i fizycznie.

Piszę do ciebie i z tego powodu, że jako lekarz zapewne sam najprzód wszystko obejrzysz i braci tam obecnych i siostry wezwiesz do wspólnej pracy. Bez tego przygotowania nie tylko bym radę moję względem tej podróży cofnął, alebym ją wstrzymywał. Wprost do Mistrza ni-

kogo nie upoważniałem jechać już od dawna, wyjąwszy Celinę, którą widziałem usposobioną i jednego rodaka (S[1], który nie mógł się was dopytać. Twój brat,

Adam.

P.-S. To, co mówiłem Gedroycowi od siebie, nie podawałem za pewność i rzeczywiście pewny nie jestem, czy moje zdanie o ich charakterze moralnym lub ich potrzebach duchownych jest prawdziwe. Tylko wiem, że rada szła ze szczerego źródła, z życzliwego serca. Mówiłem, że może od Mistrza będą mieli każdy z nich wskazane sobie drogi. A.

DO HR. WINCENTEGO TYSZKIEWICZA W BRUKSELI.

11 Junii 1847.

Szanowny Panie. Nie jest w mojem powołaniu na teraz występować politycznie w sposób, jaki mi wskazujesz. Moralną tylko pomoc nieść tobie mogę: służyć tobie gotów jestem w przygotowaniu ciebie do zaczęcia pełniejszego działania. Duch jakim dotąd działasz, i sposób, lubo są na drodze prostej narodowej, nie są jeszcze wielkości zamiaru odpowiednie.

Ze wszystkich rodaków, którzy politycznie i ważnie występowali, jesteś najsposobniejszy i najbardziej usposobiony podnieść się aż na to stanowisko, z którego da się działać *skutecznie* w sprawie polskiej największej na świecie. Potrzebujesz jeszcze wiele przygotowań, większa praca wewnętrzna, ściślejsze przejrzenie całej swojej przeszłości, głębsze poznanie swego przeznaczenia, silniejsze poczucie woli Bożej pędzącej ciebie: to warunki konieczne. Okoliczności już same do tego wiodły, wieleś w tem postąpił. W ostatniem zejściu się naszem z niewymowną pociechą uczułem, że długie lata cierpienia nie były dla ciebie bezowocne. Wiele już sam doszedłeś, w wielu znajdziesz w nas pomoc. Potrzeba koniecznie, abyś dotknął bliżej prawd i tajemnic, bez których niepodobna prowadzić sprawę polską, największą w świecie. Potrzeba, abyś poznał, o ile ta sprawa jest z innemi py-

taniami związana, nawet politycznie. Są ważne dla nas stanowiska w Słowiańszczyznie, we Włoszech, we Francyi, w Szwajcaryi. Są ważne osoby; muszą one sprawę naszą uczuć jako ogólną. W tem teraz cała nasza jest praca, ciąg jej i skutki powinny być tobie wiadome. Skoro będę mógł, udam się do Brukseli, jeśli tobie łatwiej, przybądź tu do Paryża. Obowiązkiem naszym wspólnym jest przejrzeć się w sobie nawzajem aż do końca. Mam nadzieję, że rychło na jednej drodze i wspólnemi siłami pracować będziemy. Jeśli masz tożsamo przeczucie, jest w niem już zakład naszej przyszłej jedności. O zejściu się naszem nie widziałem potrzeby nikomu mówić, wyjąwszy kilku swoich spółprzyjaciół, którzy już od ciebie wiedzieli o niem. Jeżeli widzisz tego potrzebę, powiedz i innym, że zejście się nasze daje nam nadzieję, że rychło wspólnemi siłami na jednej drodze pracować będziemy.

To, com pisał o pracy wewnętrznej, nie przeszkodzi w niczem twemu dotychczasowemu działaniu, owszem, utwierdzi ciebie w wytrwaniu. Ta myśl, że sprawa nasza polska jest cząstką sprawy Bożej, sprawy chrześcijaństwa. Duch Chrystusa, jedyny żywioł świata, jedyne źródło siły, najmocniej i najczyściej w duszach narodu naszego gore. Urzędy odstąpiły wszędzie chrześcijaństwa albo je skręcają do swoich nizkich celów. Z naszego tylko narodu wybić się może przyszłość. W naszym narodzie wcieliło się słowo przyszłości. Klasa prowadząca naród, szlachecka, najsilniejsza, ale najwięcej zepsuta, ażeby mogła dalej pociągnąć życie polityczne, ażeby nie zgubić pozycyi swojej i siebie, powinna odrodzić się wewnątrz, powinna zaczerpnąć znowu u źródła wiary i objawiać ją w *prostocie i dobroci* słowiańskiej. Wiara Izraela, prostota chłopa, czyny wielkich przodków, oto wskazówki wasze. Te żywioły w duchu przyszłej Polski złączą się, dadzą Polsce siłę działania. Dotychczasowy urząd kościelny nie ma już na to siły ducha, a urząd narodowy — szlachta utraca siłę polityczną, szukając jej tylko w żywiole przeszłości. Dźwignienie z gruntów przyszłego społeczeństwa jest ostatnim celem działania Polaka. Bez tego nie zbawi on narodu swego, nie zbawi duszy swojej. Bóg urządza na to niewidome ruchy poli-

tyczne i innych narodów, i one nam dadzą także siłę materyalną.

Przypomniałem tu pokrótce to, cośmy już zagaili w przeszłej rozmowie naszej.

Twój serdecznie przywiązany sługa

Adam Mickiewicz.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

9 lipca 1847, Batignolles,
rue du Boulevard, 12.

Szanowny Panie.

Osnowany napis nie zdaje mi się właściwym. Prezesowanie w Towarzystwie historycznem jest szczegółem w życiu księcia Czartoryskiego nie tak dalece ważnym, aby z tej okoliczności przywodzić na pamięć wszystkie jego przeszłe dzieła i prace, i to jeszcze w sposób, jak gdyby biografia księcia była już zamknięta. Lepiejby było medal poświęcić Opiekunowi nauk. Życzyłbym napis zrobić po polsku i po francusku. Język nasz i w tym rodzaju stylu łacińskiemu dorówna, a francuski dziś powszechniejszy.

Przedstawiam tę uwagę twemu rozsądzeniu. W tej chwili zajęty jestem wybieraniem się w podróż z całą rodziną i niepodobna mi odpowiedzieć obszernie i gruntowniej na twoje wezwanie. Jeżeli rzecz nie jest nagląca, może później ustnie lub piśmiennie jeszcze się o tem rozmówimy. Adres mój będzie wiadomy Panu Biergielowi, pracującemu w Bibliotece polskiej.

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE A PARIS.

Langrune, 15 juillet 1847.

Nous sommes déjà établis à Langrune. Nous n'avions pas de temps à perdre, quelques jours d'attente nous eussent coûté un mois de logement. Nous payons quatre-vingts francs par mois. L'endroit me plaît et je me trouve bien dans mon logement. Le bonheur des enfants est

inexprimable. Ce qui les effraye, c'est l'idée de quitter un jour Langrune. Ladis me démontre les avantages de se fixer ici. On vivrait pour rien. Il promet de recueillir chaque jour des moules, des huîtres et des crabes (frutti di mare) pour toute la famille. Le jour de notre arrivée, il nous a fourni un plat des moules de sa pêche. Mais il a abîmé ses souliers!

On aurait pu trouver un meilleur logement et à meilleur marché si on avait le temps de choisir. Nous pensons à vous. Je crois que les bains vous feraient un grand bien. Si Langrune ne vous convenait pas, nous sommes tout près de Luc. De chez nous à Luc, il n'y a pas plus loin que des Batignolles à la Chaussée-d'Antin. Luc a un hôtel bien tenu et des bains très-confortables. Vous n'avez qu'à nous dire un mot. Croyez bien (et il faut que je vous en assure) qu'en écrivant ceci, je pense plus à votre santé qu'à la douceur de vous revoir ici.

On arrive ici par Caen. On s'embarque sur le chemin de fer de la rue Saint-Lazare, et la même voiture, remise sur ses roues à Louviers, vous conduira à Caen. On part de Paris à six heures du soir, on arrive le lendemain à Caen à huit heures du matin. De là on prend

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

Langrune, 15 lipca 1847.

Jesteśmy już urządzeni w Langrune. Nie mieliśmy czasu do stracenia, bo kilka dni oczekiwania kosztowałoby nas miesiąc mieszkania. Płacimy 80 franków miesięcznie. Miejsce podoba mi się i czuję się zadowolonym z mieszkania. Szczęście dzieci nie do opisania. Straszy je tylko myśl opuszczenia kiedyś Langrune. Władek tłumaczy mi korzyści osiedlenia się tutaj. Żyłoby sie za nic. Obiecuje zbierać każdego dnia ślimaki, ostrygi i kraby (frutti di mare) dla całej rodziny. W dniu naszego przybycia obdarzył nas półmiskiem ślimaków swego łowu. Ale zniszczył buciki!

Można było znaleźć lepsze mieszkanie i tańsze, gdyby się było miało czas szukania. Myślimy o Pani. Sądzę, że kąpiele Pani pomogłyby. Gdyby Pani Langrune nie podobało się, jesteśmy blizko całkiem Luc. Od nas do Luc nie dalej, jak z Batignolles do Chaussée-d'Antin. Luc ma hotel przyzwoity i kąpiele bardzo dobrze urządzone. Proszę nam rzec tylko słowo. Proszę wierzyć, (a muszę Panią o tem zapewnić), że pisząc to, myślę więcej o zdrowiu Pani niż o przyjemności widzenia Pani tutaj.

Przyjeżdża się tu przez Caen. Wsiada się na kolej z ulicy St.-La-

la voiture pour Langrune et on y arrive en deux heures de temps.

Si vous vous décidiez à faire ce voyage, j'irais vous attendre à Caen. Nous voyons d'ici le Hâvre, mais il n'existe de communication directe avec le Hâvre que par de petites barques. Le temps est trés-beau et la mer délicieuse.

Votre dévoué, A. Mickiewicz.

Notre adresse: *à Langrune* (*département du Calvados chez madame veuve Boucher.*

DO HIERONIMA BOŃKOWSKIEGO.

Langrune, 22 lipca 1847.

Polecam tobie, kochany bracie, interes dość kłopotliwy, którym zajmij się, proszę, jak najrychlej. Masz tu w liście avis drukowane i moje pełnomocnictwo. Udaj się z tem na rue Grenelle do ministeryum oświecenia. Pytaj się o bureau des mandats Pana Guibert na czwartem piętrze. Wręcz mu avis, a wziąwszy mandat, idź najprzód do timbre royal na rue de la Paix i każ przyłożyć pieczęć, poczem udaj się do Trésor, ministere des finances, na rue Rivoli, szukaj dziedzińca coue de l'ouest, gdzie jest na prawo: bureau des oppositions. Mandat zawizują w tem biurze, stamtąd w kurytarz pod Nr. 94. Reszty już się dowiesz pod wskazanym numerem. Bo jeszcze będziesz miał dwa biura. Daję ci te informacye, żebyś nie szukał długo po wielkim gmachu finansów. Owóż to pierwszy interes. Drugi jest taki. Kiedy będziesz brał

---

zare, i ten sam w gon, wyjechawszy w Louviers, zawiezie Panią do Caen. Wyjeżdża się z Paryża o 6 wieczorem, przybywa się nazajutrz do Caen o 8 rano. Stąd bierze się wóz do Langrune i przybywa się tam w dwu godzinach.

Jeżeli Pani zdecydowałaby się na tę podróż, będę Panią oczekiwał w Caen. Stąd widzimy Hâvre, ale niema połączenia bezpośredniego z Hawrem, jak tylko małemi łodziami. Pogoda prześliczna, morze rozkoszne.

Oddany A. Mickiewicz.

Nasz adres: Langrune (departament Calvados) u wdowy Pani Boucher.

mandat u pana Guibert, powiedz temu Panu, że ja nie odebrałem avis z przeszłego trimestru. Musiał gdzieś zaginąć między dawnem mem mieszkaniem, a Batignolles, więc mandat zaległ, proś, czyby go nie oddano bez avis. Jeślibyś uzyskał ów przeszły mandat, wtenczas odebrałbyś w skarbie franków pięćset. Ale może ci zrobią trudności o przeszły kwartał? W takim razie odbierz zaraz teraźniejsze franków 250, a o resztę poszukuj, jak ci wskażą. Pieniądze odebrane przeszlij nam zaraz, bośmy bardzo potrzebni. Wszakże, gdybyś odebrał całe fr. 500, wystarczyłoby to nam, a zatrzymałbyś sobie dwieście fr. z pensyi z College. Jestto, bracie, niespodziany zasiłek. Myślałem długo, że ta indemnité biblioteczna odjęta mi. Widać, że ją zachowam nadal. Jestem w dobrem zdrowiu, lubo nie tyle mam spoczynku, ilebym potrzebował. Pozdrawiam ciebie i was wszystkich. List brata Feliksa otrzymałem. Wkrótce będzie miał odpowiedź.

A. Mickiewicz.

DO FELIKSA WROTNOWSKIEGO.

Langrune, 27 Julii 1847.

Kochany bracie Feliksie, nasz spółsługo w kole.

Jest to pociecha dla nas i powinna być zachęceniem, że na ciebie tak łatwo zgodzono się. Znaczenie wyboru twego łatwo wyrozumiesz. Ocenili bracia w tobie nie tylko tę cząstkę idei i ducha sprawy, którą masz w sobie, ale razem i sposób, w jaki stawisz je, zbliżając się, ile można, do prostoty i szczerości. Bezpieczniej opierają się na cząstce siły, którą im podajesz taką, jaką masz. Nie nadstarczasz braków twoich fałszywem wydymaniem się w postawę i w słowa. Jest to zaleta twoja, bracie, nie wielka wprawdzie i bierna tylko, ależ konieczna. Inni bracia więksi od nas duchem i świętsi, póki nie staną w warunkach tej prostoty i szczerości, póty nie zdobędą zaufania w kole. Nie damy im zaufania naszego.

Wybór twój odpowiada teraźniejszej potrzebie koła. Tymczasem na przyszłe potrzeby gotujmy się i zasilajmy się. Nasz trud teraz cały w tem, abyśmy zachowując naszą prostotę i szczerość polską, dźwigali się z tego grze-

chu, któryśmy odziedziczyli po upadłej Ojczyźnie naszej, z tej nizkiej szlacheckiej rubaszności, gnębiącej wszelkie głębsze czucie, i z tej arystokratycznej pankowatości, co się w nas tak zakorzeniła. Ostatnia ta wada, wychodząca z ducha żydowskiego i francuskiego, ma tu w życiu paryskiem wielką podporę. Czas, bracie, abyśmy i w praktycznem obcowaniu z sobą tych wad pozbyli się. To będzie dowodem podniesienia się naszego ku tonowi Mistrza.

Wielekroć była o tem mowa i zgadzano się na to, że nie można podnieść tonu w prawdzie bez codziennej katolickiej modlitwy, bez cowieczornego rachunku sumienia. To powinno być robotą każdego z nas. Ale to jest robota pojedyncza: żeby skutek tej roboty okazał się, żebyśmy mogli ton podwyższony i oczyszczony, przyniesiony w piersiach wydać przed braćmi, wszczepiać go i hodować, na to pojedyncza siła żadnego z nas nie wystarczy. Jeszcześmy tak słabi, że duch przeciwny albo nizki oporem lub napaścią mocen jest w samotność nas zapędzić. Pomagajmy jedni drugim. Może być wielki ton w którym z braci, bez naszej spółki, ale w kole, bez ogólnego bratniego wspierania się, ton należyty stanąć nie może.

Te rzeczy wszystkim wam dobrze wiadome, przypominam wam. Dosyć będzie z nas, jeśli sobie przypominać będziemy, co wiemy, i z tych przypomnień wzajemnie korzystać.

Bez należytego tonu w kole, ze szczerości i prostoty idącego, rzetelnego, trzymanego ciągiem życia, nie uspobimy się do czynu.

Stanowisko twoje, bracie, na teraz jest czysto polskie; a ogółem twoim jest tylko emigracya. Jeśliby ze strony Izraelitów lub Francuzów lub Słowian był jaki ważny wyzyw, uwiadamiaj mnie. Na zawołanie wasze jestem; skoro wypadnie potrzeba wspólnej narady, pośpieszę do was.

Pozdrowienie moje serdeczne braciom oddaj i bratnie moje uściśnienie przyjmij.

Twój brat i spółsługa w sprawie, Adam.

W tej chwili odbieram list Bońkowskiego. Powiedz

mu, aby mi ze swoich pieniędzy, co mógł, przysłał zaraz, i u Romualda Gedroycia spytał, czy nie może mi pożyczyć, nim te pieniądze z ministeryum odbiorę. Bo tu zostaliśmy bez grosza, wydawszy resztę w nadziei rychłego odebrania z Paryża zaległej pensyi. A. M.

DO HIERONIMA BOŃKOWSKIEGO.

Langrune, 10 sierpnia 1847.

Kochany Hieronimie! Przesyłam tobie plenipotencyą na Ludwika Wołowskiego i papiery tyczące się sukcesyi nieboszczyka Stanisława. Pójdź, proszę, sam do Ludwika, może być, że on nie znajduje się w Paryżu lub nie zechce zająć się interesem, wtenczas ty, bracie, imię twoje wpiszesz i sam zrobisz, co należy, odczytawszy instrukcyą zawartą w listku do Wołowskiego Ludwika.

Jeślibyś Wołowskiego znalazł, a on usuwał się od mięszania się w ten proces, zawsze z nim się rozmówisz i poradzisz. Jestto człowiek uczciwy i szczery.

W niebytności Wołowskiego poradź się z Eustachym. Napisz do mnie, co postanowicie.

Ściskam cię serdecznie Adam.

DO LUDWIKA WOŁOWSKIEGO.

16 Augusta 1847.

Langrune pres Caen chez Me ve Boucher.

Szanowny Panie! Pewien twojej dla nas przychylności, odwołuję się do ciebie w interesie Celiny, tyczącym się sukcesyi nieboczczyka Stanisława Wołowskiego. Już odebraliśmy o to wezwania i pozew. Postanowieniem Celiny jest nic dla siebie z tej sukcesyi nie brać. Wszakże jeśliby coś było na jej część przypadającego, w takim razie chce ona przelać prawo swoje na rzecz Fryderyka Wołowskiego, krewnego swego, niedawno przybyłego z Polski. Ja się z tem postanowieniem Celiny zgadzam i w tym celu przesyłamy tobie, Szanowny Panie, zobopólne pełnomocnictwo. Rozważysz sam, czy należy prostą zrobić renuncyacyą, czy też przelew z swojej strony na Fryderyka. Spuszczamy się na światło twoje i znajomość in-

teresów. Jeślibyś nie mógł albo nie chciał się zająć tą rzeczą, wtenczas oddaj, proszę, ten listek i załączone papiery oddawcy tej korespondencyi, Panu Hieronimowi Bońkowskiemu.

Wybacz, że cię trudzimy, sami też trudzeni prawnemi wezwaniami. Przyjmij, proszę, wyraz moich szczerych dla ciebie pokrewieńskich i przyjacielskich uczuć.

Adam Mickiewicz.

Racz od nas pozdrowić Panią Franciszkową. Zdrowi tu wszyscy jesteśmy . A. M.

W plenipotencyi zostawiono en blanc miejsce na wpis nazwiska twojego lub osoby, która się zajmie interesem.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

(O południu do braci zgromadzonych na Saint-Charles).

27 września 1847.

Przyszedłem was zapytać o stanowczej rzeczy; odezwać się do waszego instynktu polskiego, duchowego, abyście dali odpowiedź albo teraz albo po spełnionej pracy każdy z sobą samym: czy nie zbliża się czas, abyśmy stanowczo ruszyli z emigracyi nawet krokami ziemskimi.

Moim to jest instynktem, żebyśmy wyszli.

Byliśmy w oczekiwaniu rzeczy nadzwyczajnych: były przeczucia, że Francya wojnę zrobi i nas wyprowadzi — to nie doszło do skutku; a jeślibyśmy się zatrzymali, świat porwie nas w swój krąg; jeśliby Francya zrobiła rewolucyą, musielibyśmy być na jej usługach.

W sumieniu waszem rozważcież głęboko, czy ten czas jest blizko — jaką drogą spełnić to mamy? w jaki sposób? i w jakiej chwili?

Jeżeli jedno obaczym w czuciu naszem, wtedy prosić będziemy Boga, aby nam w tem dopomógł — bo tak długo pozostać nie możemy. Sama Opatrzność domaga się i żąda, abyśmy to, co nosimy w duszy, pokazali narodowi i Francyi nawet.

Ponieważ zaś nic bez formy na ziemi nie żyje, niech więc każdy z was napisze krótko, jakie ma czucie, myśl, natchnienie; niech to opieczętuje i złoży u mnie. Wy jednego obierzecie od siebie, a ja od siebie, i tak we trzech

rozbierzemy, co złożycie i wam owoc, skutek przyniesiemy: czy całem kolem działać mamy, czy tylko w pewnej spółce — bo tu wolności ukracać nie można.

Mojem zdaniem, którego wam nie narzucam, życzyłbym, aby o tem między wami nie było dyskusyi: bo to byłoby tylko utrudzeniem. Ktoś rzecz mniej głęboko wziętą może z taką siłą rzucić, że drugich pociągnie za sobą i zetrze w nich prawdziwe, czyste poczucie — a tu idzie o to, aby każdy czucie swoje wylał, sam coś zrobił.

Wypadki na ziemi poruszają się, nas cisną. A ja odpowiedziałbym przed sądem Bożym, gdyby to, co wam przynoszę, z widoków ziemskich pochodziło.

Ton jest wszystkiem. Ten ton jest nam podany i objawiony; ale jak pieśni ogólnej niema bez taktu, jak w muzyce nawet potrzebny jest takt, tak i w tonie naszym jest on koniecznym. A ten takt jest to pochwycenie, poczucie, kiedy co przyspieszyć lub zatrzymać. W objawieniu tego taktu jest największa trudność, i nie można go mieć bez całkowitego zapomnienia siebie.

Może ktoś nie posiadać wysokiego tonu, a mieć szczególny dar chwytania taktu. Ten, co obie zdolności posiada, przychodzi z tonem i taktem, jest zupełnym, jest bohaterem, człowiekiem czynu, działa, rozwesela świat.

Naprzód do Mistrza udawać się nie widzę potrzeby; bo jeżeli nasze uczucie stanie, jak należy, wtedy mam nadzieję, że dostąpimy jego błogosławieństwa. — Inaczej radzić się go w tem, co nie jest, byłoby rzeczą próżną.

Wiele jest dróg do kraju — idzie tedy o wybór, w jaki sposób i w jaką chwilę.

Jeżeli ta chwila jest teraz, powinniśmy ją uchwycić, bo gdybyśmy się z nią rozminęli, wielkie byłoby dla nas utrudnienie.

Jakżeż możemy żądać, aby się okoliczności złożyły, jeżeli niema u nas ruchu czystego? My musimy stanąć wobec narodu francuskiego i dla Polski pokazać, czy tu mamy umrzeć czy chcemy walczyć.

Kto bierze amnestyą, ten złożył dowód, że zdesperował. A my czekaliśmy dotąd. Gdyby we Francyi ruch się zrobił i nas wezwano, bylibyśmy nie pod swoją chorągwią, wyszlibyśmy ze swego charakteru, ze swojej niepodle-

głości, działalibyśmy nie samodzielnie. Otóż musimy zatknąć swoją chorągiew i powiedzieć, czego chcemy — musimy pokazać czynem, jaka jest droga emigracyi — pokazać narodowi, gdzie idziemy.

Owoż, co wam dziś przyniosłem, teraz tylko dodam słów kilka.

Kiedy byłem u wód, w śnie nadzwyczajnym była mi dana przestroga. Przyjaciel mój, który nawet nie jest w kole, we śnie przyszedł mnie pocieszać. Wiele narodowych pieśni mi śpiewał, a szczególniej pieśń jedną — tej muzyki szczęty zachowałem w mojej pamięci i strof kilka słów zapamiętałem. Widziałem wielu emigrantów i objawiłem chęć, czemu jednej pieśni razem nie śpiewamy. Wtedy mój przyjaciel przybrał twarz poważną i surową, głosem pewnym i uroczystym przemówił do mnie słowa, po których zaraz się obudziłem.

A te słowa są: „Nutę pieśni im dawajcie: ale słów pieśni *broń was Boże* im dawać, chyba tym, którzy tę nutę śpiewają i razem z wami tańczyć będą. Kto na nutę nie odpowiada, słów temu nie dawać!!!“

Była to rzecz dla mnie i dla was wiadoma, ale potrzeba było widać przypomnienia tej przestrogi. Pamiętajcież ton dawać — ale nie słowa.

Na mnie to zrobiło wrażenie, którego wam wypowiedzieć nie mogę. Jakież będzie słowo nasze, jeżeli czynu nie będzie. My możemy powiedzieć, w jaki sposób idziemy, po co; ale na czem się nadzieje nasze opierają, tego powiedzieć nam nie wolno.

Tem, co wam przyniosłem, zajmijcie się jak najprędzej; ale o szczegółach z sobą nie rozmawiajcie: możecie się takim sposobem zbić z czystego uczucia. Pamiętajcie tylko, że nam nie wolno umrzeć na tej ziemi. Może nasze wyjście zrobi więcej niż wszystko, tak jak wyjście z Egiptu. Żegnam was, bracia.

Proszę was tylko, bracia, aby to, cośmy mówili, nie wyszło za koło, nie zostało wyrzuconem. — Co robimy do nas należy.

DO PANI KONSTANCYI ŁUBIEŃSKIEJ.

Paryż, 5 oktobra (1847 (?)

Rozradowałaś mnie bardzo, moja Konstancyo, twojem ostatniem pismem. Czuję w niem iskrę życia nowego. Całem twojem usiłowaniem niech będzie, usiłowaniem jedynem, tę iskrę dochować. Czy ją inni przyjmą, za to nie odpowiesz, ale ciężko odcierpisz, jeśli ją utracisz. Ostrzegam cię jak najmocniej, abyś lada z kim i lada jako duszą twą nie dzieliła się, nie wylewała się do dna. Jestto wielka rzecz, wiedzieć, z kim mówić w duchu i jak mówić. Trzeba wprzódy pokornie modlić się, skupić się i starać się poczuć stan bliźniego, z którym mamy pracować.

Na te punkta dobrze uważaj:

1. Ludzi, którzy z siebie i z położenia swego radzi, którzy nie cierpią głodu moralnego, którzy nie tęsknią, nie porywają się, omijaj. Chrystus Pan wołał do tych, którzy cierpią i obciążeni są, a syci i spokojni nie przyjmowali go. Pamiętajmy, że i my, gdyby nam dobrze było na ziemi, dalecybyśmy zostali od prawdy. I nas Bóg naprzód cierpieniami za grzechy dotknął i nam naprzód pokazał naszę ułomność i nicość, a potem dał pociechę. Zakamieniałe serca Bóg innymi środkami poruszy.

2. Gdziekolwiek obaczysz miękkość ducha, rozrzewnienie, łzę, współczucie, a mianowicie ból z obecności i rządzę i nadzieję przyszłości, tam szukaj brata, czy on chłop, ekonom, czy żyd, bądź z nim otwartą, więcej on kiedyś zrobi, niż wszyscy ci, którzy teraz na ziemi stercząc, zdają się być czemściś. W kim niema wiary w Boga, z tym próżna jest praca.

3. Wiem, że musisz z dawnymi znajomymi wdawać się i nie powinnaś z nimi zrywać. Jestto dług do opłacenia. Poznasz teraz, w jakiej to sferze żyłaś i na jakich to zasadach miałaś z ludźmi związki. Staraj się tym dawnym znajomym pomagać, ale bądź ostrożną. Nie wiele z nimi rozprawiaj, bo byś siły nawet fizyczne utraciła. Stałoby się z tobą to, co z Franusiem. On tem ciężko zawinił, że łaskę przyjętą wylewał z pychą i lekkością, nie przetrawiwszy jej, nie zamieniwszy pierwej w krew i ciało

swoje. Pokarm, ledwo do ust wzięty, wyrzucał zaraz na ziemię. Strzeż się tego mocno.

Zamiar twój drukowania spowiedzi był bardzo niewłaściwy i z dopuszczenia Boskiego L... oporem zatrzymany. Spowiadajmy się Bogu, a ludziom dawajmy owoc z poprawy naszej, owoc w postępkach, w czynach sam przez się objawiający się. Wiesz już teraz, że łatwiej książkę grzechów swoich ogłosić przed całą publicznością, niż z jednym wrogiem prawdy sam na sam rozprawić się, tak aby go poruszyć. W takiej to rozprawie jest ofiara, tam trzeba i duszą zapalić się i sercem i głosem i całym człowiekiem pracować.

Druki teraz nic prawdziwie żywotnego nie zawierają. Chrystus Pan codzienną ofiarą uczniom służył, tak nad nimi pracował, stokroć więcej od nas cierpiał, niż ty w rozprawie z twoim zimnym filozofem. Od wszelkich tedy ogłoszeń drukowanych wstrzymaj się do widzenia się z nami. My musimy nie tylko ducha i ogień puścić na ziemię, ale razem prawa ziemi szanować, ducha w karbie trzymać, w ładzie, w porządku. Ziemia czyha na to, żeby nasz każdy fałszywy krok pochwycić, ona nic nie ma tylko swój nizki ład i takt, my jeśli do tego ładu i taktu ducha dodamy, wtenczas tylko ziemia prawdę uzna.

Jak zaś to dokazać? Na to niema reguły ani w książkach, ani jej nie znajdziemy w naszym rozumie i doświadczeniu. Jestto codzienna nasza praca. Codzień trzeba nam stanowisko obejrzeć i pokornie westchnąć, ażeby poczuć, z kim i jak działać wypada, a kiedy wewnętrzne czucie poświadczy, że działać wypada, wtenczas ufnie i silno uderzajmy.

Odczytuj często nowy testament i mocno dumaj nad nim, czytaj książkę o naśladowaniu Jezusa Chrystusa. Tam znajdziesz źródło siły. Postaram się, abyś miała rychło pisma te.

Nie daj się kusić niecierpliwością i żądzą ludzką, aby publiczność jak najrychlej twoje czucia przyjęła, aby widzieć wielką liczbę wyznawców prawdy. Zostaw to Bogu, wie on, jak, kogo, kiedy poruszy. Jedna chwila w danym czasie więcej zrobi, niż całe nasze fałszywe miotania się. Nam o to idzie, abyśmy sami dojrzeli i byli go-

towi na tę chwilę. Dobry żołnierz siebie pilnuje, a zostawia wodzowi troskanie się o czas bitwy; byleby on był siebie pewny, bitew nie zabraknie.

Ja byłem parę tygodni obłożnie chory z przeziębienia, wczora z łóżka wstałem. Jeszcze jestem słaby, ręka mi ledwie służy w pisaniu, ale czułem obowiązek jak najrychlej tobie odpowiedzieć. Zresztą choroba już przeszła. W domu u mnie wszyscy zdrowi.

Co ze mną dalej będzie, nie wiem, jeszcze na swojem stanowisku czynię, a mam nadzieję, że Bóg mnie nie opuści, lubo mi tu coraz trudniej z rządem. Wielka jest zawziętość przeciwko sprawie w osobach rządowych.

Bońkowskiego książkę, jeśli druk nie wiele kosztuje, czy nie mogłabyś wydać, jeśli jej nie chcą nabyć; albo możeby nabyto w Warszawie? Mnie się zdaje, że ta książka znalazłaby pokup powolny, ale pewny, ile znam czytelników polskich.

Ściskam cię z całej duszy, Adam.

SŁOWA ADAMA MICKIEWICZA.

UDZIELONE BRACIOM NA PIŚMIE.

5 października 1847.

Objawienie ducha chrześcijańskiego w polityce, budowanie państwa Chrystusowi, musi wziąć początek z Rzymu, który jest Kościołem i państwem. To państwo było duchem wyjednane na ziemi. W Kościele zachował się u ołtarza ton chrześcijański, w jego ustanowieniach zachowało się podanie, a w jego działaniach takt.

Powołani, abyśmy duchowi Państwa na ziemi zdobywali, z Rzymu posady naszej, na ziemię iść musimy. Dary Boże, owoce prac wiekowych w niem złożone czystem uczuciem przyjąć i naszego ducha, nasze podanie i nasz takt z tej zasady podnosić.

DO RUTKOWSKIEGO.

B. d. (1847?)

Le partis qui divisent la France n'ont que le pressentiment de l'avenir. C'est pourquoi ils ne peuvent pas être mis d'accord. La génération actuelle de la France est appelée à commencer l'avenir.

Il y aura bientôt une lutte pour savoir lequel des deux esprits doit être pris pour modèle, pour type, celui de la France ou bien celui de l'Angleterre. (Tu mówić, co to jest duch Francuza). Anglia będzie miała za sobą Rossyą i arystokracye wszystkie, Francya ludy. C'est un appel à l'élément français, que la génération passée a laissé dévorer en elle, mais que le peuple et la jeunesse couservent pur. Ce qui dévore l'élément français, l'esprit français, c'est l'industrialisme, le doctrinarisme, etc.

Il faut se faire peuple dans l'âme, élever l'élément populaire (le feu, l'enthousiasme) au pouvoir. C'est là la veritable démocratie, et il y a à regarder les sciences, l'habileté, comme choses secondaires. Tant que l'on mettra la science et l'habileté audessus de l'enthousiasme français, le France sera gouvernée pas les habiles, par les intrigants.

Le premier devoir d'un français c'est de se respecter, de ne pas soumettre son âme à ce qui est inférieur, à l'habilité, de chercher les grands hommes. La France ne peut être conduite que par les grands hommes. Napoléon [1].

DO RUTKOWSKIEGO.

B. d. (1847 ?)

Stronnictwa, które dzielą Francyę, mają tylko przeczucie przyszłości. Dlatego też nie mogą zgodzić się. Obecna generacya Francyi jest powołana go zaczęcia przyszłości.

Wnet powstanie walka dla dowiedzenia się, który z dwu duchów powinien być wzięty za wzór, za typ, czy francuski czy angielski. (Tu mówić, co to jest duch Francuza). Anglia będzie miała za sobą Rosyę i arystokracye wszystkie, Francya ludy. Jestto apel do elementu francuskiego, który generacya dawna pozwoliła zniszczyć w sobie, ale który lud i młodzież zachowuje w czystości. To, co niszczy element francuski, ducha francuskiego, to industryalizm, doktrynerstwo etc.

Należy uczynić się ludem w duszy, wznieść element ludowy (ogień, entuzyazm) do potęgi. Na tem polega demokracya prawdziwa, nauki, zręczność należy uważać za rzeczy podrzędne. Im bardziej postawi się wiedzę i zręczność ponad entuzyazm francuski, to Francyą będą rządzili ludzie zręczni, intrygauci.

Pierwszym obowiązkiem Francuza jest szanować się, nie poddawać swej duszy pod władzę tego, co jest niższe, pod władzę zręczności, owszem szukać ludzi wielkich. Francyę mogą prowadzić tylko ludzie wielcy. Napoleon.

[1] Notatka napisana dla Rutkowskiego jako kierunek w rozmowie z artystą francuskim Travier'em. (P. W. Współudziału II. 101).

DO P. KONSTANCYI ŁUBIEŃSKIEJ.

18 października 1847 roku.

Kochana Pani Konstancyo.

Przewidywałam trud twój w interesie, o którym mi piszesz, przewidywałem opór. Boją się przeczuć, o ile są winni. Chcieliby koniecznie wmówić w siebie i w drugich, że są bohaterami. Wstręt od spowiedzi, bez której nie masz szczerości, niema postępu, okrywają wybiegami, uciekając się do praw *pozytywnych* i do stosunków miejscowych. Na to niema sposobu ludzkiego; jeśli zrobiłaś, coś mogła, resztę zostaw Opatrzności. Ma ona środki wyciśnienia z człowieka prawdy, jeśli on dobrowolnie do prawdy podnieść się nie chce.

Zależało wszystko od przyjęcia idei. Idea prawdziwa, dobrowolnie wzięta, rośnie i daje środki dźwigania człowieka. Gwałtem ją wrzucać nie godzi się. Dlatego pismo tobie powierzone zachowaj u siebie i nikomu niepotrzebnie nie komunikuj. Spodziewam się, żeś zdrowa. Spodziewam się, że nie opuszczasz się i wewnętrznie siebie budujesz i zewnętrznie oswobadzasz się od trosk i cierpień urojonych, troszcząc się tylko o dobro istotne, o postęp nasz i drugich.

Dedykacya, o której mi wspominasz, nie zdaje mi się właściwa z wielu powodów, któreby długo było wyliczać.

Starajmy się, aby kiedyś w czem ważnem imiona nasze splotły się, jako słudzy jednej idei, i żeby to stało się w czynie, a nie w pismach tylko. Zresztą jużto po wielekroć mówiłem, ale tobie nie łatwo w to wierzyć, że ważniejszy jest najmniejszy postępek, niż obszerne dzieło liiterackie. Doświadczyłaś sama, że trudniej tobie było twemu przyjacielowi jedną ideę wlać, niż dać cały tom dla publiczności.

Bardzo niełaskawie z nami obeszłaś się, żeś tak długo nic nie pisała. Po wyjeździe z Brukseli trzy tygodnie przeszło bez wieści. Tem gorzej, żeśmy słyszeli o przypadku twoim. Nie o Misię byliśmy niespokojni, ale o to, czy z przyczyny Misi nie miałaś jakiego kłopotu. Drugi raz tak ni rób nami.

Pisząc do Michała, jeśli list jest obszerniejszy, nie zaniedbaj przesłać go *franco*. Bo Michał nie często ma w gotówce kilka franków na wykupienie listu. Załączam tu listek do Maryni. Pozdrawiam ją, proszę, aby pamiętała moje przestrogi.

Ręce twoje całuję i ściskam ciebie serdecznie.

Adam Mickiewicz.

Adresu z Berlina nam nie dałaś.

DO PANI WODPOL.

Paryż, 28 listopada 1847.

Kochana Pani Konstancyo.

Widziałem list twój do Michała i widzę z żalem twoje nowe biedy. Mam nadzieję, że ślub, który zapewnie już nastąpił, położy koniec hałasom. Trwaj w swojem, ale razem wybaczaj przeciwnikom. Opór twemu związkowi pochodzi z wyobrażeń arystokratycznych, pańskich, głęboko zagnieżdżonych w Polsce starej. Gdybyś szła za mąż za księcia modeńskiego, który, jak mówią, jest złym człowiekiem, cieszyliby się z tego małżeństwa ci sami, którzy ciebie prześladują. Pamiętaj i o tem, że opór idzie z rodziny twojej, z osób, na które tak długo wpływ miałaś. Zastanów się, w jakich wyobrażeniach u nas żyło młode nawet pokolenie. Coby to było, gdyby ono rządziło? Są to, jak mówiłem, resztki starej Polski owych wieków, kiedy zamykano do klasztoru siostry, aby zwiększyć posiadłości albo znaczenie braci. I dziś jeszcze chcianoby to samo robić. Znałem wielu tych naszego czasu faryzeuszów, którzy wysławiali pobożne, ciche i zamknięte klasztorne życie siostrzyczkom i matkom, lubo sami nie tylko w klasztory, ale nawet i w Boga nie wierzyli, a przynajmniej nigdy o nim nie myśleli.

Ten faryzeizm już do panowania nie wróci. Świat potrzebuje wolności. I panicze nasi lubią wolność, ale tylko dla siebie. Bądź tedy stała, idź za głosem sumienia, ale bądź razem wyrozumiałą i opór twój niech będzie łagodny i pełen pobłażania.

Zdaje mi się, że nazwisko męża przyjąć powinnaś, ażeby nie ustąpić w niczem fałszowi arystokracyi. W nie-

których krajach mąż i żona zachowują swoje nazwiska i przydają do nich nawzajem nazwiska małżeńskie, mąż dodaje nazwę żony, ta męża.

Jest w tem prawda i tak być powinno. Wreszcie to samo uczynisz, co uznasz za słuszne i potrzebne.

My jesteśmy zdrowi. Ja mam zamiar wyjechać na krótko do Włoch, kiedy to nastąpi, jeszcze nie wiem, są różne przeszkody. Piszże, proszę, do mnie, znasz moję dla ciebie przyjaźń. Adam Mickiewicz.

Zamiar twój ogłoszenia drukiem okoliczności twego małżeństwa uważam za dobry, za użyteczny, ale niesłychanie trudny. Trzebaby to zrobić z taką prostotą, otwartością i urzędową ścisłością sumienną. To trudniej, niż pisać dramata, bo to drama istotne. Lepiej tedy, żeś się wstrzymała, ale myśl o tem. Sądzę, że powinnaś to zrobić, skoro będziesz spokojniejszą i w usposobieniu potrzebnem do takiego pisma, a raczej kroku. Takie pismo byłoby czynem, manifestem wojny przeciwko staremu wyobrażeniu o niewolnictwie kobiet. Załączam list Celiny.

A. M.

A MADAME LA COMTESSE DE CIRCOURT, A PARIS.

Paris (1847?)

Votre bienveillance pour moi devient presque de l'intérêt réel. C'est l'héroïsme de la politesse; je l'admire d'autant plus sincèrement qu'il doit vous en coûter un peu de penser à vos vieilles connaissances. Mon amitié pour vous ne vieillit pas. Je me porte beaucoup mieux, et j'espère vous rencontrer un de ces jours chez madame Klustine.

DO PANI HRABINY DE CIRCOURT W PARYŻU.

Paryż (1847?)

Życzliwość Pani dla mnie stała się prawie interesem realnym. Jest to bohaterstwo grzeczności; podziwiam je o tyle szczerzej, że musi Pani sprawiać trudu trochę myślenie o dawnych Pani znajomościach. Moja przyjaźń dla Pani nie starzeje się. Jestem o wiele zdrowszy i spodziewam się spotkać Panią w tych dniach u Pani Klu-

J'ai eu de vos nouvelles par Marie, et je me réjouis de vous savoir bien portante et gaie.

Votre dévoué A. Mickiewicz.

DO DR. MICHAŁOWSKIEGO W SAINS-ÈTIENNE.

Paryż, 30 stycznia 1848 roku.

W. Janusz, zło-drukarz, źle drukujący dykcyonarz Behra francusko-polski i obiecujący źle drukować polsko-francuski.[1]

Na ziemiach sławiańskich, gdzie jest mowa polska i gdzie się drukuje po polsku, nie masz teraz żadnego prawa, któreby zabezpieczyło własność słowa i druku, własność najdroższą teraz dla niektórych krajów słowiańskich. Słowo pisane i drukowane jest owocem pracy człowieka, a często wielu ludzi. Dzieło literackie, równie jak każde, jest przedsięwzięciem, którego udanie się nie jest pewne; wydanie dzieła polskiego jest przedsięwzięciem w teraźniejszych czasach trudnem, kosztownem śmiałem, a często zuchwałem. Trzeba siły i środków, żeby takie dzieło zacząć, a lada kto może je przetrącić. Są przedsiębiorcy, którzy łożyli trud i koszt na wydawanie dzieł polskich, znaleźli współpracowników, którzy myśl swoją i czas swój poświęcili na dokonanie dzieł polskich. Ale że w ziemiach, gdzie jest mowa i druk polski, niema prawa zabezpieczającego własność myśli i duchowną Polakom, znaleźli się Polacy spekulanci, którzy i na tę własność targnęli się w przekonaniu, że wszelka własność polska jest bezkarną łupieżą. Jest to pierwszy znany w dziejach Polski otwarty najazd rozbójniczy spekulantów na własność literacką.

Zbierać materyały do dzieła jest kosztowne i układać je jest kosztowne: na zrobienie tego trzeba ludzi opłacać. Żeby dzieła takim kosztem zrobione przedrukować, dość

---

tine. Miałem wiadomości o Pani przez Maryę i cieszę się, że wiem o tem, że Pani zdrowa i wesoła.

Oddany A. Mickiewicz.

[1]) Z powodu przedruku słownika, wydanego pod nazwiskiem Janusza.

jest nie mieć sumienia i znaleźć bezsumiennego przedrukowywacza. P. Behr, księgarz berliński, wydał za granicami ziem, gdzie jest mowa polska, słownik francusko-polski. Wielu ludzi nad tym słownikiem pracowało; w każdym innym kraju byłby Behr wedle prawa niezaprzeczonym tego słownika właścicielem. Ale ten słownik wypracowali Polacy dla użytku Polaków. Owóż w ziemiach, gdzie jest mowa polska, znalazł się Polak, który pracę tylu innych Polaków machinalnie przedrukowawszy, ogłosił się sam autorem dzieła, na które pracowało w pocie czoła wielu Polaków; zachwiał tem przedsięwzięcie wydania Behra i zaszkodził wielu Polakom. Ten przedrukarz tytułuje się W. Januszem. Dotąd W. Janusz i W. Pol w publiczności polskiej było jedno. Jeżeli W. Janusz poeta nie jest zło-drukarz, niech odwoła, a jeżeli nim jest, niech rozważy, o ile to jego teraźniejsze spekulowanie (zło-drukowanie) zgodne jest z uczuciami, które on przez tak długi czas poetycko wynurzał.

Rodacy! W ziemiach, gdzie jest mowa polska i gdzie drukują po polsku, niema porządnego prawa na druki i książki, niema zabezpieczenia własności dla wielkich twórców, dla zdobywców prawdy, niema też kary na wielkich niszczycieli, na wielkich złodziejów. W tych ziemiach jeszcze można dotąd robić i rozbój i rzeź literacką. Pisarze nie mają innego sposobu bronienia się, tylko odwołując się do sumienia polskiego, ducha polskiego. Niech każdy uczciwy rodak zapyta siebie, czy mu wolno kupować zło-druk P. W. Janusza, to jest nagradzać P. W. Janusza za przywłaszczenie sobie własności literackiej wielu Polaków, nie mających innej własności prócz tej własności.

A. Mickiewicz.

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

Rzym, Via-del-Pozzeto nr. 114,
12 lutego 1848 roku.

Bracie Julianie, nasz spółsługo w Sprawie.

Wszystko, co widzę i czego doznaję od czasu, jakem tu przybył, utwierdza mnie w moich przeczuciach i oczekiwaniach. Rzeczy tu coraz się wyjaśniają i zachyla się

wszystko w kierunku pożądanym dla nas. Ja dotąd gotuję się do spełnienia tego, z czem głównie przyjechałem; do zaczęcia służby mojej przed urzędem tutejszym. Cel tej służby i zakres opowiedziałem dawniej br. Feliksowi i siostrze X. Zapewne o tem pamiętają. Później zgłoszę się do nich i przeszlę, co w spółce z tobą braciom mają oddać, o mojej tu służbie duchownej.

W zakresie politycznym rok ten nie minie zapewne bez potrącenia sprawy politycznej Polsko-Słowiańskiej. Było tu przed kilku dniami zgromadzenie ludu na *Piazza del Popolo*, gdzie, między innemi żądaniami, postanowiono prosić Papieża, ażeby *lud cały uzbroił i użył oficerów polskich.* Żądania te skutku nie wzięły, ale ministeryum zmienione zostało w kierunku ruchu i sam ciąg rzeczy niechybnie prędzej czy później zmusi rząd do zwrócenia się ku Polsce. Są tu też zabiegi ze strony rodaków działających z Panem Zamoyskim. Dla nich przybycie tu moje jest niemiłe i spodziewam się stąd przeszkód. Tymczasem lądują ciągle do Włoch pułki Słowiańskie austryackie. Prawie wszystko, co ma Słowiańskiego Austrya (aż z Banatów), tu ściąga, Włochy nazywają ich w gazetach *i slavi*, po raz pierwszy to nazwisko im urzędownie dane. Nie wiem, czyście czytali w dziennikach opisy wyjścia tego wojska z Tryestu i rzewnych scen, którym się tam dziwiono; stare pułki z płaczem i łkaniem wsiadające na okręty „gdzie już nie posłyszą mowy Słowiańskiej“. Tu tedy zajdzie pierwsze ze Słowianami spotkanie. Tu ich mowa nasza powinna powitać. Opowiadałem to w szczegółach, a raczej przepowiadałem Stachowi na przedostatniem widzeniu się z nim. Wzywałem, aby ku tej stronie dążył, bo byłby tu nader potrzebny. Opisywałem mu to przybycie Słowian do Włoch, jak gdybym je widział. Stach już był zmącony wiadomością, że jego przyjaciel Zach został ministrem w Serbii za pomocą Księcia Czartoryskiego. Stach już nie słuchał nic! Może być, że go wypadki tu mimowoli zapędzą. W podróży naszej morskiej minęliśmy się z okrętem, który wiózł zbójcę del Carreto, znajomego mi jeszcze z czasów pierwszego pobytu we Włoszech. Wiecie, że go od Liworno i Genui bez węgli i wody odepchnięto. Musiał z podartym burzą żaglem ku Francyi uciekać.

Nas we Włoszech z sympatyą przyjmowano, bez opłat wizowano paszporta; jednemu nawet Polakowi darmo miejsce dano. Te małe zdarzenia za dobry znak biorąc, dziękowaliśmy za nie Opatrzności.

List twój wczora odebrałem. Raduję się, żeś wstrzymał od podróży siostrę Celinę, któraby srodze mogła ucierpieć niepotrzebną jazdą. Raduję się z tego, co mi o Celinie piszesz. Odwiedzaj ją często, wyzywy ducha, które są mocne w domu moim, przyjmuj, pobudzaj się tem, a wszystko w sumieniu swobodnie gódź z twojem własnem natchnieniem. Opieka Boża złe od ciebie oddali i da ci wyrozumienie, jak z dobrego korzystać. List twój każdy odczytać naprzód braciom, którzy są tobie ku pomocy. Do was należy rozważyć, co ma być udzielone braciom, a co na potem zostawione. Zwłaszcza jeśli co ważniejszego na ziemi zajdzie, ta ostrożność stanie się konieczną.

Siostry Celiny nie wzywać do żadnej takiej służby lub obrady, w której trzeba będzie wysilać się, walczyć lub odpierać. Nie czas jej teraz tym sposobem służyć.

Pozdrawiam ciebie, bracie, i wszystkich braci. Niechaj ten świt lepszego czasu, który już i na ziemi widny, krzepi was i pociesza.

Brat wasz i spółsługa, Adam.

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

Rzym, 9-go marca 1848.

Raduję się z waszych wiadomości. Co się u was w kole dzieje, poczuwam i nie trapię się tem. Kto u was wmięszał się lub chciał wmięszać się w ruch ostatni, nie grzeszył. W wolności służymy. I bez naszej spółki działać wolno braciom. Pamiętajmy tylko, że mówiono nam i napisano od Mistrza, „że Polak robotę Francuza robić nie ma obowiązku, wolno mu tedy, ale nie ma obowiązku. Polak tylko daje punkt podpory, światło. Zbliża się i dla nas robota. Francya już wszystko zdobyła, ale jej brak *ideału*. Poczuje ten brak i zatęskni z czasem, a czas teraz szybko bieży i uczucia prędko rosną. Na teraz działanie nasze ograniczy się politycznie na tem, aby otrzymać najry-

chlej od Rządu zniesienie urzędowe praw wyjątkowych ciążących na emigracyi; bez tego nie możemy począć działać w pełnej wolności, a działać przyjdzie.

Poszlę wam jutro pismo do Micheleta i Quineta o tem. Do nich należy inicyatywa, jeśli dotąd Rząd tego prawa nie zdjął. O Mistrza powrót teraz nie prosimy. Prosić nam nie wolno. Dopomnimy się o to najsilniejszą i najpełniejszą manifestacyą. Pierwiej musi być nam wolność indywidualna zapewniona. I ten Rząd rozgniewa się na nas. Lamartina odrzucenie chorągwi czerwonej zły znak. On wie instynktem, co ona znaczy i lud wie. Na teraz nic o tem nie mówcie, przed obcymi. Że Lamartine na czele, jestto łaska dla Francyi na teraz. Ton Lamartina jest na drodze naszej, jest w postępie ku nam. Porównajcie go z tonem Mirabeau i Filipa! Ton terroryzmu już nie wróci do panowania, byłem tego tu pewny. Ale będą miejscowe i chwilowe straszne wypadki. To wszystko jest prześciem. Byłoby już grzechem w kole, nie tylko duchownym, ale i politycznym, gdyby ton którego z braci był niższy od Lamartina. A niższością nazywam żarty, dąsania się, łajania, brak czucia, brak powagi, groźby staro-rewolucyjne. Lamartine jeden z Francuzów teraz nie żartuje i nie pieni się. Rozważcie to dobrze, nawet starajcie się słyszeć, gdzie mówi publicznie. Z tej posady tonu już do Francyi mówić wolno. Lamartine nie jest upiorem, ani nadęty jak insi Francuzi. Brat Hieronim niech służbę z Ojcem Chrz. wstrzyma, jeśli go nie zawołają sami. Wiedziałem, co nastąpi ostrzeżeniem z 20-go czy też z 18-go. Zresztą Ojciec Chrz. nie może i nie powinien wmięszać się, aż będzie *legalnie* przez władze *legalne* wezwany, bez żadnych swoich zabiegów. To mówiłem jemu. Jeśliby wezwał Hieronima, powtórzyć mu to i gotować go w duchu. Czy on zaś stanie, jak należy nie jest mi wiadomo. Ja tu podam jeszcze w tych dniach pismo Papieżowi, po czem jadę do Mistrza i z Szwajcarami widzieć się muszę. Pokój i radość z wami, bracia mili. Adam.

AUX CITOYENS MICHELET ET QUINET, PROFESSEURS AU COLLÉGE DE FRANCE.

Rome, 11 mars 1848. Via del Pozzeto, 114.

Citoyens,

L'établissement de la République française inaugure l'ère de la liberté des nations. Vous êtes de ceux qui avez pressenti cette ère. Vous avez travaillé à en préparer l'avénement. Les Français jouissent déjà de la plénitude de leur liberté politique.

Vos frères Polonais sur la terre de France sont encore esclaves. Une législation inique livre leur sort à l'arbitraire; vous avez vu l'exemple de cet arbitraire frappant un de vos collègues à titre de Polonais. Vous y avez résisté autant qu'il était en vous! C'est à vous de prendre maintenant l'initiative d'une mesure générale dans l'intérêt de tous les Polonais.

Présentez, citoyens, au gouvernement provisoire de la République une pétition pour demander l'abolition immédiate des lois et règlements qui oppriment les réfugiés Polonais. En faisant déclarer les Polonais égaux à vous devant la loi, vous accomplirez le premier acte de la délivrance politique de la Pologne.

DO OBYWETELI MICHELETA i QUINETA. PROFESORÓW W KOLLEGIUM FRANCUSKIEM.

Rzym, 11 marca 1848. Via del Pozzeto, 114.

Obywatele, stworzenie rzeczypospolitej francuskiej inauguruje erę wolności ludów. Wyście przeczuli tę erę. Wyście pracowali nad przygotowaniem jej przyjścia. Francuzi korzystają już z pełni swej wolności politycznej.

Wasi bracia Polacy na ziemi francuskiej są jeszcze niewolnikami. Prawodawstwo niesprawiedliwe poddaje ich los dowolności; wyście widzieli przykład dowolności, uderzającej w jednego z waszych kolegów dlatego, że był Polakiem. Wyście sprzeciwiali się, ile było mocy waszej. Teraz jest waszym obowiązkiem dać inicyatywę ogólnej sprawiedliwości w interesie wszystkich Polaków.

Przedłóżcie, obywatele, prowizorycznemu rządowi Rzeczypospolitej petycyę w celu natychmiastowego zniesienia praw i przepisów, gniotących emigrantów polskich. Ogłaszając Polaków równymi sobie przed prawem, spełnicie pierwszy akt oswobodzenia politycznego Polski.

Salut et fraternité.

P. S. Nous sommes sûrs que la jeunesse des Ecoles s'unira à votre vois.

DO CELINY MICKIEWICZOWEJ [1].

(Oryginał zaginął).

[około 13.] marzec 1848.

L'abolition de la loi contre les réfugiés est le point capital pour nous assurer notre indépendance politique, car *une lutte opiniâtre peut venir.* Ne nous reposons pas sur la liberté qu'on nous accorde. La tolérance seule ne nous suffit pas. Il nous faut une liberté entière et légale, non seulement de séjour, mai *aussi d'action libre.*

Dis à Michelet et à Quinet qu'ils veuillent communiquer cette lettre à la jeunesse *ou bien la faire imprimer*, qu'ils la *retouchent* à leur idée. J'écris à la minute. Qu'ils changent certaines expressions, s'il le faut; et toi, Céline, tu signeras en mon nom. Cette affaire ne souffre aucun délai. Demande que Michelet et Quinet fassent cette démarche non par écrit, mais *par une députation énergique de la jeunesse,* car le gouvernement pourrait y mettre

---

Pozdrowienie i braterstwo.

P. S. Jesteśmy pewni, że młodzież szkół złączy się z głosem waszym.

DO CELINY MICKIEWICZOWEJ.

(około 13) marca 1848.

Zniesienie prawa przeciw emigrantom jest najważniejszym punktem dla zapewnienia nam niezawisłości politycznej, bo może przyjść *walka opinii.* Nie zadawalajmy się wolnością sobie przyznawaną. Sama tolerancya nie wystarcza nam. Trzeba nam wolności zupełnej i prawnej, nie tylko wolności pobytu, ale i swobodnego działania.

Powiedz Micheletowi i Quinetowi, aby zechcieli zakomunikować ten list młodzieży, albo aby go kazali wydrukować, i by go *zretuszowali* stosownie do swej idei. Piszę naprędce. Niech zmienią pewne wyrażenia w razie potrzeby; a ty, Celino, podpiszesz w mem imieniu. Ta sprawa nie cierpi zwłoki. Żądaj, aby Michelet i Quinet uczynili ten krok nie na piśmie, lecz przez *energiczną deputacyę młodzieży*, bo rząd mógłby temu przeszkodzić, gdyby się to opóźniło.

[1]) P. Chronologia str. 20.

obstacle par un retard. Tu leur diras que l'initiative de cet acte doit sortir des coeurs français.

SKŁAD ZASAD.

Rzym, 29 marca 1848 roku.

1. Zebrani rodacy zawiązują się w zastęp polski, w celu wrócenia do ojczyzny, w połączeniu, da Bóg, z zastępami bratniemi Słowian.
2. Byt już ogłoszony.
3. Obierają namiestnikiem swoim i dotychczasowym przewodnikiem Adama Mickiewicza.
4. Przewodnictwo to ustaje, skoro przejdziemy granice Włoch uspokojonych.
5. Obiorą dwóch członków rady, jednego dla przewodnictwa i potrzeb wojennych, drugiego do korespondencyi i potrzeb cywilnych, tudzież kasyera.

   Przewodnik wraz z radą mocen jest powołać zastęp do ruszenia w drogę każdej chwili, wszyscy więc muszą być w gotowości.

   Wszelkie postanowienia Rady udzielane będą zastępowi.

Obradowali:

Siodołkowicz, — Zaleski, — Niesiołowski, — Saski, — Stachowski, — Zieliński, — Kurowski, — Orłowski, — Markoni, — Gabryel Rożniecki, — Edward Geritz, — Aleksander Kamiński, — Piotr Lewicki, — Adam Mickiewicz.

SKŁAD ZASAD.

Rzym, 29 marca 1848 roku. Via del Pozzetto, 114.

1. Duch Chrześcijański, w wierze świętej katolickiej rzymskiej, jawiony czynami wolnymi.
2. Słowo Boże w Ewangelii zwiastowane, prawem narodów, ojczystym i społecznym.
3. Kościół stróż słowa.
4. Ojczyzna pole życia słowu Bożemu na ziemi.

Powiesz im, że inicyatywa do tego aktu powinna wyjść z serc francuskich.

5. Duch polski Ewangelii sługa, ziemia polska ze swem społeczeństwem ciało. Polska zmartwychwstaje w ciele, w którem cierpiała i złożona została w grobie przed laty stu. Polska w osobie wolnej i niepodległej staje i Słowiańszczyźnie dłoń podaje.
6. W Polsce wolność wszelkiemu wyznaniu Boga, wszelkiemu obrzędowi i zborowi.
7. Słowo wolne, wolnie objawiane, z owoców przez prawo sądzone.
8. Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami.
9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany.
10. Izraelowi, bratu starszemu, uszanowanie, braterstwo, pomoc na drodze ku jego dobru wiecznemu i doczesnemu. Równe we wszystkiem prawo.
11. Towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkiem prawa.
12. Każdemu Słowianinowi zamieszkałemu w Polsce, braterstwo, obywatelstwo, równe we wszystkiem prawo.
13. Każdej rodzinie rola domowa, pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna, pod opieką narodu.
14. Wszelka własność szanowana i nietykalnie pod straż urzędowi narodowemu oddana.
15. Pomoc polityczna, rodzinna, należną od Polski bratu Czechowi i ludom pobratymczym Czeskim, bratu Rusowi i ludom Ruskim. Pomoc chrześcijańska wszelkiemu narodowi jak bliźniemu.

Adam kiewicz.

DO MATKI MAKRYNY MIECZYSŁAWSKIEJ.

(Rzym) 1. kwietnia (1848).

Matko Makryno, żyjemy w dniach miłosierdzia. Bóg dotyka łaską niezwykłą rodaków naszych. Dziś w kole naszem uczuliśmy zgodnie potrzebę, nim zaczniemy służbę, stanąć z oczyszczonem sumieniem przed Chrystusem Panem i Jego urzędami. Postanowiliśmy odbyć spowiedź i przystąpić do ŚŚ. Sakramentów. Niektórzy z nas przez długi czas zaniedbywali udawać się do tych źródeł Łaski.

Teraz chwile krótkie. Brak przygotowania się. Tylko ufność w miłosierdzie Boże i chęć gorąca.

W tej nagłej potrzebie udajemy się do Twojej pomocy. Proś Boga za nami w dniu jutrzejszym. Modlitwie Twojej macierzyńskiej polecamy się. Poleć nas modlitwom siostrzeńskim twoich współsług w Zakonie.

Twój syn w Jezusie Chrystusie i sługa

Adam Mickiewicz.

DO JULIUSZA ŁĄCKIEGO, W PARYŻU.

Rzym, 2 kwietnia 1848 roku.

W Rzymie moja służba skończona, ile ze mnie było. Rzecz w tym stanie, że jeśli mistrz tu przybędzie, główny węzeł rozwiąże, przez co milionom słowiańskim droga ułatwi się, jest na to obietnica z wyżej, w słowie prorockiem, proroctwo z ust osoby nie znającej mistrza, nie wiedzącej o sprawie i uprzedzonej przeciwko mistrzowi. Słowo to wam później będzie udzielone. Walkę tu miałem ciężką, wszystko, na co liczyłem, przeciwko mnie stanęło, wszystko złączyło się z księżami. Były zgromadzenia, gdzie musiałem bić się przeciwko krzykom, złorzeczeniom, szyderstwom, w koło opasany potwarzą. Młodzież z paszczy ich wyrwałem, i we czternastu zawiązali się, poszli do spowiedzi, której nie praktykowali dawniej, poszli do księży naszych z drgnięciem, ze łzami i to księży nie zmiękczyło. Zawiązali się w koło na zasadach mistrza, zawiązek pułku. Ruszymy stąd wkrótce, może za dni kilka, skoro dostaniem sposób na drogę. Ci nasi bracia są to podróżni, artyści z kraju lub na płacy rządu, wszystko rzucili. Mają zamiar na Florencyą, Medyolan, Czechy do Krakowa iść. Przyszlę wam wkrótce akty do druku. Posyłam zasady po włosku, zatwierdzone od ojca Wentury sławnego i przez cenzurę kościelną. Księża nasi o tem zatwierdzeniu nie wiedzą i przeciwko tym zasadom piszą i gadają. Nasz związek będzie nazwany *Zastęp pierwszy Polski* (jako cząstka zastępu Pańskiego), po drugiej stronie napis Słowiaństwo.

Pójdziem z orłem białym, chorągwi nie weźmiem, aż za zatwierdzeniem mistrza (chorągwi Pańskiej). Dziś druk

na czysto w drukarni propagandy. Brat Michał niech zaraz zniesie się, z kim można, dla gotowości do wymarszu ku nam. Rząd francuski pewno da żołd i coś na drogę, może i stąd później zasilemy. Aktów jeszcze nie ogłaszajcie. Poszlę stąd wezwanie do władz emigracyjnych. Kto z koła ma ochotę, niech się naradzi z Juliuszem i spieszy, ale brat Bońkowski i Służalski jeszcze potrzebni w Paryżu. Ja braci wyprowadzę i pospieszę do mistrza i do was. Jużbym wysłał Gieritza, ale rozeszła się wieść, że mistrz jest tu, śledzimy źródła tej wieści. Bądźcie gorący a cierpliwi. Polska na ziemi już jest, i czułem ją na ziemi jeszcze przed wyjazdem z Paryża, ale Polski nowej, moralnej nie postawim bez rozprawy z Rzymem i z Paryżem. Tam jeszcze trud wielki. Z Papieżem dwa razy widziałem się. Pełno tu plotek, o tem czasu nie mam wam donieść, chwili nie mam wolnej. Zdrów jestem.

Wasz brat i sługa Adam.

A S. E. M. LE MINISTRE DE LA POLICE DES ETATS-ROMAINS.

Rome, 6 avril 1848.

Ceux des Polonais, résidant à Rome qui croient de leur devoir de retourner immédiatement en Pologne, se sont formés en compagnie de marche. Ils m'ont nommé leur conducteur en chef. Nous quittons Rome sous trois jours. Nous espérons que l'esprit de Pie IX qui anime les gouvernements et les populations de l'Italie nous protégera. Nous nous adressons aux sentiments patriotiques et libéraux bien connus de Votre Excellence. Nous prions

---

DO J. E. MINISTRA POLICYI PAŃSTWA RZYMSKIEGO.

Rzym. 6 kwietnia 1848.

Ci Polacy, przebywający w Rzymie, którzy uważają za swój obowiązek natychmiastowy powrót do Polski, sformowali się w kompanię do pochodu. Mnie zamianowali naczelnym przewódcą. Opuszczamy Rzym za trzy dni. Spodziewamy się, że Duch Piusa IX, który ożywia rządy i ludy Włoch, weźmie nas w swą opiekę. Zwracamy się do dobrze znanych uczuć patryotycznych i liberalnych Waszej Ekscelencyi. Prosimy Waszą Ekscelencyę o podpisanie

Votre Excellence de signer notre feuille de route et de nous recommander à ses administrés. Le chef militaire de notre compagnie, le colonel Siodolkowicz est chargé de faire la même demande à S. E. le ministre de la guerre,

Adam Mickiewicz.

DO RODAKÓW W PARYŻU.

COHORTA POLACCA
Capo Conduttore.

Livorno, 12-go kwietnia 1848 r.

Bracia, garstka nasza zawiązała się w rotę polską. Chorągiew polską zatknęliśmy śród nas. Na dniu 5 go kwietnia, w święto cudownego znalezienia relikwii Ś-go Andrzeja, chorągiew naszą podnieśliśmy i miejsce dla niej na czele chorągwi ludu rzymskiego zdobyliśmy. Papież poświęcił ją relikwiami Apostoła Słowiańszczyzny. Poczem złożona była u Papieża dla uzyskania osobnego błogosławieństwa. Otrzymaliśmy je i Papież ze swojej strony dał dla naszej garstki krzyże poświęcone. Ale publicznie chorągwi błogosławić osobno z Kwirynału nie chciał, oświadczając przez urzędy, że „mu tego względy polityczne nie dozwalają". Myśmy swoje zrobili.

Obrany Przewodnikiem naczelnym i w tym charakterze przez Rząd Papieski uznany, z danym na moje imię listem drożnym, ruszyłem z Rzymu dnia 11-go kwietnia, z kościoła Sant' Andrea della Valle. Dziś przybyliśmy do Livorno, stąd puszczamy się do Florencyi i Medyolanu. Tam skoro nasza garstka sformuje się, wojennie ruszę do was.

Kto może jechać do Medyolanu, niech tam spieszy. Tam do mnie piszcie. Adam Mickiewicz.

Pułkownika Siodołkowicza mianowaliśmy *wojskowym naczelnikiem.*

---

naszej marszruty i o polecenie nas swym podwładnym. Naczelnik wojskowy naszej kompanii, pułkownik Siodołkowicz, ma z tą samą prośbą zwrócić się do JE Ministra wojny. Adam Mickiewicz.

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

12-go kwietnia 1848 r.

Bracie Julianie.

Z Medyolanu jadę na Szwajcaryą dla stanięcia przed Mistrzem. Mam nadzieję, że mię znajdzie na lepszym szczeblu wewnętrznie i zewnętrznie, niźli byłem przed dwoma laty. Spółce waszej duchowej powierzam się duchem i wzywam was do pomocy na te wielkie chwile pobytu mego w Szwajcaryi. Bratu Karolowi (jeśli on jak słychać w Paryżu) komunikuj te słów kilka o naszym zawiązku; pytaj u niego i u kogo możesz o adres Mistrza i przysyłaj ten adres natychmiast do Medyolanu, nie tracąc chwili. A Mickiewicz.

NOTATKA DLA DZIENNIKÓW WE FLORENCYI [1].

wedle *Gazzetta di Firenze*, 15 kwietnia 1848.

I Polacchi che dimoravano in Roma, convinti che era loro dovere, in qualità di *Alleati dei Popoli*, di prendere parte alla lotta nazionale italiana contro il comune nemico, si unirono in drappello per marciare alla volta di Lombardia. Il Santo Padre benedisse la bandiera polaccha a cui il popolo romano volle unita quella di Pio IX.

Duce di questa eletta schiera è il cittadino Adamo Mickiewicz. Essa si propone di fare un appello ai soldati Polacchi, Boemi, Croati, Illirici e Dalmati, che militano ora sotto la bandiera austriaca, onde si rifiutino dal combattere in favore di una causa cosi uniqua, quale è quella che sostiene l'Austria contro l'Italia.

Questo appello lo faranno in nome della fratellanza comune, poichè tutti questi soldati appartengono alla famiglia slava, hanno pressochè comune la lingua e tutti aspirano a costruirsi in nazione.

I Polacchi cattolici, alla testa di tutti gli Slavi, cominciano, *in nome di Dio, di S. Andrea apostolo e pa-*

[1] Z dzieła: Memorial de la legion polonaise, I. 502.

trono di tutti gli Slavi, e di Pio IX, la guerra santa contro il despotismo barbaro.

L'eletto drappello è giunto in Firenze. Al suo arrivo in Empoli, venne accolto con grandi dimostrazioni di gioja e d'affetto.

PRZEMOWA DO LUDU [1].

według l'*Alba* la *Patria* et la *Rivista di Firenze,* 15 kwietnia 1848.

Popolo Toscano! Amici! Fratelli!

Il vostro grido simpatico, l'accettiamo in nome della Polonia, — non per noi, ma per la patria nostra. La patria nostra, benchè lontana, l'ha meritato per il suo lungo martirio. La gloria della Polonia, la sua unica gloria veramente cristiana, è d'aver sofferto più di tutte le nazioni.

Nagli altri paesi, la bontà, la generosità del cuore di alcuni Sovrani prottegeva i popoli; il vostro popolo godeva dell'aurora dei tempi, che vengono per noi, sotto lo scudo del vostro eccellente Principe *(Viva Leopoldo II!)* Ma la Polonia, suddita, schiava e vittima dei Sovrani, che erano i suoi giurati nemici e carnefici, la Polonia, abbandonata dai re a dai popoli, spirava sul suo solitario Golgota. Si credeva uccisa, morta, sepolta. L'abbiamo ben uccisa, gridavano i despoti, è morta. *(No! no! Viva la*

PRZEMOWA DO LUDU

Ludu toskański, przyjaciele i bracia!

W imieniu Polski przyjmujemy wasze okrzyki sympatyczne, nie dla nas, ale dla naszej ojczyzny. Ojczyzna nasza mimo swego oddalenia zasłużyła sobie na nie swojem długiem męczeństwem. Sława Polski, jej jedyna sława istotnie chrześcijańska polega na tem, że wycierpiała więcej, niż wszystkie inne narody.

W innych krajach dobroć serca, wielkoduszność kilku monarchów zaopiekowała się ludami; wasz lud cieszy się jutrzenką czasów, które do nas przybywają pod egidą swego znakomitego księcia *(niech żyje Leopold II!)* Ale Polska podbita, niewolna, ofiara monarchów, którzy byli jej wrogami zaprzysiężonymi i katami, Polska opuszczona przez królów i ludy, umierała na swej Golgocie samotna.

Uważano ją już za zmarłą i pogrzebaną. Zabiliśmy ją! krzyczeli despoci, ona umarła. *(Nie, nie, Polska żyje!)* Zmarli nie zmartwych-

[1] Z dzieła; Memorial I. 503.

Polonia!) I morti non risorgono, rispondevano i diplomatici, saremo tranquilli! *(Fremito universale)*. Vi fu un momento, il cui il mondo venne a dubitare della misericordia e della giustizia dell'Onnipotente. Vi fu un momento, in cui i popoli credevano che la terra fosse per sempre abbandonata da Dio, dannata al dominio del domonio — il suo antico signore. I popoli vennero a dimenticare che il N. S. Gesù Cristo è sceso dal cielo per dare la libertà e la pace alla terra.

Ma Iddio è giusto. La voce di Pio IX scosse l'Italia (*Viva Pio IX!*) Il popolo di Parigi ha scacciato il gran traditore dei popoli. (*Bravo! Viva il Popolo di Parigi!*) Tra poco si udirà la gran voce della Polonia. La Polonia risorgerà (*Si! si!*); la Polonia farà risorgere tutti i popoli slavi, i Croati, i Dalmati, i Boemi, i Moravi, gl'Illiri. Essi formeranno il buluardo contro il tiranno del Nord (*Applausi*); essi chiuderanno per sempre le vie ai Barbari del settentrione, eterni distruttori della libertà e della civilizzazione. La Polonia è chiamata a fare di più ancora: la Polonia, come nazione crocifissa, è risorta e chiamata a servire i popoli fratelli. La volontà di Dio è che.

Cristianesimo divenga in Polonia, e per la Polonia da per tutto, non più una lettera morta della legge, ma la legge vivente degli Stati e delle associazioni civili (*Bra-*

---

wstają, odpowiadali dyplomaci, będziemy spokojni. *(Oburzenie ogólne)*. I była chwila, gdzie świat zaczął wątpić w miłosierdzie i sprawiedliwość Wszechmocnego. I była chwila, w której ludy sądziły, że Bóg oddał ziemię szatanowi, jej dawnemu panu. I ludy zapomniały, że nasz Pan Jezus Chrystus zstąpił z nieba, aby dać ziemi wolność i pokój.

Ale Bóg jest sprawiedliwy, głos Piusa IX obudził Włochy (*Niech żyje Pius IX!*), lud paryski wypędził wielkiego zdrajcę ludów (*brawo! niech żyje lud paryski*). Wnet da się usłyszeć wielki głos Polski. Polska zmartwychwstanie (*tak, tak, Polska zmartwychwstanie*). Polska pobudzi do zmartwychwstania wszystkie ludy słowiańskie: Kroatów, Dalmatyńców, Czechów, Morawian, Illiryjczyków. Te ludy będą zaporą przeciw tyranowi północy (*długie brawa*). Te ludy zamkną na zawsze drogę barbarzyńcom północy, wiekuistym wrogom wolności i cywilizacyi.

Polska jest przeznaczona do dalszych czynów. Polska jako naród ukrzyżowany, zmartwychpowstanie i jest powołana do służby bratnim narodom. Jest wolą Bożą, aby chrystyanizm w Polsce i przez Polskę wszczęty był nietylko martwą literą zakonu, ale

vo! Applausi); che il Cristianesimo si manifesti negli atti di sacrifizio, di generosità, di liberalità. Questo Cristianesimo non è nuovo per voi, o Fiorentini: la vostra antica e illustre repubblica l'ha conosciuto e messo in opera; ore è il tempo che lo stesso spirito cristiano occupi una sfera più larga La volontà di Dio è che i popoli si trattino da prossimi, da fratelli. (*Applausi, bravo! bravo!*)

E voi, Fiorentini, avete fatto oggi un atto di fratellanza cristiana. Festeggiando gli stranieri pellegrini inermi che vanno a sfidare le più grandi potenze della terra, voi avete in noi salutato solo quello, ch'è in noi spirituale e immortale, — la nostra fede e il nostro patriotismo. Vi ringraziamo e anderemo in chiesa a ringraziarne Iddio.

ZASTĘP POLSKI.
Przewodnik naczelny.

Rzym, 10 kwietnia 1848 r. Kościół San-Andrea della Valle.

W imię Boże, z orłem naszym poświęconym przez najwyższy urząd Kościoła, w święto cudownego znalezienia relikwii świętego Andrzeja, patrona Słowiańszczyzny, idziemy do ojczyzny. Bóg opiekował się garstką naszą, widzi ducha naszego. Bóg i opieka Jego nad nami, póki trzymać będziemy Ducha, w jakim połączyliśmy się. Oby duch ten objawił się w pielgrzymce naszej, w obozowaniu naszem i w walkach naszych. Czynami wysłużymy sobie imię zastępu Polskiego, w którym jesteśmy tylko

żywym zakonem stanów i stowarzyszeń obywatelskich (*długie brawa*), aby się objawiał aktami ofiary, szlachetności i wolności. Ten chrystyanizm dla was, Florentyńczycy, nie jest nowy: stara i sławna wasza rzeczpospolita znała i praktykowała go. Dziś nadeszła chwila, by ten duch chrześcijański ogarnął szersze sfery. Bożą wolą jest, aby ludy uważały się za bliźnich, za braci (*brawa i oklaski*).

Wy, Florentyńczycy, uczyniliście dzisiaj akt braterstwa chrześcijańskiego, goszcząc obcych wygnańców, którzy bez broni jeszcze wyzywają wielkich władców ziemskich, wyście powitali w nas to, co w nas jest nieśmiertelnego t. j. naszą wiarę i naszą miłość ojczyzny. (*Oklaski*).

Dziękujemy wam i pójdziemy do kościoła złożyć dzięki Bogu! (*do kościoła, do kościoła*).

z wiary ochrzczeni, czynami wysługujmy sobie spółkę z braćmi naszymi Polakami i z rodakami Słowianami. Boże błogosław zawiązkowi pułku polskiego, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, za wstawieniem się Najświętszej Bogarodzicy Królowej naszej.

A SON ALTESSE IMPERIALE ET ROYALE LE GRAND DUC DE TOSCANE.

COHORTE POLONAISE
Conducteur en Chef

Florence, 16 avril 1848.

Au nom de la Pologne, ceux des Polonais qui, sur la terre hospitalière de l'Italie, sur le territoire toscan, se trouvent dans ce temps les seuls représentants de la Pologne libre et indépendante, remercient Votre Altesse Impériale et Royale de la bonté avec laquelle Elle a bien voulu s'intéresser à leur position, à leurs projets, et leur a facilité les moyens de continuer leur marche vers la patrie. Chacun de nous se rappelera que la première solde d'une troupe de la Pologne indépedante, nous la devons à sa libéralité.

Chargé par mes compagnons de présenter á Votre Altesse Impériale et Royale l'expression de nos sentiments de reconnaissance, je La prie d'agréer en même temps l'assurance de mon respect. Adam Mickiewicz.

DO JEGO C. KR. WYSOKOŚCI, W. KS. TOSKANY.

Florencya, 16 kwietnia 1848 roku.

W imię Polski ci Polacy, którzy na gościnnej ziemi włoskiej, na terytoryum toskańskiem, są w tym czasie jedynymi przedstawicielami Polski wolnej i niepodległej, dziękują Waszej C. i K. Wysokości za dobroć, z jaką raczyła zająć się ich położeniem, ich zamiarami i ułatwiła im możność dalszej drogi ku ojczyźnie. Każdy z nas przypomni sobie, że winniśmy Jego hojności pierwszy żołd wojska Polski niepodległej.

Upoważniony przez swych towarzyszy do wyrażenia naszych uczuć wdzięczności ku Waszej C. i Kr. Wysokości proszę o przyjęcie równocześne zapewnienia mego szacunku.

Adam Mickiewicz.

A MADAME LA COMTESSE BORATYNSKA, A FLORENCE.

Florence, 16 avril 1848.

Dans une famille, Dieu réunit des membres, des individus qui ne peuvent progresser et se développer qu'ensemble.

Dans une famille, chaque individu doit profiter des qualités de son parent, et tâcher de corriger ses défauts.

La famille est solidaire. Dieu touche le père pour l'enseignement de l'enfant. Dieu touche l'enfant pour rappeler aux parents leurs devoirs.

Dans l'epoque où nous entrons, il faut se rappeler toujours ces paroles du Seigneur: „J'ai apporté sur la terre le feu, et je veux qu'il brûle."

Les vertus froides suffisent à nous-mêmes et au monde; mais Dieu exige déjà de nous, dans le sentiment d'amour et de dévouement pour lui, le même degré de force que nous exigeons de notre prochain dans nos rapports terrestres.

La mort des personnes qui nous sont chères, rapproche de nous leur être plutôt qu'elle ne les éloigne de nous.

On ne peut sortir des souffrances d'une atmosphère basse qu'en s'élevant vers une atmosphère plus pure.

DO PANI HRABINY BORATYŃSKIEJ W FLORENCYI

Florencya, 16 kwietnia 1848.

W rodzinie Bóg łączy członki, jednostki, które mogą iść drogą postępu i rozwoju tylko razem.

W rodzinie każda jednostka powinna korzystać z zalet swego krewnego i starać się o poprawę jego błędów.

Rodzina jest solidarna. Bóg doświadcza ojca dla nauki syna. Bóg doświadcza dziecko, aby przypomnieć rodzicom ich obowiązki.

W epoce, w którą wchodzimy, powinno się przypominać sobie ciągle słowa Pana: „Dałem na ziemię ogień i chcę, by palił".

Cnoty zimne wystarczają nam samym i światu; ale Bóg wymaga już od nas w uczuciu miłości i poświęcenia dla Niego tej samej siły, jakiej wymagamy od naszego bliźniego w naszych stosunkach ziemskich.

Śmierć osób nam drogich zbliża ich istotę do nas raczej, niż oddala od nas.

Dieu, à notre époque, en nous contrariant dans nos intérêts personnels, nous force à nous réfugier dans l'intérêt général de l'humanité.

Malheur à celui qui ne partagerait pas les souffrances de millions, et surtout à celui qui ne partagerait pas leur joie; qui ne remercierait pas Dieu d'avoir allégé le poids de la vie aux millions de nos semblables.

Adam Mickiewicz.

AU CITOYEN PRÈSIDENT DU GOUVERNEMENT DE MODÈNE.

LEGION POLONAISE
CONDUCTEUR EN CHEF. Florence, ce 17 avril 1848.

Citoyen Président du Gouvernement,

La cohorte polonaise, réunie à Rome autour du drapeau national béni par Pie IX, marche en Pologne en traversant la Lombardie et les pays slaves.

Notre mission est de former le noyau d'une légion polonaise qui, à son tour, formerait le noyau des légions slaves. Notre symbole est: l'Esprit chrétien, le catholicisme, la fraternité évangelique en Esprit, et sur la terre l'égalité devant la loi.

Nie można uwolnić się od cierpień atmosfery nizkiej, jak tylko wznosząc się ku atmosferze czystszej.

Bóg w naszej epoce działając wbrew nam w naszych interesach prywatnych zmusza nas do szukania przytułku w interesie ogólnym ludzkości.

Biada temu, któryby nie dzielił swych cierpień z milionami, a przedewszystkiem temu, który by nie dzielił ich radości; który nie dziękowałby Bogu za to, że trudy życia dał i milionom nam podobnych.

Adam Mickiewicz.

DO OBYWATELA PREZYDENTA RZĄDU MODENY.

Florencya, 17 kwietnia 1848.

Obywatelu Prezydencie rządu, kohorta polska, złączona w Rzymie koło chorągwi narodowej, pobłogosławionej przez Piusa IX. idzie do Polski przez Lombardyę i kraje słowiańskie.

Naszą misyą jest stworzyć zawiązek legionu polskiego, który w zamian utworzyłby zawiązek legionów słowiańskich. Naszym symbolem jest Duch chrześcijański, katolicyzm, braterstwo ewangeliczne w Duchu, a na ziemi równość przed prawem.

Nous vous adressons, citoyen, le symbole politique des Polonais, tel qu'il a été imprimé à Rome. Nous allons à Milan. Nous y attendrons nos frères Polonais qui s'y rendent par la Suisse. De là nous ferons un appel aux Polonais enrégimentés dans l'armée autrichienne, ainsi qu'à tous les autres Slaves nos frères: Dalmates, Illiriens, Croates, Bohèmes et Esclavons: ils sont tous animés de l'Esprit qui nous guide. Vous entendrez bientôt la grande voix de cet Esprit. Vous le verrez se réaliser en faits. Déjà, a Livourne, toute la marine slave de ce port, par l'organe des capitaines de navires, nous a promis son concours.

Vous apprendrez, citoyen Président, par les feuilles publiques, l'accueil que nous avons trouvé chez les populations italiennes, et plus particulièrement l'accueil qui nous a été fait par le peuple toscan à Empoli et à Florence.

Son Altesse Impériale et Royale a daigné nous accueillir et nous traiter avec sa libéralite connue. Elle a daigné s'occuper de nos besoins et de nos moyens de transport.

La cohorte polonaise se rend, par Bologne, à Modène. Nous croyons de notre devoir de vous en prévenir officiellement, citoyen Président du gouvernement de Mo-

---

Przesyłamy Ci, obywatelu, symbol polityczny Polaków tak, jak go wydrukowano w Rzymie. Idziemy do Medyolanu. Tam będziemy oczekiwali naszych braci Polaków, którzy idą od Szwajcaryi. Stamtąd wydamy wezwanie do Polaków, wcielonych w pułki armii austryackiej, tudzież do wszystkich innych Słowian, braci naszych: Dalmatyńców, Illiryjczyków, Kroatów, Czechów i Słoweńców, oni wszyscy są przejęci Duchem, który nas wiedzie. Wkrótce usłyszycie wielkie wołanie tego Ducha. Zobaczycie, że urzeczywistni się w czynach. Już w Liwornie cała marynarka słowiańska tego portu za pośrednictwem kapitanów okrętowych obiecała nam swą pomoc.

Dowiesz sie, obywatelu Prezydencie, przez pisma publiczne, o przyjęciu, któreśmy znaleźli w ludności włoskiej a szczególniej o przyjęciu, które nam urządzono u ludu toskańskiego w Empoli i Florencyi.

Jego C. i Kr. Wysokość raczył nas przyjąć i traktować ze znaną hojnością. On raczył zająć się naszemi potrzebami i środkami transportu.

dène. Nous comptons sur le sentiment italien et patriotique des Modenais. Les Modenais en ont donné récemment des preuves. Vos sentiments, citoyen Président, nous sont connus. L'opinion publique de l'Italie les proclame et les garantit.

Adam Mickiewicz
Conducteur en chef.

AU COLONEL BERNARDI, COMMANDANT LA GARDE NATIONALE, A LIVOURNE.

Florence, 19 avril 1848.

Je recommande à votre patriotique bonté mon collégue M. Biergiel. officier polonais, qui va nous rejoindre à Milan. C'est un réfugié. Cherchez à lui procurer les moyens (le strict nécessaire) pour continuer le voyage jusqu'a Florence. Là, il trouvera nos amis.

Agréez l'expression de mes sentiments d'affection et de gratitude.

Adam Mickiewicz.

Kohorta polska udaje się przez Bolonię do Modeny. Uważamy za swój obowiązek zawiadomić cię urzędownie, obywatelu Prezydencie rządu Modeny. Liczymy na uczucie włoskie i patryotyczne Modeńczyków. Modeńczycy dali tego niedawno dowody. Pańskie uczucia, obywatelu Prezydencie, są nam znane. Opinia publiczna Włoch mówi o nich głośno i ręczy za nie.

Adam Mickiewicz,

DO PUŁKOWNIKA BERNARDI'EGO, KOMENDANTA GWARDYI NARODOWEJ W LIWORNIE.

Florencya, 19 kwietnia 1848.

Polecam Pańskiej dobroci patryotycznej mego kolegę P. Biergiela, oficera polskiego, który ma z nami złączyć się w Medyolanie. Jestto emigrant. Proszę postarać się dla niego o środki (tylko to, co konieczne), aby mógł dojechać do Florencyi. Tam znajdzie naszych przyjaciół.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku mego i wdzięczności.

Adam Mickiewicz.

DO CELINY MICKIEWICZOWEJ.

Florencya 19-go kwietnia 1848.

Zdrów jestem. W Toskanii mam trud, ale już nie wysilenia. Czeka nas jeszcze trud w Medyolanie. Ducha twego pilnuj i w swobodzie trzymaj i w miękkości. To jest wszystkiem. Pamiętaj, com tobie mówił, jeśli wszystkiego nie zrobisz, będzie ci ciężko. Gdyby były środki, wezwałbym ciebie tu, ale ani sposobu dotąd. Pozdrawiam dziatki.

Adam.

N. B. — Pamiętaj duchem nie zaplątać się i nie rozminąć się ze mną; zresztą masz wszelką wolność, należy się tobie.

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

ZASTĘP -SZY POLSKI
SŁOWIAŃSTWO.
Przewodnik Naczelny.

Florencya, 19-go kwietnia.

Zostaliśmy nieco dłużej we Florencyi. Ekwipujemy się. Kasa nieco zapomogła się, bo dotąd garstka była na moim koszcie. W Bolonii musimy przebyć święta Wielkanocne, skąd szybko do Medyolanu. Spodziewam się tam wiadomości od was. Listy moje nie wiem, czy was doszły; długo komunikacye były przecięte. Wasz jeden odebrałem przed wyjazdem. O jak radbym kogo z was mieć tu! Michał brat, jeśli może i jak może, niech dąży do Medyolanu. Niech zabiera z sobą, jeśli są ochotnicy, ale trzeba, aby przyjęli brata Michała za *Przewodnika oddziału.* W tym razie brat Julian da mu, z mego upoważnienia, nominacyą. Rozumie się zawsze, iż Julian ze swoją spółką to wolnie rozważy i mocen jest kogo innego, wedle potrzeby miejscowej, naznaczyć. Bońkowski, jeśli służba jego *szczególna* jest na długo zawieszona, niech także spieszy do nas. To zależy od jego poczucia i od Juliana. Siostra*** niech sama rozbiera, czy ma zostać w Paryżu czy tu dążyć, Służalski także. To się ściąga i do innych, wyjąwszy Juliana i Wrotnowskiego. Służalski jest bardzo potrzebny w Paryżu, ale można by go potem wezwać nazad do Paryża. Gorąco mi do Paryża. Nie mogę jeszcze.

Należy tu rzecz na pewnej posadzie ziemskiej osnuć. W Paryżu zawsze największa rzecz polityczna nie rozstrzygniona i widocznie na nas czeka. Zalescy i Wielogłowski, lubo będą przychylni, ostrożnie z nimi. Duch przeciwny. Jeśli Celina zdrowa i silna, niech dowie się do Pilchowskiego, niech mu powie, że „Iskrę jego z tem, co jest polskie w niej, czuję w nim; że uczuć szczerych, których mi nieraz dowiódł, nie zapomniałem; że sroga burza, w której byliśmy i bezprzykładna niedola, podobna do tej morskiej, w której na desce dość często koledzy i przyjaciele zabijają się i jedzą żywcem, że to wszystko każe wiele wybaczyć tym, co wiele cierpieli, że jeśli Pilchowski żałuje krzywdy, którą zrobił Mistrzowi, idei naszej i nam, to mu wybaczymy, i ja go tu do Włoch do czynnej służby wezmę". Nic do tych słów nie dodawać. Jeśli je przyjmie z ogniem, iść z nim dalej; jeśli nie, dać pokój. Nie wiem, czy prócz Celiny kto może to spełnić. Może Giedroyć? może Julian? Wasza rzecz. Do Biergiela pisałem do Tuluzy i do Marsylii. Poleciłem Edwardowi [1], żeby w liście do Matki dał różne szczegóły i żeby je wam udzielono. Dodatek do dziennika Florenckiego *La Patria*, n' 223. starajcie się, aby w dziennikach francuskich umieścić (w *Commerce*, w *Courrier*), *National* wątpię, aby przyjął. Wasza rzecz. Inne dzienniki włoskie wiele moich słów zmieniały, ten najdokładniejszy.

Bóg i pokój Jego i ogień Chrystusowy z wami.

Brat i spółsługa,
Adam.

DO MŁODZIEŻY WŁOSKIEJ.

21. kwietnia 1848 [2]).

Droga młodzieży, wasze słowa dobrego przyjęcia każą mi zapomnieć na chwilę, że jestem obcym, wygnańcem raczej, ponieważ jedynie to ostatnie słowo ma obecnie znaczenie pomiędzy wami. Tak jest, posłannictwo Polski

[1] Geritzowi.

[2] Tekst francuski przemówienia podany w dziele: Memorial de la legion polonaise I. 285.

jest takie, jak wyście je przeczuwali, jest to wielki znak czasu, że widzimy idee, które tak długo uważane były za szalone, ponieważ były nie do stłumienia, że przenikają tak masy, omijając słusznie ciemne hordy mędrców i filozofów, którzy nie żyli nigdy życiem ludu.

Jest to wielki znak czasu, mianowicie powstanie waszych — co mówię? — naszych Włoch; ponieważ wy, moi bracia, wy także i wasza ojczyzna jesteście przedstawicielami idei, misyonarzami nowej religii, wy rozwijaliście się pod jedną z jej postaci, jak my Polacy pod inną.

Młodzieży, kiedyście wylewali ciche łzy pod obcem jarzmem, wówczas wznosiły się przed wami niby płomienie te słowa: Ach, gdybyśmy byli złączeni! I to marzenie was ścigało w waszych nocach bezsennych a wasze ręce toskańskie szukały i ściskały w milczeniu ręce pizańskie, zapominaliście o długich krzywdach Medyolanu, o zuchwałości Wenecyi. To marzenie, które było marzeniem Dantego, Machiavela, waszych proroków, którzy jak prorocy żydowscy wołali: Biada, biada! i któregobyście nie zrozumieli i którebyście na śmierć rzeczywiście skazali, łamiąc im złamane dusze i serce, to marzenie, to proroctwo przychodzi człowiek urzeczywistnić, aby stworzyć z niego żywe słowo; ten człowiek był jednym z was, to wasz Mesyasz, Napoleon (niech żyje Napoleon!)

Tak, wy Włosi, wy daliście światu jego Mesyasza, to będzie wasz najdroższy klejnot. Ale podobnie do ludu izraelskiego nie chcieliście go zrozumieć. Pozwoliliście po raz drugi zagasnąć ogniowi świętemu na Kapitolu. Pozwoliliści ujść świętej iskierce. Francya, siostra wasza, umiała ją zachować, i inne narody Europy zapaliły się przed wami.

Wasza pokuta ma się nareszcie skończyć: Włochy budzą się, a z nimi Rzym. W tej jutrzence tak świetnej wszystko zapowiada piękny dzień. Tymczasem starajcie się Włosi przygotować się na burze. Naród wasz, wasz przedewszystkiem, budzi się powoli, was czeka niejedna jeszcze ciężka chwila. Starajcie się przez stały związek i przez trwałe wyrzeczenie się stać się napowrót dosyć silnymi i dosyć godnymi, aby wam popadnięcie w grzech na nowo było oszczędzone.

Bracia, oby te rady nie wydały się wam bynajmniej obce, ani moje obawy przesadne. A że dyktuje mi je nie co innego, jak tylko dobro waszej ojczyzny, powinniście pójść za niemi, ale nie zapominajcie, że od waszego losu zależy los innych cierpiących narodów.

Czas mię nagli, a miałbym wam tyle jeszcze do powiedzenia! Dzieci, ostatnie słowo. Oby Włochy się podniosły, wielkie, otoczone miłością ludów, dawniej przez nie uciskanych! Biada im, jeśli egoizm dawniejszy i zawiść zbudzą się w nich na nowo! Z tego już samego mogą wyniknąć klęski.

Co do nas Polaków, nasze przeznaczenie będzie wspólne z waszem. Obyśmy mogli być dla was tak pożytecznymi sprzymierzeńcami, jak jesteśmy braćmi życzliwymi! Nasza godzina także blizka. Obyśmy mogli ją przyśpieszyć przez waszą wolność!

Działajmy więc. Przyszłość, bracia, do nas należy. Nie zapominajmy przeszłości, a gdybyśmy mieli upaść, niech ten upadek będzie tego rodzaju, byśmy pozostali dla potomności zachętą albo wyrzutem wiecznym! Jeśli czeka nas zwycięstwo, niech przyszłe winy nie sprowadzają napowrót przeszłości!

Żegnajcie!

AU CITOYEN MINISTRE DES AFFAIRES ETRANGÈRES DE LA REPUBLIQUE FRANÇAISE.

COHORTE POLONAISE.
Conducteur en Chef

Parme, 22 avril 1848.

La conviction que tout ami de la liberté doit aider le gouvernement de la Republique française, autorise seule le soussigné à vous communiquer, citoyen, ce qui suit:

DO OBYWATELA MINISTRA SPRAW ZEWNĘTRZNYCH RZECZPOSPOLITEJ FRANCUSKIEJ.

Parma 22 kwietnia 1848.

Przekonanie, że każdy przyjaciel wolności powinien wspomagać rząd Rzeczpospolitej francuskiej, upoważnia podpisanego do oświadczenia ci, obywatelu, co następuje:

La République est appelée à chercher un principe de la politique internationale; ce principe, déjà mûr dans l'esprit du peuple français, ne peut être autre que celui de la justice chrétienne. La République le proclamera, et pour le défendre n'a qu'à suivre la marche qui l'on suit en France dans les affaires entre les particuliers.

1. L'examen; 2. l'arbitrage; 3. l'appel à la force.

La nature de cette force et le moyen de l'employer, le gouvernement seul en peut être juge. La base de l'action future extérieure de la République est révélée par les événements. Cette base, ce sont les nationalités qui surgissent et tendent à se constituer.

La France, comme la nationalité le plus complètement constituée, est appelée à aider ce mouvement. Elle y trouvera des nouveaux éléments pour ses intérêts moraux et matériels. Il est évident que les Etats qui n'ont pas de nationalité manquent de principe vital, et finiront bientôt par se dissoudre. Aider d'une manière désintéressée et légitime à cette dissolution, c'est épargner des grandes souffrances aux intérêts nouveaux, que la résistance rendra de plus en plus violents.

D'après moi, l'empire d'Autriche cesse d'exister. Il est d'une bonne politique pour la France de la reconnaître, de le proclamer et d'agir en concéquence. L'action de la

---

Rzeczpospolita jest powołana do szukania zasady polityki międzynarodowej, ta zasada, już dojrzała w duchu narodu francuskiego, nie może być inna, niż zasada sprawiedliwości chrześcijańskiej. Rzeczpospolita ogłosi ją, aby ją zaś obronić, pójdzie tylko tą drogą, którą idzie się we Francyi w sprawach ludzi prywatnych.

1. Śledztwo. 2. Wyrok. 3. Wezwanie siły.

Naturę tej siły i środek jej użycia może ocenić jedynie rząd Podstawa przyszłej działalności zewnętrznej Rzeczpospolitej została odkryta przez wypadki. Tą podstawą są narodowości — które powstały i dążą do urządzenia się.

Francya, jako narodowość najzupełniej urządzona, jest powołana do dania pomocy temu ruchowi. Ona w nim znajdzie nowe elementy dla swych interesów moralnych i materyalnych. Jest jasne, że państwa, które nie mają narodowości, nie mają też pierwiastka życiodajnego i wkrótce rozsypią się. Pomagać w sposób bezinteresowny i prawny temu procesowi rozpadu jest to oszczędzić wielu przykrości interesom nowym, które z powodu oporu stałyby się powodem wielu gwałtów.

Według mnie cesarstwo Austryi przestaje istnieć. Jest to dobrą

France doit se tourner vers les peuples Slaves; et son moyen d'action est l'esprit polonais. La France n'a jamais agi avec efficacité dans le Nord, et n'agira jamais que par la Pologne. Le territoire qui doit d'abord appeler l'attention du gouvernement de la République française est le littoral Slave de l'Adriatique, et plus particulièrement Trieste, Zara, Raguse et Spoltro.

La mouvement slave y éclatera, s'il n'a pas déjà éclaté. Deux parties diviseront ces populations; les uns voudraient s'unir à la Venise dont ils conservent un vague souvenir, les autres tâchent d'éveiller et de faire vivre la nationalité slave. Il est essentiel pour la France d'agir dans ce sens. La flotte française dans la Méditerranée ne peut rien faire, ni rien empêcher; elle y est inutile. Quelques bâtiments de guerre dans l'Adriatique décideraient du sort de villes importantes, de populations entières. L'action de la France sur ces côtes ne peut rencontrer dans se moment aucun obstacle sérieux. L'Angleterre, mal renseignée sur ces contrées, et qui longtemps encore en ignorera les intérêts moraux, ne pourra pas pour le moment y mettre d'empêchement. Il faut donc saisir le premier mouvement d'indépendance de Raguse ou d'une autre ville du littoral pour l'appuyer. Il faut embarquer des Polonais sur les bâtiments qui y seraient destinés.

---

polityką dla Francyi zdać sobie z tego sprawę, rozgłosić to i stosownie działać. Akcya Francyi powinna zwrócić się ku ludom słowiańskim; a jej środkiem działania jest duch polski. Francya nigdy nie działała skutecznie na północy i nigdy działać nie będzie, jak tylko za pośrednictwem Polaków. Terytoryum, które powinno najpierw zwrócić uwagę Rzeczpospolitej francuskiej, to wybrzeże słowiańskie Adryatyku, a szczególniej Tryest, Zara, Raguza i Spalato.

Tam wybuchnie ruch słowiański, jeżeli jeszcze nie buchnął. Dwa stronnictwa rozdzielają te ludy: jedni zechcą złączyć się z Wenecyą, z którą ich łączy mętne wspomnienie, drudzy starają się obudzić i ożywić narodowość słowiańską. Jest rzeczą bardzo ważną dla Francyi działać w tym duchu. Flota francuska na morzu Śródziemnem nie może nic zrobić, niczemu przeszkodzić; ona jest tam bezużyteczna. Kilka okrętów wojennych na Adryatyku rozstrzygnęłoby o losie wielkich miast, całych ludów. Akcya Francyi na tych wybrzeżach nie może napotkać w tej chwili na poważne przeszkody. Anglia, nie znająca tych okolic która jeszcze długi czas nie będzie znała ich interesów moralnych, nie będzie mogła w tej chwili przeszkadzać. Należy więc skorzystać z pierwszego

Je citerai un fait. A notre passage par Livourne, sur la nouvelle seule de notre arrivée, les capitaines des navires slaves (qui se trouvaient au nombre de douze) accoururent vers nous; ils traduisirent nos proclamations, promirent de supprimer le pavillon autrichien et d'arborer celui de la Pologne.

Une dernière considération. Dans ce temps qui sépare à jamais le passé d'avec l'epoque nouvelle, les soins de conserver des traités et des faits territoriaux du passé, ne peuvent que troubler les relations extérieures de la République et leur ôter le caractère de franchise. Le système de la non intervention, inventé d'ailleurs dans l'intérêt passager dynastique, ne peut avoir aucune réalité, il est anti-chrétien. L'action de la France, dans certains cas, par exemple en Pologne et en Italie, est nécessaire et salutaire pour ces pays aussi bien que pour la France. Les peuples ne mettent plus en doute les intentions désintéressées de la France, elles sont d'ailleurs suffisamment garanties par le sentiment universel du peuple français. Les efforts moraux et matériels de la France trouveraient certainement des compensations morales et mêmes matérielles plus que suffisantes.

Il n'y a pas de foi sans propagande; il n'y a pas de

---

ruchu niepodległościowego Raguzy albo innego miasta nadbrzeżnego i pomódz mu. Należy wsadzić Polaków na okręty tam przeznaczone. Zacytuję fakt. W czasie naszego przejścia przez Liworno na samą wiadomość o naszem przybyciu kapitanowie okrętów słowiańskich (było ich 12) przybiegli do nas, przełożyli nasze proklamacye, obiecali zdjąć chorągiew austryacką i zawiesić polską.

Jeszcze ostatnia uwaga. W tym czasie, który na wieki rozdziela przeszłość od epoki nowej, usiłowania zmierzające do zachowania traktatów terytoryalnych przeszłości muszą tylko zamącić zewnętrzne stosunki Rzeczpospolitej i odjąć im charakter wolności. System nieinterwencyi, wynaleziony zresztą w chwilowym interesie dynastycznym, nie może mieć żadnej rzeczywistej wartości, jest anty-chrześcijański. Akcya Francyi, w pewnych wypadkach, na przykład w Polsce i Włoszech, jest konieczna i zbawienna dla tych krajów tak samo, jak dla Francyi. Ludy już nie wątpią w bezinteresowne intencye Francyi, są zresztą dostatecznie co do tego zabezpieczone ogólnem uczuciem ludu francuskiego Wysiłki moralne i materyalne Francyi znalazłyby z pewnością rekompensatę moralną i nawet materyalną, więcej, niż dostateczną.

Niema wiary bez propagandy; niema propagandy bez bezpo-

propagande sans l'action immédiate d'homme à homme et de nation à nation; il n'y a pas d'action juste qui ne porte pas un fruit utile. Adam Mickiewicz.

PRZEMÓWIENIE DO BOLOŃCZYKÓW.

24 kwietnia 1848.

Bolognesi fratelli,

I Polacchi salutano in voi l'Italia rinascente alla libertà, e che speriamo vedere ben presto forte a grande. I tempi della schavitù e della debolezza sono passati per voi: sono per sempre sepolti nella tomba di Gregorio. (*Vivi applausi alquanto continuati.*) — Pio IX disse all'Italia: *fiat lux;* e la luce si fece, la luce che precede il fulmine. Già il nostro fratello, il gran popolo francese, di cui Iddio si serve come d'un fulmine quando vuol abbatere la tirannide, i popolo francese cominciò la guerra santa. (*Applausi. Viva il popolo francese!*) Ora un altro gran popolo sorge per finirla, e per istabilire la libertà sulla base inconcussa del cristianesimo.

Il popolo slavo sorge, — il popolo nostro, il più numeroso di tutti. Ottanta milioni parlano la nostra lingua, ed occupano le sesta parte del globo. Nel seno di questo

---

średniego działania człowieka na człowieka i ludu na lud; niema działania sprawiedliwego, któreby nie przynosiło pożytku.

Adam Mickiewicz.

PRZEMÓWIENIE DO BOLOŃCZYKÓW.

24 kwietnia 1848.

Bracia Bolończycy!

Polacy pozdrawiają w was Włochy, które wracają do wolności i które spodziewamy się widzieć wkrótce silnemi i wielkiemi Czasy niewolnictwa i słabości minęły dla was, one są na zawsze pogrzebione w mogile Grzegorza. Pius IX rzekł Włochom: *fiat lux* i stała się światłość, światłość, która poprzedza piorun. Już brat nasz, wielki lud francuski, którego Bóg użył jako piorunu, gdy chciał obalić tyranię, lud francuski rozpoczął świętą wojnę. W tej chwili inny wielki lud podnosi się, aby ją skończyć i aby ustalić wolność na niezniszczalnem podłożu chrystyanizmu.

Lud słowiański się podnosi, nasz lud, najliczniejszy z wszystkich. Ośmdziesiąt milionów ludzi mówi naszym językiem i zajmuje szóstą część kuli ziemskiej. W łonie tego ludu tak wielkiego,

numerosissimo popolo, la Polonia combatteva finora sola per la libertà cristiana. Ma già la voce di Dio chiamò tutti gli Slavi a manifestare la loro vita. Noi Polacchi siamo incaricati di portare immediatamente questa voce ai nostri fratelli più vicini, gli Slavi assoldati nell'armata austriaca. Noi portiamo la bandiera pollacca benedetta da Pio. (*Applausi assai prolungati. Viva Pio IX! Viva la Polonia*!) La porteremo contro lo Impero Austriaco. Il nostro grido di guerra è: *Guerra all'Impero austriaco!* (*Applausi*) *Guerra all'Impero austriaco!* Abbiamo giurato che non avremo mai pace nè tregua coll'Impero austriaco (*Applausi assai vivi*). Nè pace nè tregua. L'esistenza di questo Impero è incompatibile coll' esistenza delle naziolanità risorgenti. (*Applausi*).

E tempo che i Governi Italiani sentano e proclamino essere l'esistenza dell'Impero Austriaco incompatibile colle nostre nazionalità. (*Vivissini applausi*). Fuori i barbari? fuori dall'Italia! fuori dall'Europa!

DO ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

Bologne. Dnia Zma(r)twychwstania P. [1]

Szanowny Panie i bracie. Za twoją ku mnie przyjaźń, której mi w Rzymie jeden z dawnych przyjaciół dotrzy-

---

Polska jedna tylko dotąd walczyła za wolność chrześcijańską. Ale głos Boga wzywa już wszystkich Słowian do okazania swego życia. My, Polacy, jesteśmy obowiązani do bezpośredniego udzielenia tego głosu naszym braciom najbliższym, Słowianom, zaciągniętym do armii austryackiej. My niesiemy sztandar polski przez Piusa IX pobłogosławiony. My go poniesiemy przeciw cesarstwu austryackiemu. Naszem hasłem bojowem jest: W bój przeciw cesarstwu Austryi! Myśmy ślubowali, że nigdy nie zawrzemy pokoju ani zawieszenia broni z Austryą. Ani pokoju ani rozejmu. Istnienie tego cesarstwa nie da się pogodzić z istnieniem narodowości, które się podnoszą.

Nadchodzi czas, by rządy włoskie poczuły i ogłosiły niezgodność cesarstwa Austryi z naszemi narodowościami. Precz z barbarzyńcami! Precz z Włoch! Precz z Europy!

[1]) Ręką Mickiewicza: Monsieur le Comte Sigismond Krasiński à Rome. Via del Babuino No 166. Vis a vis l'Hôtel de Russie. [Stemple pocztowe: 1) Bologna 25 Apr. 48. 2) Roma.

małeś, dziękuję tobie przed Bogiem. Wypłacam się, czem mogę, dając ci wiedzieć o nas. Wszyscy nasi tobie zadłużeni przezemnie. Jesteśmy zdrowi. Byliśmy w kłopotach i biedzie aż do Liworno. Tam już dobre przyjęcie. Kapitani okrętów słowiańskich (było ich kilkanaście w porcie) zrozumieli nas, symbol nasz przyjęli, przetłumaczyli, kolory polskie przyrzekli zatknąć na masztach, z dodatkiem dwunastu gwiazd pokoleń słowiańskich. Gubernator prowincyi zalękł się rozruchów. Nie było w naszej myśli burzyć tam lud. W Empoli duchowieństwo, wojsko, lud witało. Miasto oświecono. Nasz dom kolorami narodowymi iluminowany. O przyjęciu we Florencyi dowiesz się z dzienników toskańskich. Byłem z Siodołkiewiczem u Wielkiego Księcia. Wyłożyłem ze szczerością cały zamiar. Zapowiedziałem bliskie rozerwanie Austryi, z którą jako z Imperyum, *pas de paix ni trêve*. Bo Imperyum nie uznajem. Mówiłem o blizkiem runieniu Rosyi. Książę słuchał nas z dobrocią, ostrzegał o niebezpieczeństwach, zapewniał o sympatyi. Wolno nam tedy było po tak szczerem wytłumaczeniu się przyjąć ofiarowany koszt na drogę do Bolonii. Rodacy też nieco nas zapomogli. Mianow(ici)e Boratyński czynnie krzątał się. Wyekwipowaliśmy się i po części uzbroiliśmy się. Tu mamy nadzieję uzbroić się całkiem, bo są wieści o maroderach austryackich po drodze. Mamy zamiar spieszyć do Medyolanu, gdzie czekamy na braci z Francyi, jeśli nas co nagłego z drogi nie skieruje na Wenecyę. Od agentów Rzeczypospolitej francuskiej przyrzeczenia szczere i takie, jakich oczekiwaliśmy. Damy tobie znać o sobie z Medyolanu. Te doniesienia dla ciebie tylko, bo nam w duchu sprzyjasz, dla drugich nie mamy żadnego obowiązku. — Proszę, abyś pisma mistrza, które dałem X. Jełowickiemu, skoro on z nich już zrobił użytek, wziął dla siebie; żebyś je wolnym czasem w samotności odczytał i rozważył, i nikomu więcej ich nie udzielał.

Radzę tobie, abyś jak najrychlej Rzym opuścił, a przeniósł się do Florencyi; zdrowiu nawet twemu to posłuży. Nie radzę, abyś teraz dalej puszczał się. Proszę, abyś rad moich lekko nie puszczał, bo je nie lekko wynurzam i z czystej dla ciebie przyjaźni idą.

Panią Krasińską serdecznie pozdrawiam i Jej właściwiej by było we Florencyi. Dziatki twoje Bogu polecam i cały twój dom. bez podpisu.

DO MODEŃCZYKÓW.

26 kwietnia 1848.

(Według *l'Italia centrale* de Modène, z 27 kwietnia).

„Noi siam venuti di lontano e siamo diretti alla nostra patria; voi, o Modenesi, amate i Polacchi perchè conoscete la nostra storia che somiglia alla vostra; voi Italiani, aveste per Imperatore un czar, anzi un Tartaro, per governo un governo russo; e nei vostri martirii, o Modenesi, avete sofferte le pene dello Spielberg. Alcuni di voi non vedono ancora senza inquietudine questo pieno giorno di libertà, tanto è il terrore del passato; ma il passato non tornerà più per l'Italia, e per la Polonia è già vicino il giorno del suo risorgimento. — Vi ringrazio di questa dimonstrazione".

L'entusiasmo crebbe, crebbe la folla; e le grida di: *Evviva la Polonia! Morte all'Assassino della Gallizia* tuonovano lungo la strada. — Intanto il Governo provvisorio mandava la banda militare, che accompagnando i cantici patriottici rendeva più lieta e solenne la festa

PRZEMOWA DO MODEŃCZYKÓW [1].

26 kwietnia 1848.

„Przybywamy z daleka i zdążamy ku ojczyźnie. Wy, Modeńczycy, kochacie Polaków, ponieważ znacie naszą historyę, która jest podobna do waszej. Mieliście za księcia carzyka, nawet z wejrzenia Tatara, a jako rząd, rząd rosyjski; wśród waszych tortur cierpieliście męki Spielbergu. Są wśród was tacy, którzy nie bez niepokoju patrzą na południe Wolności; tak wielki jest strach przed przeszłością; ale przeszłość nie powróci do Włoch; co do Polski, to dzień jej obudzenia się jest już blizki. Dziękuję Wam za tę demonstracyę".

[Entuzyazm wzrastał, tłum wzmagał się; cała ulica zabrzmiała od okrzyków: Niech żyje Polska! Śmierć tyranowi Galicyi! Tym-

[1]) Z dzieła: *Memorial de la Legion polonaise de 1848.* I. 505 według dziennika *l'Italia centrale* de Modene z 27 kwietnia.

al Poeta cittadino. — Egli tornò al balcone e parlò del Cristianesimo ne' suoi rapporti cogli odierni movimenti politici dell'Europa. Espose in breve lo spirito Cristiano di cui furono animati i Francesi nella Rivoluzione del Febbrajo, che lasciarono intatti i tesori del Re e proclamarono Cristo rigeneratore della Società; quel Cristo, che ora ha ispirato il suo Vicario a Roma a vivificare il Cristianesimo, divenuto, per l'umana malvagità, parola morta.— Qui il Poeta disse che l'Italia sede del Pontifice sarà pur sede di libertà; che infatti dal Vaticano si propage la nuova rigenerazione in Francia, in Germania, e la propagherà in Polonia cristiana, e per ciò fra poco libera e indipendente; disse ch' egli intanto si univa cogl' Italiani per combattere e distruggere lo straniero, chi era pure nemico della Polonia [1].

PRZEMÓWIENIE DO MEDYOLAŃCZYKÓW[1]

(Przy wejściu do Medyolanu).

1 maja 1848.

Wam, szlachetni uprawiacze nauk, literatury i sztuki; wam, którzy torujecie z ewangeliczną gorliwością drogi

---

czasem Rząd prowizoryczny przysłał muzykę wojskową, która towarzysząc śpiewom patryotycznym, uczyniła tę uroczystość urządzoną poecie-obywatelowi weselszą i bardziej uroczystą.

Mickiewicz pojawił się na balkonie. Powiedziawszy o stosunkach chrystyanizmu do obecnych ruchów politycznych w Europie i wyłożywszy pokrótce istotę ducha chrześcijańskiego, którym byli natchnieni Francuzi w czasie rewolucyi lutowej i proklamując Chrystusa za odnowiciela społeczeństwa, tego Chrystusa, który natchnął swego zastępcę w Rzymie, aby ożywił chrystyanizm, zamieniony przez złość ludzką w martwe słowo, tak kończył]:

„Włochy, siedziba papiestwa, będą także siedzibą wolności; nowe odrodzenie wyszło z Watykanu do Francyi i Włoch; wnet dojdzie ono do Polski chrześcijańskiej i do tego wnet wolnej i niepodległej. Tymczasem my, jej synowie wygnani, chcemy złączyć się z Włochami, aby zwalczyć i zniszczyć cudzoziemca, który jest także wrogiem Polski".

[1]) Franciszek d'Este IV.

[2]) Streszczenie polskie mowy wodle dziennika *Voce del popolo* z 2 maja 1848, za Wład. Mickiew. IV. 142.

Pańskie; wam, przedstawiciele słowa i serca Lombardyi, i wam, niewiasty z Polski i Włoch, matki i krzewicielki uczucia i wiary, pierwsze moje powitanie! Niema dla myśli, dla sztuki narodowej żadnego możliwego życia bez niepodległości politycznej i wolności. Niech żyją Lombardowie, którzy krwią swoją i walecznością zdobyli sobie wolność.

PRZEMÓWIENIE DO MEDYOLAŃCZYKÓW[1]

1 maja 1848.

Dwa narody, które sprzysiężona tyrania z r. 1815 wykreśliła z księgi żywota, dwa narody, które najdłużej

[1]) Polski przekład streszczenia mowy, zawartego w dzienniku Il 22. Marzo z 3. maja 1848. wedle Wład. Mick. IV. str. 145. Streszczenie tejże mowy wedle dziennika: *La voce del popolo* z 2. maja 1848. brzmi wedle Wład. Mick. IV. dod. XI., jak następuje:

„Dzięki wam za to, obywatele, że przyjmując mnie i moich współbraci, uczciliście majestatyczny obraz nieszczęśliwej Polski wyciągającej ręce ku wolności. W naszych podniesieniach wieszczych odgadliśmy już pełne chwały dzieje Włoch, tych Włoch, które odzyskując swoją niepodległość, winny przytulić i złączyć członki rozrzucone cierpiącej mej ojczyzny. Z waszego oswobodzenia wypłynie pewnie nasze. Świat dawny, z wszech stron walący się, runie, stary gmach legł na ziemi, nowe życie rozpoczyna się dla ludów. Droga do mojej ojczyzny przechodzi przez gruzy Austryi. Nowe siły, które się objawią światu, potęga ludu wszechmocnego i wszechwładnego, jej zapoznana przez tyranów, zdobędzie ludzkości zupełną swą wolność. Lud rzymski spalił w uniesieniu proroczego gniewu na zawsze austryackiego orła, godło tyranii, która na naszej ziemi nie powstanie. Lud słowiański, który liczy dużo szczepów uciśnionych i nieszczęśliwych, musi też zdobyć godniejszą siebie egzystencyę, połączyć się z ludami Europy w spójni braterskiej miłości. Polska, która jest sercem i ramieniem Słowiańszczyzny, powołana pierwsza i nam gotować tę zupełną wolność. Czujecie to, ogłaszacie to. Niech żyje wolność powszechna!

(*La voce del popolo* 2-go maja 1848 r.).

znosiły męczeństwo, które najdłużej żyły nadzieją, a dojrzawszy w szkole nieszczęścia, wyrobiły pojęcie sprawiedliwości, uścisnęły sobie dłonie i przysięgły odkupienie ludów. Widzieliśmy czasy cudowne, a przygotowują się czasy jeszcze cudowniejsze, wspanialsze. Niech ludzie godni będą wypadków, a czyny godne myśli.

Polacy podziwiają miasto Medyolan, gród pierworodny wolnych Włoch. Wy, Medyolańczycy, okazaliście, jak zdobywać wolność; okazaliście, że wolności się nie dostaje darem, ale bierze ją siłą. Chętnie wierzymy, że zachowacie ją na zawsze dla dobra wspólnej wolności ludów. Mamy wspólny interes, obowiązki wspólne i wspólnego wroga: cesarstwo austryackie.

My Polacy kierujemy się ku naszej ojczyźnie, ale droga, która tam nas wiedzie, prowadzi po gruzach tego cesarstwa. Niema dla nas innej drogi do ojczyzny. Wskrzeszające się narodowości zwiastują śmierć światu staremu, światu, którego najdoskonalszym wyrazem je-t cesarstwo austryackie. Panowanie religijnej obłudy, zimnego okrucieństwa, dyplomacyi, rząd bez duszy i bez wnętrzności ma się zakończyć. Królestwo to, którego korzenie dotykały wszystkiego, co tylko było najgorszego w świecie starożytnym, przepadnie równocześnie z przeszłością. Już świat nowy, nowe siły powstają zewsząd, a obowiązkiem ludów powołać te siły do pełnej energii życia. Pośród sił tych nowych, które dzięki Bogu pozostawały dotąd ukryte przed wrogiem, jedną z najważniejszych jest siła szczepu słowiańskiego, który pokrywa cały obszar posiadłości tego wroga.

Polska narodem jest słowiańskim i znajdzie sprzymierzeńców pomiędzy narodami bratnimi, pomiędzy Czechami, Illiryjczykami, Dalmatyńcami, Kroatami. Słowianie żyli dotąd rozdzieleni, poćwiartowani, niewolnikami swych wrogów, jak ludy włoskie. Nadszedł czas dla nas, byśmy się poznali nawzajem, byśmy się połączyli w myśli wolności chrześcijańskiej. Wy, Włosi, jesteście już wolnymi; dziś lub jutro będziecie złączeni; a już od dziś Bóg powołuje was do potęgi, boście uczynili Włochy silnemi i potężnemi. Niech żyją Włochy silne i wielkie.

Przyjęcie, któreście nam zgotowali, nam Polakom, którzy

nie zasłużyliśmy jeszcze na nie, uważamy za szczęśliwą wróżbę. Ludy posiadają zmysł proroczy; nie zawodzi ich instynkt. Włosi wiedzą, że Polacy wiernymi są ich sojusznikami i braćmi. Tegoto zmysłu proroczego złożył lud rzymski dowód, gdy spalił na Piazza del popolo austryackiego orła przy okrzykach: Niech żyje niepodległość Włoch! Niech żyją Włochy!

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

ZASTĘP PIERWSZY POLSKI
SŁOWIAŃSTWO
Przewodnik naczelny.

Medyolan, 1 maja 1848 r.

Bracie spółsługo,

Opatrzność dała mi spełnić pierwszą część mojej tu służby czynnej. Gromadkę naszę do Medyolanu doprowadziłem, a pochód nasz był ciągłym tryumfem. W krajach, któreśmy przechodzili, rządy oddawały nam pierwsze odwiedziny. sztaby wojskowe prezentowały się nam. Straż liczną mieliśmy przy domu, gdzie stała chorągiew. Cześć wojskowa nam oddawana. W Medyolanie, o milę od miasta deputacya urzędowa nas przyjęła, i tłumy ludu wprowadziły do miasta, gdzie czekała pod bronią kilkunastotysięczna gwardya narodowa. Całe miasto ruszyło się. Żaden monarcha tak nie był przyjmowany. Bóg dziwnie ku nam skłaniał serca ludzi. Byliśmy też dzień i noc w pracy i nawet chwile jedzenia i picia zajęte. Dziś odebrałem od was wiadomości. — Skład zasad zaraz ogłosić po polsku i włosku. Było to biedą, że mój drugi list zaraz pisany z upoważnieniem nie oddał się na pocztę, zaginął. Mam wszelką nadzieję, że tu się uorganizujemy, poczem ruszę do was, ale muszę tu rzecz na pewnym stopniu postawić. Piszę zaraz do Kamieńskiego, aby tu ruszył. Tu tylko początek działania przeciwko Austryi. Wszędzie gdzie indziej chaos. Mam nadzieję w Bogu, że i z Karolem przyjdziemy do ładu, po widzeniu się naszem z mistrzem. Że we Francyi rzecz główna, to wam zawsze mówiłem i pisałem, ale bez wyzywu ze Szwajcaryi i Włoch dotądby się we Francyi ciągnęło, i teraz znowu trzeba z Włoch Polskę do jed-

ności, do obozu wyzywać. Działania braci Francuzów i innych uważam za niewłaściwie prowadzone, i dobrze, iż z nimi nie działaliście. Oni zawsze chybiali i chybiają w czasie, orzą i każą orać tygodniem przed odelgą. Praca wielka a mało roboty. O jakżeby tu nas przyjęto, gdybyśmy mieli choć batalion! ilebyśmy tu zrobili, mając czas z sobą i żywioły. Niech was tam Bóg wspiera i w wierze i w cierpliwości trzyma.

Wasz brat i sługa, Adam.

Dzienniki Bolońskie a mianowicie Medyolański *Gazzetta di Milano* wynajdźcie i przeczytajcie.

DO ŚWIĘCICKIEGO.

B. d. 1848.

Szanowny Rodaku.

Uwiadamiamy ciebie, że się zawiązuje w Medyolanie Legia polska, mająca na celu pod chorągwią ojczystą i w mowie ojczystej, przeciągając podania wojskowości narodowej, walczyć przeciwko Austryi. Słyszałem, że miałeś zamiar udać się do Włoch. Rozważ, ażali nie byłoby dla ciebie najwłaściwiej śród nas piechocie w ćwiczeniu dopomagać. Nie znam ciebie osobiście, ale wierząc świadectwu zacnych rodaków o tobie, ostrzegam, abyś nie wierzył wieściom różnym o zawiązku tej legii i sposobie, w jaki ruszyliśmy z Rzymu. O niektóre szczegóły rozpytaj się X. Duńskiego obecnego teraz w Paryżu.

Przyjmij wyraz szacunku i bratnie pozdrowienie.

Adam Mickiewicz.

DO CZŁONKÓW RZĄDU TYMCZASOWEGO LOMBARDYI.

Medyolan, dnia 3 maja 1848.

Sans se laisser décourager par les objections qu'il prévoyait, Adam Mickiewicz adressa aux membres du nouveau gouvernement la note suivante datée du jour glorieux où sa patrie s'était en 1791 donné une Constitution, qui réformait les anciens abus, dont ses ennemis

s'étaient fait contre elle une arme si terrible. Ce document expose et les mobiles qui guidaient Mickiewicz et les moyens qu'il jugeait propres à mener à bien la grande lutte engagée par les peuples en 1848 contre l'ancien régime européen.

„Messieurs les membres du gouvernement provisoire de Lombardie".

„La renaissance des nationalités et plus particulièrement la lutte de l'Italie contre l'Autriche, marque aux émigrés polonais le moment d'agir. En servant l'Italie, les Polonais avancent l'affranchissement de leur pays, En coopérant à la dissolution de l'empire d'Autriche, ils délivrent cinq millions de Polonais sujets de cet empire. Ils fournissent ainsi à l'Illyrie, à la Dalmatie, à la Croatie, provinces slaves limitrophes de l'Italie, l'occasion de manifester en actes leurs intentions nationales. Le mouvement de ces provinces est politiquement lié à celui du Royaume de Bohême et des populations esclavonnes, qui forment la majorité dans le royaume de Hongrie.

„Mais le but immédiat des Polonais agissant en Italie doit être de détacher de l'armée autrichienne l'élément

DO
CZŁONKÓW RZĄDU TYMCZASOWEGO LOMBARDYI,

Medyolan, d. 3 maja 1848.

Panowie członkowie Rządu tymczasowego Lombardyi!

Odrodzenie narodowości, a szczególnie walka Włoch przeciw Austryi, wskazówką dla wychodźców jest polskich, że nadeszła chwila działania. Oddając przysługę Włochom, Polacy przyśpieszają wyswobodzenie własnego kraju. Współdziałając w rozkładzie cesarstwa austryackiego, uwalniają pięć milionów Polaków poddanych tego cesarstwa. Dają w ten sposób Illyryi, Dalmacyi, Kroacyi, słowiańskim prowincyom, graniczącym z Włochami, sposobność objawienia czynami pragnień swych narodowych. Ruch tych prowincyi złączony jest politycznie z ruchem królestwa czeskiego i ludności słowackiej, stanowiącej większość królestwa węgierskiego.

Bezpośrednim jednak celem Polaków, działających we Włoszech, winno być odciągnięcie od armii austryackiej żywiołu słowiańskiego. Znajdują się w tej armii trzy pułki polskie, musi wielu też być Polaków w piechocie. Prawie wszyscy artylerzyści są Czesi. Przeważna wreszcie część wojsk austryackich, które wkroczyły

slave. Il y a, dans cette armée, trois régiments polonais. Il doit y avoir beaucoup de Polonais dans l'infanterie. Les artilleurs sont presque tous Bohêmes. Enfin, la plus grande patrie des troupes autrichiennes, qui sont entrées en Italie jusqu'au mois de Février, était tirée des provinces slaves. Pour agir sur des soldats, il faut avoir un drapeau, des soldats, il faut combattre. Des Polonais, qui étaient convaincus de l'importance de la question slave pour l'Italie et de l'opportunité de l'occasion, fixèrent la capitale de la Lombardie pour centre de leur réunion. Nous sommes arrivés les premiers, porteurs de l'étendard national béni par le chef de l'Eglise. D'autres officiers et soldats polonais doivent arriver aujourd'hui. Un bataillon composant la seconde colonne de la Légion polonaise formée en France, commandé par le colonel Nicolas Kamienski, doit être en ce moment en Suisse. Beaucoup de Polonais, qui restent encore en France et ceux qui, trouvant des difficultés de retourner dans leur pays, errent en Allemagne, ne manqueront pas de venir vers nous, dès qu'ils auront appris l'existence d'un corps national sur le territoire et sous la protection du gouvernement libéral de la Lombardie. C'est ainsi que s'est for-

---

do Włoch aż po miesiąc luty, ściągnięta była z prowincyi słowiańskich. By wpływ mieć na żołnierzy, potrzeba mieć sztandar, żołnierzy, walczyć. Polacy, przekonani o ważności sprawy słowiańskiej dla Włoch i potrzebie wyzyskania sposobności, obrali stolicę Lombardyi za punkt swój zborny. Przybyliśmy pierwsi, niosąc sztandar narodowy, poświęcony przez naczelnika Kościoła. Inni oficerowie i żołnierze polscy nadejść mają dzisiaj. Batalion jeden, tworzący drugą kolumnę Legii polskiej, sformowany we Francyi pod dowództwem pułkownika Kamieńskiego, znajdować się obecnie powinien w Szwajcaryi. Wielu Polaków, bawiących jeszcze we Francyi i tych, którzy napotykając na trudności w pochodzie do kraju, błąkają się po Niemczech, nie omieszka przybyć do nas, skoro tylko dowiedzą się o istnieniu korpusu narodowego na terytoryum i pod opieką liberalnego Rządu Lombardyi. W ten sposób powstała niegdyś Legia polska. Złożona pierwotnie z jakich stu oficerów i żołnierzy, liczyła w kilka miesięcy dwa tysiące wojowników i nie ustała odtąd wzmacniać się Polakami, którzy opuszczali szeregi austryackie, jak również Illyryjczykami i Czechami. A przecież wówczas Słowianie dalekimi byli od żywego tego poczucia narodowości, które odznacza naszą epokę. Mamy podstawę do przypuszczenia, że utworzenie Legionów polskich, mających

mée autrefois la Légion polonaise. Composée d'abord d'une centaine d'officiers et soldats, elle compta en quelques mois deux mille combattants et elle n'a cessé depuis de se recruter de Polonais qui abandonnaient les rangs autrichiens, ainsi que d'Illyriens et de Bohêmes. Et cependant à cette époque les Slaves étaient loin d'avoir ce vif sentiment de nationalité, qui caractérise notre époque. Nous avons lieu de croire que la formation d'une Légion polonaise, devant à son tour former le noyau de Légions slaves, trouverait, dans les circonstances actuelles, des éléments de force tout autrement importants que ceux dont on a pu disposer du temps de la République cisalpine.

„Dans cette conviction, nous vous proposons, Messieurs les membres du gouvernement provisoire de la Lombardie, d'autoriser et d'ordonner la création de Légions slaves, en commençant par la formation de la première Légion polonaise. On prendrait pour base de cette formation la convention conclue entre le gouvernement lombard de la République cisalpine et le général polonais Henri Dombrowski.

1. La Légion polonaise conservera son drapeau natio-

---

znów tworzyć jądro Legionów słowiańskich, znajdzie w obecnych okolicznościach warunki siły o wiele doniośiejsze, niż te, którymi można było rozporządzać za czasów Rzeczypospolitej cisalpińskiej.

W tem przekonaniu proponujemy wam, Panowie Członkowie Rządu tymczasowego Lombardyi, upoważnić i nakazać formowanie Legionów słowiańskich, rozpoczynając od sformowania pierwszego Legionu polskiego. Wziąć należy za podstawę tej formacyi układ zawarty między Rządem Lombardzkim a Rzecząpospolitą cisalpejską a jenerałem polskim, Henrykiem Dąbrowskim. Główne warunki są następujące:

1. Legion polski zachowa swój sztandar narodowy. Nosić będzie połączone kolory polskie i włoskie, a komenda będzie polska.

2. Po sformowaniu i uzbrojeniu Legion odda się pod rozkazy pana ministra wojny Rządu Lombardzkiego. Uważanym będzie za korpus pomocniczy w służbie Lombardyi, używanym i traktowanym na równi z innemi wojskami włoskiemi.

3. Podczas wojny używanym będzie tylko przeciw Austryi i Państwom sprzymierzonym z Austryą. W żadnym razie nie będzie użyty na wewnątrz przeciw ludności włoskiej, ani na zewnątrz przeciw Rzeczypospolitej francuskiej.

nal. Elle portera les cocardes jumelles polonaise et italienne et elle sera commandée en polonais.

2. Une fois formée et armée, la Légion se mettra à la disposition de Monsieur le Ministre de la guerre du gouvernement de la Lombardie. Elle sera regardée comme un corps auxiliaire au service de la Lombardie employé et traité à l'égal des autres troupes de l'Italie.

3 Elle ne sera employée dans la guerre que contre l'Autriche et les Puissances alliées de l'Autriche. Elle ne sera, dans aucun cas, employée à l'intérieur contre les populations italiennes ni à l'extérieur contre la République Française.

4. Les Polonais, tant qu'ils resteront au service du gouvernement lombard, jouiront de tous les droits attachés à la qualité de citoyen de la Lombardie.

5. La Légion cessera de faire partie de l'armée italienne du moment où elle aura été appelée par le gouvernement national polonais au service de la Pologne.

6. Pour accélérer la formation de la Légion, le gouvernement provisoire de la Lombardie enverra des ordres aux commandants des troupes italiennes pour qu'ils aient à diriger sur Milan tous les prisonniers de guerre, qui se trouveraient être d'origine slave. On confierait

---

4. Polacy przez czas pozostawania w służbie Rządu Lombardzkiego używać będą wszelkich praw, przysługujących obywatelom lombardzkim.

5. Legion przestanie stanowić część armii włoskiej z chwilą, gdy powołanym będzie przez Rząd narodowy Polski na usługi Polski.

6. W celu przyśpieszenia formacyi legionu Rząd tymczasowy Lombardyi wyda rozkazy do komendantów wojsk włoskich, by wysyłali do Medyolanu wszystkich jeńców wojennych, co do których okaże się, że są pochodzenia słowiańskiego. Powierzy się Polakom ich zaciągnięcie. Ważnem również by było, by ułatwiono nam sposoby rozrzucenia pośród nieprzyjacielskiej armii i po prowincyach słowiańskich proklamacyi patryotycznych w języku polskim i słowiańskim.

7. Zwracając się z temi propozycyami do Rządu tymczasowego Lombardyi, uczynimy mu uwagę, że udanie się naszego planu zależy w wielkiej części od szybkości, z jaką będzie wykonanym, Obwołanie urzędowe formacyi legionu polskiego sprawi więcej niż zrobićby mogło wielu agentów i prywatnych korespondencyi. Na samą wiadomość o tej formacyi Francya i Niemcy pospieszą

aux Polonais le soin de les enrôler. Il serait important aussi de nous faciliter les moyens de répandre dans l'armée ennemie et dans les provinces slaves des proclamations patriotiques en langues polonaise et slaves.

7 En adressant nos propositions au gouvernement provisoire de la Lombardie, nous lui faisons observer que la réussite de notre plan dépend en grande partie de la promptitude que l'on mettra à l'exécuter. La proclamation officielle de la formation de la Légion polonaise fera plus que ne pourraient faire un grand nombre d'agents ou des correspondances particulières. Sur la nouvelle seule de cette formation, la France et l'Allemagne s'empresseraient de fournir aux Polonais des moyens d'arriver en Lombardie. Nous avons des espérances que le gouvernement de la Suisse donnerait aux Polonais des armes. Mais il faut que la Suisse, troublée dans ce moment par le passage des réfugiés des autres nations et justement effrayée de leurs mouvements, soit officiellement rassurée sur les intentions et le but des Polonais. Nous espérons de même que le gouvernement de la République française nous appuiera au besoin de ses bons offices. De notre part nous pouvons assurer le gouvernement et le peuple lombards de notre sincère désir de servir la cause commune. Il trouvera en nous des hommes accoutumés à la discipline militaire, éprouvés par de longues privations, pleins d'ardeur de combattre pour la liberté et heureux de pouvoir, après une si longue attente, la servir à côté de nos frères italiens.

„Nous terminons en priant le gouvernement provisoire de la Lombardie de vouloir bien désigner une personne spécialement chargée d'examiner notre proposition.

---

z dostarczeniem Polakom środków do przybycia do Lombardyi. Mam nadzieję, że rząd szwajcarski da Polakom broń. Trzeba jednak, by Szwajcarya zaniepokojona obecnie przeciągiem wychodźców innych narodów i zastraszona słusznie ich ruchem, urzędownie była uspokojona co do zamiarów i celu Polaków. Mamy również nadzieję, że Rząd rzeczypospolitej francuskiej udzieli nam w razie potrzeby swego poparcia. Z naszej strony zapewnić możemy Rząd i lud lombardzki o szczerem naszem pragnieniu służenia wspólnej sprawie. Znajdzie on w nas ludzi nawykłych do karności wojskowej, wypróbowanych długą niedolą, pełnych zapału do walki za wolność i szczęśliwych, że po długiem wyczekiwaniu mogą jej służyć obok braci swych włoskich.

Nous nous empresserons de mettre à sa disposition tous les renseignements nécessaires pour en éclaircir les détails.

„Agréez, Messieurs les membres du gouvernement provisoire de la Lombardie, l'assurance de notre respect et de notre dévouement.

„Au nom de mes compatriotes et chargé provisoirement de servir leurs intérêts nationaux.

„Milan, ce 3 mai 1848.

Adam Mickiewicz.

DO HENRYKA SŁUŻALSKIEGO W STRASBURGU.

Medyolan, 3 maja 1848 roku.

Bracie Henryku.

Odebraliśmy list od Kamieńskiego, który tobie posyłamy. Kamieński widać listów naszych nie odebrał i adresu swego mi nie daje. Wszystko zależy od twojego tam przybycia, o pieniądze będziem tu natychmiast starać się. Listów z Paryża nie mieliśmy.

Adam Mickiewicz.

DO MEDO PUCIC.

4 mai 1848. Contrada de Rosi
Casa Trotti.

„Monsieur.

„Pendant mon séjour à Florence, il m'a été matériellement impossible de profiter de notre rencontre, si heureuse pour moi. J'aurais à vous consulter sur des choses

---

Kończymy, prosząc Rząd tymczasowy Lombardyi, by zechciał wyznaczyć kogoś z poleceniem specyalnem zbadania naszych propozycyi. Pośpieszymy dostarczyć mu wszelkich danych, których będzie potrzebował i objaśnić ich szczegóły.

Przyjmijcie, Panowie członkowie Rządu tymczasowego Lombardyi, zapewnienie naszego szacunku i poważania.

W imieniu mych rodaków upoważniony tymczasowo do służenia ich narodowym interesom.

Adam Mickiewicz.

de la plus haute importance. Il s'agit, vous le sentez, de la cause de la liberté slave et polonaise. Voyez si vous ne pourriez pas venir à Milan pour quelques jours. Si c'est possible ne tardez pas un moment. En attendant, dites si vous ne connaissez pas à Milan un Dalmate ou un Illyrien patriote et capable d'écrire en langue nationale. Répondez-moi le plus tôt possible.

„Croyez à ma sincère affection.

Adam Mickiewicz".

A MONSIEUR LE PRÉSIDENT DU GOUVERNEMENT PROVISOIRE DE LA LOMBARDIE.

Milan, ce 8 mai 1848.

Je crois de mon devoir d'appeler l'attention du gouvernement sur la personne du sieur Mensinger, qui pourrait être employé très-utilement dans l'intérêt des Slaves, et par conséquent dans l'intérêt de Italie.

Le sieur Mensinger a été pendant longtemps aumônier du regiment autrichien Reisinger. Ses fonctions officiel-

DO MEDO PUCIC.

4 maja 1848. Contrada de Rosi Casa Trotti.

Panie.

Podczas pobytu mego we Florencyi było dla mnie materyalnie niemożliwe korzystać z naszego spotkania, tak dla mnie szczęśliwego. Chcę się poradzić Pana w sprawie ogromnej wagi. Tyczy się to — Pan to czuje — sprawy wolności słowiańskiej i polskiej. Czyby Pan nie mógł przybyć do Medyolanu na kilka dni. Jeżeli to możliwe, niech Pan nie zwleka ani chwili. Oczekując tego, proszę mi powiedzieć, czy nie zna Pan w Medyolanie jakiego Dalmatyńca albo Iliryjczyka, patryoty i zdolnego do pisania w języku narodowym. Proszę mi odpowiedzieć jak najprędzej. Z prawdziwą życzliwością

Adam Mickiewicz.

DO PANA PREZYDENTA PROWIZORYCZNEGO RZĄDU LOMBARDYI.

Medyolan, 8 maja 1848.

Uważam za swój obowiązek zwrócić uwagę rządu na osobę Pana Mensingera, który mógłby być użyty z wielkim pożytkiem w interesie Słowian, a wskutek tego i w interesie Włoch.

les cessèrent en même temps que cessa la domination de l'Autriche dans ce pays. Il est resté à Milan. Il remplissait des fonctions ecclésiastiques dans l'hôpital *Spedale Maggiore,* dans celui des *Buoni Fratelli*, et celui de *Casa Faniani.* Mais n'ayant plus ni place ni appointements, il avait le projet de retourner dans son pays. L'arrivée des Polonais et la nouvelle de la formation d'une légion slave, lui a fait changer d'avis. Il voit que dorénavant, en restant à Milan, il peut servir la cause slave qui a toutes ses sympathies et qui a été depuis longtemps l'objet constant de son activité.

Le sieur Mensinger est slave d'origine (Bohème), il est très zélé pour la cause nationale et bien instruit de nos affaires nationales. Il a été lié dans son pays avec plusieurs personnages qui sont devenus maintenant très-influents ou qui sont destinés à le devenir. Il a donné des preuves de son zèle pour le Slavisme en publiant à Milan des ouvrages slaves, les premiers et les seuls qui aient paru en Lombardie. Il a laissé dans le régiment auprès duquel il était employé des souvenirs et des sympathies.

Le sieur Mensinger ne parle pas italien, on ne comprenait pas à Milan le but de son activité. Le sentiment vif qu'il excitait dans les soldats slaves prisonniers et malades, un sentiment de patriotisme nouveau et par

---

Pan Mensinger był długi czas jałmużnikiem pułku austryackiego Reisinger. Jego obowiązki oficyalne ustały w tym samym czasie, w którym ustało panowanie Austryi w tych krajach. On pozostał w Medyolanie. On pełnił obowiązki kościelne w szpitalu *Spedale Maggiore, Buoni Fratelli i Cassa Faniani.* Ale nie mając ani miejsca ani dochodów, miał zamiar powrócić do swego kraju. Przybycie Polaków i świeże utworzenie legionu słowiańskiego skłoniły go do zmiany zamiaru. On widzi, że dalej pozostając tu w Medyolanie, może służyć sprawie słowiańskiej, którą otacza wszelką sympatyą i która oddawna była przedmiotem jego działania. Pan Mensinger jest pochodzenia słowiańskiego (on jest Czechem), czuje gorąco dla sprawy narodowej i jest uświadomiony co do naszych spraw narodowych. W swym kraju był związany z wielu osobistościami, które obecnie mają wielki wpływ albo są przeznaczone na to, aby być wpływowymi. Dał dowody swej gorliwości dla sprawy słowiańskiej, ogłaszając w Medyolanie dzieła słowiańskie, pierwsze i jedyne, które okazały się w Lombardyi. W pułku, w którym służył, pozostawił pamięć o sobie i sympatyę.

conséquent très-violent, était mal interprété pas les étrangers. On accusait le sieur Mensinger de provoquer parmi les malades des symptômes convulsifs. Je crois que la coopération d'un tel homme serait, dans les circonstances actuelles, de la plus haute importance. Il serait donc dans l'ntérêt du gouvernement lombard de lui donner officiellement la place d'aumônier de tous les soldats slaves malades, prisonniers, ou qui quitteraient l'armée autrichienne pour s'unir à nous. Son service devrait immédiatement commencer dans l'hôpital militaire. Il avait déjà demandé antérieurement d'y être introduit.

Dans ce moment où l'agitation slave devient de plus en plus menaçante pour l'Autriche, et où la Bohème, patrie du sieur Mensinger, se détache de cet empire, l'acquisition d'un aumônier militaire pieux, zélé, patriote, et homme de lettres, a, dans ma pensée, la valeur de plusieurs bataillons.

Agréez, monsieur le Président, les sentiments de mon respect et de mon dévouement.

Adam Mickiewicz.

Pan Mensinger nie mówi po włosku, w Medyolanie nie rozumiano celu jego działania. Gorące uczucie, które wywoływał u żołnierzy słowiańskich, więźniów i chorych, uczucie patryotyzmu nowego, a więc bardzo gwałtownego, było źle tłumaczone przez obcych. Oskarżano pana Mensingera, że wywoływa u chorych oznaki konwulsyi. Uważam, że pomoc takiego człowieka, byłaby, w okolicznościach obecnych, bardzo ważna. Byłoby więc w interesie rządu lombardzkiego dać mu urzędowo miejsce jałmużnika wszystkich żołnierzy słowiańskich chorych, więźniów, albo takich, którzyby zbiegli z armii austryackiej, aby złączyć się z nami. Jego służba powinnaby zacząć się natychmiast w szpitalu wojskowym. On już prosił dawniej o wprowadzenie go do tej służby.

W tej chwili, w której agitacya słowiańska staje się coraz bardziej groźna dla Austryi, i w której Czechy, ojczyzna pana Mensingera, odłączają się od tego państwa, nabytek jałmużnika wojskowego, pobożnego, gorącego, patryoty i uczonego, ma według mnie znaczenie kilku batalionów.

Proszę przyjąć, Panie Prezydencie, wyrazy mego szacunku i powolności

Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIEŃSKIEGO.

Medyolan, dnia 9 maja 1848 roku.

Bracie Mikołaju Kamieński,

Pisaliśmy do ciebie do Strasburga i na wieść, żeś przyjechał do Bern, posłaliśmy tam list. Spiesz do Lombardyi, zaciągaj, kogo możesz, i dawaj znać o sobie. Napisz zaraz po francusku do mnie raport o liczbie i potrzebach ludzi, których prowadzisz, tak, żebym ten raport mógł rządowi Lombardzkiemu urzędownie przesłać. Skoro staniesz na ziemi Lombardzkiej, znajdziesz opatrzenie, a w Medyolanie już gotowe koszary.

Czytaliśmy twój list do Michała. Twoje długie oddalenie się z koła jest przyczyną, że nie wiesz wielu trudności, które potem zaszły, a które, mam nadzieję, że się załatwią przez moję podróż do Bâle. Tyle na teraz tobie przypomnę, że przez długi czas prace same duchowne i wysilenia same duchowne koło zajmowały. Wiele osób, a z tych niektóre otaczające mistrza, zamknęły się w tej sferze działania, zachęcając do wysileń ducha, do trzymania tonu między braćmi w stosunkach prywatnych, a razem zaniedbując wszelkie działanie na ogół, na masy, i wszelkie stosowanie praw do czynu politycznego. Ta część roboty głównie na nas leży, a prowadząc ją za pomocą Bożą i w czynach pokazując czystość, a oraz stopień naszego ducha, staniemy tam, gdzie nas mistrz wzywa i oczekuje. Niech tedy ciebie nic nie mięsza i z drogi przedsięwziętej nie cofa. W sumieniu twojem szukaj świadectwa dla siebie i dla nas.

Sam skład rzeczy daje ci wiedzieć, że tylko na granicy Włoch jest dla nas stanowisko i punkt wyjścia. Mam nadzieję, że wielu innych emigrantów, plączących się teraz bez celu po Niemczech albo bijących się w zmąconych prowincyach Prus i Austryi, gdzie nie mają ani idei ani chorągwi ani posła, zwrócą się wkrótce ku nam Ojczyzna żąda od nas, abyśmy wrócili do niej, nie jako szukający przytułku, spoczynku lub punktu podpory materyalnej, ale abyśmy jej przynieśli punkt podpory ma-

teryalnej, ziarno organizacyi. Nie godzi się Polakom wyjść z ziemi wolnych bez broni, ażeby szukać tej broni na ziemi od dawna przez wrogów naszych rozbrojonej. Żołnierze starzy powołani, aby drugich organizować i ćwiczyć, ażeby pierwszym zawiązkiem pułku dać innym wzór wiązania się; grzeszylibyśmy, jeślibyśmy od młodszych, niedoświadczonych i bezbronnych, oczekiwali tego związania się w siłę narodową, do którego Opatrzność ich wzywa. Jestem pewny, że te wszystkie myśli są w tobie żyjące i że je rodakom udzielasz.

Skład zasad naszych będzie tylko czuciem i pismem, aż dopokąd nie wejdzie w życie na ziemi naszej. Nie może wejść w życie, jeśli nie będzie poparty dostateczną mocą. Ażeby urządzać, trzeba pierwej mieć urząd. Trzeba naprzód zatknąć chorągiew, przy chorągwi jest ustawa i siła wzrastająca.

Poszlemy jutro brata Służalskiego, ażeby was spotkał, i w czem mógł, wam dopomógł.

Pozdrawiamy ciebie,

Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Medyolan, 9 maja 1848 roku.

Kochana pani Konstancyo.

Niepodobna mi było pisać z Rzymu. Miałem chwile zajęte. Myśl, z którą tam pojechałem, spełnia się. Wyruszyłem z zamiarem legii i mimo opór rodaków i rządów dalej nasz pochód będzie już łatwy, a nawet tryumfalny. Zbieramy się i organizujemy się pod chorągwią naszą w Medyolanie. Wystawiałem rodakom, a między nimi byli i obywatele z Księstwa waszego, że tu we Włoszech jedyne jest stanowisko i że z nami łączyć się należy, zostawując rodakom w kraju tak działać, jak im z toku rzeczy wypadnie. Tego nie przyjęli. Pobiegli do was sami w męcie, pobiegli mąt zwiększać. Żałuję ich i was.

Adam Mickiewicz.

DO RODAKÓW.

Medyolan, 10 maja 1848 roku.

Brat Służalski był upoważniony przez nas zaciągać rodaków żołnierzy do legii polskiej. W tem wezwaniu: *Legia polska* zawiera się wszystko, co instynktem czystym narodowym może się odgadnąć i przeczuć. Wy, obywatele, byliście powstańcami, i na to hasło: *Rewolucya polska*, odpowiedzieliście od razu, resztę zgadując.

W kim ten instynkt narodowy wymarł, kto już hasła narodowego dawnem czuciem polskiem nie słucha i nie odgaduje, temu nic nie mamy do odpowiedzenia. Brat Służalski i ja jesteśmy starzy emigranci, ale nosimy w duszy to przekonanie, że dochowujemy młodzieńcze uczucie dla sprawy narodu. Nie wedle lat emigrantów braci na starych i młodych rozdzielamy. Oni sami rozdzielają się i rozdzielą. Cechą starości jest nieufność, jest pycha (nędzna pycha z urzędów emigranckich!), jest oglądanie się na zewnątrz, jest dążenie do spoczynku, do próżniactwa, do próżnej mowy, do durzenia się nadziejami, które odwodzą od czynu. Do tych wad zwyczajnych starości wszelkiej należy dołożyć wady starej Polski, ufność w obcych, pochlebstwo obcym, a względem swoich uczucie, o którem pisać nie mamy potrzeby. Nakoniec to dziwne urojenie, że robiąc coś dla ojczyzny, robimy *komuś łaskę?*

Wedle tego, szanowni, osądźcie, kto do starej, kto do nowej emigracyi należy.

Co się tyczy udania się do Włoch, każdy uczyni, jak mu każe jego sumienie i przekonanie.

Adam Mickiewicz.

A MM. LES MEMBRES DU GOUVERNEMENT PROVISOIRE DE LA LOMBARDIE.

Milan, ce 10 mai 1848. Casa Trotti.

Le gouvernement ayant accepté le projet de la légion polonaise, il reste à prendre de mesures pour en accélérer et faciliter la formation. J'attends le rapport officiel du colonel Kamienski pour présenter de suite au gouverne-

ment le tableau de l'effectif de la colonne. Je répondrai par écrit aux observations que je trouve dans la réponse du gouvernement, ainsi qu'à celles qui m'ont été faites de vive voix par M. le comte Giulini.

J'espère qu'il n'y aura aucune difficulté sérieuse de mettre d'accord notre projet avec les vues du gouvernement, en se conformant aux exigences du moment.

En attendant, chargé par mes compatriotes de représenter leurs intérêts, et reconnu officiellement par le gouvernement des Etats-Romains en qualité de conducteur en chef (capo conduttore) de mes compagnons, je continuerai, provisoirement et jusqu'à la formation de la légion, à m'ocuper de tous les moyens d'exécution.

Dans ce but, je propose au gouvernement ce qui suit:

La Lombardie manque d'armes; l'équipement militaire d'une troupe qui sera bientôt, nous l'espérons, très-nombreuse, pourrait offrir ici des difficultés. Je suis fondé à espérer que le gouvernement de la République française, renseigné sur le but de notre formation, nous four-

---

DO P. P. CZŁONKÓW RZĄDU PROWIZORYCZNEGO LOMBARDYI.

Medyolan, 10 maja 1848. Casa Trotti.

Gdy rząd już przyjął projekt legionu polskiego, pozostaje przedsiębrać środki, aby to utworzenie przyśpieszyć i ułatwić. Czekam na sprawozdanie urzędowe pułkownika Kamieńskiego, aby natychmiast przedstawić rządowi tablicę stanu rzeczywistego kolumny. Na piśmie odpowiem na spostrzeżenia, które znajduję w odpowiedzi rządu, tudzież na te, które usłyszałem osobiście od P. Hrabiego Giuliniego.

Spodziewam się, że nie będzie żadnej poważnej przeszkody zgodzenia naszego projektu z widokami rządu, dostosowując się do wymagań chwili.

Tymczasem, obowiązany przez mych ziomków do reprezentowania ich interesów i uznany urzędownie przez rząd Państwa Rzymskiego wodzem (capo conduttore) mych towarzyszy, będę w dalszym ciągu zajmował się, prowizorycznie i do czasu formacyi legionu, wszelkimi środkami wykonania.

W tym celu proponuję rządowi, co następuje:

Lombardya nie ma broni; wyposażenie wojskowe oddziału, który będzie wnet, tak się spodziewamy, bardzo liczny, mogłoby tu natrafić na trudności. Mam podstawę spodziewać się, że Rząd republiki francuskiej, który zna cel naszej formacyi, dostarczyłby nam

nirait gratuitement les armes et les effets militaires. Les agents diplomatiques de la République française, que j'ai rencontrés en Italie, ont formellement promis d'appuyer notre demande. A cet effet, j'expédie demain un de nos Polonais, chargé de porter au gouvernement de la République française nos voeux et nos espérances.

Mais il est très-important pour nous que nostre messager polonais soit accompagné de quelqu'un de nos amis italiens. La sympathie de l'Italie, dont nous ne cessons de recevoir tant de preuves, aurait ainsi son organe en France. M. Frigerio, lieutenant de la garde nationale, qui a toute notre confiance, que nous connaissons depuis des années comme ami zélé de la liberté et de la cause polonaise, et qui à son tour connaît bien notre position et nos besoins, s'est offert généreusement pour faire ce voyage, et s'est mis à notre disposition. La démarche de M. Frigerio aurait plus d'efficacité si le gouvernement provisoire voulait bien l'y autoriser officiellement. Cette autorisation constaterait aux yeux du gouvernement français le caractère personnel et moral de M. Frigerio.

Agréez, messieurs les membres du gouvernement provisoire, l'assurance de mon respect et de mon dévouement.

Adam Mickiewicz.

---

bezpłatnie broni i potrzeb wojskowych. Agenci dyplomatyczni Rzeczypospolitej francuskiej, których spotkałem we Włoszech, obiecali mi formalnie poprzeć naszą prośbę. W tym celu wysyłam jutro jednego z Polaków, który ma polecenie przedłożyć rządowi Rzeczypospolitej francuskiej nasze życzenia i nadzieje.

Ale jest bardzo ważne dla nas, aby nasz polski wysłaniec miał za towarzysza jednego z naszych przyjaciół włoskich. Sympatya Włoch, której tyle dowodów otrzymujemy bez przerwy, miałaby swój organ także we Francyi. P. Frigerio, podporucznik gwardyi narodowej, który ma nasze pełne zaufanie, którego znamy od lat jako gorącego przyjaciela wolności i sprawy polskiej, i który naodwrót zna dobrze nasze położenie i nasze potrzeby, ofiaruje się szlachetnie na tę podróż i oddał się do naszej dyspozycyi. Działanie P. Frigerio byłoby skuteczniejsze, gdyby rząd prowizoryczny raczył go urzędownie do tego upoważnić. To upoważnienie stwierdzałoby w oczach rządu francuskiego charakter osobisty i moralny P. Frigerio.

Proszę przyjąć, panowie członkowie rządu prowizorycznego zapewnienie mego szacunku i oddania Adam Mickiewicz.

DO HENRYKA NAKWASKIEGO, W GENEWIE.

ZASTĘP PIERWSZY POLSKI
SŁOWIAŃSTWO
Przewodnik Naczelny.

Medyolan, dnia 14 maja 1848 roku.

Obywatelu,

Odebraliśmy tu odezwę waszę z dnia 6-go maja. Wasze szczere chęci i usiłowania dla sprawy narodowej wkładają na nas obowiązek donieść wam natychmiast, że:

1° Osnowaliśmy za pomocą Bożą w Rzymie zawiązek Legii polskiej, mającej następnie zarządzać legie słowiańskie; przesyłamy wam zasady nasze. Najwyższy urząd Kościoła błogosławił chorągiew naszę z barwami narodowemi, niosąc orła białego.

2 Uznani zostaliśmy od braci naszych przewodnikiem naczelnym związku. Uznani zostaliśmy w tym charakterze przez rząd rzymski i wzięliśmy na naszę odpowiedzialność prowadzenie oddziału. Opieka Opatrzności wspierała nas, znaleźliśmy po drodze środki, że już jesteśmy uzbrojeni i po wojskowemu odziani.

3° Rząd lombardzki postanowił już utworzenie legii, przyjmuje nasze warunki, daje już rozporządzenia dla dostawienia nam więźniów wojennych polskich i innych słowiańskich.

4° Legia staje na tych warunkach, jakie generał Dąbrowski podpisał był w układach z rządem rzeczypospolitej Cyzalpińskiej.

5° Czekamy tu na przybycie rodaków naszych z Francyi.

Obywatelu! widzimy, że ta sama myśl nas zajmowała, znając was, spodziewamy się, że zasady nasze są waszemi i wzywamy was, ażebyście nam po bratersku czynnie dopomagali. W tym celu udajcie się naprzód do władz szwajcarskich i wyjednajcie dla przechodzących tamtędy rodaków przejście, wsparcie i jeśli można, uzbrojenie. Posłaliśmy tam z Medyolanu współbrata naszego Służalskiego, któremu zaraz polecimy, ażeby znosił się z wami.

Kiedy już utworzenie legii jest zdecydowane i koszary w pogotowiu, nie zdaje się nam teraz właściwem prosić

Włochów o tworzenie prywatnych komitetów i składek; skoro staniemy pod bronią, znajdziemy żołd i środki. Dla tej jedynej przyczyny postanowiliśmy radzić wam, ażebyście co do tego punktu odezwę waszę zmienili. Tam na miejscu, w Szwajcaryi, starajcie się pomagać, jakeście dotąd pomagali rodakom i oddziałom pojedynczym. Tu w Lombardyi już czas pojedynczego działania przeszedł. Tu czekają, ażeby nas zbrojnych, pod chorągwią stojących widzieć. Wtenczas będziemy mieli prawo żądać wszystkiego, co będzie potrzebne dla ogółu naszego.

Dotychczasowym dowódzcą wojskowym mianowaliśmy pułkownika Siodołkowicza. Pułkownik Kamieński przyrzekł nam przybyć tu z oddziałem swoim. Mamy nadzieję, że i inni wojskowi przybędą. Przewidywaliśmy, że oddziały całe zawcześnie ku Polsce ruszone, nie znajdując tam bezpośredniego celu działania, ku nam się zawrócą. Tu we Włoszech daje Opatrzność sposobność zbrojnego połączenia się, tu zatknięta chorągiew nasza, tu wspiera nas bratnie czucie ludów i rządów; tu przed nami wspólny nasz nieprzyjaciel: wojsko austryackie, a w jego szeregach wespół z nami cierpiący i wyzwolenia czekający, bracia nasi Polacy i sprzymierzeńcy nasi Słowianie.

Przyjm, obywatelu, bratnie pozdrowienie i oddaj je od nas członkom Komitetu. Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIEŃSKIEGO, W PARYŻU.

Medyolan, 14 maja 1848 roku. Via dei Bossi, Casa Trotti

Bracie Mikołaju,

Pisałem do ciebie do Strasburga dwa razy, raz do Bern i raz do Bâle *poste-restante*. Tam wskazałem powody mojego działania i drogę dla ciebie. Rząd francuski nie może Polsce pomódz bez wojny z Prusami lub Austryą, do której zmusić rząd francuski w tej chwili ja nie jestem w stanie. Systemat rządu francuskiego teraz jest Polsce przeciwny, zmienić ten rząd nie jest jeszcze chwila. Ja w imieniu Polaków przemawiać nie mogłem, wśród tylu innych głosów polskich, mających u rządu większe

poparcie. O utworzeniu wojska nie tylko przed Francuzami, ale przed rodakami mówić miałbym trudność, nie będąc wojskowym. Należało koniecznie zwalczyć przeszkodę w samym gruncie, należało zacząć od utworzenia legii, to się już robi, tylko ludzi czekamy, ciebie czekamy. Skoro rzecz stanie, ja udam się do Paryża, silny rzeczą zrobioną, jako wasz pełnomocnik.

Tam trzeba będzie przeszkodę w gruncie samym, to jest w duchu rządu złamać. Przed rządem, tylko jako urzędowa osoba mogę mieć siłę, a ten charakter urzędowej osoby muszę na ziemi zdobywać. Wiem i pisałem o tem nieraz braciom, że w Paryżu trud nasz główny. Tam wielu nas nie potrzeba. Kto będzie potrzebny, w kilka dni może stanąć w Paryżu dla pomocy mnie. Powołanym do Paryża przyda się to, co oni teraz robią, jako nauka praktyczna, jako poparcie słowa czynem. Tymczasem inni, zamiast próżniackiego oczekiwania, przygotują się wojskowo i przygotują wojsko, narzędzie działania. Przejmij się, proszę, wszystkiem tem, co tu piszę i nie dawaj się zbijać z drogi. Są osoby otaczające mistrza, są bracia w Paryżu powołani służyć inaczej, duchem tylko lub słowem. Te osoby chciałyby wszystkich w swoję sferę wciągnąć i w niej na zawsze zamknąć. Naszym zaś obowiązkiem jest działać i na drodze politycznej i na placu boju, który Opatrzność nam otwiera.

Jak najrychlej przyślij mi raport urzędowy po francusku w taki sposób, żebym go mógł rządowi tutejszemu udzielić. Przysłał tu odezwę Nakwaski z ich komitetu genewskiego; odpisałem mu dziś. Może znajdziesz tymczasem u nich jaki fundusz. Ja tu o fundusz dla ciebie starać się będę, ale muszę wprzód mieć twoję decyzyę ostateczną, twój raport, twój wymarsz.

Posłaliśmy Brata Służalskiego na twoje spotkanie, od niego dowiesz się szczegółów. Adam Mickiewicz.

DO HENRYKA NAKWASKIEGO.

(Medyolan, po 14 maja 1848).

Donoszę Tobie prywatnie, szanowny Henryku, że w Rzymie partya Jezuicka stawiła mi opór najzaciętszy, a z nią

złączyli się księża nasi, mianowicie Aleksander Jełowicki, który brata swego na wodza kierował, i siebie także, nie wiemy na jaki urząd. Oni podburzali na nas arystokracyę całą naszą i partyę Łubińskich, pobożnych spekulatorów. Ostrzegam, abyś tym ludziom nie wierzył. Oni i tu chcieliby nam charakter niepodległego wojska sprzymierzonego wydrzeć, chorągiew naszę zdradzić, aby tylko pojedynczo stopnie wojskowe sobie w wojsku włoskiem chwytać. Ksiądz Trepka z Paryża, który tytułuje się Hrabią i naczelnym jałmużnikiem wojska, Hrabia Chotomski etc. etc. tu się zgłaszali do rządu po stopnie. Strzeżcie się ich — może ich sami znacie. A. Mic.

DO JULIUSZA ŁĄCKIEGO.

Medyolan, 16 maja 1848 roku.

Bracie spółsługo,

Upraszam, żebyś braciom przypomniał, że cel mojej drogi do Rzymu był im wielokroć wskazywany; że kierunek cały nie przezemnie samego, ale przez nas wszystkich spólnie nakreślony; że staraliśmy się, ile można, aby każdy z nas według własnego natchnienia i przekonania o tym celu i kierunku wyrzekł. Wyrzeczonem było. Mnie zmieniać drogi mojej dla zdarzeń codziennie innych nie wolno i nie podobna. Nawet wybuch w Paryżu przez nas jasno widziany, a mimo to udaliśmy się do Włoch.

Niektórzy bracia myślą, że ja w Paryżu mógłbym był emigrantów wychodzących zatrzymać i zjednoczyć i z nimi we Francyi służbę apostolską duchową przyciągać, służbę, która nam tak długo pracującym trudna. Tej myśli, bracie, nie dzielę. Granice tego, co mogę zrobić, sam tylko mogę widzieć; czasy i chwile działania każdy z nas dla siebie musi w sumieniu i duchu poczuwać. Chwila działania w Paryżu jeszcze dla mnie nie nadeszła.

Czy mógłbym działać wespół z braćmi od nas oddzielonymi, to musicie wiedzieć z własnego doświadczenia. Kto z was może wespół z nimi działać, wolność mu wszelką w tem zostawujemy.

Że w Paryżu główny trud, tośmy mówili. Za to wiele cierpiałem, broniąc tego punktu, kiedy Pilchowski, wsparty

powagą mistrza, ogłaszał Francyą za straconą, kiedy osoby, otaczające mistrza, mówiły pokątnie, że mistrz wziął już paszport do Anglii i tam sprawę przenosi. Na własnym tylko duchu opierając się, odepchnięty od mistrza, a czytając w jego duchu, broniłem prawdy.

Służba nasza we Francyi apostolska, we Włoszech zdobycie pierwszego punktu na ziemi. Do służby we Francyi nie wielu nas trzeba, a wedle potrzeby można potrzebnych powołać. Przygotowanie umysłów polityczne, petycye, domagania się, głosy uliczne, same znajdują się we Francyi. Kierunek główny w tej chwili i ująć nie jest w mojej sile, anim do tego powołany.

Nie naśladujcie tych braci zatrzymanych w bezwładnej pysze, którzy chcą tylko, żeby ktoś wielkie rzeczy robił, był wielkim człowiekiem, a sobie zostawują tylko łatwą pracę, rządzenia samowładnego tym wielkim człowiekiem. Jestto fałsz dawnych spowiedników królewskich, podniesiony do drugiej potęgi. Ksiądz Jełowicki po spowiedzi i danej mi absolucyi tegoż samego domagał się odemnie. „Weź spowiednika (to jest jego), a nic bez spowiednika nie rób“. Każdemu z was wolno spróbować, czy można działać, żyć pod rozkazami nie jednego, ale kilkudziesięciu spowiedników, wielkich i pracowitych duchów (bo i spowiednicy byli wielcy), ale próżniaków ziemskich.

Moim zamiarem jest, bracia, zawiązek tu pułku polskiego utworzyć.

W tym zamiarze trwam. Gdybym znalazł więcej pomocy, jużbym go dokonał i wrócił do was. Będę do końca pracował nad spełnieniem tej myśli.

Z urzędem francuskim tylko urzędownie mogę rozprawiać się ze skutkiem. Ten charakter urzędowy na ziemi tu musi być pracowicie zdobywany. Duchownie zaś każdy może sam działać. I nikt braciom, którzy się mają za duchownych, tego nie wzbrania.

Tobie, bracie Juliuszu, uściśnienie całoduszne, za to, że w uczuciu, w jakiem rozstaliśmy się, stoisz i trwasz.

Braci wszystkich pozdrawiam.

Brat i współsługa,

Adam.

Do rządu francuskiego wstrzymałem się pisać, nie mając dotąd dostatecznej liczby zawiązku, kiedy Kamieński spodziewany się opóźnia. A. M.

A MM. LES MEMBRES DU GOUVERNEMENT PROVISOIRE DE LA LOMBARDIE.

Milan, 22 mai 1848.

J'ai l'honneur de vous annoncer que je viens de recevoir le rapport du colonel Kamienski, commandant la première colonne des Polonais. Ils ont déjà passé les Alpes. Ils seront à Milan dans trois ou quatre jours; leur passage était retardé par des difficultés survenues de la part du gouvernement suisse.

Cette colonne s'est mise en marche se fiant à notre parole n'ayant encore rien reçu d'officiel de la part du gouvernement lombard. D'autres Polonais n'attendent que votre appel, un détachement de deux cents hommes reste encore à Strasbourg. Plusieurs détachements arrivent d'Algérie ou retourneront vers nous de l'Allemagne.

La colonne Kamienski se compose de cent cinquante soldats polonais. Il y a là une quinzaine d'offficiers de différents grades, mais tous ces officiers sont décidés à commencer le service comme simples soldats. La co-

---

DO PP. CZŁONKÓW RZĄDU PROWIZORYCZNEGO LOMBARDYI.

Medyolan, 22 maja 1848.

Mam zaszczyt zawiadomić Panów, że właśnie otrzymałem raport pułkownika Kamieńskiego, komendanta pierwszego oddziału Polaków. Już przeszli Alpy. Będą w Medyolanie za trzy lub cztery dni. Ich przejście było spóźnione wskutek trudności ze strony rządu szwajcarskiego.

Ta kolumna puściła się w drogę, ufając słowu naszemu, nie otrzymawszy nic urzędowego ze strony rządu lombardzkiego. Inni Polacy oczekują tylko waszego wezwania, oddział z dwustu ludzi czeka jeszcze w Strasburgu. Kilka oddziałów przybywa z Algieru, albo powrócą do nas z Niemiec.

Kolumna Kamieńskiego składa się z 150 żołnierzy polskich. Jest tam 15 oficerów rozmaitych stopni, ale wszyscy ci oficerowie są zdecydowani zacząć swą służbę jako prości żołnierze. Gdy komulna

lonne, une fois formée en compagnie, présentera au gouvernement lombard le nombre d'officiers nécessaires au service, d'après le règlement militaire en vigueur dans ce pays. Le gouvernement lombard, après avoir examiné les titres et les états de service des officiers, les confirmera provisoirement dans leurs grades. D'ailleurs il les verra agir. Ils ne veulent gagner leurs grade que sur le champ de bataille. Comme la colonne est composée de vieux soldats, parfaitement exercés et aguerris par de nombreuses campagnes, une fois armée, elle peut être mise immédiatement à la disposition de M. le ministre de la guerre, pour être dirigée sur la ligne des opérations militaires.

En terminant, j'appelle encore une fois l'attention du gouvernement sur le sort des prisonniers polonais qui se trouvent dans cette ville et dans les environs. Nous avons vu quelques-uns de ces Polonais, et ils montrent le plus sincère désir de se réunir à nous et de marcher contre l'ennemi commun. Toutefois, nous promettons au gouvernement lombard qu'avant d'enrégimenter un individu quelconque, nous lui ferons subir l'examen le plus scrupuleux. Les sentiments patriotiques et nationaux se trahissent par certains signes, d'après lesquels les serviteurs de la même cause, les fils de la même patrie se recon-

---

raz uformuje się w kompanię, przedstawi rządowi lombardzkiemu liczbę oficerów potrzebnych do służby według regulaminu wojskowego w tym kraju. Rząd lombardzki, zbadawszy tytuły i stan służby oficerów, zatwierdzi ich prowizorycznie w ich stopniach. Zresztą zobaczy ich w pracy. Oni nie chcą uzyskać swych stopni, tylko na polu bitwy. Ponieważ kolumna składa się z starych żołnierzy, doskonale wyćwiczonych i przyzwyczajonych do wojny w licznych kampaniach, raz uzbrojona może być dopuszczona natychmiast pod rozkazy P. Ministra wojny, aby być skierowaną na linię operacyi wojennych.

Kończąc, wzywam jeszcze raz rząd, aby zwrócił uwagę na los więźniów polskich w tem mieście i w okolicy. Widzieliśmy kilku z tych Polaków; oni okazują najszczersze życzenie złączenia się z nami i pomaszerowania przeciw nieprzyjacielowi wspólnemu. W każdym razie obiecujemy rządowi lombardzkiemu, że zanim jakiegokolwiek osobnika wpiszemy, poddamy go badaniu bardzo skrupulatnemu. Uczucia patryotyczne i narodowe wyjawiają się przez pewne oznaki, po których ci, co służą jednej sprawie, synowie tej samej ojczyzny, poznają się łatwo. Będziemy uważali na

naissent facilement. Nous observerons ces signes avec une religieuse attention. Nous avons apporté cette attention dans le choix même des réfugiés polonais dont le patriotisme ne peut pas être mis en doute, car nous voulions nous assurer des sentiments moraux et de la conduite de nos compagnons d'armes. Cette précaution nous a été imposée par notre propre intérêt aussi bien, que par l'intérêt de la cause italienne, qui nous sont également chers. D'ailleurs, nous le disons encore une fois, le gouvernement de la Lombardie et les troupes italiennes nous verront agir.

Au nom de mes compatriotes, chargé provisoirement de les représenter. Adam Mickiewicz.

A S. E. MONSIEUR LE MINISTRE DE LA REPUBLIQUE DE VENISE.

Milan, lé 24 mai 1848.

Mousieur le Ministre.

J'ai l'honneur de vous adresser et de recommander à votre bonté et à votre patriotique sollicitude le porteur de la présente, M. Korzeniowski, capitaine d'artillerie polonaise, actuellement au service de la légion polonaise formée à Millan. M. Korzeniowski est chargé de

---

te oznaki z religijną uwagą. Myśmy używali tego w wyborze nawet takich emigrantów polskich, w których patryotyzm nie można powątpiewać, ponieważ chcieliśmy być pewni co do ich uczuć moralnych i zachowania się naszych towarzyszów broni. Ta ostrożność była nam nałożona przez nasz własny interes i przez interes sprawy włoskiej, które są nam równie drogie. Zresztą, powtarzamy jeszcze raz, rząd Lombardyi i wojska włoskie zobaczą ich w działaniu.

W imię mych ziomków, mając prowizorycznie zlecenie reprezentowania ich. Adam Mickiewicz.

DO JE. P. MINISTRA WOJNY RZECZYPOSPOLITEJ WENECKIEJ.

Medyolan, 24 maja 1848.

Panie ministrze, mam zaszczyt odesłać do Pana i polecić Pańskiej dobroci i Pańskiemu patryotyzmowi oddawcę listu niniejszego, P. Korzeniowskiego, kapitana artyleryi polskiej, obecnie w służbie legionu polskiego, utworzonego w Medyolanie. P. Ko-

vous remettre la note communiquée par nous au gouvernement de la Lombardie. Cette note vous expliquera le but de la légion et ses moyens d'action.

Nous serions heureux de pouvoir nous trouver à côté des troupes de la République de Venise à combattre contre l'ennemi commun, et nous espérons que notre voeu se réalisera bientôt.

La connaissance que vous avez des intérêts italiens et slaves, et votre grande expérience vous feront apprécier l'utilité que l'on pourrait tirer de l'emploi des troupes slaves contre l'armée autrichienne, composée en grande partie de Slaves. M. Korzeniowski sera à vos ordres toutes les fois que vous voudrez bien lui demander des renseignements et utiliser son activité.

Nous espérons que vous appuierez personnellement auprès du gouvernement de Venisse, et des gouvernement des autres peuples d'Italie engagés dans la lutte, nos projets de servir la cause commune. Vous nous ferez savoir s'il y a lieu les démarches que nous aurions à faire et les moyens qu'il nous restérait à employer pour accélérer la formation de la légion et la faire marcher le plus tôt possible contre l'ennemi.

M. Korzeniowski est un officier distingué et un patriote éprouvé.

---

rzeniowski ma polecenie oddać Panu notę, zakomunikowaną przez nas rządowi Lombardyi. Ta nota wyjaśni Panu cel legionu i jego środki działania.

Bylibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli znaleźć się u boku wojsk Rzeczypospolitej weneckiej w walce przeciw wspólnemu wrogowi i spodziewamy się, że nasze życzenie wnet się urzeczywistni.

Znajomość spraw włoskich i słowiańskich, którą Pan posiada, i Pańskie wielkie doświadczenie pozwolą Panu ocenić pożytek, który możnaby osiągnąć z użycia wojsk słowiańskich przeciw armii austryackiej, złożonej w wielkiej części ze Słowian. P. Korzeniowski będzie na Pańskie rozkazy każdym razem, kiedy Pan raczy od niego zażądać wyjaśnień i skorzystać z jego ruchliwości.

Spodziewamy się, że Pan poprze osobiście u rządu weneckiego i rządów innych ludów włoskich, wmieszanych w walkę, nasze zamiary służenia sprawie wspólnej. Pan nas zawiadomi w razie potrzeby o pochodach, które mielibyśmy przedsięwziąć i o środkach którychby nam należało jeszcze użyć dla przyśpieszenia formacyi legionu i pchnięcia go możliwie najprędzej przeciw nieprzyjacielowi.

Agréez, monsieur le ministre, mes respects, et permettez d'y joindre l'expression des sentiments personnels que je conserverai toujours pour un ancien et fidéle serviteur de la liberté.

Adam Mickiewicz.

A M. CARNOT, MINISTRE DE L'INSTRUCTION PUBLIQUE A PARIS.

Milan, 27 mai 1848.
Câserne San-Gerolamo.

Monsieur le ministre.

J'ai été forcé par le ministère du gouvernement déchu de suspendre le cours de littérature slave que je professais au Collége de France. L'établissement du gouvernement actuel, en me replaçant de fait dans ma position légale, me remet à votre disposition. Je serais déjà à ma place, si je n'étais retenu à Milan par un devoir impérieux. Mes occupations terminées, je m'empresserai d'aller vous expliquer les motifs de mon absence et vous exposer la situation actuelle de la chaire slave au Collége de France. Les événements qui surgissent dans les pays

---

P. Korzeniowski jest oficerem znamienitym i patryotą wypróbowanym.

Proszę przyjąć, Panie ministrze, wyrazy mego szacunku i proszę pozwolić na dodanie wyrażenia mych uczuć osobistych, które zachowam zawsze dla dawnego i wiernego sługi wolności.

Adam Mickiewicz.

DO PANA CARNOTA, MINISTRA WYCHOWANIA PUBLICZNEGO W PARYŻU.

Medyolan, 27 maja 1848, koszary San-Gerolamo.

Panie ministrze, byłem zmuszony przez ministerstwo przeszłe do zawieszenia kursu literatury słowiańskiej, który wykładałem w kollegium francuskiem. Rząd obecny, dając mi faktycznie stanowisko me prawne dawniejsze, oddaje mię do Pańskiej dyspozycyi. Byłbym dawno na stanowisku, gdybym nie był zatrzymany w Medyolanie przez obowiązek bardzo ważny. Ukończywszy swe zajęcia, natychmiast pośpieszę wytłumaczyć Panu motywy mej nieobecności i wyjaśnić Panu sytuacyę obecną katedry słowiańskiej w kollegium francuskiem. Wypadki w krajach słowiańskich dają tej ka-

slaves donnent à cette chaire une haute importance, et justifient toutes mes anciennes prévisions.

En attendant, veuillez bien, monsieur le ministre, me regarder comme appartenant au corps des professeurs du Collége. Je vous prie en même temps de me faire accorder le congé d'un mois.

Agréez, monsieur le Ministre, l'assurance de mon profond respect. Adam Mickiewicz.

DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO.[1]

Medyolan, 28 maja 1848.
Koszary San-Girolamo.

Mój Książę.

Uważam za swój obowiązek donieść Waszej Książęcej Mości, że pierwszy zawiązek Legionu polskiego zorganizował się w Medyolanie. Wyszło nas tuzin z Rzymu w tym celu, liczba nasza powiększyła się teraz i zaczniemy się organizować. Nie gdzieindziej jak tylko we Włoszech mogą nasi współrodacy połączyć się w uczuciu religijnem i czysto narodowem, bez względu na stronnictwa. Ja wziąłem na siebie przewodnictwo tymczasowe, ponieważ już z tą myślą udałem się do Włoch i ponieważ moje sumienie daje mi zupełną pewność działania bez względu na jakiekolwiek osoby lub stronnictwa. Tutaj poprzednie prace emigracyi wpadają w zapomnienie same z siebie, każdy znajdzie pole do służby czynnej i zrobi sobie miejsce odpowiednie do tej służby. Wielką była praca tego początku organizacyi. Podejrzenia mych rodaków i nieprzychylne pogłoski, które oni szerzyli u rządów miejscowych, zagradzały mi drogę. Nie mieliśmy żadnej innej podpory, jak tylko miłosierdzie Boga.

---

tedrze wysokie znaczenie i usprawiedliwiają wszystkie me dawne przepowiednie.

Tymczasem racz Pan, Panie ministrze, uważać mię za należącego do ciała profesorów kollegium. Proszę Pana równocześnie o udzielenie urlopu jednomiesięcznego.

Proszę przyjąć, Panie ministrze, zapewnienie mego głębokiego szacunku Adam Mickiewicz.

[1]) Tekst francuski tego listu podany w Memorial de la legion polonaise II. 79. Tekst (oryginalny polski) nieznany.

Jeżeli Książę poradziwszy się swego poczucia narodowego i swego własnego uczucia, uzna, że nasze działanie jest narodowe, może nam Książę użyczyć potężnej podpory moralnej i ułatwić nam otrzymanie pomocy materyalnej. Urzędnicy Rzeczypospolitej francuskiej zapewnili mię o swem życzliwem usposobieniu, nie mogłem zwrócić się do ich rządu, nie mając jeszcze nic pozytywnego. Wysyłam dziś pewnego człowieka do Paryża z notą dla rządu i jak tylko nasz batalion stanie w szeregu, pośpieszę do Paryża. Przed moim ostatnim wyjazdem z Francyi byłem, mój Książę, dwa razy u Pana, w myśli rozwinięcia Panu mych poglądów, ale Pana wcale nie spotkałem. Pan sobie przypomina, mój Książę, jak w czasie długiego toku lat naszej emigracyi zawiadamiałem Pana naprzód o każdym zamiarze, o każdem działaniu, które miałem przedsięwziąć, nie zniechęcając się przyjęciem jakie spotykało me zamiary i spuszczając się na to, że czas i wypadki wyjaśnią je.

Proszę, by się Książę poinformował u Michała Chodźki co do szczegółów, tyczących się nas. Poleciłem mu, by przedłożył przed oczy Waszej Książęcej Mości moje korespondencye z rządem tutejszej i rządem Rzeczypospolitej francuskiej.

Racz Książę być pewnym mych uczuć i mego głębokiego szacunku, uczuć, które, zdaje mi się, dzielą tu wszyscy ze mną. Adam Mickiewicz.

DO HR. WŁADYSŁAWA ZAMOJSKIEGO.[1]

28 maja 1848.

Szanowny Panie.

Bardzo żałuję, że nie był Pan w Rzymie, w chwili, gdyśmy wychodzili z tego miasta. Pańskie uczucie narodowe i Pański rozum byłyby Panu lepiej wytłómaczyły nasze wyjście, gdy nie mogły go Panu wytłómaczyć objaśnienia, które pewnie Pan otrzymuje od osób niechętnych naszemu duchowi i naszemu działaniu. Proszę

[1]) Tekst pierwotny był prawdopodobnie polski. Tekst niniejszy jest przekładem francuskiego umieszczonego w Memorial II. 81.

Pana, aby Pan porozmawiał z Michałem Chodźką, którego wysyłam stąd w mojem imieniu dodać wiary temu, co się tu rozwija. Co do przeszłych wypadków, streszczę je pokrótce.

Chwila, w której opuszczaliśmy Rzym, zdawała mi się być pomyślną dla rozwinięcia polskiego sztandaru. Próbowałem zorganizować oddział, kierując się jedynie duchem narodowym, zdala od stronnictw i wolny od wszelkiej pretensyi osobistej. To właśnie usiłowano tamować w celach nędznych. Nasi kapłani chcieli na nas nałożyć jarzmo swego ducha przyziemnego i swych niedaleko sięgających poglądów jako jedyny symbol przyszłości, oni chcieli nas zmusić, abyśmy widzieli Kościół w osobie księdza Jełowickiego i poddać nas jego przepowiedniom. Brat księdza, pułkownik Jełowicki, chciał pozyskać dowództwo nędznym sposobem i oni podszywali się — że tak powiem — pod Pańskie nazwisko. Reszta się trzyma jedynej myśli i jedynego postanowienia, aby nam stworzyć przeszkody.

Ja mam przekonanie, że Pan oddałby usługi sprawie narodowej, gdyby Pan przybył zająć miejsce w naszych szeregach, na temsamem stanowisku, co każdy z nas, zapominając o swych dawniejszych działaniach i usługach, które my umiemy ocenić. To szczere braterstwo z nami otworzy Panu pole do nowej służby w sferze, gdzie z Bożą pomocą Pańskie zdolności i Pańska ruchliwość rozwinęłyby się swobodnie. Mam przekonanie, że książę Witołd byłby bardziej pożyteczny tu i nam i sobie, niż zaciągając się do armii obcej.

Zapewniam Pana, że znajdziesz Pan u nas szczere uczucie, tymczasem pozwól Pan nam mieć nadzieję, że na polu czynnej służby uzna Pan wreszcie i czystość naszych zamiarów i naszą dobrą wolę wobec Pana i tych, którzy są z Panem związani.

Proszę przyjąć moje uszanowanie

Adam Mickiewicz.

Medyolan, Koszary S. Girolamo 28 maja 1848.

P. S. Sprzeciwiłem się w Rzymie tym naszym współrodakom, którzy chcieli stworzyć nową organizacyę pod Pańskiem nazwiskiem i pod Pańskiem dowództwem, naj-

przód dlatego, że jak długo nie okaże Pan przez swe czyny, że jesteś Pan wolny od Pańskich dawnych poglądów, naród będzie w Panu widział tylko przedstawiciela idei dynastycznych, powtóre, ponieważ ludzie, którzy Pana podnosili pod niebiosa, chcieli wścibić swoje osoby i swoje bardzo nizkie intrygi w sam zawiązek naszej przyszłej organizacyi zbrojnej.

A. M.

AU CITOYEN MINISTRE DES AFFAIRES ÉTRANGÈRES EN FRANCE.

Milan, 30 mai 1848.

Citoyen ministre.

Il est de notre devoir de Polonais de soumettre à votre consciencieuse appréciation, citoyen ministre de la République française, le projet que nous avons présenté au gouvernement lombard, touchant la formation de la légion polonaise, ainsi que la réponse dudit gouvernement. Vous y verrez le motif et le but de la formation.

Nous sommes de ces Polonais qui, dans le pressentiment et la prévision des mouvements nationaux, avaient concertè de se réunir en Italie, pour prendre une part active à la lutte avec l'Autriche. Les événements récents facilitent nos projets. Il est évident que dans le moment actuel, il n'existe nulle part pour les Polonais, et parti-

DO OBYWATELA MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH FRANCYI.

Medyolan, 30 maja 1848.

Obywatelu ministrze, jest naszym obowiązkiem jako Polaków przedstawić twojej sumiennej rozwadze, obywatelu ministrze Rzeczypospolitej francuskiej, projekt, przedłożony przez nas rządowi lombardzkiemu, dotyczący utworzenia legionu polskiego, tudzież odpowiedź wymienionego rządu. W niej zobaczysz powód i cel formacyi.

Jesteśmy z tych Polaków, którzy przeczuwając i przewidując ruchy narodowe, postanowiliśmy zebrać się we Włoszech, aby wziąć udział czynny w walce z Austryą. Niedawne wypadki ułatwiają nasze zamiary. Jest jasne, że w chwili obecnej nie istnieje inne miejsce dla Polaków, a przedewszystkiem dla emigrantów polskich,

culièrement pour les réfugiés polonais, d'autre position militaire que celle que nous avons prise. L'Italie est pour le moment seule en guerre avec l'Autriche. Elle touche des près aux pays Slaves, où les mouvements nationaux éclatent de toute part. Si l'Italie faisait sa paix, nous trouverions une sphére d'action plus large en Illyrie et en Bohème, qui nous appellent déjà de leur sympathie, mais qui n'ayant pas encore de gouvernements établis, ne peuvent nous appeller officiellement.

Nous ignorons quelle sera la marche de la politique de la Republique française dans ses rapports avec les puissances ennemies de la Pologne. Cette politique dépend du gouvernement français, qui en est seul responsable devant Dieu. La Pologne n'ayant pas jusqu'à présent d'existence matérielle, n'a aucun moyen politique d'influer sur les décisions du gouvernement français, mais elle a le droit d'appeler aux sentiments sympathiques qui unissent les deux peuples et qui, tôt ou tard, seront reconnus, comme étant d'accord avec leurs intérêts les plus précieux, et comme devant servir de base vraie à leur politique. Dans l'état des choses actuel, nous cro-

---

innej pozycyi militarnej, jak to, któreśmy obrali. Włochy są w tej chwili odosobnione w walce z Austryą. One dotykają prawie krajów słowiańskich, w których ruchy narodowe wybuchają ze wszech stron. Gdyby Włochy zawarły pokój, znaleźlibyśmy sferę działania większą w Illiryi i Czechach, którzy nas już wzywają z własnej sympatyi, ale którzy nie mając jeszcze rządu ustalonego, nie mogą nas wezwać urzędownie.

My nie wiemy, jaka będzie droga polityczna Rzeczypospolitej francuskiej w jej stosunkach z mocarstwami wrogiemi Polsce. Ta polityka zależy od rządu francuskiego, który jedynie jest za nią odpowiedzialny przed Bogiem. Polska, nie mając aż do teraz bytu materyalnego, nie ma żadnego środka politycznego wpływania na decyzyę rządu francuskiego, ale ma prawo apelowania do uczuć sympatycznych, łączących dwa narody i które prędzej czy później będą uznane jako zgodne z najdroższymi ich interesami i jako takie na których powinna się opierać prawdziwa podstawa ich polityki. W obecnym stanie rzeczy uważamy, że rząd rzeczypospolitej bez ograniczenia się co do zachowania się, które uważa za stosowne wobec mocarstw wrogich Polsce, może pomódz sprawie narodowej polskiej, pomagając nam utworzyć zawiązek naszej armii narodowej. Rząd może nam pomódz:

a) polecając nas urzędownie życzliwej opiece swych agentów

yons que le gouvernement de la République, sans modifier en rien l'attitude qu'il juge à propos de prendre vis-à-vis des puissances hostiles à la Pologne, peut aider la cause de la nationalité polonaise en nous aidant à former le noyau de notre armée nationale. Le gouvernement peut nous aider.

1° En nous recommandant officiellement à la protection bienveillante de ses agents diplomatiques en Italie, en nous protégeant auprès du roi de Sardaigne et auprès du gouvernement vénitien.

2° En facilitant aux Polonais qui seraient appelés par nous, les moyens de se rendre en Italie.

3° En nous accordant, dans le moment, un secours pécuniaire. — Ce secours dans ce moment serait notre salut. Nous n'avons que notre solde, nous arrivons de longs voyages dans un dénuement complet. Nous ne pouvons demander au gouvernement lombard des secours que nous n'avons pas encore mérités. Nous ne pouvons rien demander ici avant de paraître au champ de bataille. Nous, Polonais, ne pouvons demander de telles choses qu'au gouvernement de la République française. Nous sommes un bataillon; la solde de trois mois pour notre bataillon, si elle nous etait avancée par vous, nous tirerait de toute difficulté. Elle nous donnerait ici une attitude plus digne et une plus grande indépendance. Ajoutez-y un millier de fusils et des effets militaires,

---

dyplomatycznych we Włoszech, opiekując się nami u króla Sardynii i rządu weneckiego,

b) ułatwiając Polakom, wezwanym przez nas, sposób udania się do Włoch,

c) udzielając nam w tej chwili pomocy pieniężnej. Ta pomoc byłaby w tej chwili naszem zbawieniem. Mamy tylko nasz żołd, przybywamy z długich podróży zupełnie obdarci. Nie możemy prosić rządu lombardzkiego o pomoc, na którąśmy jeszcze nie zasłużyli. Nie możemy tu o nic prosić przed ukazaniem się na polu walki. My, Polacy, możemy prosić o to tylko rządu francuskiej rzeczypospolitej. Jesteśmy batalionem, żołd trzymiesięczny dla naszego batalionu, gdybyście go nam naprzód wypłacili, wyciągnąłby nas z wszystkich kłopotów. Dałby nam tu stanowisko godniejsze i większą niezawisłość. Trzeba dodać tysiąc strzelb i potrzeb wojskowych, których prawie niepodobna dostać w tym kraju. Tak bylibyśmy uzbrojeni dla rzeczypospolitej francuskiej.

qu'ils est presque impossible de se procurer dans ce pays. Nous serions ainsi armés par la République française.

Nous envoyons le citoyen Michel Chodzko, capitaine polonais, chargé de vous remettre la présente et de vous donner de vive voix tous les renseignements que vous voudriez bien lui demander.

Agréez, citoyen ministre, l'assurance de nos sentiments de respect et de dévouement.

Adam Mickiewicz.

AU COMTE CASALI.

„Monsieur le Comte,

„J'ai fait une excursion de Milan pour aller à la rencontre de la colonne Kamienski. Je n'ai pas pris avec moi mes papiers. Les employés du gouvernement dans la ville de Barlassina m'ont arrêté dans mon voyage, en me demandant mon passe-port. Je vous prie, Monsieur le comte, de donner des ordres, afin de me tirer de cette difficulté.

„Agreéz, Monsieur le comte, l'assurance de ma hante considération. „Adam Mickiewicz.

„Chargé provisoirement des intérêts de la cohorte po-„lonaise.

Barlassina, 30 maja 1884.

Posyłamy obywatela Michała Chodźkę, kapitana polskiego, z poleceniem oddania ci tego listu i ustnego wyjaśnienia tego wszystkiego, czego raczysz od niego żądać.

Przyjmij, obywatelu ministrze, zapewnienie naszych uczuć szacunku i powolności Adam Mickiewicz.

Panie Hrabio!

Wymaszerowałem z Medyolanu, aby wyjść na spotkanie pułkownika Kamieńskiego. Nie wziąłem ze sobą mych papierów. Urzędnicy rządu miasta Barlassina zatrzymali mię w mej podróży żądając odemnie paszportu. Proszę Pana, Panie Hrabio, o wydanie rozkazów, aby mię wydobyć z tej trudności.

Zechciej Pan przyjąć, Panie Hrabio, zapewnienie mego wysokiego szacunku Adam Mickiewicz.

Tymczasowy pełnomocnik spraw oddziału polskiego.

Barlassina, 30 maja 1848.

A MONSIEUR LE MINISTRE DE LA GUERRE DU GOUVERNEMENT PROVISOIRE DE LA LOMBARDIE.

Milan, 1 juin 1848.

Monsieur le ministre.

Le commandant Kamieński (ancien colonel polonais) a déjà remis à M. le commandant de la place de Milan l'effectif de la troupe polonaise, qui se trouve dans la caserne de San-Girolamo. Il présentera aujourd'hui le cadre des officiers pour le service de deux compagnies. Il est chargé de correspondre avec le ministère pour tout ce qui regarde les affaires militaires de la légion.

Dès que l'armement et l'équipement seront complétés et les compagnies prêtes à marcher, nous procéderons, d'après vos ordres, au choix des officiers, et nous les présenterons à votre approbation. Le gouvernement aura à reconnaitre les grades des officiers, non pas d'après leurs titres anciens, mais d'après les fonctions qu'ils seront appelés à remplir actuellement dans la légion.

Je vous prie, M. le ministre, de vouloir bien me communiquer les modifications que le gouvernement se propose d'apporter au projet de formation présenté à la date du 3 mai 1848.

DO PANA MINISTRA WOJNY RZĄDU PROWIZORYCZNEGO LOMBARDYI.

Medyolan, 1 czerwca 1848.

Panie ministrze, komendant Kamieński (dawny pułkownik polski) przedłożył już P. komendantowi placu w Medyolanie stan wojska polskiego, znajdującego się w koszarach San-Girolamo. Dzisiaj przedstawi kadrę oficerów do obsłużenia dwu kompanii. On ma polecenie porozumieć się z ministerstwem co do wszystkiego co dotyczy spraw wojskowych legionu.

Gdy uzbrojenie i wyekwipowanie będą kompletne a kompanie będą gotowe do drogi, przystąpimy, według Pańskich poleceń, do wyboru oficerów i przedłożymy go Pańskiemu zatwierdzeniu. Rząd będzie musiał uznać stopnie oficerów nie wedle ich godności dawnych, ale wedle funkcyi, które będą powołani spełniać obecnie w legionie.

Proszę Pana, Panie ministrze, raczyć mi zakomunikować ograni-

Les prisonniers polonais, incorporès dans notre troupe, montrent de très-bonnes dispositions patriotiques. Un seul parait jusqu'à présent indifférent à notre cause. Nous sommes sûrs que la vue de ses compagnons enrégimentés et prêts à marcher dissipera ses frayeurs. Nous continuerons à tenir ces prisonniers sous la surveillance morale la plus attentive.

Agréez, monsieur le ministre, l'assurance de mon respect et de mon dévouement. Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Koszary San-Girolamo, 3 Junii 1848.

Mistrzu i Panie!

Ostatnie pismo twoje doszło mnie[1]..... którą tu spełnić miałem za obowiązek sumienia. Spodziewam się wkrótce stanąć przed tobą. O ile jestem sposobny do służby otwierającej się teraz we Francyi, sam to rozeznawać będziesz.

Do stopnia, na który mnie wzywasz i na którym widzieć tak gorąco żądasz, dążę drogami i sposobami wynajdowanymi trudem własnym. Drogi, wskazywane mnie przez drugich w imię twoje i na które ciągniony byłem pod karą utraty spółki twojej, nie prowadziły mię tam, gdzie ty idziesz i gdzie tylko w wolności ducha ci, którzy za tobą szczerze idą, postępować mogą.

Adam.

---

czenia, które rząd ma zamiar przedłożyć co do projektu formacyi, przedłożonego dnia 3 maja 1848.

Więźniowie polscy, wcieleni do naszego wojska, okazują doskonałe uczucia patryotyczne. Jeden wydaje się dotychczas obojętnym dla naszej sprawy. Jesteśmy pewni, że widok jego towarzyszów uformowanych w pułk i gotowych do drogi rozprószy jego obawy. Będziemy tych więźniów trzymali dalej pod bardzo uważną opieką moralną.

Proszę przyjąć, Panie ministrze, zapewnienie mego szacunku i mej powolności. Adam Mickiewicz.

[1] W tem miejscu uszczerbek w liście. (P. W. Współudziału II. 102).

DO JULIANA ŁĄCKIEGO.

ZASTĘP 1-SZY POLSKI
SŁOWIAŃSTWO
Przewodnik Naczelny.

Medyolan, Koszary S.-Girolamo.
5 Junii 1848.

Bracie spółsługo.

Brat Michał Chodźko udzieli tobie kopią pisma mojego do Rządu Lombardyi. Posyłam tobie kopią pisma ministra wojny, tyczącego się utworzenia pierwszego oddziału. Ten oddział za kilka dni będzie już uzbrojony, umundurowany i gotowy do wymarszu. Kopią tę udzielisz, komu uznasz za właściwe. Adam Mickiewicz.

Bratu Aleksandrowi Chodźce powiedz, że broń mieć będziemy; więcej tu nam potrzeba na teraz pieniędzy, niż broni.

A MONSIEUR LE MINISTRE DE LA GUERRE DU GOUVERNEMENT PROVISOIRE DE LA LOMBARDIE.

Milan, 7 juin 1848.

Monsieur le Ministre.

Je vous communique le personnel des officiers de la troupe polonaise. Avant de confirmer ces officiers, il serait convenable que le gouvernement députât un officiers supérieur lombard chargé d'annoncer aux soldats

---

DO PANA MINISTRA WOJNY RZĄDU PROWIZORYCZNEGO LOMBARDYI.

Medyolan, 7 czerwca 1848.

Panie ministrze, komunikuję Panu personal oficerów wojska polskiego. Przed zatwierdzeniem oficerów byłoby pożądane, aby rząd wysłał wyższego oficera lombardzkiego z poleceniem zawiadomienia żołnierzy o stanowczej formacyi dwu pierwszych kompanii legionu.Polacy byliby zobowiązani podpisać na początek formalne zobowiązanie w tych słowach:

Podpisany żołnierz zobowiązuje się dobrowolnie służyć w legionie polskim dla sprawy niepodległości Włoch, która jest sprawą niepodległości naszej ojczyzny. Zobowiązuję się pozostać w służbie rządu Lombardyi aż do wypędzenia Austryaków za Włochy. Zobo-

la formation définitive des deux premières compagnies de la legion. Les Polonais seraient tenus de souscrire d'abord un engagement formel en ces termes:

„Je soussigné, soldat, m'engage volontairement à servir dans la légion polonaise la cause de l'indépendance de l'Italie, qui est celle de notre pays. Je m'oblige à rester au service du gouvernement de la Lombardie jusqu'à ce que les Autrichiens soient chassés hors de l'Italie. Je me déclare tenu d'obéir aux lois militaires et civiles en vigueur en Lombardie".

Cet engagement signé, les officiers seront présentés à la colonne.

Vous n'ignorez probablement pas les obstacles que nous avons trouvés ici. On chercha à persuader aux soldats qu'ils étaient vendus pour servir une des puissances de l'Italie. On les engageait à repartir pour la France. On a offert à ces hommes, qui vivent de privations, des sommes en numéraire. Quelques-uns se sont laissés séduire, en voyant les émissaires étrangers disposer de moyens dont nous n'étions pas maîtres. Pour mettre fin à ces désordres il est indispensable d'insérer dans la *Gazette officielle* de Milan quelques lignes annonçant la formation de la légion et avertissant qu'on n'y recevra de Polonais que ceux qui seront présentés par le colonel Kamienski. Il faut aussi prendre des mesures pour que

---

wiązuję się być posłusznym prawom wojskowym i cywilnym, mającym znaczenie w Lombardyi.

Po podpisaniu tego zobowiązania oficerowie zostaną przedstawieni oddziałowi.

Pan nie wie zapewne, na jakie przeszkody tu natrafiliśmy. Próbowano przekonać żołnierzy, że zostali sprzedani, aby służyli jednemu z państw włoskich. Nakłaniano ich do powrotu do Francyi. Ofiarowano tym ludziom, którzy żyją w biedzie, pieniądze w gotówce brzęczącej. Niektórzy dali się uwieść, widząc emisaryuszy obcych rozporządzających pieniądzmi, których myśmy nie mieli. Aby położyć koniec tym nieporządkom, konieczne jest umieścić w gazecie urzędowej Medyolańskiej kilka słów, zawiadamiających o formacyi legionu i zwracających uwagę, że w nim nie przyjmie się Polaków, jak tylko tych, których przedstawi pułkownik Kamieński. Należy również przedsięwziąć środki, aby każdy osobnik przybyły z zamiarem wstąpienia do legionu podpisał zobowiązanie.

chaque individu arrivé avec le projet d'entrer dans la légion ait à souscrire son engagement.

Je vous représente encore une fois, monsieur le ministre, l'importance qu'il y a d'accorder à la legion drapeau national. Le soldat ne comprend que ce langage muet du drapeau. Les partis politiques qui divisent le pays nous laisseraient alors dans notre individualité indépendante. Maintenant on répand déjà le bruit que nous avons sacrifié notre drapeau pour être libres de servir l'intérêt particulier d'un parti politique quelconque.

Comme le projet que nous avons présenté n'a pas été rendu public et qu'il n'existe qu'à l'état de projet, les malveillants exploitent d'une manière perfide cette circonstance. Il en est de même de la couleur des uniformes. Je ne pense pas que le gouvernement ait une raison importante de faire des difficultés sur ce point, indifférent pour les Lombards et essentiel pour nous.

Veuillez agréer, etc. Adam Mickiewicz.

A SA MAJESTE LE ROI CHARLES-ALBERT.

Valegio, 16 juin 1848.

Sire.

Les Polonais qui forment à Milan la légion Polonaise-Slave m'ont chargé d'exposer à Votre Majesté leurs be-

---

Przedstawiam Panu jeszcze raz, Panie ministrze, ważność przyzwolenia na chorągiew narodową legionowi. Żołnierz rozumie tylko niemą mowę chorągwi. Stronnictwa polityczne, które rozdzielają kraj, pozostawiłyby nas wtedy przy naszej indywidualności niezawisłej. Teraz rozsiewają już pogłoskę, że myśmy poświęcili nasz sztandar, aby módz służyć prywatnemu interesowi jakiejkolwiek partyi politycznej.

Ponieważ zamiar, któryśmy przedstawili, nie został ogłoszony publicznie i istnieje tylko jako projekt, złośliwi korzystają w sposób przewrotny z tej okoliczności. To samo tyczy się barwy uniformów. Nie sądzę, aby rząd miał jaki wzgląd ważny czynienia trudności pod tym względem, obojętnym dla Lombardczyków a istotnym dla nas.

Racz przyjąć etc. Adam Mickiewicz.

DO J. K. KRÓLA KAROLA ALBERTA.

Valegio, 16 czerwca 1848.

Sire, Polacy, którzy tworzą w Medyolanie legion polsko-słowiański, polecili mi wyłożyć Waszej królewskiej Mości swe potrzeby

soins et leurs espérances. Je sollicite de Votre Majesté l'honneur d'être admis en sa présence. Le devoir de servir mes compatriotes et le désir de servir Votre Majesté, qui préside maintenant aux destinées de l'Italie, excuseront, je l'espère, ce qu'il y a d'insolite dans ma démarche.

J'ai l'honneur d'être, de Votre Majesté, le très-humble et très obéissant serviteur,

Adam Mickiewicz.

OGÓLNA INSTRUKCYA DLA WODZA POLSKIEGO LEGIONU.

Medyolan, maj 1848 r.

Włochy są dziś jedynem miejscem, gdzie występując prawdziwie po polsku, ale z nowego polskiego ducha, można po raz pierwszy poczuć się niepodległym na ziemi.

Są jednakże niezbędne warunki działania, jest liczba pewna, nawet naznaczona, o którą starać się należy. Dla odniesienia naprzykład zwycięstwa w rewolucyi w roku 1830, liczbą naznaczoną mogło być dwadzieścia lub trzydzieści tysięcy, a do stanowczego kroku we Włoszech i czwarta część tego wojska może dla nas wystarczyć. Nie zbywa nam na środkach do wystawienia tej koniecznej liczby.

W miarę, jak liczba ta rosnąć będzie, niechże rośnie i duch dowódcy tego legionu. Jego celem powinno być szczerze służyć Włochom i ich niepodległość dźwigając jak najgorliwiej, można i naszemu interesowi służyć prawdziwie na przyszłość. Nim się wojna nie przeniesie poza granicę Włoch, obowiązek sumienia nam nakazuje o niepodległości włoskiej tylko myśleć i nią się przedewszystkiem zajmować.

Wypada dlatego popierać każdy ruch na tej drodze będący i oświadczać się od razu za każdym rządem

i swe nadzieje. Upraszam Waszą Kr. Mość o to, abym został przy puszczony na audyencyę. Obowiązek służby dla mych ziomków i chęć służby dla W. Kr. Mości, który kierujesz teraz losami Włoch, usprawiedliwią, spodziewam się, niezwykłość mego postąpienia.

Mam zaszczyt być W. Kr Mości najniższym i najpowolniejszym sługą. Adam Mickiewicz.

i człowiekiem podobnego ruchu, choćby przyszło łamać egzystujące już formy rządów we Włoszech. Rządem i człowiekiem ruchu jest zawsze ten, kto najszczerzej pragnie wojny z Austryą. Jak na teraz, jestto jedyna miara dla nas, władz i politycznych ludzi; wszakże mając na celu dalszym sprawę Polski i sprawę innych ludów słowiańskich, trzeba brać stosowne zawsze stanowisko wojskowe, o ile to być może, zbliżające nas do tego celu. Stąd iść najsilniej ku Wenecyi, jeżeli nas tam wołają; w innym razie nie puszczać komunikacyi ze Szwajcaryą, bo to jest żywotna nasza komunikacya z emigracyą polską i z Polską.

Wykonanie tego, a szczególniej sposób, jakim się to może dopełnić, zależy od wodza legionu. Wódz Polski, szczególniej we Włoszech, znajduje się w trudnem położeniu, któremu wtedy tylko będzie w stanie odpowiedzieć, jeżeli wyrabiać będzie w sobie uczucie niepodległości swojej. Adam Mickiewicz.

DO HR. BORATYŃSKIEGO WE FLORENCYI.

Medyolan, 26 junii 1848 roku.
Koszary di San Girolamo.

Szanowny Panie,

Od czasu wyjazdu naszego z Florencyi aż do dziś dnia byłem tak zatrudniony, jakeś mię widział w czasie mego krótkiego pobytu u was. Teraz, dzięki Bogu, praca moja zbliża się do końca. Formacya legii spełnia się. Pierwsza kompania pod dowództwem pułkownika Kamieńskiego (ze stu dwudziestu ludzi) idzie jutro rano na linią bojową. *Dépôt* zostaje pod dowództwem pułkownika Siodołkowicza. Druga kompania już uorganizowana idzie z Francyi, trzeciej spodziewamy się ze Strasburga, gdzie nasz oficer pojechał z poleceniami tutejszego rządu.

Wszystko to nie nastąpiło bez trudu, jak się sam domyślisz, znając niedole narodowe i emigracyjne.

Ja w interesach tej formacyi dalszej jadę dziś do Paryża.

Proszę, żebyś pakę u ciebie zostawioną przesłał *par roulage* do Medyolanu, adresując: *Madame Virginia Frigerio, Stradone di Santa Teresa, n° 12,35,* załączając adres do mnie lub bilet z oznajmieniem, że te rzeczy do mnie należą.

Dziękując tobie za twoje szczere polskie przyjęcie nas i za czynne dla nas usługi, polecam się twojej pamięci.

Żonę twoję z serca pozdrawiam.

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

DO J. B. DZIEKOŃSKIEGO.

Paryż, 12 lipca 1848 roku.

Bracia,

Przybyłem do Paryża 11 julii, a 12 zrana mistrz i Ferdynand zostali aresztowani. Słychać, że mają być oddaleni z Francyi. Karol i jego spółka piszą rodzaj protestacyi i wzywali mnie tam na radę. Nie mogłem z nimi radzić dla wiadomych tobie powodów. Zdarzenie to łatwe było do przewidzenia po krokach niektórych braci, płaszczących się bez godności i bez pokory. Mam nadzieję, że wszystko Bóg na dobre obróci. Jeżeli legia włoska stanie i urośnie, ona jedna będzie mogła z godnością dopomnieć się o mistrza. To moje głębokie uczucie zachowajcie w sercu. Piszę o tem i do pułkownika Kamieńskiego. Ma się rozumieć, że to rychło stać się nie może, musimy i to wysłużyć sobie. Roboty nasze około legii zawieszone wypadkami i stanem oblężenia, ale dziś je wznawiamy. Zamoyski wyjechał, do Czartoryskiego dziś idę i o skutkach doniosę wam. Pozdrawiam was z serca, Adam.

AU GÉNÉRAL CAVAIGNAC.

Paris (Batignolles), 17 juillet 1848.
Rue du Boulevard, 12.

Citoyen chef du Pouvoir exécutif de la République française.

Je vous prie de vouloir bien m'accorder un quart d'heure d'audience particulière.

J'avais présenté au gouvernement de la République des renseignements sur la légion polonaise que j'ai formée en Lombardie, en demandant des secours pour ceux d'entre les émigrés polonais qui se rendraient en Italie. Maintenant, je suis en mesure de leur assurer moi-même et les frais de voyage et la solde. Je n'ai donc rien à demander au gouvernement de la République. Mais en ma qualité d'émigré polonais, je dois au chef de la République française des informations sur le but et sur les ressources dont je peux disposer.

Je crois qu'il est de l'intérêt de la République de prendre connaissance des renseignements que je ne peux confier qu'à vous, citoyen chef du Pouvoir exécutif.

Salut et fraternité. Adam Mickiewicz.

INSTRUKCYA OBYWATELOWI TWAROWSKIEMU, PRZEWODNIKOWI ODDZIAŁU.

Paryż, Lipiec 1848 roku.

Starać się trzeba, ażeby oddział o ile możności razem szedł, razem jadł i kwaterował. Na przypadek niemożności iścia razem albo umieszczenia się razem trzeba całą kolumnę rozdzielić na dwa oddziały i oddziałowi drugiemu naznaczyć jednego z oficerów za komendanta.

DO GENERAŁA CAVAIGNAC'A.

Paryż, Batignolles, 17 lipca 1848, ul. Boulevard 12.

Obywatelu naczelniku Władzy wykonawczej Rzeczypospolitej francuskiej. Proszę cię, abyś raczył mi udzielić ćwierć godziny audyencyi prywatnej. Dałem rządowi Rzeczypospolitej wiadomości o legionie polskim, który uformowałem w Lombardyi, prosząc o pomoc dla tych z emigrantów polskich, którzyby się udawali do Włoch. Teraz mogę sam zapewnić im i koszta podróży i żołd. Nie mam więc żadnej prośby do Rządu Rzeczypospolitej. Ale jako emigrant polski, winienem naczelnikowi Rzeczypospolitej francuskiej dać informacye co do celu i źródeł, jakiemi mogę rozporządzać. Uważam, że jest w interesie Rzeczypospolitej poznać te wyjaśnienia, które mogę powierzyć tylko tobie, obywatelu naczelniku Władzy wykonawczej.

Pozdrowienie i braterstwo. Adam Mickiewicz.

Mniejsze części kolumny tak urządzić, ażeby o ile możności zbliżać się do formacyi wojskowej i korzystając z czasu po drodze, poduczyć żołnierzy komendy i marszu.

Wysyłać zawsze przodem kwatermistrza Hauke z poleceniem, aby meldował się władzom miejscowym i żądał koszar lub kwater.

Wszelki wydatek z kasy ma być asygnowany przez przewodnika oddziału i kwitowany kasyerowi przez płatnika.

Z miejsc głównych, jako to: Bourges, Lyon, Marseille, przewodnik oddziału wyszle dwa raporta o stanie ludzi i kasy, jeden do mnie do Paryża *(Batignolles, rue du Boulevard, 12)*, a drugi do Medyolanu *à Monsieur le commandant du dêpôt de la légion polonaise à Milan, à la caserne de San-Girolamo.*

Od Genui wyliczyć ściśle do Medyolanu popasy i dniówki i co dzień posyłać raport do *caserne San-Girolamo*, ażeby tam wiedziano dokładnie o miejscu, gdzie przejdziecie granicę lombardzką, tudzież o dniu i godzinie przyjścia waszego do Medyolanu.

Po drodze może przewodnik zaciągać do swojej kolumny Polaków, których uzna za sposobnych.

Za przybyciem do Medyolanu przewodnik oddziału zniesie się z komendantem *dépôt* i z pułkownikiem Kamieńskim i odda żołnierzy pod ich komendę.

Starać się będzie w ścisłe wejść stosunki z obywatelem Klukowskim i od niego zasięgać rady i objaśnień we wszystkiem, co się tyczy położenia legii i stosunków jej z władzami miejscowemi i mieszkańcami.

Adam Mickiewicz.

DO EDWARDA GERITZA.

Paryż, lipiec 1848.

Bracie Edwardzie,

Dziś piszę do pułkownika Kamieńskiego, aby cię jaknajrychlej odkomenderował do Paryża, gdzie będziesz mnie bardzo potrzebny. Przejeżdżając przez Medyolan, dowiedz się do Bossi, czy nie przyszły moje rzeczy i zabierz je.

Pisałem do pułkownika o aresztowaniu mistrza nazajutrz po moim przyjeździe, i to nastąpiło bardzo rano (o godzinie szóstej), tak, że się widzieć nie mogłem.

Pozdrawiam was wszystkich, Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, lipiec 1848 roku.

Kochana Pani Konstancyo,

Odebrałem list twój w Medyolanie na wyjezdnem. Trudniłem się we Włoszech zawiązaniem legii polskiej, która nakoniec uformowała się w części. Czekałem, aż pierwsza kompania uzbrojona wyszła na linią bojową pod dowództwem pułkownika Kamieńskiego.

Mylnie mniemałaś, że miałem iść na wojnę, nie jestem wojskowy, inni mnie tam lepiej zastąpić mogą. Moim obowiązkiem, jako przewodnika narodowego, było zrobić układ z rządami włoskimi i wszystko ułatwić, co mogło zawadzać formacyi. Największe trudności spotkały nas ze strony rodaków. Stronnictwo arystokratyczne i księży i demokratów mieliśmy przeciwko sobie. Zaczęto do tego dochodzić, że kiedy już pierwsze oddziały wyszły do boju, a tutejszy rząd francuski upoważnił wystawienie nowej kompanii, rodacy tu głoszą i piszą tu, że ten legion wcale nie egzystuje.

Chcą oni przeszkodzić rodakom, aby się nie udawali do Włoch, wolą zatrzymać ich w bezczynnem starciu się partyom.

Ponawiam tobie prośby, abyś wystarała się o sposób rychłego tu wysłania Maryni. Wybacz nam, że ci daliśmy ten kłopot i dopominając się oń, znowu ciebie kłopocimy. Może też namyślisz się, choć na krótko, tu przybyć. Napisz też obszerniej o twojem teraz położeniu, które mnie zawsze również obchodzi. Radbym, żeby twój nowy stosunek dał ci swobodę i pełność życia, bez której niema szczęścia.

Twój życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

INSTRUKCYA DANA JÓZEFOWI TREMBICKIEMU.[1]

Paryż 7 lipca 1848.

W razie wypadków nieprzewidzianych komendant poradzi się kasyera i dwóch szefów oddziału tudzież kwatermistrza; on ma jednak prawo po tej naradzie zarządzić wydatek. Reszta wynikająca z jakiejkolwiekbądź oszczędności nadzwyczajnej, np. na kosztach transportu morskiego lub koleją żelazną, będzie użyta stosownie do decyzyi rady złożonej z komendanta, szefów sekcyi, kasyera, kwatermistrza i płatnika na potrzeby żołnierzy jako dodatek do żołdu na pomoc dla chorych, na zakupno qutów etc., ale będzie w użyciu wyłącznie dla żołnierzy.

DO IGNACEGO KLUKOWSKIEGO.

Paryż, (około 17 lipca 1848 roku).

Posyła się franków tysiąc. Z tych weźmiesz dla siebie franków 50, dla Witkowskiego franków 25. Wspólnie z Witkowskim obmyślcie, po ile zasiłku dać braciom przybyłym z Rzymu i przybyłym z wami. Te pieniądze są przeznaczone na dopełnienie im żołdu na teraz. I później o nich nie zapomniemy. Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA MIKOŁAJA KAMIEŃSKIEGO.

Paryż, 17 lipca 1848 roku.

Zamoyski pojechał z pieniędzmi, ale żołnierzy mieć nie będzie, my teraz środki mamy, ludzi znajdziem — wytrwaj tylko czas jakiś, pułkowniku. Powiedz młodym żołnierzom z Rzymu przybyłym, że jeżeli który z nich albo dla słabości zdrowia albo z innych powodów zechce odejść, będzie to mu wolno, skoro liczbę potrzebną w kompanii dopełnimy nowymi przybyszami, co wkrótce nastąpi. Daj mi wiedzieć, którzy z żołnierzy waszych

[1] Tekst francuski w *Memorial III.* 30.

zostawili tu żony i familie, ja im dopomogę. Dla młodych żołnierzy z Rzymu i z Paryża przybyłych zasiłki przesyłam, przyszłę znowu i na przyszłość obmyślę; donieś zarazem urzędownie rządowi w Medyolanie i komendzie w głównej kwaterze, że kompanie twego batalionu już wychodzą ku tobie i że niczego od rządu nie potrzebują i jest podobieństwo, że z bronią własną przyjdą.

Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA MATUSZEWICZA.

Batignolles, 21 lipca 1848 roku.

Obywatelu,

Uwiadomiłem już ciebie o zawiązku w Lombardyi legii polskiej, załączam tobie kopią pisma, które podałem rządowi lombardzkiemu na dniu 3 maja r. b. Warunki tam wyrażone zrazu całkiem przez rząd przyjęte zostały. Dla braku ludzi, których długo oczekiwałem, rząd lombardzki postanowił zatrzymać się z dalszą formacyą, aż nim się utworzy pierwszy batalion; dał mi tedy upoważnienie na teraz na komplet ludzi sześciuset. Z tych ludzi sześciuset ledwie dotąd jednę kompanią zdołaliśmy wyprowadzić na linią bojową. Rząd wyraził życzenie, ażeby chorągiew włoska była zachowaną, jak to się działo w legionach jenerała Dąbrowskiego. Ja tego życzenia nie przyjąłem, ale nie mając nad stu ludzi, chorągiew naszą tylko na publicznym i uroczystym marszu niesiono do bram miasta. Do boju kompania stu ludzi chorągwi nie niesie. Mam pewność, że skoro się choć jeden batalion utworzy, żadnej w tym względzie trudności z rządem nie znajdziemy albo ją zwalczymy.

Kopią pism rządowych, skoro będą wygotowane, przeszlemy tobie.

Upoważniamy ciebie niniejszem do zaciągania rodaków żołnierzy, którzy się łączyć z tobą zechcą w czystej żądzy służenia ojczyźnie. Dziś ojczyzna na całej ziemi zdobyć nie może miejsca, gdzieby jej synowie pod własnymi znakami, pod własną starszyzną, we własnej mowie, wojskowość narodową utrzymali. Ten obowiązek mianowicie na emigrantach polskich leży.

Skoro mnie uwiadomisz o liczbie zaciągniętych żołnierzy, będziesz miał dostarczone środki na ich utrzymanie i przeprowadzenie do Medyolanu. Adam Mickiewicz.

P. S. Donoszę tobie, że formacya innych legionów, o których tu słyszymy i które wedle wieści z rodaków i cudzoziemców mają się składać, nic wspólnego z naszą legią nie mają. Tych formacyi aż do dnia wyjazdu mojego z Medyolanu, to jest aż do dnia 26 czerwca, nie było ani początku, tylko ze słuchu wiem o nich. A. M.

A JOSEPH TREMBICKI.

Paris, aux Batignolles, rue du Boulevard, n° 12. 28 Juillet 1848.

Citoyen,

Par le présent écrit, je vous charge de la conduite d'un détachement de la colonne de soldats qui vont rejoindre à Milan la Légion polonaise placée sous ma direction supérieure. Votre autorité cessera au moment où vous pénétrerez dans la caserne de San-Girolamo et mettrez les soldats qui vous sont confiés sous les ordres du commandant de la caserne. Dès que vous serez en état de marcher, vous vous rendrez sur le théâtre de la guerre, sous le commandement du colonel Nicolas Kamienski.

Adam Mickiewicz.

DO JÓZEFA TREMBICKIEGO.

Paryż, Batignolles, ulica du Boulevard n-o 12, 28 lipca 1848.

Pismem niniejszem polecam Panu przeprowadzenie oddziału kolumny żołnierzy, którzy mają połączyć się w Medyolanie z Legionem polskim, pozostającym pod mojem kierownictwem. Pańska władza ustanie w chwili, gdy dostaniecie się do koszar San-Girolamo i oddasz Pan powierzonych pod rozkazy dowódcy koszar. Gdy będziecie już zdolni do marszu, udacie się na pole walki pod dowództwem pułkownika Mikołaja Kamieńskiego.

Adam Mickiewicz.

DO KAPITANA MAURYCEGO HAUKE.

Paryż, 28 julii 1848 roku.
Rue du Boulevard, 12, aux Batignolles.

Obywatelu,

Niniejszem pismem polecam tobie, jako przewodnikowi oddziału, kolumnę żołnierzy udających się do legii polskiej do Medyolanu, zostającej pod mojem naczelnem przewodnictwem.

Przewodnictwo twoje skończy się w chwili, kiedy wejdziesz do koszar San Girolamo i żołnierzy tobie zawierzonych oddasz pod rozporządzenie komendanta koszar. Skoro będziecie gotowi do pochodu, udacie się na linią bojową, pod rozkazy pułkownika Mikołaja Kamieńskiego.

Adam Mickiewicz.

A M. L'ADMINISTRATEUR DU CHEMIN DE FER D'ORLÉANS A PARIS.

Paris, 31 juillet 1848.

Monsieur,

J'ai reçu l'obligeante lettre que vous m'avez fait l'honneur de m'écrire, en réponse à la mienne. Je vous remercie de l'accueil que vous avez fait à ma demande en m'accordant le passage gratuit pour deux cents de mes compatriotes de Paris à Bourges. Il est parti hier une petite colonne composée de trente-quatre de mes compatriotes, que suivront bientôt d'autres détachements. J'aurai soin que le chef de gare soit toujours prévenu à temps de chaque départ, afin que le service de l'administration n'en éprouve aucune gêne.

DO P. ADMINISTRATORA KOLEI ŻELAZNEJ ORLEAŃSKIEJ W PARYŻU.

Paryż 31 lipca 1848.

Otrzymałem uprzejmy list, który Pan raczył napisać do mnie w odpowiedzi na mój. Dziękuję Panu za przyjęcie mej prośby i danie mi bezpłatnego przejazdu dla dwustu moich ziomków z Paryża do Bourges. Wyjechał stąd mały oddział, złożony z 34 mych ziomków, za którym pójdą wnet inne oddziały. Będę się starał, aby naczelnik kolei był zawsze naprzód zawiadomiony o czasie ka-

Veuillez agréer, Monsieur l'Administrateur, l'expression de ma considération la plus distinguée.

Adam Mickiewicz.

A MONSIEUR LE MINISTRE DE L'INTERIEUR.

LEGION POLONAISE
Conducteur en Chef.

Paris, 1 août 1848.

J'ai l'honneur de vous soumettre la liste de trente-quatre de nos compatriotes qui sont partis le 30 juillet dernier par le chemin de fer d'Orléans pour Milan. Aussitôt qu'un autre détachement sera prêt, j'aurai soin de vous en faire part, et j'agirai de même pour tous les détachements qui doivent suivre. Je m'empresse aussi, citoyen ministre, de vous dire que je ne puis répondre que de ceux de mes patriotes dont je vous aurai fait connaître les noms comme réellement enrôlés dans la légion polonaise. Parmi les réfugiés résidant à Paris ou en province, beaucoup désirent, dans le même but, se rendre à Milan. Je viens les recommander à votre bienveillance, citoyen ministre, en vous priant de leur faire

---

żdego odjazdu, aby służba administracyjna z tego powodu nie odczuwała żadnego kłopotu.

Racz Pan przyjąć, Panie administratorze, wyraz mego szacunku szczególnego. Adam Mickiewicz.

DO PANA MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH.

Paryż, 1 sierpnia 1848.

Mam zaszczyt przedłożyć Panu listę 34 naszych ziomków, którzy wyruszyli 30 minionego miesiąca koleją Orleańską ku Medyolanowi. Natychmiast, gdy inny oddział będzie gotów, postaram się Pana o tem uwiadomić i tak samo postąpię z innymi oddziałami, które mają pójść w ślad za tamtym. Pośpieszam również, Panie ministrze, powiedzieć Panu, że mogę odpowiadać tylko za tych ze swych ziomków, których nazwiska podam Panu do wiadomości jako istotnie zapisanych na listę legionu polskiego. Wśród emigrantów przebywających w Paryżu lub na prowincyi wielu żąda udać się do Medyolanu w tym samym celu. Ja ich polecam Pań-

délivrer des passeports le plus tôt possible et de vouloir bien leur accorder des secours de route.

Salut et fraternité. Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

2 Augusta 1848. Rue du Boulevard, 12, aux Batignolles.

Mistrzu i Panie.

Stanowisko twoje teraźniejsze zrządzone przez Opatrzność jest tak: że z niego najwłaściwiej możesz dać słowo dla Francyi. Już, nie jako mąż Boży natchniony, z obowiązku ducha bliźnim pomoc niosący, ale nawet z obowiązku ludzkiego, narodowego. Odezwa twoja ma już cechę prawną nawet.

Francya żąda wiedzieć, *czem była burza ostatnia czerwcowa?* Jakie jej przyczyny, skutki. Ty jeden możesz wskazać tę przyczynę w samej jej istocie. Wytłumaczenie ostatniej rewolucyi jest zarazem tłumaczeniem przeszłości i przyszłości Francyi.

Albo sam tedy w zupełności dasz odezwę do urzędu francuskiego, odpowiadając na główne zagadnienie dzisiejsze, albo nam dasz ideę, którą rozwijać będziemy, albo każesz nam, ze światła nam już udzielonego korzystając, samym odpowiadać.

Odezwa cała od ciebie, lub idea przynajmniej od ciebie dana, udzieli działaniu siłę, której zinąd nie wiem, czy dostaniemy.

Z odpowiedzią dla Francyi łączy się zagadnienie Polski. Interes ducha chrześcijańskiego, słowiańskiego, polskiego, który przez ciebie przemawia i działa.

Z Emigracyą zaś polską nasz jest obowiązek ostatecznie rozprawić się.

Jeżeli odezwa od ciebie dana będzie, do nas należy usiłować ostatecznem usiłowaniem, aby w stosownej formie,

---

skiej życzliwości, obywatelu ministrze, prosząc Pana o wydanie im paszportów możliwie najprędzej i o przyznanie im zapomóg na drogę.

Pozdrowienie i braterstwo. Adam Mickiewicz.

we właściwy sposób i naznaczoną chwilę aktem naszym była objawiona.

Brat twój, sługa i uczeń. Adam Mickiewicz.

A SON EXCELLENCE L'AMBASSADEUR DE S. M. SARDE, A PARIS.

Batignolles, ce 10 août 1848.

Excellence,

Des détachements de Polonais, depuis quelque temps, quittent la France pour se diriger vers Milan. Il existe à Milan une légion polonaise autorisée par le gouvernement lombard. Les Polonais croient que dans les circonstances actuelles il est de leur devoir de presser leur voyage. Ils sont exilés, ils sont dans la catégorie des réfugiés. Ils font ce voyage long et difficile à leurs frais, ne demandant à l'Italie que de la servir.

Une colonne de ces Polonais arrivera bientôt à Marseille où elle aura à payer le trajet de Marseille à Gênes.

Excellence! les Polonais espèrent que Votre Excellence prendra la peine de leur faciliter le moyen de traverser la Méditerranée. Une fois arrivés sur le sol italien, ils sont sûrs de trouver les moyens de continuer leur voygage

DO J. E. AMBASADORA J. KR. M. KRÓLA SARDYNII W PARYŻU.

Batignolles, 10 sierpnia 1848.

Ekscellencyo, oddziały Polaków od pewnego czasu opuszczają Francyę, aby udać się do Medyolanu. Istnieje w Medyolanie legion polski, uznany przez rząd lombardzki. Polacy uważają, że w okolicznościach obecnych jest ich obowiązkiem przyśpieszyć swą podróż. Są to wygnańcy, należą do kategoryi tułaczów. Podróż długą i trudną odbywają na koszt własny, nie prosząc od Włoch o nic innego, jak o służbę dla siebie.

Jedna kolumna Polaków tych przybędzie wnet do Marsylii, gdzie będzie miała opłacić przejazd z Marsylii do Genui.

Ekscellencyo! Polacy spodziewają się, że Wasza Ekscellencya raczy potrudzić się, aby ułatwić im sposób przebycia Morza Śródziemnego. Przybywszy na ziemię włoską, oni są pewni, że znajdą środki do dalszej podróży, aby jaknajprędzej przybyć na pole, na którem walczą ich ziomkowie u boku wojsk J. M. Króla Sardynii.

Nawet, gdyby im odmówiono zniżenia ceny, oni obiecują, że

pour arriver le plus tôt possible sur le champ où combattent leurs compatriotes, à côté des troupes de S. M. le roi de Sardaigne.

Toutefois, si cette diminution de frais leur est refusée, ils promettent de chercher toujours le moyen d'arriver là où les appelle la cause de l'indépendance des nations. Si cette marche des Polonais dévoués à la cause de l'Italie rencontre des obstacles politiques ou diplomatiques, issus dés intérêts du moment, que les Polonais, hommes de bonne volonté, ne peuvent ni ne doivent prévoir ni pressentir, ils chargent de la responsabilité de ces obstacles la conscience de ceux qui les auront suscités.

Les Polonais adressent la copie de la presenté à Son Excellence M. J. Colegno, ministre de la guerre à Turin.

Agréez, etc. Adam Mickiewicz.

A MONSIEUR LE MINISTRE DE LA GUERRE, A TURIN.

Batignolles, 10 août 1848.

Excellence.

Je transmets à Votre Excellence la copie de la note que je viens d'adresser à l'ambassade sarde à Paris. J'annonce en même temps que malgré lé retard causé par les troubles de Paris et le manque de toute protection de la part de l'ambassade sarde, je continue de diriger

---

wszędzie szukać będą sposobu przybycia tam, dokąd ich wzywa sprawa niepodległości narodów. Jeżeli ten pochód Polaków, oddanych sprawie Włoch, napotka na trudności polityczne czy dyplomatyczne, pochodzące z interesów chwilowych, których Polacy, ludzie dobrej woli, nie mogą i nie powinni przewidzieć ani przeczuć, to składają oni odpowiedzialność za te przeszkody na sumienie tych, którzy je wywołają.

Kopię tego listu przesyłają Polacy J E. Panu J. Colegno, ministrowi wojny w Turynie.

Proszę przyjąć etc. Adam Mickiewicz.

DO PANA MINISTRA WOJNY W TURYNIE.

Batignolles, 10 sierpnia 1848.

Ekscellencyo, posyłam Waszej Ekscellencyi kopię noty, którą właśnie wysłałem do ambasady sardyńskiej w Paryżu. Równocześnie dono-

vers l'Italie des colonnes de Polonais pour compléter le bataillon dont nous avons commencé la formation à Milan. Quatre de ces colonnes sont déjà parties.

Connaissant particulièrement les sentiments et le caractére de Votre Excellence, je n'ai à ajouter à cette note oficielle que l'expression de ma haute estime pour Votre Excellence.

Adam Mickiewicz.

LEGION POLONAISE
Conducteur en Chef.

Paris, 10 août 1848.

Chargé par le gouvernement provisoire de la Lombardie de la formation d'une légion polonaise dont la première compagnie se trouve dans le corps du général Durando, et la deuxième avec les troupes lombardes sous les ordres du roi, j'envoie par Gênes une centaine de volontaires polonais sous la conduite de M. Michel Chodźko, ancien officier polonais, et je demande aux autorités civiles et militaires de l'Italie aide et protection pour mes compatriotes qui, pleins de foi dans la bonne cause, s'en vont combattre l'ennemi commun.

Adam Mickiewicz.

---

szę, że mimo spóźnienia spowodowanego zamieszkami w Paryżu i brakiem wszelkiej opieki ze strony ambasady sardyńskiej ciągle wysyłam ku Włochom kolumny Polaków, ażeby skompletować batalion, który zaczęliśmy formować w Medyolanie. Cztery kolumny już odeszły.

Znając prywatnie uczucia i charakter Waszej Ekscellencyi, nie mam nic do dodania do tej noty urzędowej, jak wyrazy mego wysokiego szacunku dla Waszej Ekscellencyi.

Adam Mickiewicz.

LEGION POLSKI
Wódz naczelny.

Paryż, 10 sierpnia 1848.

Otrzymawszy polecenie od prowizorycznego rządu Lombardyi uformowania legionu polskiego, którego pierwsza kompania znajduje się w korpusie generała Durando, a druga z wojskiem lombardzkiem pod rozkazami króla, wysyłam przez Genuę setkę ochotników polskich pod wodzą P. Michała Chodźki, dawnego oficera polskiego, i proszę władz cywilnych i wojskowych Włoch o pomoc i opiekę dla mych ziomków, którzy pełni wiary w dobrą sprawę idą do walki z wspólnym nieprzyjacielem,

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

B. d. (1848?)

Posłuchanie u pani Cavaignac byłoby o tyle ważne, o ileby sama pani Cavaignac zajęła się rzeczą i podjęła się synowi o tem sama mówić.

Żądać posłuchania u samego Cavaignac jest przedsiębrać trud, którego skutku nie widzę. Krok ten może być niebezpieczny dla wolności Mistrza, jeśli w tem posłuchaniu będzie powiedziane co niewłaściwie i nieodpowiednie trudności położenia. Osoby żądające tej audyencyi są mi nieznane i dlatego o tem ostrzegam. Nabywam, rozmyślając, tego przekonania, że lepiej ograniczyć się do posłuchania u pani Cavaignac i wstrzymać się od dalszych kroków. Proces cały już teraz wyszedł z rąk Bertranda wroga i nie należy go tam wracać.

Adam Mickiewicz.

Oskarżenie Bertranda przed Cavaignakiem nie będzie miało żadnego wpływu na tok sprawy. A. M.

A M. LE GÉNÉRAL CAVAIGNAC, CHEF DU POUVOIR EXECUTIF.

Paris, aux Batignolles. 12 août 1848.
Rue du Boulevard, 12.

Géneral.

André Towianski a été arrêté à son domicile (avenue des Champs-Elysées, 108) le 11 juillet. Il était à Paris seulement depuis le 28 mai.

Non-seulement pendant les journées de juin il n'a pas quitté son domicile, mais même durant son séjour il n'est

---

DO P. GENERAŁA CAVAIGNACA NACZELNIKA WŁADZY WYKONAWCZEJ.

Paryż, Batignolles, 12 sierpnia 1848.
ul. Boulevard 12.

Generale,

Andrzej Towiański został aresztowany w swem mieszkaniu (Avenue des Champs-Elysées. 108) 11 lipca. W Paryżu był dopiero od 28 maja.

Nie tylko w czasie dni czerwcowych nie opuszczał on swego

pas descendu une seule fois dans la ville; une promenade aux environs de l'Arc de Triomphe a toujours été sa seule sortie.

Depuis son arrivée, il n'a fait de visite à *qui que ce soit* ni Polonais ni Français. Seulement il a reçu chez lui les Polonais, ses amis, qu'il connaissait antérieurement, et quelques Français, également ses amis.

Aucun Français ni Polonais de ceux qui l'aient visité, n'a été impliqué dans les événements de juin. Et lui, n'a jamais connu, n'a jamais été connu d'aucun insurgé.

Il n'a pris ni de fait ni indirectement la moindre part à aucun des événements qui agitent si cruellement la France.

Cependant, non-seulement il a été arrêté et enfermé à la Conciergerie où il est encore jusqu'à ce jour; mais son nom figure sur la première liste des transportés.

André Towianski, Juge à la cour suprême de Lithuanie, quitta de son propre mouvement la Pologne en 1840, et vint apporter à l'émigration des paroles de paix et de consolation; il chercha à inspirer à ses frères émigrés cette foi: que la Pologne ne pourra être reconstituée que par des actions dont la base serait le Christianisme le plus pur, et que sans cela, les moyens terrestres, même

---

mieszkania, ale nawet w czasie swego pobytu nie schodził ani razu na miasto; przechadzka w okolicach Łuku Tryumfalnego była jego jedyną przechadzką.

Od czasu przybycia nie złożył wizyty zupełnie nikomu, ani Polakowi, ani Francuzowi. U siebie tylko przyjmował Polaków, swych przyjaciół, których znał dawniej, i kilku Francuzów, również swych przyjaciół.

Żaden Francuz, ani Polak, który go odwiedzał, nie był wmieszany w wypadki czerwcowe. A on nie znał, ani był znany przez jakiegokolwiek powstańca.

On ani czynem ani pośrednio nie brał żadnego udziału w żadnem zdarzeniu, które tak okrutnie wstrząsają Francyą.

A przecież nie tylko został aresztowany i zamknięty w Conciergerie, gdzie jest dotychczas, ale jego nazwisko widnieje na pierwszej liście zesłańców.

Andrzej Towiański, sędzia przy Sądzie naczelnym Litwy, opuścił dobrowolnie Polskę w r. 1840 i przyniósł emigracyi słowa pokoju i pociechy; próbował wlać w swych braci emigrantów tę wiarę, że Polska nie będzie mogła być rekonstytuowana, jak przez czyny, których podstawą byłby chrystyanizm najczystszy, i że bez

les plus puissants, ne réussiraient point. Pour ces faits, le gouvernement russe, par un oukase en date du 31 juillet 1842, le déclara exilé et ordonna la confiscation de ses biens.

L'autorité morale avec laquelle André Towianski rappelait aux Polonais leurs devoirs en élevant leur esprit au-dessus des intérêts de partis, excita contre lui la haine de certains partis politiques.

Cette haine l'a poursuivi à Paris en 1842; à Rome, en 1844; en Suisse, en 1847; et, aujourd'hui encore, profitant du malheur des temps, elle vient surprendre la religion des autorités de la République, en les trompant sur le caractère et les intentions d'André Towianski.

Je me déclare garant de l'exactitude de faits et des assertions contenues dans cet écrit.

Salut et fraternité. Adam Mickiewicz.
Chargé du cours au Collége de France.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Sierpień, 1848 roku.

Kochana Pani Konstancyo!

Zdarza się nam okoliczność odesłania ku nam Misi. Pani Payer ma wyjechać w tych dniach z Poznania i obiecała ją zabrać. Oznajmij o tem panu Grabowskiemu,

---

tego środki ziemskie, nawet najpotężniejsze nie pomogą. Z tego powodu rząd rosyjski ukazem z 31 lipca 1842, ogłosił go wygnańcem i polecił skonfiskować jego dobra.

Powaga moralna, z jaką Andrzej Towiański przypominał Polakom ich obowiązki, wznosząc ich ducha ponad interesy stronnictw, wywołała przeciw niemu nienawiść pewnych stronnictw politycznych.

Ta nienawiść prześladowała go w Paryżu w 1842, w Rzymie w 1844, w Szwajcaryi w 1847, i dzisiaj jeszcze, korzystając z nieszczęść czasu, ona podkopała religię powag Rzeczypospolitej, wprowadzając je w błąd co do charakteru i zamiarów Andrzeja Towiańskiego.

Zaręczam za ścisłość faktów i twierdzeń zawartych w tem piśmie.

Pozdrowienie i braterstwo.

Adam Mickiewicz
prof. wykładający w koll. franc.

do którego też od siebie napiszę. Chciałbym bardzo, aby tej okoliczności nie przepuścić, bo trudno przewidzieć, czy się potem trafi podobna.

My jesteśmy zdrowi i trzymamy się jak można śród ciężkich wypadków. Mam zawsze nadzieję, że przecież nas tu kiedyś choć na krótko odwiedzisz, co teraz żelaznemi drogami tak łatwo dla was. Michał Chodźko wyjechał do Włoch znowu z oddziałem Polaków. Jest teraz w Marsylii, skąd miał wsiadać na okręt. Nie wiem, czy już wyruszył. Nasi we Włoszech stoczyli 6 augusta krwawą bitwę z Austryakami. Polaków kilku tylko zginęło. Pułkownik Kamieński, dowódca legii, raniony ciężko w nogę. Napisz mnie, proszę, gdzie będziesz jesień przebywać, czy w Poznaniu, czy na wsi, bo może zdarzy się kto z jadących do Poznania, a chciałbym z takich zręczności korzystać, dając znać o nas, a zapytując o was nawzajem.

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

28 sierpnia 1848.

W prefekturze rozkaz był jeszcze nie przyszedł, ale z gabinetu jenerała jest przyrzeczenie, że Mistrz dziś lub jutro wyjdzie z więzienia. Ja temu przyrzeczeniu ufam.

Jeśli rozkaz przyjdzie do prefektury, to nas uwiadomią zaraz, a my was uwiadomimy, abyś droga Pani i Siostro mogła być we chwili wyjścia, w czem przyrzeczono, że ci nie zrobią żadnej trudności.

Jeśli mimo prefektury to się uskuteczni, w tym razie nie będziemy wiedzieć ni dnia ni godziny, ale ucieszymy się, że uwolnienie jeszcze rychlej nastąpi, niż przyrzeczono, to jest przed jutrem. Koniec jest ten, że prefektura spodziewa się jutro, a mimo prefektury może dziś Mistrz być za więzieniem.

Adam Mickiewicz.

DO J. KLUKOWSKIEGO.

Paryż, 1 września 1848 roku.
Rue de la Santé, 42, aux Batignolles.

Bracie współsługo.

Ciężko jesteśmy doświadczeni, i wy tam i my tutaj. Wstrzymywałem się dni kilka z pisaniem, mając chęć donieść wam co pewnego i pocieszającego. Dotąd smutno wszędzie. Dobrze zrobiliście, nie śpiesząc się z ostatecznem wyjaśnieniem położenia waszego w wojsku tamecznem. Widoczna, że Albert chce się was pozbyć. Trzymajcie się, póki was zostawiają razem z włoską komendą. W innym razie starajcie się udać do Genui, gdzie możecie zdobyć poparcie w opinii publicznej, a w najgorszym znowu razie, kierujcie się do Livorno lub państwa Papieskiego. Ma się rozumieć, że ci, którzy żadnego do wojskowości nie czują popędu i na innej drodze służyć mogą ojczyźnie, wolni są od obowiązku, zrobili, co mogli. Zamiar jest w duchu, prowadzenie od sił naszych zależy, a skutek w woli Bożej. Ale starzy emigranci i w ogóle wojskowo służyć chcący dotąd we Włoszech tylko mają pole czynu. Niech staraniem waszem będzie, jeśli podobna, do Wenecyi dążyć, gdzie mielibyście punkt pewny oparcia. We Francyi los emigranta jest dziś najsmutniejszy, opuszczenie, nędza i ledwie nie wzgarda. Niema tu po co wracać. Słyszałem z boku, że chorągwie nasze są w pewnem schronieniu.

Po wypadkach juniowych nasza osnowa działania rozerwała się. Nowem usiłowaniem zapewniłem fundusze i urządziłem posuwanie kolumn. Teraz wzięcie Medyolanu i niechęć Alberta znowu mi przeszkodę zrobiły. Mam nadzieję, że znowu fudusze zatrzymane wrócą Emigracya tu gwałtem ciśnie się i prosi o jej wysłanie! teraz, kiedy już trudniej. Kolumna nasza liczna (stu kilkunastu) i pięknie dobrana opóźniła się w Marsylii, dla niedostatku funduszów na opłatę statku (który miał być darmo dany). Nie wiem, czy już ruszyła, udaje się do Genui. Posłałem tam Michała Chodźkę z ustnemi poleceniami. Wysyłanie dalszych kolumn na chwilę wstrzymałem.

Wiele zależy od waszej wytrzymałości. Ty bracie

z Dziekońskim i Witkowskim, we wspólnej naradzie szukajcie drogi w tak trudnem położeniu. Mam nadzieję, że układy projektowane we Włoszech splączą się i Francya wciągniętą zostanie w ruch tameczny. Takie dziś są i z ministeryum pogłoski, ale wahanie się tu wielkie i trwogi Anglii, której narażenie pociągnęłoby wojnę powszechną. Konieczność pilnowania interesów legii, to jest funduszów i środków posyłania ludzi, zatrzymuje mnie tu gwałtem. Po wyjeździe Michała nawet drobniejsze interesa na mnie spadły.

Mistrz i Ferdynand byli uwięzieni, osądzeni i na transportacyą skazani. Wielkiem wysileniem udało się, dzięki Bogu, zatrzymać wykonanie dekretu i mamy nadzieję, że w tych dniach mistrz wyjdzie z więzienia. Tu wszystko teraz jest pod teroryzmem, więżą i transportują sądem zaocznym, bez wysłuchania, nawet na same doniesienia.

Listy Dziekońskiego i Biergla odebrałem. Ledwie mam czas ten list skończyć. Ściskam was z całej duszy.

Adam Mickiewicz.

DO HRABIEGO J. GRABOWSKIEGO, W ŁUKOWIE.

Paryż, [wrzesień] 1848 r.[1]

Szanowny przyjacielu.

Słyszę, że przebywacie w Łukowie i że tam żywi i zdrowi jesteście. Cieszę się z tego, po takich strasznych przeprawach. O sobie niewiele ci mam powiedzieć. Wróciłem niedawno z Włoch w interesie braci naszych tam pozostałych. Jaki obrót weźmie sprawa włoska, trudno przewidzieć, lubo mam nadzieję, że walka tam nie ustanie, a z tą walką i braci naszych los ściśle jest połączony. Ale o tem doniosę, jak będzie coś pewniejszego, a mianowicie *coś dobrego* do doniesienia. Teraz piszę w sprawie domowej. Słyszę, że nasza Misia jest od niejakiego czasu w Łukowie. Dawno już prosiłem panią Wodpolową, żeby postarała się ją odesłać. Otóż w tych dniach wyjeżdża w Poznańskie pani

[1]) Na autografie w Ossol. napisane ad 12/9.

Payer i podejmuje się nam ją przywieźć. Bądź tedy łaskaw, mój szanowny Panie, każ odwieźć Misię do Poznania na dzień odjazdu pani Payer. Nie łatwo teraz znaleźć okoliczność tak dobrą. Do Franciszka nie mam co pisać osobno. Słyszał on od Misi o naszem życiu domowem, a to, co się dzieje w Paryżu, zapewne wiecie z pism publicznych. Teraz panuje tu prawdziwy terroryzm wywołany bezładem, którego Francya znosić nie może. Skoro ład wróci, jest nadzieja, że chwilowy ten ucisk przeminie. Wreszcie charakter materyalny i zupełnie ziemski wszelkich tu władz nie wróży dotąd nic pomyślnego dla sprawy polskiej, która tylko wyższem uczuciem musi być pojmowana. Opatrzność zmusi do tego uczucia narody, ciągiem bied i walk, kiedy dobrowolnie obudzić go w duszach nie chcą. Może mi kilka słów napiszesz, a w każdym przypadku zmuś Franciszka do napisania choć krótkiego o sobie raportu.

Przyjmij moje szczere pozdrowienie i uściśnienie.

Adam Mickiewicz.

DO MICHAŁA CHODŹKI.

20. septembre 1848.

Bracie spółsługo.

Dzielimy tu trud Twój i cieszymy się, żeś dotąd szedł drogą właściwą i zgodną z naszym duchem i odpowiednią naszemu narodowemu celowi. Trzymaj się tejże drogi. — Cieszymy się mianowicie, żeś nie dał wciągnąć się w kłótnie włoskie domowe. Po waszym odjeździe zwątpienie o sprawie włoskiej było tu ogólne. Fundusze moje zatrzymały się. Zaczęte z Rządem kroki musiałem wstrzymać. Od niejakiego czasu rzeczy lepiej idą. Muszę wszakże tu na miejscu jeszcze zostać. Najgłówniejszem na teraz interesem jest wyjaśnienie sprawy legii Rządowi francuskiemu. Jest nadzieja, że odbierzemy stąd pomoc i zapewnienie polityczne na przyszłość. — Odebrałem twój list z 14 września i kopię noty do Rządu Toskańskiego. Z tym rządem trudno i niepewno. Nie napieraj. Należy tylko wymódz pomoc na drogę i złączyć się z Siodołkowiczem. Tam niezawodnie potwierdzą teraz umowę Lombardzką, bo i stąd z Paryża poszły o to noty do Rządu ważne.

Piemont silniejszy, bliższy teatru wojny, zresztą oprócz innych licznych powodów to ważna, że sama rzecz szła tym tokiem z Lombardyi do Piemontu i że tam zapewne naprzód umowa będzie podpisana. Tych znaków nie możemy chybiać lekko. Skoro się połączycie, należy: 1. Uważać Siodołkowicza jako (zastępcę) komendanta ogólnego (provisoire). Ale innych oficerów z jego kompanii do Was nie przybierać (o czem piszę pułkownikom). Powtarzam Tobie i powiedz to lub donieś Klukowskiemu i Dziekońskiemu, ażeby wspierali Siodołkowicza, który jest (na długo jeszcze) konieczną osobą. Powody mam do tego wielkiej wagi. Skoro Kamiński wróci lub inny komendant stanie do linii bojowej Siodołkowi (sic) wróci do komendy Depot, które się musi zwiększyć. 2. Jeśliby jego kompania całkiem rozchwiała się, wy z nim zostaniecie, uważając zawsze Kamińskiego za komendanta naczelnego. Z oficerów dawnej kompanii wybierzcie takich, w których macie zaufanie, lub którzy koniecznie potrzebni; lepiej kogo z młodszych tymczasowo naznaczyć niż zepsucie w łono waszej kompanii(!) wszczepić, wpuszczając w nią jakiego łotra lub egoistę. Posłałem już Bukatego, użyjecie lub nie, gdzie i jak, to od was zależy. Poszlę wkrótce Pułkownika Matuszewica, on jest najwłaściwszy na komendę waszej kompanii. Napisz mi o tem natychmiast twoje zdanie i zasięgnij rady Dziekońskiego i Klukowskiego, bo ja, wysyłając go, nie dam mu z góry komendy. Względem wysyłania dalszych kolumn będę pisał do P. Siodołkowicza. Będziecie wskazywać na granicy Piemontu miasta, gdzie się zbierać. Wysyłanie wielkiej na raz liczby strasznie kosztowne. —

3. Jeśliś weksel otrzymał, wymień go, jak możesz. Stąd posyłki trudne, kosztowne, a teraz i funduszów jeszcze dostatecznych niema. Mundury Rząd Piemontski da i rychło i łatwo.

Emigracya teraz napiera się gwałtem do Włoch. Szukamy tylko środków wysyłania.

Żona Twoja zdrowa. Posyłam od niej list, który już od kilku dni u mnie leżał. Byłem w tych czasach chory, teraz lepiej mi.

Pozdrawiam Was i ściskam serdecznie

Adam Mickiewicz.

Batignolles, Rue de la Santé Nr. 42.

P. S. Dopytaj się we Florencyi Pana Emanuel Basevi, mieszka w Palazzo Ridolfi. Krótko go widziałem, ale był mi pomocą. Jest to izraelita, mówiłem mu o sprawie i o powołaniu Izraela i jego stosunku z Polską. Zanieś mu odemnie ukłony. On wyrobił nam u księcia wówczas koszt na podróż.

Jeśli obaczysz P. Boratyńskiego (Malarza) spytaj go, czy odesłał mój kufer do Medyolanu, i czy nie wie, co stało się z tym kufrem?

A MONSIEUR LE BARON DE SAINT-LÉGER.

Paris, 1 octobre 1848.

L'Autriche ne peut être détruite que par un appel compris des Slaves de cet empire. Les Polonais seuls sont en situation d'appeler les Slaves au nom de la liberté. Quand parurent en Italie les premières légions polonaises, les Slaves étaient loin d'avoir ce vif sentiment de nationalité qui caractérise notre époque. Il est évident pour nous que la formation d'une légion polonaise destinée à devenir à son tour le noyau de légions slaves, trouverait dans les circonstances actuelles des éléments de force tout autrement importants que ceux dont on a pu disposer du temps de la République cisalpine.

DO PANA BARONA DE SAINT-LEGER.

Paryż, 1 października 1848.

Austrya może być zniszczona tylko za wspólnem wezwaniem Słowian tego państwa. Polacy jedni są w możności wezwania Słowian w imię wolności. Gdy we Włoszech ukazały się pierwsze legiony polskie, Słowianie dalecy byli od tego żywego poczucia narodowego, który charakteryzuje naszą epokę. Jest dla nas jasne, że stworzenie legionu polskiego, przeznaczonego na to, aby stać się zawiązkiem ze swej strony legionu słowiańskiego, znalazłoby w okolicznościach obecnych zupełnie inne czynniki siły, niż te, którymi można było rozporządzać w czasie Rzeczypospolitej cisalpińskiej. Aby ten zamiar módz osiągnąć, byłoby konieczne oznaczyć cel

Pour qu'un tel projet pût réussir, il était essentiel de fixer le but et de préciser le caractère de la légion polonaise. Or la guerre contre l'Autriche étant le but unique et les nationalités slaves la base unique d'action, il fallait avant tout laisser au corps polonais toutes les marques distinctives de sa nationalité. C'est aussi ce qui fut stipulé dans la convention conclue avec le gouvernement lombard.

Cette position exceptionnelle aurait encore eu pour les Polonais un grand avantage en leur permettant de se tenir en dehors des factions politiques et au-dessus des intérêts du moment qui agitent un pays troublé par la guerre et par la révolution. Fidèles à leur drapeau, les Polonais se porteraient comme corps auxiliaire au secours de celui des Etats de l'Italie qui en aurait le plus pressant besoin. C'est d'après ce principe que les Polonais ont jusqu'à présent réglé leur conduite en Italie. On se rappellera que lors des troubles de Milan, au mois de mai, loin de prendre part à l'agitation, ils évitèrent même de paraître en public. On sait que depuis leur entrée en campagne jusqu'à l'armistice, ils n'ont cessé de donner l'exemple du respect pour les autorités civiles et militaires du pays, ainsi que pour les sentiments religieux et moraux des habitants.

---

i sprecyzować charakter legionu polskiego, więc ponieważ wojna przeciw Austryi jest jedynym celem a narodowości słowiańskie jedyną podstawą akcyi, należałoby przedewszystkiem pozostawić legionowi polskiemu wszystkie cechy oznaczające jego narodowość. To również było umówione w układzie zawartym z rządem lombardzkim.

To stanowisko wyjątkowe byłoby dla Polaków wielce korzystne, pozwalając im trzymać się zdala stronnictw politycznych i ponad interesami chwili, które wprowadzą niepokój do kraju, ogarniętego wojną i rewolucyą. Wierni swemu sztandarowi, Polacy zachowywaliby się jako korpus posiłkowy wojska włoskiego tego państwa, któreby tego najwięcej potrzebowało. Według tej zasady Polacy zachowywali się aż do dzisiaj we Włoszech. Proszę sobie przypomnieć, że w czasie zamieszek w Medyolanie, w miesiącu maju, zdala od wszelkiej agitacyi unikali nawet ukazywania się publicznego. Wiemy, że od czasu ich wyruszenia do walki aż do rozejmu dawali zawsze przykład szacunku dla władz cywilnych i wojskowych kraju, tudzież dla uczuć religijnych i moralnych ludności.

J'espère, monsieur le baron, que vous voudrez bien faire valoir ces considérations, et je vous prie d'agréer, etc.

Adam Mickiewicz.

DO J. B. DZIEKOŃSKIEGO.

Paryż, 11 października 1848.

Bracie współsługo.

Dobrze staje się, że tu przybywasz. Będziesz tu potrzebnym. Spiesz się. Nie piszę ci więcej w nadziei, że cię rychło ujrzę.

Posłaliśmy do Lyonu franków 25, nie wiem, czy przez pocztę, czy przez *Méssageries*. Dowiesz się tam. Teraz posyłam do Marsylii franków 100 przez *Messageries nationales*.

Ten bilecik adresuję *poste-restante*, boś mi nie dał adresu. Weź tedy owe franków 100 i jedź ku nam.

Ściskam ciebie z duszy całej, brat i spółsługa,

Adam Mickiewicz.

A MONSIEUR LE BARON DE SAINT-LEGER.

Paris, 12 octobre 1848.

Permettez que je vous adresse ces quelques mots pour compléter la note que je vous ai antérieurement soumise touchant la formation de la légion polonaise en Italie, et pour éclaircir certains points que nous avons traités dans notre conversation.

Spodziewamy się, panie baronie, że Pan raczy ocenić te uwagi i proszę Pana przyjąć etc.

Adam Mickiewicz.

DO PANA BARONA DE SAINT-LEGER.

Paryż, 12 października 1848.

Proszę pozwolić, że piszę do Pana tych kilka słów, aby uzupełnić notę, którą Panu przedtem przedłożyłem w sprawie utworzenia legionu polskiego we Włoszech i aby wyjaśnić kilka punktów, omawianych w czasie naszej rozmowy.

Je ne reviendrai pas sur l'importance morale et politique de l'union des Polonais et des Italiens pour la défense de leurs nationalités. Cette importance, vous l'avez toujours reconnue. Maintenant que le gouvernement royal de Sardaigne s'est décidé à agir, ce qu'il y a de plus pressant, c'est de chercher les moyens les plus prompts d'exécution. Le personnel de la légion actuelle et de celle à former, les moyens de subvenir aux besoins matériels dans le présent et de les assurer à l'avenir, voilà, monsieur le baron, les deux questions sur lesquelles j'appelle votre attention.

Quant au personnel, nous sommes d'accord qu'il faut se borner à enrôler les Polonais, en admettant toutefois dans leurs cadres les autres Slaves, Bohêmes, Illyriens, etc., mais de manière à ce que moralement et matériellement l'élément polonais y soit toujours prédominant.

L'émigration polonaise qui reste en France peut fournir un nombre de soldats suffisant pour former une brigade. Les provinces polonaises, continuellement troublées par des révoltes et exposées à des persécutions dont il est difficile de prévoir le terme, continueront à rejeter á l'étranger des milliers de jeunes gens propres au service militaire. Ainsi, sous le rapport matériel, l'enrôlement n'offrirait aucune difficulté; il rencontrerait cependant l'obstacle de certaines influences morales qui dèjà s'opposent à nos efforts, et qui pourraient exercer dans l'avenir une fâcheuse action.

Nie będę powracał do omówienia wysokiej wagi moralnej i politycznej unii Polaków i Włochów dla obrony ich narodowości. Tę wagę Pan zawsze uznawałeś. Teraz chodzi o to, aby rząd sardyński zdecydował się do uczynienia tego, co jest najpilniejsze, to jest do wyszukania najlepszych sposobów wykonania. Personal legionu obecnego i tego, który ma się stworzyć, środki pomocy materyalnej na teraz i zapewnienia ich w przyszłości, oto, Panie baronie, dwie sprawy, na które zwracam Pańską uwagę.

Co do personalu, jesteśmy zgodni co do tego, że na razie trzeba się ograniczyć do wpisywania Polaków, dodając przecież do ich kadr innych Słowian, Czechów, Illiryjczyków etc., ale w sposób taki, aby moralnie i materyalnie element polski był w nim zawsze panujący.

Emigracya polska, która pozostaje we Francyi, może dostarczyć liczbę żołnierzy, wystarczającą do sformowania brygady. Prowin-

Vous n'ignorez pas, monsieur le baron, que l'émigration est divisée en partis politiques; aucun de ces partis ne possède assez de force morale pour réunir les émigrés et pour agir avec efficacité sur le pays. Il est donc essentiel de lever le drapeau national des légions au-dessus de la sphère des partis exclusifs. Ceux que l'on appelle aristocrates disposent, il est vrai, de moyens matériels considérables, mais ils ne comptent qu'un très-petit nombre d'adhérents. Dans aucun cas ils ne seraient en état de réunir une troupe de soldats. Le parti démocratique, plus actif et plus remuant, peut bien agir par des émissaires et par des écrits, mais il apparaît également impuissant toutes les fois qu'il s'agit d'organiser une force armée et de la diriger. Nous sommes néanmoins fondés à espérer qu'une armée polonaise, une fois formée et mise en mouvement, finirait par attirer à elle tout ce qu'il y a de bien intentionné parmi les aristocrates aussi bien que dans le parti démocratique.

Nous connaissons, parmi les Polonais, des citoyens pleins de patriotisme et libres de tout engagement de parti, qui sont prêts à mettre au service de la cause polonaise représentée par la légion, toutes leurs ressources et toute leur activité. Ce qui nous empêchait jusqu'à présent de profiter de ces ressources, c'est l'incertitude

---

cye polskie, ciągle niepokojone przez rewolucyę i wystawione na prześladowania, których koniec trudno przewidzieć, będą bez przerwy wyrzucać na obczyznę tysiące młodzieży, gotowej do służby wojskowej. Tak więc pod względem materyalnym zaciąg nie przedstawiałby żadnej trudności; napotkać może jednak przeszkodę ze strony pewnych wpływów moralnych, które już paraliżują nasze wysiłki i które mogłyby w przyszłości działać szkodliwie. Pan nie wiesz, Panie baronie, że emigracya jest podzielona na stronnictwa polityczne, żadna z tych partyi nie ma dość siły moralnej, aby zjednoczyć emigrantów i działać skutecznie na kraj. Jest więc rzeczą essencyonalną wznieść chorągiew narodową legionów ponad sferę stronnictw ekskluzywnych. Ci, których nazywa się arystokratami, rozporządzają, to prawda, poważnymi środkami materyalnymi, ale mają tylko bardzo małą liczbę stronników. W żadnym razie nie mogliby zebrać oddziału żołnierzy. Partya demokratyczna, czynniejsza i żywsza, może skutecznie działać przez emisaryuszów i przez pisma, ale wydaje się również bezsilną zawsze, gdy chodzi o organizacyę siły uzbrojonej i o jej kierowanie. Mimo to jesteśmy w możności wierzyć, że armia polska, raz uformowana i wypra-

où nous étions nous-mêmes sur la disposition des gouvernements italiens et sur le sort de la légion.

L'état de choses que nous venons d'exposer suggère un ensemble de mesures qui, appliquées avec vigueur et promptitude, peuvent en peu de temps et avec très-peu d'efforts assurer la réussite de notre plan. Ces mesures les voici: 1° il faudrait faire choix d'une ou de plusieurs personnes qui auraient à la fois la confiance du gouvernement royal de Sardaigne et celle des Polonais; 2° charger cette personne ou ce comité de tout ce qui regarde l'enrôlement et le transport des soldats jusqu'aux frontières de l'Italie; choisir un employé sarde, civil ou militaire, qui prendrait part aux opérations du comité polonais et en référerait au besoin à son gouvernement, autoriser l'ambassadeur de Sardaigne, ou une autre personne ayant la confiance de S. M. le roi de Sardaigne, à entrer confidentiellement en relation avec des Polonais, des Bohêmes et des agents d'autres pays slaves qui offriraient à la légion des subsides ou un concours politique. Ce point est capital. Les Polonais et les agents dont je fais ici mention ne peuvent entrer avec nous en rapport qu'avec la plus grande circonspection, et le comité polonais n'ayant jusqu'à présent aucun caractère officiel, ne pourrait prendre sur lui de disposer des fortunes et du sort d'individus qui peu-

---

wiona, przyciągnęłaby w końcu do siebie to wszystko, co jest dobrze usposobione wśród arystokratów, jak i w stronnictwie demokratycznem.

Znamy wśród Polaków obywateli, pełnych patryotyzmu i wolnych od zaangażowania się w stronnictwa, którzy są gotowi dla sprawy polskiej poświęcić wszystkie swe dochody i całą swą działalność. Dotychczas przeszkadzała nam w korzystaniu z tych źródeł dochodu niepewność, w jakim stosunku byliśmy do urzędów włoskich i niepewność losu legionu.

Stan rzeczy, któryśmy wyłożyli, podaje szereg środków, które użyte silnie i stosownie, mogą w krótkim czasie i z małym wysiłkiem zapewnić udanie się naszego planu. Te środki są: 1) Należałoby wybrać jedną lub więcej osób, które miałyby równocześnie zaufanie rządu królewskiego Sardynii i Polaków; 2) złożyć na tę osobę albo na ten komitet obowiązek zajęcia się tem wszystkiem, co się tyczy zorganizowania i transportu żołnierzy aż do granic Włoch; wybrać urzędnika sardyńskiego, cywilnego lub wojskowego, któryby wziął udział w pracach komitetu polskiego i donosiłby o nich w razie potrzeby swemu rządowi, upoważnić ambasa-

vent être si facilement compromis. Le comité ne peut accepter de fonds sans être contrôlé. Ce contrôle ne peut, pour le moment, être exercé que par un gouvernement régulier et établi.

Dès que le gouvernement de S. M. le roi de Sardaigne aura accepté les propositions que j'ai l'honneur de lui soumettre, et qu'il aura donné des ordres en conséquence, nous avons lieu de croire qu'il ne tardera pas à trouver moyen d'entretenir une armée polonaise sans obérer son trésor.

Je n'ai pas besoin d'ajouter que toutes ces mesures préliminaires exigent de notre part le plus grand secret. Ce n'est qu'au moment où l'armée se mettra déjà en marche qu'il faudra donner à l'entreprise des Polonais toute la publicité et tout l'éclat possibles.

Le gouvernement sarde est seul juge de l'opportunité du moment. De notre côté, nous préparons tous nos moyens d'action publique et privée, tels que manifestes, articles de journaux et émissaires, et nous les tiendrons à la disposition des puissances belligérantes, nos alliées. Veuillez agréer, monsieur le baron, etc. A. Mickiewicz.

---

dora Sardynii albo inną osobę mającą zaufanie J. kr. M. króla Sardynii do wejścia w stosunki z Polakami, Czechami i agentami innych krajów słowiańskich, któreby dały legionowi zasiłki albo pomoc polityczną. Ten punkt jest główny. Polacy i agenci, o których tu wzmiankuję, nie mogą wejść w stosunki z nami jak z największą ostrożnością, a komitet polski, nie mając dotychczas żadnego charakteru oficyalnego, nie mógłby wziąć na siebie rozrządzania majątkiem i losem osób, któreby mogły tak łatwo skompromitować się. Komitet nie może przyjąć funduszów bez kontroli. Ta kontrola może być — w tej chwili, — wykonywana tylko przez rząd regularny i stały. Gdy rząd J. M. króla Sardynii przyjmie propozycye, które mam zaszczyt mu przedłożyć, i gdy da odpowiednie rozkazy, będziemy mieli podstawę wierzenia, że znajdzie środek utrzymania armii polskiej bez obciążenia swego skarbu

Nie potrzebuję dodawać, że te środki wstępne wymagają z naszej strony jak największej tajemnicy. Dopiero w chwili, gdy armia pójdzie w marsz, trzeba będzie dać przedsięwzięciu Polaków cały rozgłos i powszechność możliwą.

Rząd sardyński jest jedynym sędzią stosowności chwili. Z naszej strony przygotowujemy wszystkie środki akcyi publicznej i prywatnej, jak manifesty, artykuły dziennikarskie i emisaryuszy, i będziemy je zawsze utrzymywali do dyspozycyi mocarstw wojujących, z nami sprzymierzonych.

Proszę przyjąć, panie baronie... Adam Mickiewicz.

AU GENERAL CAVAIGNAC.

Paris, 15 octobre 1848.

Citoyen Président,

J'avais déjà, à plusieurs reprises, adressé au gouvernement français des renseignements sur la légion polonaise formée en Italie. J'espérais attirer l'attention du gouvernement sur cette formation dont dépend le sort de milliers d'anciens émigrés polonais et d'un grand nombre de jeunes gens qui nous arrivent du pays.

L'instinct national pousse maintenant l'ancienne émigration polonaise vers l'Italie, où elle trouve, pour la première fois, depuis dix-huit ans d'oisiveté forcée, un but d'activité conforme à ses sentiments et à ses intérêts patriotiques. La position des pays polonais continue á être telle que tout ce qu'il y a de plus actif et de plus entreprenant parmi la jeunesse polonaise est obligé d'émigrer et se dirige naturellement vers la France. Le sort de ces nouveaux èmigrés est on ne peut plus malheureux! Il leur sera impossible de trouver des moyens d'existence, car ils n'ont pas l'habitude du travail, ignorent même la langue française. Leur ouvrir le chemin de l'Italie, c'est les sauver de la misère et de l'immoralité.

DO GENERAŁA CAVAIGNAC'A.

Paryż, 15 października 1848.

Obywatelu Prezydencie,

Już kilkakrotnie dawałem rządowi francuskiemu wyjaśnienia co do legionu polskiego, stworzonego we Włoszech. Spodziewałem się, że zwrócę uwagę rządu na tę formacyę, od której zależy los tysięcy dawnych emigrantów polskich i wielkiej liczby młodzieży, przybywającej do nas z kraju.

Instynkt narodowy pcha teraz dawną emigracyę polską ku Włochom, gdzie ona znajduje, po raz pierwszy od 18 lat przymusowej tułaczki, cel działania zgodny z swemi uczuciami i interesami patryotycznymi. Położenie krajów polskich jest ciągle takie, że wszystka młodzież polska, czynniejsza i bardziej przedsiębiorcza, jest zmuszona do emigrowania i kieruje swą drogę naturalnie ku Francyi. Los tych nowych emigrantów jest tak nieszczęśliwy, jak nie może bardziej! Dla nich będzie niemożliwe znaleźć środki egzystencyi, bo nie mają przyzwyczajenia do pracy, nie znają nawet języka francuskiego. Otworzyć im drogę do Włoch, znaczy ocalić ich od nędzy i niemoralności.

Je me vois forcé de m'adresser, encore une fois, au gouvernement de la République, pour lui exposer l'état actuel de la légion polonaise en Italie.

Les cadres de cette légion ont été formés à Milan, d'après les ordres du gouvernement provisoire d'alors, conformément au projet que j'avais présenté à ce gouvernement, à la date du 3 mai 1848. Les deux premières compagnies, sous les ordres du colonel Kamienski, ont pris part à la guerre d'Italie et se sont particulièrement distinguées dans l'affaire de Lonato. Après l'occupation de Milan par les Autrichiens, la légion se retira à Vercelli, où elle réside jusqu'à présent. Le gouvernement du roi de Sardaigne, par un décret spécial, confirma le décret antérieur du gouvernement lombard, en autorisant le colonel Siodolkowicz, qui remplace provisoirement le colonel Kamienski, grièvement blessé, à compléter le bataillon d'infanterie, et à y ajouter un escadron de cavalerie. Nous avons, en conséquence, fait diriger sur le Piémont plusieurs colonnes de Polonais, dont quelques-unes sont déjà arrivées à destination. D'un autre côté, le gouvernement du grand-duché de Toscane, par une convention conclue avec le citoyen Michel Chodzko, capitaine-commandant de la colonne de Polonais débarqués à Livourne, autorisa ledit capitaine à former deux bataillons d'infanterie et un escadron de cavalerie polonaise. Nous

---

Widzę się zmuszony, udać się jeszcze raz do Rządu Rzeczypospolitej, aby mu wyłożyć stan obecny legionu polskiego we Włoszech.

Kadry tego legionu zostały sformowane w Medyolanie podług rozkazów rządu prowizorycznego z tego czasu, zgodnie z projektem, który przedłożyłem temu rządowi pod datą 3 maja 1848. Dwie pierwsze kompanie pod rozkazami pułkownika Kamieńskiego wzięły udział w walce Włoch i odznaczyły się szczęśliwie w potyczce pod Lonato. Po zajęciu Medyolanu przez Austryaków legion cofnął się do Vercelli, gdzie przebywa do dzisiaj. Rząd króla sardyńskiego dekretem osobnym potwierdził dekret dawniejszy rządu lombardzkiego, upoważniając pułkownika Siodołkowicza, który zastępuje tymczasowo pułkownika Kamieńskiego, poważnie rannego, do skompletowania batalionu piechoty i do dodania do niego szwadronu kawaleryi. Następnie skierowaliśmy kilka oddziałów Polaków na Piemont, a niektóre z nich już przybyły na miejsce przeznaczenia. Z drugiej strony rząd wielkiego księstwa Toskany wskutek układu zawartego z obywatelem Michałem Chodźką, kapita-

avons lieu de croire que cette formation pourrait être facilement augmentée.

Les principales clauses des conventions conclues avec les gouvernements italiens sont celles-ci:

1. La légion conservera son drapeau et ses couleurs nationales. Elle sera commandée en polonais.

2. La légion est regardée comme un corps auxiliaire de l'armée de Italie.

3. Elle ne sera, dans aucun cas, employée contre la France.

4. La durée de l'engagement est de six ans.

5. Dans le cas où la guerre pour l'indépendance de la Pologne viendrait à éclater, les Polonais auront la faculté de quitter le service.

Une troupe polonaise, organisée d'après les principes et dans les conditions que nous venons d'énoncer, pourrait influer sur les destinées d'un pays. Le moment est décisif. La légion se compléterait avec la plus grande facilité, si le gouvernement français voulait nous aider en prenant les mesures que nous avons l'honneur de proposer:

1. Offrir aux émigrés qui voudraient se rendre en Italie, un secours comme frais de route. Une partie de cette somme sera versée entre leurs mains, et l'autre sera mise

---

nem-dowódzcą oddziału Polaków, wysadzonych na ląd w Liwornie, upoważnił wymienionego kapitana do uformowania dwu batalionów piechoty i szwadronu kawaleryi polskiej. Mamy podstawę do wierzenia, że ta formacya mogłaby łatwo być zwiększona.

Naczelne punkty umów zawartych z rządami włoskimi są następujące:

1. Legion zachowa swą chorągiew i swe barwy narodowe. Dowódzcą będzie Polak.

2. Legion ma być uważany jako wojsko posiłkowe armii Włoch.

3. Nie będzie nigdy użyty przeciw Francyi.

4. Czas trwania umowy jest sześcioletni.

5. Na wypadek, gdyby wybuchła wojna o niepodległość Polski, Polacy będą mogli opuścić służbę.

Wojsko polskie, zorganizowane według zasad i warunków, któreśmy co wymienili, mogłoby wpłynąć na los kraju. Chwila jest rozstrzygająca. Legion skompletowałby się z największą łatwością, gdyby rząd francuski chciał nam pomódz w tym kierunku, który mam zaszczyt zaproponować.

1. Ofiarować emigrantom, którzy chcieliby udać się do Włoch,

à la disposition des officiers autorisés par les gouvernements italiens à enrôler pour la légion

2. Accorder aux Polonais un passage gratuit à bord des bateaux-poste de la République dans la Méditerranée.

3. Faire publier une mesure générale qui règlerait la marche vers l'Italie, de ceux d'entre les réfugiés polonais arrivés maintenant en France, et qui seraient disposés à s'enrôler dans la légion.

Veuillez agréer, citoyen Président, etc.

Adam Mickiewicz.

DO KULCZYCKIEGO.

Paryż, 23 października 1848 roku.

Wyrozumiałeś już z rozmów z nami i z udzielonych tobie pism przedmiot główny służby narodowej, której się dobrowolnie podjąłeś. Dołożysz usiłowania, ażeby na jednem teraz polu służenia tej sprawie we Włoszech, myśl naszą dalej prowadzić. Polecam szczególniej twojej uwadze to co następuje:

1° Przed udaniem się do Turynu należy porozumieć się z rodakami stanowiącymi związek legii, którzy znajdują się w Wercelli, albo o których pobycie dowiesz się w Wercelli. Rozmówcie się o wszystkiem szczerze z pułkownikiem Siodołkowiczem i dawaj mu wiedzieć o krokach, które przedsięweźmiesz.

2° W działaniach z rządem Piemontskim punkt wyjścia stanowić będą pisma, które pułkownik Siodołkowicz w kopii tobie udzieli. Opierać się mamy głównie na ostatniej uchwale rządu Piemontskiego i w niczem od niej odstąpić nie możemy; najgłówniejszym zaś warunkiem

---

pomoc pieniężną, jako koszta podróży. Część tej sumy będzie wręczona im do rąk, druga część będzie dana do dyspozycyi oficerów, upoważnionych przez rządy włoskie do zaciągnięcia legionu.

2. Przyznać Polakom wolny przejazd okrętami pocztowymi Rzeczypospolitej po Morzu Śródziemnem.

3) Ogłosić ogólny sposób postępowania, regulujący pochód do Włoch tych emigrantów polskich, którzy obecnie przybyli do Francyi i którzyby byli przeznaczeni do zaciągnięcia się do legionu.

Proszę przyjąć, obywatelu Prezydencie etc.

Adam Mickiewicz.

jest utrzymanie chorągwi narodowej. Formacya zastrzeżona dekretem rządu Piemontskiego pułkownikowi Siodołkowiczowi, przez niego nadal spełniona będzie. O formacyi dalszych batalionów umówisz się z rządem Piemontskim, znosząc się w tem z jenerałem Rybińskim. Skoro liczba legii wzrośnie w ten sposób, że jej prowadzenie wymagać będzie większego zakresu działań wojskowych i skoro działania tej legii, jako wojska polskiego będą mogły wpływać na ogólny ruch polityczny, w takim razie udamy się do jenerała Rybińskiego i on przedsięweźmie z nami stosowne na przyszłość kroki.

3° Jeżeliby rząd Piemontski powiększenie legii uchwalił i fundusze lub inne pomoce materyalne na to wyznaczył, rozrządzenie temi funduszami nie może w żadnym przypadku mieć miejsca, bez upoważnienia jenerała Rybińskiego i zniesienia się z nami.

4° O osobach, którychby współdziałanie w Turynie było potrzebne i o przedmiotach, o których się z niemi traktować będzie, doniesiesz nam, ażebyśmy z naszej strony pomagać tobie mogli wyszukiwaniem potrzebnych rekomendacyi, rad i wszelkich innych zasiłków.

Adam Mickiewicz.

DO KULCZYCKIEGO.

„Paris, 24 octobre 1848.

„Nous confions à votre patriotisme la tâche de chercher et d'employer tous les moyens propres à aider et à développer la formation de la Légion polonaise en Italie.

„Vous prendrez pour base de votre négociation la note présentée par nous au gouvernement de Lombardie, ainsi

---

DO KULCZYCKIEGO.

Paryż, 24 października 1848.

Powierzamy Pańskiemu uczuciu narodowemu zadanie szukania i rozwinięcia wszystkich środków odpowiednich do wspomagania i rozwoju organizacyi Legionu polskiego we Włoszech.

Weźmiesz Pan jako podstawę waszych układów notę przedstawioną przez nas rządowi Lombardyi, zarówno tak, jak dekret królewski J. Kr. M., króla Sardynii, potwierdzający rzeczony Legion.

que le décret royal de S. M. Sarde confirmant la dite Légion.

„Vous tâcherez de faire comprendre au gouvernement l'importance politique que pourrait avoir la Légion polonaise augmentée de manière à former une armée polonaise. Vous ferez connaître au gouvernement le personnel que nous pourrons mettre à sa disposition. Vous savez que le général en chef Rybinski n'attend qu'un moment propice et des circonstances favorables pour donner à la Légion polonaise l'appui de ses talents et de son expérience. Vous expliquerez la position légale et nationale du général en chef polonais et l'influence que pourrait avoir son concours pour réunir tous les efforts patriotiques des Polonais vers un but commun: celui de la défense de la nationalité italienne, avec laquelle la nationalité italienne, avec laquelle la nationalité polonaise est si intimement liée.

„Adam Mickiewicz."

DO KAPITANA MAURYCEGO HAUKE, WE FLORENCYI.

Paryż, 27 października 1848 roku.
Rue de la Santé, 42, aux Batignolles.

Obywatelu Kapitanie,

Powiedz braciom naszym żołnierzom, że uczucie powinności służenia sprawie ojczystej, które nas związało, trwa we mnie, a miłość moja bratnia ku wam rośnie w miarę trudów waszych.

Będzie się Pan starał dać do zrozumienia rządowi znaczenie polityczne, które mógłby mieć wzmocniony tak Legion polski dla tworzenia armii polskiej. Dasz pan poznać rządowi liczbę osób, którą będziemy mogli oddać mu do dyspozycyi. Wiesz Pan, że generał Rybiński czeka tylko chwili sposobnej i okoliczności sprzyjających, aby dać Legionowi polskiemu dowód swych zdolności i swego doświadczenia. Wytłumaczysz Pan prawną i narodową pozycyę generała polskiego i wpływ, jaki mógłby mieć jego udział dla zjednoczenia wszystkich patryotycznych usiłowań Polaków dążących do celu wspólnego, to jest obrony narodowości włoskiej, z którą narodowość polska jest tak ściśle związana.

Adam Mickiewicz.

Dokładam tu z mojej strony wszelkiego starania, ażeby wspólne nasze dzieło z tego ducha, w jakim zaczęte było, dalej prowadzić. Mam coraz większą nadzieję z tego co się dzieje we Francyi, że wkrótce i nową siłę i nowe znajdziemy środki.

Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA SIODOŁKOWICZA.

Paryż, 27 października 1848.

Szanowny Pułkowniku,

Dowiaduję się w tej chwili, że macie zamiar przenieść chorągiew do Toskanii i w tejże chwili przesyłam tobie następne moje uwagi względem rozporządzeń, które nadal uczynić należy. Kopią niniejszego posyłam takoż do Florencyi.

1° Rząd Piemontski, u którego trudem twoim i poświęceniem się zdobyto potwierdzenie formacyi, nie daje nam żadnych dotąd środków uskutecznienia jej; owszem, c tąd jego ambasada i konsulaty ciągle nam przeszkadzają. Wiesz, że nawet wylądowania naszym w Genui wzbroniono i wizy paszportów w Marsylii odmówiono. Te wszystkie utrudzenia nie pochodziły z przyczyn miejscowych albo od pojedynczych indywiduów, ale z niechęci osób u steru rządu stojących. Jeżeli dotąd u was to samo się pokazuje w stosunkach z rządem i jeżeli tu rząd Piemontski wszystkiego nam odmawiać będzie, w takim razie widoczna jest wola Opatrzności, żebyśmy gdzieindziej chorągiew przenieśli. Przedstaw to wszystko od siebie rządowi Piemontskiemu, powołując się na pisma moje z Paryża, wielekroć do ministrów Piemontskich adresowane, gdzie wszystko to było z całą szczerością wyłożone.

2° Rząd Toskański staraniami Michała Chodźki naznaczonego od nas przewodnikiem kolumn i przykładnem sprawowaniem się tychże kolumn, tudzież ładem, jaki dotąd dzięki Bogu, trwa w kompanii toskańskiej zniewolony, zapewnia nam i toż samo położenie, jakie mieliśmy w Piemoncie i środki formowania organizacyi i obszerniejszy jej zakres.

Jeżelibyś już teraz był w Toskanii i blizki złączenia się z naszymi, porozumiej się z kapitanem Hauke, teraźniejszym dowódcą kompanii tamecznej, któremu dałem rozporządzenia następne:

a) Pułkownik Kamieński jest zawsze uważany dotąd za dowódcę legii.

b) Pułkownik Siodołkowicz, jako starszy i stopniem i służbą nawet w samejże legii i pierwszy w niej żołnierz, przyjmie tytuł dowódcy tymczasowego z żołdem kapitana.

c) Wszystko w waszej kompanii co do stopni, żołdu, racyi, ma zostać tak, jak było dotąd ułożone. Wyjaśnisz to wszystko pułkownikowi Siodołkowiczowi, w tym samym stosunku, w jakim byłeś z Michałem Chodźką, konduktorem waszej kolumny.

Co się tyczy oficerów, którzy, wymijając prawą władzę własną, wojskową i narodową, chcieli samowolnie narzucić legii dowódcę, nienależącego do niej pana Breańskiego, ci panowie oficerowie uwolnili nas od wszelkich względem nich obowiązków. Jeżeli oni trwają w swoich chęciach i zamiarach, w takim razie i ty ich zapewne uwolnisz ze służby legii.

Życzyć należy, aby takie rozporządzenia, jakie zaszły w kompanii toskańskiej, co do wyboru braterskiego oficerów, etc., żołdu etc., były także zaprowadzone w kompanii, którą z sobą przyprowadzasz. Chciej wtedy o tem wszystkiem zasięgnąć wiadomości szczegółowych od kapitana Hauke, tudzież od Lipskiego i Garyńskiego.

Krzepię się tem zaufaniem, że w tych trudnych twoich przeprawach znajdziesz pomoc w tych braciach żołnierzach, którzy obok nas z Rzymu, śród tylu bitew wewnętrznych i zewnętrznych ciągnęli. Dotrzymują też wierności we wspólnej służbie ci żołnierze, którzy z Paryża przybyli nam na pomoc w okolicznościach, wiesz jak trudnych.

Teraz dzieło nasze wspólne, już na jaw przed narodami dźwignione, wkrótce znajdzie potężniejsze zachęcenie i wsparcie, ale straż tego dzieła, pamiętajmy, że szczególniej na nas leży.

Pozdrowienie braterskie, Adam Mickiewicz.

DO KAPITANA HAUKE, WE FLORENCYI.

27 października 1848 roku.
Rue de la Santé, 42.

Obywatelu kapitanie,

Wiesz zapewnie, że pułkownik Siodołkowicz udaje się ku wam ze swoim oddziałem; być może, że już u was stanął, uradźcie razem z nim uporządkowanie się stosowne do tego nowego położenia na następnych zasadach:

1. Pułkownik Kamieński jest zawsze uważany aż dotąd za dowódcę legii.

2. Pułkownik Siodołkowicz, jako starszy i stopniem i służbą nawet w samejże legii i pierwszy w niej żołnierz, przyjmie tytuł dowódcy tymczasowego z żołdem kapitana.

3. Wszystko w waszej kompanii co do stopni, żołdu, racyi, ma zostać tak, jak było dotąd ułożone. Wyjawisz to wszystko pułkownikowi Siodołkowiczowi i nadal w twojej kompanii działać będziesz wedle ducha i toku, jak dotąd działałeś, zostając z pułkownikiem Siodołkowiczem w tym samym stosunku służby, w jakim byłeś z Michałem Chodźką, konduktorem waszej kolumny.

Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Batignolles, 28 października 1848 roku.
Rue de la Santé, 42.

Szanowna i kochana Pani,

Namyślałem się nad twoim zamiarem obrania jakiego spokojniejszego miejsca na pobyt. Rzeczywiście ze wszystkiego widać, że bieda wspólna czas jakiś przeciągnie się, a nam tylko pozostaje przetrwać burzę i słotę. Byłoby to łatwiej, niż pojedynczo. Ale o twoim zamiarze nic stanowczego nie podobna wyrzec bez poprzedniczego widzenia się. Należy wiedzieć dokładnie, jaka posiadłość może być na początek nabyta. Obmyśleć przytem środki, aby łożony fundusz był zapewniony łożącemu i pod żadnym pozorem na co innego nie był użyty. Zresztą określić wzajemne obowiązki każdego należącego do składu

osady. Miejsce, jak mi się zdaje, dotąd najdogodniejsze we Francyi, na granicach szwajcarskich, gdzie klimat i grunt naszemu podobny. Do Ameryki za daleko na nasze lata. Odpisz mi, proszę, czy zawsze trwasz w tym zamiarze i donieś, gdzie i kiedy moglibyśmy rozmówić się, bo bez tego trudno byłoby rzecz uskutecznić.[1]

Ja dotąd zostaję w Paryżu. Czas jakiś byłem niepewny dalszego tu pobytu. Zdaje się, że teraz mię spokojnie zostawią. O naszych rodaków położeniu nic ci dobrego donieść nie mam. Wszędzie smutek i ucisk i rozpacz. Długo ten stan trwać nie będzie; ale dla nas, kochana Pani, już kilka lat są niemałym czasem. Szczęśliwy, komu uda się te ciężkie lata przetrwać i przechować się na lepsze dni. To, co mi piszesz o smutkach w rodzinie, dotknęło mnie, ale nie zdziwiło. Wszelkie stosunki zamierzone teraz, wedle wyobrażeń i prawideł dawnego społeczeństwa, muszą sprowadzać niedolę. Doznaliśmy tego i powinniśmy stąd wyciągnąć naukę dla drugich. U mnie wszyscy zdrowi.

Twój zawsze życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

A M. J. B. DZIEKONSKI.

Légion Polonaise
Conducteur en Chef

Paris, 28 octobre 1848.

Citoyen Dziekonski.

Nous confions à votre patriotisme le soin de réunir les Polonais qui seraient disposés à s'enrôler dans la Légion Polonaise d'Italie. Vous chercherez à fournir à ces Polonais les moyens de se rendre dans le plus bref délai au quartier général de la légion. Adam Mickiewicz.

DO P. J. B. DZIEKOŃSKIEGO.

Paryż 28 października 1848.

Obywatelu Dziekoński, polecam Pańskiemu patryotyzmowi obowiązek zjednoczenia Polaków przeznaczonych do zaciągnięcia się do legionu Polskiego we Włoszech. Pan będzie starał się o dostarczenie tym Polakom środków, aby mogli udać się w jaknajkrótszym czasie do kwatery generalnej legionu.

Adam Mickiewicz.

[1]) Powyższy list odnosi się do powziętej myśli założenia osady

DO WACŁAWA HANKI.[1]

Paryż, Batignolles, rue de la Santé, 42.
7 listopada 1848.

Szanowny Panie, wielce mi miły spółrodaku!

Polecam tobie pp. Nabielaka i Rogawskiego, przyjaciół moich. Łączy mię z nimi oddawna wzajemne zaufanie a pewny jestem, że i na twoje zaufanie zasługują. Służymy razem sprawie narodowej, która teraz większy zakres obejmując, staje się sprawą wszystkich spół-Słowian powołanych do jednego dzieła wolą Bożą. O wypadkach, których już dożyliśmy i które nas jeszcze czekają, porozumiewajmy się, zasilajmy siebie bratnią radą.

Polecam się twojej drogiej pamięci.

Spółrodak i sługa Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA NEPOMUCENA SIODOŁKOWICZA.

Paryż, 12 listopada 1848 roku.

Z zadziwieniem widzę w liście Pułkownika dodatek pana Kulczyckiego, w którym rozbiera P. Kulczycki układy z rządem Toskańskim i mówi mi o układach moich z nim Kulczyckim zawartych. Trzeba, aby Pułkownik spojrzał tylko na instrukcyą polską, daną Panu Kulczyckiemu. Formacya dotychczasowa i to, co się ułożyło, nie ulega żadnym sądom Pana Kulczyckiego. On obiecywał znaleźć środki w Piemoncie rozszerzania legii. To nie ma związku z Toskanią. Jeśli pułkownik uzna za pożyteczne użyć Pana Kulczyckiego, ma w tem wszelką wolność. Umów żadnych przewodnik z Kulczyckim nie

z nieszczęśliwych wygnańców. Tam pod jednem rodzinnem zebraniem, ażeby każdy w części doznał ulgi w położeniu smutnem i podług swoich zdolności odpłacał się dla dobra ogółu. Tego projektu w późniejszej pozycyi nie można było przeprowadzić. (Przyp. Wyd. Kor. wyd. parysk.).

[1]) W *Czeskim Muzeum* w Pradze nie ma w papierach Hanki żadnego listu Mickiewicza, ale w pamiątkowej książce Hanki napisał on: „Szanownemu Słowianinowi na pamiątkę jeden z jego wielbicieli. Adam Mickiewicz, r. 1829 miesiąca Lipca 21.“ (P. W. wyd. parysk.)

zawierał. Co się tyczy jenerała Rybińskiego, ten przyrzekł swoje współdziałanie, jeśliby zdarzyła się do tego sposobność. Żadnych innych umów ani z Kulczyckim ani z przewodnikiem nie zawiązał. Adam Mickiewicz.

DO MICHAŁA CHODŹKI.

Batignolles, 1848 roku.

Bracie Michale,

Widząc ze świadectwa twego, że Walenkiewicz idzie z pierwszą kolumną, proszę, abyś część jego długu zapłacił, to jest dał na to franków 10, a za resztę zaręczył, o ile Walenkiewicz dojdzie do Medyolanu.

Adam Mickiewicz.

A S. E. MONSIEUR D'AYALE, LE MINISTRE DE LA GUERRE.

Paris, 14 novembre 1848.

Excellence,

Le capitaine Chodzko a dû faire part à Votre Excellence des démarches que nous ne cessons de faire pour compléter, le plus tôt possible, la formation de la Légion polonaise, ainsi que des difficultés imprévues contre lesquelles nous avons à lutter. Nous espérons être bientôt à même de diriger sur Florence des détachements de Polonais destinés à se réunir; en attendant, ceux des Polonais qui ont servi en Piémont sous les ordres du colonel Siodolkowicz, commandant provisoirement la Légion, se rendent à Florence.

Paryż, 14 listopada 1848.

Ekscelencyo!

Kapitan Chodźko zapewne zawiadomił Waszą Ekscelencyę o ruchach, które ustawicznie czynimy dla skompletowania jaknajszybszego organizacyi polskiego Legionu, tudzież o trudnościach nieprzewidzianych, z któremi walczymy. Spodziewamy się, że wnet będziemy w stanie kierować pod Florencyę oddziały Polaków, przeznaczonych do połącz nia się; tymczasem, ci Polacy, którzy służyli w Piemoncie pod wodzą pułkownika Siodołkowicza, tymczasowego dowódcy Legionu, udają się do Florencyi.

Les mérites militaires, le caractère et l'expérience du colonel Siodolkowicz offriront, nous l'espérons, au gouvernement toscan, une nouvelle garantie du succès de la formation.

Agréez, Excellence, l'expression de ma haute considération. Adam Mickiewicz.

AU COLONEL SIODOLKOWICZ, COMMANDANT PROVISOIREMENT DE LA LÈGION POLONAISE.

Légion Polonaise
Conducteur en Chef

Paris, 14 décembre 1848.

Monsieur le Colonel,

Je vous ai déjà fait annoncer le départ pour le Piémont du colonel Matuszewicz et de M. Kulczycki.

Le colonel Matuszewicz était chargé de conduire en Piémont un détachement de Polonais et de le mettre à votre disposition, je n'ai pas encore reçu de vous, colonel, des nouvelles directes de l'arrivée dudit détachement. Veuillez bien demander au colonel Matuszewicz l'instruction qu'il devait vous remettre.

M. Kulczycki s'est offert lui-même d'aller à Turin dans le but d'augmenter l'effectif de la légion polonaise en

---

Zasługi wojskowe, charakter i doświadczenie pułkownika Siodołkowicza dadzą — spodziewamy się — rządowi toskańskiemu nowe zapewnienie powodzenia organizacyi.

Proszę przyjąć, Ekscelencyo, zapewnienie mego głębokiego usza, nowania. Adam Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA SIODOŁKOWICZA.

tymczasowego komendanta legionu polskiego.

Paryż, 14 grudnia 1848.

Panie pułkowniku, już Panu doniosłem od odjeździe pułkownika Matuszewicza i P. Kulczyckiego do Piemontu.

Pułkownik Matuszewicz miał obowiązek zaprowadzić do Piemontu oddział Polaków i oddać go do Pańskiej dyspozycyi; ja nie otrzymałem jeszcze od Pana, pułkowniku, bezpośrednich wiadomości o przybyciu wymienionego wyżej oddziału. Raczy Pan zażądać od pułkownika Matuszewicza instrukcyi, które miał Panu oddać.

P. Kulczycki ofiarował się sam pójść do Turynu, aby powiększyć stan czynny legionu polskiego przez wyszukanie środków do no-

cherchant les moyens de faire de nouveaux enrôlements. M. Kulczycki disait avoir des rapports avec des personnages influents du gouvernement piémontais. Nous avons vu avec plaisir son départ, et nous lui avons remis une instruction écrite destinée à vous être communiquée. M. Kulczycki devait agir de concert avec vous auprès du gouvernement piémontais. Comme vous avez maintenant quitté le service du Piémont, c'est à vous de savoir si M. Kulczycki peut vous être utile auprès du gouvernement de Toscane pour lequel il n'a reçu de nous aucune espèce de mission ni d'instruction. Adam Mickiewicz.

AU PRINCE LOUIS-NAPOLÉON BONAPARTE.

Décembre 1848.

Monsieur le Président de la République Française,

Dieu, en vous appelant par la voix du peuple à la première magistrature de la Grande Nation, révéla au monde la force acquise aux sentiments nationaux. Ces sentiments commencent déjà à dominer les combinaisons artificielles de la politique des partis et des individus.

Votre popularité, expression de l'espérance populaire dans l'avenir et de la vénération populaire pour la vraie

---

wych zaciągów. P. Kulczycki twierdził, że ma stosunki z osobami wpływowemi rządu piemonckiego. Z przyjemnością widzieliśmy jego odjazd i daliśmy mu pisaną instrukcyę, przeznaczoną do zakomunikowania Panu. P. Kulczycki miał działać zgodnie z Panem wobec rządu piemonckiego. Ponieważ Pan opuściłeś obecnie służbę w Piemoncie, powinien Pan wiedzieć, czy p. Kulczycki może wam być pożyteczny u rządu Toskańskiego, dla którego nie otrzymał od nas żadnego rodzaju misyi ani instrukcyi. Adam Mickiewicz.

DO KSIĘCIA LUDWIKA NAPOLEONA BONAPARTEGO.

Grudzień 1848.

Panie Prezydencie Republiki Francuskiej,

Bóg, powołując Pana głosem ludu na najwyższe w Wielkim Narodzie stanowisko, objawił światu siłę związaną z uczuciami narodu. Te uczucia zaczynają już brać górę nad sztucznemi kombinacyami polityki partyi i jednostek.

Pańska popularność, jest to objaw nadziei ludu, w przyszłość i czci ludowej dla prawdziwej potęgi przeszłości, łączy z Pańską osobą ideę postępu, który tkwi i będzie zawsze tkwił

grandeur du passé, en attachant à votre personne l'idée du progrès qui est et sera toujours dans les voeux du peuple, et l'idée de l'ordre public qui est et sera toujours l'essentielle condition de la prospérité de la Grande Nation, votre popularité apporte au Gouvernement une force nouvelle. Cette force, vous l'avez mise au service de la République.

Il dépendra de la vie publique de porter l'action de cette force aussi loin que s'étendent les sympathies populaires pour ce qu'il y eût de vraiment progressif dans la Révolution française et de vraiment héroïque dans l'époque Napoléonienne.

La sphère morale de ces sympathies reste inaccessible aux calculs de la politique vulgaire. Dieu seul connaît les mystères qui se passent dans les âmes des peuples. L'esprit pur les devine, l'héroïsme les révèle en réalisant l'idée du temps.

Louis Napoléon, nous Polonais, nous vous parlons dans la conviction de vous exprimer le sentiment populaire de notre nation et des millions de nos frères Slaves.

Nous élevons nos esprits vers le Très-Haut en Le priant de vous bénir dans l'accomplissement de votre devoir immense, comme est immense la puissance qui

---

w woli ludu i ideę porządku publicznego, który jest i będzie zawsze istotnym warunkiem pomyślności Wielkiego Narodu. Ta Pańska popularność przynosi Rządowi nową siłę. Siłę tę Pan oddał na usługi Rzeczypospolitej.

Od życia publicznego zależy ponieść działanie tej siły tak daleko, jak daleko rozciągają się uczucia ludu dla tego, co było prawdziwie postępowe w Rewolucyi francuskiej i prawdziwie bohaterskie w epoce Napoleońskiej.

Sfera moralna tych uczuć pozostaje niedoścignioną dla rachub polityki pospolitej. Sam Bóg zna tajemnice, które się przesuwają przez dusze ludów. Czysty duch je zgaduje, bohaterstwo je odkrywa urzeczywistniając ideę czasu.

Ludwiku Napoleonie, mówimy do Pana w przekonaniu, że wyrażamy Panu uczucie ogólne naszego narodu i milionów braci naszych Słowian.

Wznosimy dusze nasze ku Najwyższemu, prosząc Go aby Panu błogosławił w spełnieniu Pańskiego zadania tak ogromnego, jak ogromną jest potęga, którą Panu dało uczucie ludowe Francuzów i ludów związanych z Francyą.

vous est donnée par le sentiment populaire des Français et des peuples alliés de la France.

Puisse l'esprit du Héros, dont vous portez le nom, vous guider et vous aider de ses inspirations.

DO WOJCIECHA STATTLERA, W KRAKOWIE.

Paryż, 27 grudnia 1848 roku.

Szanowny i Kochany Panie,

Nie wolnoby mi było, jako profesorowi, odmówić wezwaniu z Krakowa, gdybym nawet nie miał żądzy własnej służenia wam. Powiedz tedy osobom, które ci poleciły to wezwanie uczynić, że je przyjmę.

Jednę widzę trudność. Jakie będą warunki moralne ze strony wzywających? Oby w tych warunkach nie było nic takiego, coby moje sumienie chrześciańskie i obywatelskie obrażało! Donieś mi o tem rychło, szanowny przyjacielu. Póki się rzecz nie wyjaśni, zachowaj ją u siebie, udzielając treść odpowiedzi mojej tym tylko, do których to z prawa należy. Pozdrawiam cię serdecznie,

A. Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

28 Decembra 1848.

Mistrzu i Panie,

Dotąd nie mam nic takiego donieść, czembym odpłacił tobie za pociechę sprawioną ostatnim listem. Dotąd nie jesteśmy w stanie tak zejść się z braćmi, aby z tego zejścia się stał się krok postępu. Bracia rozdzieleni na kilka stronnictw, unikających siebie nawzajem. Niema tam nienawiści, ale nieufność zbyt długo karmiona. Mam wielką nadzieję, że wkrótce, wespół z bratem Karolem poruszymy braci w sposób, który im ułatwi zbliżenie się. Przychodzi czas, żebyśmy długą naszę pracę duchowną

Niech duch Bohatera, którego imię Pan nosi, prowadzi Pana i pomaga w Pańskich zamiarach.

w idei Napoleona i związku jej chrześcijańskim z losami narodów dalej posunęli czynem publicznym. Jeden z członków rodziny Napoleona, Hieronim, jest wyraźnie wskazany jako osoba pośrednicząca między nami i urzędem. Hieronim teraz rządca inwalidów. Postawiony w miejscu *au-dessus des agitations humaines* (słowa *Monitora*). Dawne moje z nim stosunki. Przed rewolucyą powiedziałem mu w szczegółach, co ma nastąpić, i nawet, w jaki sposób będą do rządu powołani. Mamy pierwszy raz już to ułatwienie, że bez wytężenia i poprzedniej walki możemy przed nim w swobodzie pełną sprawę stawić. Nasz zamiar jest *udać się razem do niego, rzecz mu całą wystawić i złożyć mu noty z różnych pism twoich o Napoleonie jako skarb dla Francyi i dla jej urzędów*. To pierwszy krok. Brat Karol to w całości podziela.

Blizki także czas, abyś *sam do Francyi odezwał się, ogłaszając pismo* do elektorów, do tych milionów wyborców. Przy nich jest właściwie *la souveraineté*. Izba wkrótce albo się rozejdzie, albo nowe wybory nakaże. Mnie się zdaje, że *to pismo twoje* (bo go nie zdołamy sami wykonać) *powinno być ogłoszone jako wyraz koła, bez twego imienia na podpisie*. Mnie się zdaje, że odezwać się właściwie *Tobie żywym głosem*, przed izbą lub urzędem.

Stanie się to w sposób regularny, mam nadzieję, nie zbyt późno. Do nas należy ułatwić to odezwaniem się i przygotować *pismo do narodu*, o którem mówiłem, przez nas powinno być *najsilniej ogłoszone*, w czasie, jak *wskażesz*, a w sposób, jaki się da wypracować. Wszakże czas tego zbliża się.

Składam tobie uczucia moje synostwa na jedyne wiązanie tegoroczne.

P. S. Siostrze Karolinie przesyłam sto franków z owych, które miały jej być wręczone w Montenereau z dawnego rachunku. A. M.

DO WALEREGO WIELOGŁOWSKIEGO A CRACOVIE.

Batignolles-Monceau Rue de la Santé 42.
4 (stycznia) 1849.

Szanowny Panie i bracie.

Odpisuję P. rektorowi, że wezwanie z Krakowa przyjąłem. Nie wiem, czy mój odpis nie za późny, bo żądano odpowiedź we dni piętnaście, a ja pismo krakowskie z dnia 21 grudnia i wasze z 23. wczora odebrałem. Na dziś chwil mało mając, proszę Ciebie, abyś dowiedział się, jakie są warunki *moralne* przez tameczny Rząd wymagane lub z miejscowego położenia wynikające. Później obszerniej z tem zgłoszę się do Ciebie. Moje tu położenie, w czasie, kiedy idea przez nas stawiana, w części pełni się, jest takie, że trzeba będzie kurs nasz w kollegium francuskiem przeciągnąć choćby o kilka posiedzeń i właściwie zamknąć. To jeszcze biorę do namysłu. Zresztą wszystko rychło się tu załatwi. Przewiduję wszakże u was trudności miejscowe, jako nie będący rodem z waszych stron. Słyszałem, że rodacy z innych prowincyi nielatwo dostają się do was. Jeśli brat nasz, Ludwik Nabielak, jeszcze jest w Krakowie, powiedz mu, że żonę jego przed kilku dniami widzieliśmy u siebie zdrową.

Ściskam Ciebie serdecznie i za Twoje uczucia dla mnie wdzięczen Tobie Adam Mickiewicz.

DO DOKTORA JÓZEFA MAJERA REKTORA UNIWERSYTETU JAGIELLONSKIEGO W KRAKOWIE.

4 stycznia 1849 roku. Rue de la Santé, 42,
aux Batignolles.

Szanowny Panie Rektorze,

Wezwanie wasze, jako obowiązujące mnie i zaszczytne dla mnie, przyjąłem. Oświadczam wam gotowość służenia, wedle sił moich, rodakom. Ważność tej służby w teraźniejszych czasach i położeniu naszem znacie dobrze;

z mojej strony znam zaszczyt, który mi czynicie, największy, jaki spotkać może nauczyciela Polaka.

Mam nadzieję, że otrzymacie u władz miejscowych upoważnienie potrzebne mi na udanie się do Krakowa. Jakikolwiek będzie skutek wezwania waszego, zachowam zawsze wdzięczną pamięć wam, szanowny Panie Rektorze, za uczucia w pismie waszem dla mnie wyrażone.

Wezwanie wasze, dane roku 1848 grudnia 21, doszło mię w bieżącym roku stycznia 3. Nie wiem, czy ta odpowiedź na czas wyznaczony zdąży.

Racz przyjąć, szanowny Panie Rektorze, zapewnienie wysokiego szacunku i szczerego braterstwa,

Adam Mickiewicz.

Profesor literatury słowiańskiej w Kollegium Francuskiem.

A MONSIEUR LE COLONEL SIODOLKOWICZ.

Légion Polonaise
Conducteur en Chef

Paris, le 12 janvier 1849.

Batignolles-Monceaux, rue de la Santé, 42.

Monsieur le Colonel,

Je viens de recevoir la lettre par laquelle vous m'annoncez votre arrivée à Florence. Nous connaissons toutes vos difficultés, mais nous compterons toujours sur votre patriotisme et sur cette persévérance dont vous avez déjà donné tant de preuves.

S'il y a lieu à modifier la convention conclue par M. Chodzko avec le gouvernement de Toscane dans le but d'obtenir de meilleures conditions, faites-le, en prenant

---

DO PANA PUŁKOWNIKA SIODOŁKOWICZA.

Paryż, 12 stycznia 1848.

Panie pułkowniku, otrzymałem właśnie list, w którym mi Pan donosi o przybyciu do Florencyi. Znamy wszystkie wasze trudności, ale liczymy zawsze na Pański patryotyzm i na tę wytrwałość, której Pan już dałeś tyle dowodów.

Jeżeli jest pora na zmodyfikowanie ugody zawartej przez P. Chodźkę z rządem Toskany w celu otrzymania lepszych warunków, proszę to uczynić, biorąc zawsze za podstawę notę wysłaną przez

toujours pour base la note remise par nous le 3 mai 1848 au gouvernement lombard, ainsi que la convention que vous aviez conclue avec le gouvernement piémontais.

Vous n'ignorez pas combien il est important de maintenir dans la légion le drapeau polonais dont vous êtes gardien. Il me vient chaque jour des offres de service de jeunes Polonais qui feraient d'excellents soldats. Ma douleur est de ne pouvoir pas vous les expédier aussi vite que je le voudrais.

Agréez l'assurance de mes respects.

Adam Mickiewicz.

DO ANTONIEGO OLESZCZYŃSKIEGO W PARYŻU.

B. d. (1849?)

Kochany Antoni,

Niech cię ten wypadek nie martwi [1], wszak w Ewangelii już powiedziano; „trudno prorokiem być w własnym kraju". Pomnij, że ja także tam odebrałem pierwsze ciosy i pośmiewisko. Krytyka przybiera postać istoty pożerającej. Zdaje się, że ona dybie szczególniej, żeby niczego nie zostawić bez obruszenia, a jej tryumfem jest panowanie nad ruinami. Szkoda tylko, że ona często zapomina, że łatwiej jest coś wynicować, opuścić lub oszkalować, aniżeli wykonać. Z czasem kraj ci nadgrodzi tę bezwzględną niesprawiedliwość, tymczasem poprzestań na naszym i obcym szacunku. Adam Mickiewicz.

---

nas 3. maja 1848 do rządu lombardzkiego, tudzież ugodę, zawartą przez Pana z rządem piemonckim.

Pan nie wie, jak jest ważne zatrzymanie chorągwi narodowej, której Pan jesteś stróżem, w legionie polskim. Każdego dnia ofiarowują mi się młodzi Polacy, z których byliby znakomici żołnierze. Boli mię to, że ich nie mogę Panu tak szybko posłać, jakbym tego chciał.

Proszę przyjąć zapewnienie mego szacunku.

Adam Mickiewicz.

[1]) Z powodu zarzutów z powodu wizerunku Kopernika w pismach warsz. (Przyp. wyd. par.)

DO P. EUGENIUSZA CARPENTIER'A.

Vendredi, 16 Février 1849.

Monsieur, si vous n'êtes pas pour le moment occupé, peut-être vous conviendrait-il de prendre part au travail de bureau d'un journal que nous allons fonder.

Dans ce cas, veuillez bien passer chez moi demain ou après-demain dans la matinée. Nous en parlerons.

Agréez l'assurance de mon éstime

Adam Mickiewicz.

DO ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Batignolles-Monceaux, 25 lutego 1849.
Rue de la Santé, 12.

Mistrzu i Panie,

Nim odebrałem list twój przedostatni, były tu już powody wstrzymania się w krokach, które zamierzałem. List twój to wstrzymanie się zatwierdził. Tu zewnętrznie mało co zaszło ważnego. Duch politycznie kierujący Francyą jest zachwiany i zniżony, ale maszyna rządowa idzie koleją swoją, chwila zaś, kiedy podobna będzie zatrzymać ją lub gdzie indziej ruszyć, ta chwila nie zdaje się być blizka. Z Hieronimem i jego synem czekałem na dzień wolniejszy dla nich; ledwie w przeszłym tygodniu czas upatrzyłem. Może z nimi spotykanie się już nie tak niebezpieczne, jak dawniej (kiedy mię podejrzywano o intrygi lub chorobę zmysłów), wszakże zawsze trudne. Bo tu jeszcze wszystko w chaosie, zatrudnienia władz nieuporządkowane, wszystko robi się wysileniem i pędem. Tłum ludzi od rana do nocy czeka na audyencyą a w chwili, kiedy byłem, kilka depesz i takich, że trzeba

---

DO P. EUGENIUSZA CARPENTIERA.

Piątek, 16 lutego 1849.

Panie, jeżeli Pan w tej chwili nie jesteś zajęty, możeby Panu dogadzało wziąć udział w pracy nad dziennikiem, który mamy założyć.

W tym razie racz Pan przyjść do mnie jutro lub pojutrze rano. Pomówimy o tem. Proszę przyjąć zapewnienie mego poważania.

Adam Mickiewicz.

wnet dać odpowiedź. Strudzeni są do nieopisania, a Prezydent aż do straty sił fizycznych. Trzeba pozyskać takie zaufanie, ażeby rozmowy zażądano a wtenczas i chwila się znajdzie. Zdaje mi się, że to nastąpi. Wszelkie zaś natarcie siłą jest mi w sumieniu wzbronione i z mojej strony byłoby zupełnie bezowocne.

Z ogółem braci żebym teraz stanął na czem pewnem, nie widzę sposobu. Ilekroć sam jestem, rzecz zdaje mi się prosta i łatwa, ale za każdem spotkaniem się osobistem z którym z braci widzę, żeśmy daleko od tego, aby zejść się w czuciu żywem i płodnem. Wielu z nich ma ze mną ton księdza Jełowieckiego w Rzymie „popraw się!“ a razem „poddaj się mnie“. Są i tacy, którzy już miłość własną wmięszali w ten długi proces przeciwko mnie. Wezwać ich w taki sposób, ażeby się sumienia poruszyły, sądy zniknęły i żądza braterska zajęła się, jest nad moje siły. A z rozmów ogólnych, gdzie każdy wogóle zgadza się, jak Polak z Rossyaninem zgadzają się w życzeniach dobrych dla rodzaju ludzkiego, ale sobie nawzajem zguby prędkiej życzy, z takich rozmów niema skutku.

Od widzenia się twojego z Papieżem główna rzecz zależy. Naszym powinnoby być trudem wyjednać sankcyą Bożą dla społeczności nowej, pragnącej z ducha wywiązywać się na świat. Bez stopnia bolu odpowiedniego niedoli dusz, przez starą społeczność wytrącanych lub opuszczanych, tej sankcyi nie wyjednamy tu sobie. Kilka osób w kole ducha są trapieni i muszeni do wyboru drogi między starem a nowem. Szkoda, że dawniej nad tem głównem zadaniem nie pracowali Teraz to na nich jak coś niespodzianego spadło. Największa zaś liczba naszych tego punktu ani tknęła duchem, lubo wszystko mają i na pismach i w głowie, co ku temu należy.

Brata Karola widuję niekiedy. Mówię mu (jak zawsze) otwarcie — co zamyślam lub czuję. Czy on to znajduje dobrem czy złem, nie zawsze mi wiadomo.

W tych czasach jenerał Cavaignac po salonach kilkakroć mówił o tobie, dodając, że niesprawiedliwie ciebie uwolnił, że powinienbyś pójść na pontony, że ma dowody win, że pani Mickiewiczowa tego dokonała, wpadłszy na

niego tak, że mogłaby Raspaila i Blanqui wypuścić, etc., etc. Słysząc o tem, wystawiałem Celinie potrzebę widzieć się z Cavaignakiem i rzecz mu dalej rozjaśnić. Dotąd nie można było jenerała zastać w domu.

Adam Mickiewicz.

DO AUGUSTA LACAUSSADE'A.

Paryż, Batignolles, de la Santé, 42.
6 marca 1849.

Monsieur! Le personnel de la rédaction est au complet. J'espère qu'il y aura bientôt lieu de l'augmenter. Si cela arrive, vous serez le premier à qui je m'adresserai. En attendant, veuillez passer un de ces jours au bureau du journal rue des Bons-Enfants nr. 7. Je Vous exposerai le plan et les besoins immédiats de la rédaction.

Salut et fraternité Adam Mickiewicz.

AU CITOYEN JOSEPH MAZZINI.

Paris, 15 mars 1849.

Citoyen,

Depuis le moment où nous nous sommes vus à Milan, je n'ai cessé jusqu'à ce jour d'expédier des soldats polonais pour la légion d'Italie, malgré les obstacles que me suscitaient les agents diplomatiquez des gouvernements ita-

---

DO AUGUSTA LACAUSSADE'A.

Batignolles, de la Sante 42, 6 marca 1849.

Panie, skład redakcyi już kompletny. Spodziewam się, że wnet będzie potrzeba powiększenia go. W takim razie Pan będzie pierwszym, do którego się zwrócę. Tymczasem racz Pan w jedym z najbliższych dni przyjść do biura dziennika ul. des Bons-Enfants nr. 7. Wyjaśnię Panu plan i bezpośrednie potrzeby redakcyi.

Pozdrowienie i braterstwo

Adam Mickiewicz.

DO OBYWATELA JÓZEFA MAZZINIEGO.

Paryż, 15 marca 1849.

Obywatelu, od chwili, w której widzieliśmy się w Medyolanie, wysyłałem aż do dzisiaj bez przerwy żołnierzy polskich do legionu włoskiego, mimo przeszkód, wzniecanych przez agentów dyploma-

liens et les difficultés qui me venaient de la part de mes compatriotes aristocrates et démocrates. Quant aux agents des anciens gouvernements d'Italie, ils n'ont plus le pouvoir de nous nuire. Le colonel Frapoli, chargé d'affaires de Toscane, est un homme de l'Italie nouvelle. Il comprend vos besoins et apprécie les services que les soldats polonais peuvent vous rendre dans ce moment.

Vous avez besoin de soldats et d'officiers. Tous les émigrés Polonais sont soldats et nous avons beaucoup d'officiers. Mais le parti aristocratique polonais ne veut envoyer en Italie que des hommes dévoués à la monarchie. Il trouvera quelques officiers: il n'aura pas de soldats polonais. Les quelques soldats polonais qui se trouvent actuellement en Piémont ne sont que les rares transfuges gagnés par l'aristocratie et forcés par le gouvernement piémontais à abandonner notre légion. La société démocratique polonaise pourra vous envoyer quelques hommes politiques et quelques officiers de talent: elle n'est pas en état de former une armée.

Il vous faut une organisation susceptible d'un rapide développement: cette organisation existe déjà. C'est celle-là même dont vous avez vu le commencement à Milan. Les deux compagnies de la légion polonaise formée en

---

tycznych rządów włoskich i trudności ze strony mych ziomków arystokratycznych i demokratycznych. Co do agentów dawnych rządów Włoch, to oni nie mają siły nam szkodzić. Pułkownik Frapoli, pełnomocnik Toskany, jest człowiekiem Włoch nowych, on rozumie wasze potrzeby i ocenia usługi, które żołnierze polscy mogą oddać wam teraz.

Potrzeba wam żołnierzy i oficerów. Wszyscy emigranci polscy są żołnierzami i my mamy wielu oficerów. Ale partya arystokratyczna polska chce wysyłać do Włoch tylko ludzi oddanych monarchii. Ona znajdzie kilku oficerów; nie będzie miała żołnierzy polskich. Kilku żołnierzy polskich, którzy znajdują się obecnie w Piemoncie, są rzadkimi zbiegami zyskanymi przez arystokracyę i zmuszonymi przez rząd piemoncki do opuszczenia waszego legionu. Towarzystwo demokratyczne polskie będzie mogło wam posłać kilku polityków i kilku zdolnych oficerów; ale ono nie może sformować armii.

Trzeba wam organizacyi zdolnej do bardzo szybkiego rozwoju: ta organizacya już istnieje. Jest to ta, której początek widzieliście w Medyolanie. Dwie kompanie legionu polskiego utworzonego w Lombardyi znajdują się w Toskanie. Dwie inne kompanie mają

Lombardie se trouvent en Toscane. Les deux autres compagnies doivent s'embarquer à Marseille avant la fin de ce mois. Et dans les premiers jours du mois suivant, nous comptons pouvoir compléter un bataillon. On espère en attendant obtenir du gouvernement Toscan les moyens de continuer le transport d'autres compagnies que l'on commence à organiser.

La légion polonaise a rendu public son symbole. C'est une armée républicaine et socialiste. Ce qui la distingue de la société démocratique polonaise, c'est que la légion arbore le drapeau national. Elle veut servir l'Italie sa soeur en qualité d'auxiliaire. Nos officiers, nos soldats, ne vont pas chez vous pour gagner des grades ni pour y faire leur fortune. Ils combattent dans l'intérêt commun des peuples.

J'appelle, citoyen, toute votre attention sur la situation de cette légion.

Je suis convaincu, et je n'ai cessé d'exprimer cette conviction il y a un an au gouvernement de Milan, je suis convaincu qu'il est dans l'intérêt des Etats de l'Italie régénérée de créer une armée nouvelle, une armée dévouée aux intérêts nouveaux. Quelles que s ient les vicissitudes de la guerre actuelle, les Républiques de Toscane, de Rome et les Etats de l'Italie qui tôt ou tard se réuniront à Rome ou à la Toscane, doivent créer une

---

wsiąść na okręt w Marsylii przed końcem tego miesiąca. A w pierwszych dniach miesiąca następnego liczymy na możliwość skompletowania batalionu. Tymczasem czeka się, aby rząd Toskański dał środki na dalszy transport innych kompanii, które zaczyna się organizować.

Legion polski dał na widok publiczny swój symbol. Jestto armia republikańska i socyalistyczna. Co ją odróżnia od Towarzystwa demokratycznego polskiego, to to, że legion wywiesza chorągiew narodową. On chce służyć Włochom, swej siostrze, jako pomocnik. Nasi oficerowie, nasi żołnierze nie idą do was, aby zyskać stopnie ani aby u was zrobić majątek. Walczą we wspólnym interesie ludów.

Zwracam, obywatelu, całą Twą uwagę na położenie tego legionu. Jestem przekonany, i bez przerwy wyjaśniałem to przekonanie przed rokiem rządowi Medyolanu, jestem przekonany, że jest w interesie Państw Włoch odnowionych stworzenie armii nowej, armii oddanej interesom nowym. Jakiekolwiek byłyby obroty obecne wojny, Rzeczypospolite Toskany, Rzymu i Państw włoskich, które

force militaire qui représente leur principe. Cette force nationale appuiera le roi de Piémont dans son entreprise nationale de la délivrance italienne. Mais il est possible que Rome et Florence aient à vaincre les ennemis qui leur viendraient du côté de l'Adriatique ou par le pays Napolitain. Je crois que dans ce cas vous pourriez trouver dans une légion polonaise le plus efficace appui.

Recevez, etc. A. Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

B. d. (1849?)

Je viens de recevoir un billet de Julie. Elle part pour la campagne. Elle promet cependant de revenir si vous trouvez convenable de l'appeler auprès de vous. Vous avez ainsi tout le temps de vous décider. J'espère que votre santé va en s'améliorant.

Votre dévoué, Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

B. d. (1849?)

Madame,

M. Januszkiewicz a eu hier une entrevue avec votre avocat, dont celui-ci vous rendra probablement compte.

---

prędzej czy później złączą się w Rzymie czy w Toskanie, powinny stworzyć siłę wojskową, którąby przedstawiała ich zasady. Ta siła narodowa pomoże królowi Piemontu w jego przedsięwzięciu narodowem oswobodzenia włoskiego. Ale jest możliwe, że Rzym i Florencya miałyby do pokonania nieprzyjaciół, którzyby naszli ze strony Adryatyku lub kraju neapolitańskiego. Sądzę, że w tym wypadku moglibyście znaleźć w legionie polskim pomoc najskuteczniejszą. Proszę przyjąć etc. Adam Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

B. d. (1849?)

Właśnie otrzymałem bilet od Julii. Ona jedzie na wieś. Obiecuje przecież powrócić, jeżeli Pani uzna za dogodne zawezwać ją do siebie. W każdej więc chwili może się Pani zdecydować. Spodziewam się, że zdrowie Pani idzie ku lepszemu.

Oddany Adam Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

B. d. (1849?)

Pan P. Januszkiewicz miał wczoraj rozmowę z adwokatem pani, z której ten zda Pani prawdopodobnie sprawę. Adwokat zapewniał,

L'avocat l'a assuré (ce qui m'a paru sûr tout d'abord) que vous n'aurez à craindre aucun désagrément, si ce n'est celui de vous présenter en justice. Il paraît que quelle que soit la forme de l'accusation, si on ne retrouve pas de corps de délit, l'accusé a le droit d'intenter le procès. Mais le tribunal jugera les motifs que vous avez eus de soupçonner l'homme, et il est impossible qu'il n'en reconnaisse pas la gravité.

Votre affectionné, Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

B. d. (1849?). Batignolles, rue de la Santé, 42.

Vous nous avez promis, chère amie, un daguerréotype. Si demain il fait beau temps, faites une petite excursion de notre côté, mais calculez votre voyage de manière que vous puissiez venir chez nous à *une heure précise*. Nous vous attendrons avec une machine à daguerréotype. On ne vous demandera *qu'une seule* séance de quelques minutes.

Tout à vous, Adam Mickiewicz,

DO KSAWEREGO GODEBSKIEGO.

(Paryż, 28 marca 1849).

Odebrałem z rąk Xawerego Godebskiego dwieście pięćdziesiąt franków uzupełniające sumę czterystu franków

(co mu zdawało się pewne odrazu) że Pani nie ma powodu bać się jakiejś przykrości, chyba tej, że Pani stanie w sądzie. Zdaje się, że jakakolwiekby była forma oskarżenia, jeżeli nie ma się corpus delicti, oskarżony ma prawo pozwać do sądu. Ale trybunał osądzi motywy, które Panią skłoniły do podejrzywania tego człowieka i jest niemożliwe, aby nie uznał ich ważności.

Oddany Adam Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

B. d. (1849?).

Obiecała nam Pani, droga przyjaciółko, daguerotyp. Jeżeli jutro będzie pogoda, proszę zrobić w naszą stronę małą wycieczkę, ale proszę obmyśleć swą drogę tak, aby Pani mogła przyjść do nas punktualnie o godzinie pierwszej. Będziemy czekali na Panią z machiną daguerotypową. Nie będzie się Pani prosiło, jak o jedno posiedzenie kilkuminutowe. Oddany. Adam Mickiewicz.

należną mi z Dyrekcyi Dziennika La Tribune de Peuples po dzień 17 kwietnia 1849.

Paryż 28 marca 1849.

Adam Mickiewicz.[1])

A M. LE COMTE DE CIRCOURT.

17 avril (1849?)

Monsieur le comte,

Je regrette que vous n'ayez pas pris de renseignements plus précis sur l'affaire avant d'en parler à M. de Lamartine Mais je n'en suis nullement contrarié, et je sens qu'il ne reste qu'à poursuivre l'affaire sur la voie que la Providence nous semble indiquer. Je voudrais aller chez M. de Lamartine, mercredi ou jeudi, si cela vous convient. Fixez, je vous prie, le jour et l'heure du rendez-vous. J'attends votre réponse.

Votre sincèrement attaché, Adam Mickiewicz.

DO MAZZINIEGO.

Paris aux Batignolles, Rue de la Santé 42.

7 mai 1849.

Citoyen, je vous adresse et vous récommande mon ami le citoyen Dziekoński. Il a deja combattu pour la cause

---

DO P. HRABIEGO DE CIRCOURT.

17 kwietnia (1849?).

Panie Hrabio, żałuję, że Pan nie miał dokładniejszych wiadomości o tej sprawie przed rozmową z p. de Lamartine. Ale nie jestem tem zniechęcony i czuję, że mi nie pozostaje nic innego, jak iść w tej sprawie drogą, którą Opatrzność zdaje się nam wskazywać. Chciałbym pójść do p. de Lamartine we środę lub czwartek, jeżeli to Panu dogodne. Proszę oznaczyć, proszę Pana, dzień i godzinę spotkania się. Oczekuję Pańskiej odpowiedzi.

Szczerze oddany Adam Mickiewicz.

DO MAZZINIEGO.

Obywatelu, odsyłam do Pana i polecam Panu mego przyjaciela Dziekońskiego. On już walczył za sprawę Włoch. On da panu wyjaśnienia co do legionu polskiego. Może Pan zupełnie ufać jego słowom.

Pozdrowienie i braterstwo Adam Mickiewicz.

[1]) Tylko podpis jest A. Mickiewicza, reszta napisana obcą ręką.

italienne. Il vous donnera des renseignements sur la legion polonaise. Vous pourrez avoir une entière confiance en ces paroles.

Salut et fraternité, Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, 1849 roku.

Kochana Pani Konstancyo,

Między twoim pierwszym i ostatnim listem nic tu nie zaszło takiego, coby mi kazało spieszyć z odpisem. Zwłaszcza, że spodziewałem się ciebie na Św. Jan. W rodzinie mojej wszyscy zdrowi. Ja, wiesz, czem jestem zajęty i w czem żyję. Czujesz, że to żywot niełatwy. Miałem tego roku więcej niż kiedy trudu. Przebyłem to wszystko i mam nadzieję, że dalej będzie łatwiej. Mam nadzieję, że twoje życie wyjaśni się dla ciebie samej. Dołóż starania, abyś nie miała zbyt wiele przeszkód zewnętrznych, interesów niepotrzebnych, procesów, słowem tego wszystkiego, co nas więzi i rozrywa. Resztę kłopotu pokonasz energią moralną. Czekamy tu ciebie. Ja zdaje mi się, że całe lato w Paryżu przebawię; jeślibym stąd choć na krótko ruszył, uwiadomię ciebie wcześnie.

Powtórzę jeszcze, albo raczej po raz setny przypomnę przestrogę, abyś z małych bied nie robiła sobie dobrowolnie straszliwych nieszczęść. Pamiętaj, że przed kilku lub kilkunastu laty, kiedy położenie twoje zewnętrzne było spokojne i wygodne, miałaś wszakże smutki i trapienia! Widzisz, że to wszystko z wewnątrz nas idzie. Prawda, że dziś masz powodów więcej rzetelnego smutku, ale ich sama nie masz. Twemu synowi bliżej do ciebie do Budziszewa, niż tylu synom z Sybiru, lub Afryki, lub Ameryki.

O interesie z Eustachym nic nie wiem. Dawno go nie widziałem. Jak zobaczymy się, zapytam. Proszę znowu, abyś do mnie zawsze na moje tylko ręce pisała. Druków nie rozpocząłem. Wiele mam poprawić w rękopiśmie, a dotąd czasu zupełnie swobodnego nie pochwyciłem. Pisałem parę razy do mego brata, nie wiem, czy odebrał

który z moich listów. Napisz do niego słówko o nas. Wam tam łatwiejsza korespondencya.

Ściskam ciebie serdecznie, moja dobra i droga Konstancyo. Adam Mickiewicz.

DO P. BILLAUD.

Paris, 13 Juillet 1849.

Je prie monsieur Billaud de remettre à monsieur Germain, avocat à la cour d'appel, chargér de plaider pour moi, les pièces de mon affaire contre M. Jesman et d'agréer mes salutations. Adam Mickiewicz.

DO KSAWEREGO GODEBSKIEGO, W PARYŻU.

Paryż, 26 lipca 1849 r.

Szanowny Panie.

Dowiaduję się dziś, żeś przybył. Napisz mi, proszę, gdzie moglibyśmy obaczyć się dla rozmówienia się o dzienniku. Miałem list od pana Olizara w tej rzeczy,[1]) ale mi nie dał adresu; gdzie odpisać, nie wiem.

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

DO KSAWEREGO GODEBSKIEGO, W PARYŻU.

Paryż, 18 sierpnia 1849 roku.

Szanowny Panie,

Wiesz już zapewne, że Carpentier uwolniony i *Tribune* nie zapozwana wcale. To zmienia znacznie nasze roz-

---

DO P. BILLAUD.

Paryż, 13 lipca 1849.

Proszę p. Billaud oddać panu Germain, adwokatowi przy sądzie apelacyjnym, memu pełnomocnikowi, akta mej sprawy przeciw p. Jesman i przyjąć me pozdrowienia. Adam Mickiewicz.

[1]) Mowa tu o dzienniku *La Tribune des peuples*, do redakcyi którego Godebski należał.

porządzenie. Carpentier wraca do redakcyi, Lacaussade zostanie do pisania artykułów i pomocy. Mówiłem z Carpentier i zdaje mi się, że on dobrze usposobiony; skorzysta z doświadczenia i umiarkuje się. Co się tyczy Rządu, ten zawsze podejrzywać będzie nasz dziennik, choćbyśmy zmienili *gerenta*. Trzeba umiarkowaniem i rozsądkiem przekonać Rząd o prawości naszych usiłowań. Wszakże umyśliliśmy korzystać z uzyskanej dla Hermana legalizacyi i po niejakim czasie jemu zwierzyć gerenstwo.

O tem wszystkiem donosimy wam, również jak o tem, że termin wyjścia Trybuny naznaczony na 25 augusta. Nie wiem, jakie są teraz usposobienia mecenasa.[1] Jeśli wiesz o nich, donieś mi.

Chciej mi też donieść o sobie. Gdzie jest teraz P. Olizar i kiedy myśli wracać?

Życzliwy sługa, A. Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, 27 augusta 1849 r.

Kochana Pani Konstancyo,

Gdzie jest to miejsce, z którego list tak długo idzie? Pisany 18 odebrałem 26! Jesteśmy zdrowi i pasujemy się, jak zdołamy, z tylu biedami. Swoje robić, resztę Opatrzności zostawić, to nasza zasada. Staramy się dożyć lepszej chwili.

Jeżeli będziesz w Ostendzie, dołóż usiłowania zbliżyć się ku nam. Z wielu względów byłbym wdzięczen tobie za to widzenie się. Mógłbym z mej strony dojechać do *Amiens*. Wszakże nie bez kłopotu. Jeżeli dziennik wyjdzie, w którym pracuję, będę musiał szukać zastępcy, a o to bardzo trudno; tymczasem dnia jednego opuszczać nie mogę. Są i inne trudności. Postaraj się tedy przyjechać do Paryża, choć na krótko, a że Paryż już znasz, możesz zostać u siebie, nikogo nie widząc, tylko tych, z którymi żądasz rozmówić się. Zechciej tylko, a wiem, że sobie umiesz doradzić. Gdyby to było niepo-

[1] Hrabia Ksawery Branicki.

dobna, daj mi znać wcześnie, abym wziął środki do przyjazdu do *Amiens*. U nas i na to potrzeba paszportu, etc, etc. etc.

Mam nadzieję, że twoja cholera już minęła. Ja kilka razy zapadałem na coś podobnego. Najlepszem lekarstwem jest moc moralna, silne postanowienie zgnębienia choroby, ozdrowienia.

Z emigrantów, którzy nie mają czasu chorować, nikt tu nie umarł na cholerę, chociaż sposób ich życia powinienby na nich sprowadzić i tę chorobę i dziesięć innych na dzień. Nie dbaj więc wcale o cholerę i odpędzaj ją.

Bardzo mi krótko pisałaś o swojem osobistem powodzeniu i teraźniejszem życiu.

Czy nie miałaś przed wyjazdem wiadomości o Franciszku, moim bracie? Nic on do mnie od dawna nie pisał.

Twój z serca życzliwy, A. Mickiewicz.

DO KSAWEREGO GODEBSKIEGO, W PARYŻU.

Paryż, 30 sierpnia 1849 r.[1]

Szanowny Panie,

Nowa trudność! Mecenas był u mnie i wezwał mnie do siebie, prosząc, aby wstrzymać dziennik aż do jego wyjazdu do Anglii; inaczej powiada, że byłby wydalony z Francyi. Nie mogę wziąć na siebie ostatecznej decyzyi; przyrzekłem tylko na kilka dni z *Trybuną* wstrzymać się, bo nie wiem z pewnością, kiedy jego wyjazd nastąpi (podobno w septembrze).

Teraz proszę, abyś natychmiast zawiadomił P. Olizara i porozumiawszy się z nim, dajcie mi wiedzieć ostatecznie:

1. Jaki fundusz macie w ręku i na jak długo to wystarczy? Mnie się zdaje, iż powinniśmy raz na zawsze, podziękowawszy za pomoc, iść dalej własną siłą.

---

[1]) Data według Spraw. Rapp. z r. 1905, str. 57.

2. Jeśli fundusz przyrzeczony nie jest jeszcze w ręku waszym, trzeba, aby P. Olizar jak najspieszniej tu przybył, i to, co przyrzeczone, zrealizował.

W tym celu jeszcze dziennik aż do odpisu waszego zatrzyma się. Gdybyśmy teraz ukazali się, musielibyśmy już zaraz stawać o własnych siłach. Nie wiem, czy jesteście tego zdania.

W tej chwili wracam z rozmowy z mecenasem i nie mam czasu pisać osobno do P. Olizara. Jego przyjazd byłby z innych miar potrzebny, bo ja sam nie mogę i nie umiem zająć się tem, co mu by z łatwością przyszło, to jest wyjaśnieniem stosunku z mecenasem i dozorem nad gospodarstwem wewnętrznem i zewnętrznem redakcyi.

Odpisz mi, proszę, jak najrychlej. Pozdrawiam cię serdecznie.

Życzliwy sługa, A. Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, 29 septembre 1849.

Tenir bon, c'est la vraie prière.[1]

Adam Mickiewicz.

DO X. X

B. d.

Monsieur.

Si Vous abandonniez la Tribune, Vous me mettriez dans une position difficile a l'égard d'une entreprise, que je régardais comme notre oeuvre commune; je n'ai jamais

---

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

Paryż, 29 września 1849.

Mieć się na baczności — to prawdziwa modlitwa.

Adam Mickiewicz.

DO X. X.

Panie, gdyby Pan opuścił Trybunę, zostawiłby mię Pan w trudnem położeniu ze względu na przedsiębiorstwo, które uważałem za nasze dzieło wspólne; nigdy nie mówiłem ani myślałem, że Pan

[1]) Słowa pisane przy przesyłce egzemplarza dzieł pośmiertnych Saint-Martin'a.

dit ni pensé, que Vous ayez eu tort dans cette querelle de bureau, que je croyais terminée à votre satisfaction. Comme vous êtes libre de n'avoir aucun rapport avec M. Carpentier, je crois, qu'il n'y aura plus d'occasion des désagrements. D'ailleurs j'ai pris des mesures pour que les faits, dont Vous Vous plaignez, ne se renouvellent plus. Je compte sur Votre bienveillante patience dans l'interêt de l'entreprise, qui ne nous est pas personelle.

Je Vous prie d'expliquer cela à M. Sazanow.

votre bien affectionné

Adam Mickiewicz.

J'ai demandé des explications sur l'omission des notices fournies par M. Sazanow. On m'assure, que le journal était deja fait, et que les ouvriers avaient deja quitté l'atelier. Je ne puis pas croire, qu'il y ait une intention hostile de la part du gérant. A. M.

DO KSAWEREGO GODEBSKIEGO, W PARYŻU.

2 października 1849 r.

Batignolles, rue de la Santé, 42.

Szanowny Panie.

Dowiesz się od Pana Carpentier o stanie dziennika. A wiesz już, że Pan Branicki wszelkich dalszych funduszów odmówił. Zamierzał on, jak powiadał, wydanie *Revue*, na co mi ofiarował koszta. Odpowiedziałem, że nie widzę środków do tego nowego przedsięwzięcia i że mam

---

nie miał słuszności w tej sprzeczce biurowej, którą uważałem za skończoną ku Pańskiemu zadowoleniu. Ponieważ Pan może nie mieć żadnego stosunku z p. Carpentierem, sądzę, że nie będzie żadnej sposobności do przykrych zetknięć. Zresztą postarałem się o to aby fakty, na które się Pan żali, nie powtarzały się. Liczę na Pańską życzliwą cierpliwość w interesie przedsiębiorstwa, które nie jest naszą sprawą osobistą. Proszę pana wyjaśnić to Panu Sazanowowi.

Oddany Adam Mickiewicz.

Żądałem wyjaśnień w sprawie opuszczenia notatek dostarczonych przez p. Sazanowa. Zapewniają mię, że dziennik już był skończony i że robotnicy już opuścili pracownię. Nie mogę wierzyć, aby była intencya nieprzyjazna ze strony kierownika.

zobowiązania z *Trybuną*, których dotrzymam, póki zostanie ktokolwiek ze mną, to jest, póki sami dawniej zobowiązani nie odstąpią. Tyle było między nami.

Dziennik nie może iść bez pewnego funduszu niepodległego, bo dla otrzymania rychłego prenumeraty należałoby wdać się ze stronnictwami francuskiemi, a zatem stracić nasz charakter własny, polski, poważny, który i tak już trudny do utrzymania. Niema innego dla nas sposobu, jak iść czas jakiś własną siłą, nim Francuzi przyjdą w pomoc, jako sprzymierzeńcy, ale nie jako panowie.

Druga trudność, że niema tu Polaka żadnego w administracyi. Ja każdego dnia zajęty, nie mam czasu i nie umiem tem zająć się. Resztę zostawiam do widzenia się osobistego. Szkoda byłoby, żeby przedsięwzięcie, które już tyle kosztowało, upadło.

Mnie tu Rząd ciągle grozi, nie wiem, na czem się to skończy. Zdaje się, że nas chcą wydalić z Francyi. To wszakże bardzo długo trwać nie może.

Życzliwy sługa, A. Mickiewicz.

DO HR. WIKTORA JUNDZIŁŁA W LOZANNIE.

(b. d.) (3 październ. 1849.)

Szanowny Panie!

Wdzięczen tobie jestem bardzo za starania, któreś czynił w interesie dla mnie na teraz ważnym. Pewien byłem twojej, szanowny Panie, przychylności i mam nadzieję, że również nie wątpisz o moich zawsze życzliwych uczuciach dla ciebie i twojej rodziny.

Wiesz zapewne od Aleksandra, w jakiem tu jesteśmy położeniu; wszakże nie potrwa to długo, ale, nim coś lepszego nastąpi, zło teraźniejsze jest dostateczne do przygnębienia nas. Opieramy się, ile możemy, w nadziei, że i tę burzę przetrwamy.

Piszę z podziękowaniem do pana Briatte. Sądziłem za rzecz potrzebną przesłać mu kopię listu ministra francuskiego, w którym ofiarowano mnie naturalizacyą. Przyjąłbym ją w Schwytz, albo w Monaco, ale nie we Fran-

cyi. Pan Briatte będzie wiedział z tego listu, że jeśli uciekam się pod protekcyą kantonu Wodejskiego, czynię to dobrowolnie, odmówiwszy protekcyą francuską rządową.

Chciej, szanowny Panie, oświadczyć moje ukłony Pani Jundziłłowej i pozdrowić odemnie całą rodzinę waszą.

Życzliwy sługa Adam Mickiewicz.

A M. BRIATTE, CONSEILLER D'ETAT DU CANTON DE VAUD.

Paris, 3 octobre 1849.

Monsieur!

Vous avez bien voulu vous intéresser à mon affaire de passeport, que M. Jundziłł s'était chargé de vous exposer. Je vous en remercie, Monsieur, vos bontés toutes particulières pour moi me font un devoir de m'adresser à vous particulièrement pour justifier auprès de vous les motifs de ma demande officielle. Je vous prierai de fixer votre attention sur un fait qui explique et ma position en France et le besoin que j'ai de recourir dans ce moment, à votre protection. Le fait est, que le gouvernement français m'avait offert la naturalisation. Je ne l'ai pas acceptée, par des raisons, dont je fais mention dans la demande, que j'adresse au département. Pour constater ce fait, je vous communique une copie de la lettre ministérielle.

Malgré tous les liens, qui m'attachent au peuple fran-

DO P. BRIATTE, RADCY STANU KANTONU VAUD.

Paryż, 3 października 1849.

Łaskawy Panie!

Pan był łaskaw zająć się moją sprawą paszportu, którą p. Jundziłł podjął się przedstawić Panu. Dziękuję Panu za to. Osobliwa Pańska dobroć dla mnie nakłada na mnie obowiązek zwrócenia się prywatnie do Pana dla wytłomaczenia się przed Panem z powodów mej urzędowej prośby. Będę Pana prosił o zwrócenie uwagi na jeden wypadek, który tłomaczy i moje położenie we Francyi i potrzebę odwołania się w tej chwili do Pańskiej protekcyi. Tym wypadkiem jest, że rząd francuski zaproponował mi naturalizacyę. Nie przyjąłem jej z przyczyn, o których uczyniłem wzmiankę w prośbie zwróconej do departamentu. Dla stwierdzenia tego faktu udzielam Panu kopii listu ministeryalnego.

Pomimo wszystkich więzów, łączących mię z ludem francuskim,

çais, je ne puis ni ne dois, dans ma position actuelle, accepter d'autre protection officielle, que celle de la République du canton de Vaud. Mes sympathies se trouvent cette fois d'accord avec les necéssités de ma situation et l'appui que vous avez bien voulu me prêter dans cette affaire vient de justifier la confiance, que j'avais dans les sentiments généreux des hommes qui gouvernent votre pays. Agréez, Monsieur, l'assurance de mes sentiments,de respect et de reconnaisance.

Adam Mickiewicz.

AU DEPARTEMENT DE JUSTICE ET POLICE DU CANTON DE VAUD.

Paris, ce 3 octobre 1849.
42, rue de la Santé, aux Batignolles.

Monsieur le Président et Messieurs, je me trouve dans la nécessité de recourir à votre bienveillante protection. Il me serait pénible d'occuper les autorités d'un pays étranger d'une affaire, qui m'est personnelle, si je ne me rappelais que ce pays m'avait fait autrefois l'honneur de me confier une haute place dans l'enseignement national et m'accorda un titre, qui me donne le droit de le regarder comme ma seconde patrie.

---

ja nie mogę a i nie powinienem w mojem obecnem położeniu przyjąć innej opieki rządowej, jak tylko opiekę Republiki Kantonu de Vaud. Moje sympatye są w tym wypadku zgodne z potrzebami mego położenia, a poparcie, którego mi Pan łaskawie użyczył w tej sprawie, usprawiedliwia zaufanie, które pokładałem w szlachetnych uczuciach ludzi, rządzących Pańskim krajem.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego poważania i wdzięczności.

Adam Mickiewicz.

DO DEPARTAMENTU SPRAWIEDLIWOŚCI I POLICYI KANTONU VAUD.

Paryż, 3 października 1849.
42 ul. de la Santé, Batignolles.

Panie Prezydencie i Panowie.

Jestem zmuszony odwołać się do Waszego życzliwego poparcia. Byłoby mi przykro zajmować władze obcego kraju sprawą, która jest dla mnie osobistą, gdybym nie pamiętał tego, że ten kraj uczynił mi zaszczyt, powierzając mi wysokie stanowisko w szkolnictwie narodowem i udzielił mi tytułu, który mi daje prawo uważania tego kraju za moją drugą ojczyznę.

Lors de mon séjour dans le canton de Vaud, j'ai été nommé professeur honoraire de l'Académie de Lausanne et par conséquent, membre permanent de ce corps savant. Je fus plus tard appelé par le gouvernement français à professer au Collège de France, mais je n'ai pas pris le titre de professeur de ce Collége. Une telle qualité implique, de la part du titulaire, la nécessité de se faire naturaliser Français. Or je n'ai qu'à vous rappeler, Messieurs, la situation de ma patrie pour faire comprendre le devoir, quelle m'imposait de ne pas désavouer, mon caractère de Polonais, dans le but de jouir des priviléges attachés à la qualité de citoyen d'un pays libre, puissant et matériellement heureux.

Ainsi, quoique appartenent au Collége de France, je restai toujours étranger à la France et le titre de professeur honoraire de l'Université de Lausanne constituait ma seule qualité légale.

Maintenant les circonstances politiques, qui ne paraissent pourtant pas devoir durer long-temps- ont mis dans une position difficile tous les étrangers habitants Paris. Ceux qui ne sont pas munis des passeports réguliers et que l'on rêgarde comme refugiés, se trouvent sous le coup de lois exceptionelles. Les agents subalternes de l'autorité procédent à l'égard des étrangers, dont ils ne

---

W czasie mego pobytu w kantonie Vaud zostałem zamianowany profesorem honorowym Akademii w Lozannie i w następstwie członkiem stałym tego zgromadzenia uczonego. Później zostałem wezwany przez rząd francuski na profesora Kollegium Francuskiego. Ale nie otrzymałem tytułu profesora tego Kollegium. Tu charakter mieś i w sobie — ze względu na otrzymującego ten tytuł — konieczność naturalizowania się we Francyi. Przeto wystarczy mi przypomnieć Wam, Panowie, położenie mej ojczyzny, abyście zrozumieli obowiązek, który na mnie ona włożyła, nie zapierać się swego charakteru, jako Polaka, dla korzystania z przywilejów związanych z charakterem obywatela kraju wolnego, potężnego i materyalnie szczęśliwego.

Tak więc, jakkolwiek należę do Kollegium Francuskiego, pozostaję zawsze cudzoziemcem we Francyi a tytuł profesora honorowego Akademii w Lozannie stanowiłby moją jedyną pozycyę prawną.

Obecne stosunki polityczne, które nie zdają się jednak długotrwałe, postawiły w trudnem położeniu wszystkich cudzoziemców mieszkających w Paryżu. Ci, którzy nie są zabezpieczeni prawidło-

peuvent connaitre ni les précédents ni le caractére, avec tout l'arbitraire propre à ces temps de discordes et de troubles. Des individus, qui d'ailleurs n'avaient pris aucune part aux affaires politiques furent ainsi exposés au danger d'être mis en prison et sommairement jugés, sans forme de procès.

Dans une telle situation, il est urgent pour moi d'être muni d'un passeport régulier. J'ai eu l'honneur de vous exposer plus haut le motifs, qui m'encouragent à m'adresser, dans cette affaire, si importante pour moi, aux autorités de la République du canton de Vaud.

Veuillez bien, Monsieur le Président et Messieurs, agréer l'assurance de mes respects et de mon dévouement.

Adam Mickiewicz.

Professeur honoraire de l'Académie de Lausanne.

DO PANA A. DESSUS.

Batignolles, ce mardi, 10 octobre 1849.

Monsieur,

J'attendrai M. le chargé d'affaires de Valachie demain mercredi, entre midi et une heure et apres-demain à la même heure. Si cela ne lui convenait pas, veuillez bien m'indiquer le jour et l'heure.

---

wymi paszportami i których uważa się za wygnańców, znajdują się pod obuchem praw wyjątkowych. Urzędnicy podwładni władz postępują wobec cudzoziemców, — których nie znają ani przeszłości, ani charakteru — z całą samowolą właściwą tym czasom niezgody i zamieszek. Jednostki, które zresztą nie miały żadnego udziału w sprawach politycznych, były w ten sposób narażone na niebezpieczeństwo więzienia i sumarycznie sądzone bez formy procesowej.

W takiem położeniu jest dla mnie koniecznością zaopatrzenie się w prawidłowy paszport. Miałem zaszczyt przedstawić powyżej powody, które mię zachęcają udać się w tej sprawie tak ważnej dla mnie do władz Rzeczypospolitej Kantonu de Vaud.

Chciejcie, Panie Prezydencie i Panowie, przyjąć zapewnienie mego szacunku i poważania. Adam Mickiewicz

Prof. honor. Akademii w Lozannie.

DO PANA A. DESSUS.

Batignolles, wtorek 10 października 1849.

Panie! Będę oczekiwał P. pełnomocnika rumuńskiego jutro, w środę między dwunastą a pierwszą godziną i pojutrze o tej samej porze.

Nous espérions, Monsieur, vous voir chez nous. Ma femme se rapelle à votre souvenir musical.

Salut fraternel, Adam Mickiewicz.

Les lettres de Paris mettent quelque fois *trois jours* pour arriver aux Batignolles. Je vous adresse celle-ci par me commissionaire.

DO IGNACEGO DOMEYKI.

Paryż, 14 października 1849.

Batignolles près Paris, 42 rue de la Santé.

Mój kochany Ignacy. Pisałem do ciebie w ciężkich czasach, ze środka mgły i burzy. Niebłogosławieństwo Boże wciąż nad nami i nad naszą Ojczyzną, a straciliśmy już prawo skarżyć się. Była chwila uroczysta, gdzie otworzono nam wszystkie drogi działania. Jakeśmy skorzystali, widzisz ze skutku. Emigracya pobiegła do kraju, uciekając z biedy i wpadła w biedę cięższą. Ciż sami ludzie, którzy kiedy im mówiono o prawach lub powinnościach moralnych, o Bogu i wierze, gardzili tem wszystkiem, wołając o *broń*, mieli broń. Bić się nie chcieli. Legia włoska, uciekając, rzucając karabiny i wracając do Francyi, na odgłos, że tam żołd powiększano, opuszczała orły polskie. Byłem tam, i możesz sobie wystawić, com cierpiał. Wybuch we Francyi przewidziany i przepowiedziany przez nas skończył się, pogrążając napowrót świat w ciemności. Emigracya spłaca gorzko ową pychę i zuchwalstwo, z jakiem tu szumiała. Republikanie *Nationalu*, których Rządu zawsze lękałem się jak klęski, ucisnęli ją. Rząd teraźniejszy, na którym miałem nadzieję, dokonywa ją. Upadek sprawy węgierskiej, gdzie Bem i Dembiński jeszcze się trzymali, skończył byt moralny emigracyi. Wielu bierze amnestyą lub jej szuka, niektórzy jadą do Ameryki. Ja tu trzymam się dotąd w Paryżu,

---

Gdyby to nie odpowiadało mu, niech Pan będzie łaskaw wskazać mi dzień i godzinę.

Spodziewaliśmy się, że Pan zaglądnie do nas. Żona moja przypomina się Pańskiej muzykalnej pamięci.

Braterskie pozdrowienie Adam Mickiewicz.

Listy z Paryża idą czasem trzy dni do Batignolles. Ten wysyłam przez posłańca.

ale nie wiem jak długo. Rząd mi także zagraża. Wszystko tu koło mnie szeroko wymarło, lub rozłączyło się ze mną. O śmierciach wiesz zapewne. Ostatni moi bliżsi znajomi dawni, zabytki zacności szlacheckiej, Izydor Sobański i Michał Mycielski już pogrzebani. Wszakże tu tryumf złego nie jest ostateczny. Prawda nie zaginie i co dobrego zostało w duszach naszych, doczeka się chwili odżycia. Bez wielkiego ucisku ani Polska ani Francya nie poczułyby nigdy żądzy wyższego i lepszego życia. Teraz już największe szachraje bronią religii i Kościoła, widzą konieczność oparcia się o prawdę Bożą, lubo dotąd czynią to w celach nieczystych, aby tylko swój dobrobyt zabezpieczyć. Thiers broni Papieża i Mikołaj mu pomaga, tym sposobem mają nadzieję obalić ostatecznie ducha Chrystusowego. Omylą się w rachubach.

Nasz dobry znajomy Bilbao, oddawca listu, opowie tobie o naszem tu domowem życiu. Dzieci moje zdrowe i rosną. Marysia, która ciebie z tradycyi pamięta, ma już lat czternaście. Chłopcy chodzą do szkoły.

W emigracyi a raczej w jej resztkach bieda materyalna sroga. I nas ta ciągle straszy a czasem dociska. Dotąd jednak mieliśmy i mieszkanie i chleb czem płacić, należymy tedy dotąd do szczęśliwszych. Co dalej stanie się, Bogu wiadomo.

Mam niejaką nadzieję jeszcze się z tobą obaczyć. Nie myślę, abyś na owym biegunie został na zawsze. Zresztą idź za twem natchnieniem.

Nie pisałem do ciebie długo, bo w listach twoich ostatnich były skargi na mnie, na które nie umiałbym odpowiedzieć, bo ich nie rozumiem, Skarżyłeś się naprzykład, że cię podaję za *mego stronnika*? Gdzie? Przed kim? Powiedz mi, Ignacy, na co bym ja tobie przydał się jako twój stronnik w Chili i w czem mógłbym ciebie używać jako mego stronnika w Europie. To są dziwne wieści tobie udzielane przez ludzi mnie niechętnych.

Z krajem stosunki są tak przecięte, że oddawna nie mam żadnych wiadomości nawet o moim bracie Aleksandrze.

Ściskam cię serdecznie i polecam ciebie opiece Opatrzności. Twój Adam.

DO ***[1]

Batignolles, 42 rue de la Santé.
26 października 1849.

Szanowny Panie,

Zaszła omyłka w adresach i mój list do ciebie spóźnił się. Nie jestem wcale z Panem Branickim w takich stosunkach, o jakich tobie mylnie mówiono. Widywałem go w interesach dziennika, gdzie brałem udział. Odtąd nie spotkaliśmy się. Chciałem go widzieć teraz, powiedziano mi, że nie przyjmuje, nie wiem nawet z pewnością, gdzie mieszka teraz. Oprócz interesów Legii Włoskiej i dziennika żadnych innych z Panem Branickim nie miałem. Jednemu z rodaków jadących do Ameryki dałem do tego Pana list rekomendacyjny z prośbą o zasiłek. Nie wiem, jaki był stąd skutek; często będąc sam w takich położeniach, w jakiem zostajesz, tem dotkliwiej czuję nad tem, że tobie, Szanowny Panie, nie mogę być użytecznym.

Życzliwy sługa, A. Mickiewicz.

DO PANA A. DESSUS.

Batignolles, 26 octobre 1849.
rue de la Santé Nr. 42.

Monsieur et cher ami!

Vous aurez reçu une lettre en polonais. Il y a eu erreur dans les adresses. Je vous annoncais dans cette lettre égarée que je continue d'habiter les Batignolles mais le gouvernement a fait partir tous les Polonais qui

---

DO PANA A. DESSUS.

Batignolles, 26 października 1849,
rue de la Santé Nr. 42.

Łaskawy Panie i drogi przyjacielu,

Otrzyma Pan list po polsku. Zaszła pomyłka w adresach. Doniosłem Panu w tym liście zaginionym, że nadal mieszkam w Batignolles, ale rząd kazał wyjechać wszystkim Polakom, którzy

[1]) Z autografu biblioteki hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego we Lwowie, ale niewiadoma osoba, do której list adresowany.

s'intéressaient à la Tribune. J'ai du me retirer du journal pour ne pas exposer à la persécution ce qui me reste ici de mes anciennes connaissances. Votre sollicitude, cher ami, m'est bien précieuse. Nous ésperons vous revoir ici cet hiver.

Votre devoué, Adam Mickiewicz.

DO ALEKSANDRA CHODŹKI.

B. d. (1849?)

Mój Aleksandrze, przynieś mi jutro pieniądze za brylanty, odtrąciwszy, coś zapłacił w Mont-de-Piété.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

Sobota, 5 kwietnia 1850.

Szanowny Panie.

Donieś mi, jeśliś łaskaw, o której godzinie i w jakich dniach bywasz w bibliotece. P. Michelet pragnie tam być, dobrzeby się zdarzyło, żeby się z Panem nie rozminął

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

DO PANNY SALOMEI DOBRZYCKIEJ.

(Czerwiec 1850).

Dzieło naszego przyjaciela Edwarda było dla mnie źródłem wielkiej pociechy[1]. Czytałem je raz pierwszy z uczuciem radosnego zdumienia; bo chociaż ostatnie pisma Edwarda okazywały ciągły i niemały postęp, nie spodziewałem się jednak, aby siła jego tak prędko i szeroko rozwinęła się. Dusza naszego przyjaciela weszła w sferę, z której jedynie spływa wszelka prawda tak życia, jako i sztuki. Dzieło jego i stąd dla mnie jest radosnem zjawiskiem, że nie mogę je uważać za utwór wyjątkowy, gdzie jest

---

mieli udział w Trybunie. Byłem zmuszony wycofać się z dziennika, aby nie narażać na prześladowanie tego, co mi pozostaje tu z mych dawnych znajomości. Pańska troskliwość, drogi przyjacielu, jest mi bardzo droga. Spodziewamy się widzieć Pana tu tej zimy znowu. Życzliwy Adam Mickiewicz.

[1]) Mowa o Felicycie.

człowiek, będący w stanie podobne dzieło wykonać. Pragnąłbym bardzo, aby Edward zgłębił dzieła wyższej religijnej filozofii, a mianowicie Jakóba Böhme; pisma te są rzadkie i w kraju u nas wcale ich niema; można je wynaleźć w Dreźnie lub w Lipsku. Zrobiłaby Pani wielką przysługę w mojem przekonaniu, gdybyś mu je raczyła przesłać. Dodaję wszakże, że dzieła, o których mówię, pisane przez szewca, uważane są pospolicie za zbiór ciemnoty i dziwactw. (Dzieło kompletne Jakóba Böhme składa się z pięciu tomów).

Pytasz mię, droga Pani, o nasze tu powodzenie. Żyjemy. Nic pocieszającego dodać nie mamy do tej krótkiej wiadomości. Nie mała to rzecz w tych czasach żyć i trwać. Co do mnie osobiście, od czasu ostatniego wyjazdu z Drezna, te dwa dziesiątki lat prawie ciągle przepodróżowałem, jużto z rodziną już sam. Ostatni raz byłem we Włoszech, w czasie tamecznej rewolucyi. Mam pięcioro dzieci; starsza córka już rok czternasty zaczyna.

A. Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, ce Dimanche 30 juin 1850.

Je vous prie, madame, de m'engager à dîner chez vous demain ou après demain. J'aurai l'occasion de rester avec vous un peu plus longtemps que de coutume. Avez-vous des renseignements sur les personnes par lesquelles on pourrait aborder M. Vieil Castel. Jusqu'à présent je n'ai appris à ce sujet.

Votre dévouè, Adam Mickiewicz,

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

Paryż, niedziela, 30 czerwca 1850.

Proszę Panią zaprosić mnie do siebie na obiad jutro lub pojutrze. Będę miał sposobność zostać z Panią trochę dłużej niż zazwyczaj. Czy Pani ma wiadomości co do osób, przez które możnaby się zbliżyć do P. Vieil-Castel. Dotychczas nie dowiedziałem się nic o tem. Życzliwy Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, (1850?)

Je vous cherche depuis trois jours pour vous montrer un logement rue du Colysée, 11. On le donnera probablement pour 1,200 francs. Je ne l'ai pas encore vu. Ceux que j'ai trouvés ne vous conviendraient pas.

Mickiewicz.

DO IGNACEGO DOMEYKI.

Paryż, 7 Julii 1850.
Batignolles, 42 rue de la Santé.

Kochany Ignacy. W ostatnim twoim liście ofiarujesz nam przystań u ciebie. Wołałbym, żeby rzeczy tak poszły, abyś ty tu do nas wrócił, ale się na to jeszcze nie zanosi. Tymczasem może będę w części korzystał z twego zaproszenia. Przechodzi mi przez myśl posłać do ciebie w odwiedziny mego syna Władysława. Kończy on lat dwanaście, a nie wiem, co tu z nim robić. Nauki w Colléges nędzne, zepsucie wielkie, koszt wielki. Ma on i zdolność i ochotę, ale czego tu uczyć? na adwokata? i jeszcze francuskiego? czy na spekulatora? Do medycyny niezdatny. Chciałem go oddać do ogrodnika na praktyczną pracę, ale nie ma na to dość sił fizycznych. Myślę, że przy tobie bardzo prędko mógłby tyle podnuczyć się, ileby na początek potrzeba było na kawałek chleba, choćby taki, jaki w Wilnie miewano z guwernerki. Do tutejszych karyer mam wstręt wielki. Przytem Władzio zdaje się do nauk naturalnych więcej sposobny niż ku czemu innemu. Owóż jeżeli się znajdzie okazya i sposoby przesłania go (co niełatwo), puścimy w imię Boże. Wszakże wątpię, żeby to rychło nastąpiło. Tymczasem napisz mi zaraz, jak ten projekt widzisz.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

Paryż, (1850?)

Szukam Pani od trzech dni, aby Pani pokazać mieszkanie przy ulicy du Colysée. Dadzą je prawdopodobnie za 1200 franków. Jeszcze go nie widziałem. Te, które znalazłem, nie byłyby odpowiednie dla Pani

Mickiewicz.

O naszym tu bycie wiesz zapewne z gazet, bo nasz byt zależy od ogólnego stanu rzeczy. Donosiłem już tobie, na jakie tu złe zanosi się. Wstrząśnienie, którego tu oczekujemy nie bez przerażenia, ruszy może całą naszą półkulę! Bóg tylko mocen tu nas ochraniać. Ja zapewne do końca roku nie opuszczę Paryża. Wszakże jeśli reakcya pójdzie, jak dotąd idzie, to kto wie, czy mi się uda dosiedzieć. Między reakcyą europejską a Polską jest wojna na śmierć. I dobrze mówisz, że chcą naszym i kątka ziemi nie zostawić. Takich nawet, którzy najciszej i najgłębiej ukryci siedzieli, teraz rządy napastują i ścigają. Z Litwy oddawna nie mamy wiadomości szczegółowych. Prześladowania religijne, które tam były okropne, mianowicie po wsiach, teraz ustały. Rząd skąd inąd zagrożony uzbraja się przeciwko rewolucyom społecznym, zresztą w części Litwy wielu szlachty boi się rewolucyi jak i rząd, a Warszawa, to jest wyższe towarzystwo warszawskie, ledwie teraz ochłonęło z trwogi, którą je przeraziła rewolucya Lutowa.

Tymczasem masa ludu coraz znaczniejsza, a młodzież cała prawie, coraz mocniej, zawzięciej w całej Polsce rwie się ku czemuś nowemu. Ale dawne partye już tam całkiem padły i studenci tu z Warszawy przybywający patrzą z politowaniem na naszych demokratów. Pisma krajowe z nich żartują albo się mszczą obelgami za ich dawne fałsze, słowem nastąpiło i tam jak we Francyi nowe przełamanie na dwa obozy, z których jeden chce wszystko dawne zachować, a drugi nic z dawnego nie zostawić.

Bądź zdrów, żona moja i córka Marynia pozdrawiają ciebie. Napisz mi o Bilbao, jak go znalazłeś, gdzie się on teraz obraca. Twój Adam

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, (1850?)

I ja też z mojej strony byłem nieco niespokojny o ciebie, szanowna Pani, nie odbierając tak długo ani słowa. Wszakże miałem jakąś nadzieję, że tego lata zbliżysz się ku nam. Szkoda, że podróż twoja nie przechodzi tych granic, w których my z wielu względów i powo-

dów wyrwać się ani na chwilę nie możemy. Byt nasz tu wlecze się jednostajnie, stąd też i nie wiele ochoty odzywać się do miłych oddalonych osób, zawsze z jednem i tem samem. Dla mnie w szczególności rok ten był ciężki. Oprócz innych kłopotów miałem chorych w domu. Żona moja często bardzo zapadała obłożnie i teraz znowu słaba. W tej chwili odprawiam lekarzy, którzy zeszli się byli na poradę. Niebezpieczeństwa niema, ale choroba na długo się zanosi. Dzieci dwoje wysłałem do kąpieli morskich, dwoje drugich wiozę na wieś do znajomej sąsiadki. Marynia zostaje przy matce, zdrowa teraz zupełnie, rośnie i tyje. Mieliśmy tu także i cholerę, która dotąd Paryża jeszcze nie opuściła, nas przecie emigrantów omija, lubo więcej od innych zdają się być usposobieni do przyjęcia chorób, żyjąc prawie zawsze w stanie chorobnym, a zwłaszcza teraz, kiedy kwestya wschodnia wszystkich trapi gorączką oczekiwań. Tymczasem niema nadziei, żeby coś stanowczego rychło zaszło. Trzeba nam wielkiego zapasu cierpliwości. Mam wszakże przekonanie, że prędzej czy nieco później samo parcie wypadków niezależnych od woli ludzkiej posunie rzeczy dalej, niż się spodziewano w dyplomacyi i pocieszy tych, którzy czegoś lepszego na świecie wyglądają. Spodziewajmy się, że świt przynajmniej dnia pogodniejszego ujrzemy.

Napisz mi z Kissingen jeszcze, jak wody posłużyły i donieś o zdrowiu córki Maryi.

Serdecznie pozdrawia, A. Mickiewicz.

DO IGNACEGO DOMEYKI.

Batignolles, rue de la Santé 42.
22 grudnia 1850.

Kochany Ignacy. W tej chwili oznajmują mi okazyą do ciebie, chwytam ją i kilka słów rzucam. Odebrałem twój list donoszący o małżeństwie twojem w Hawrze. Zdawało mi się w Hawrze, że byłem bliższy ciebie, bo tylko Ocean nas rozdzielał. Teraz z Paryża do Hawru tylko kilka godzin przejazdzki. Owóż myśląc o Tobie jako

o graniczącym ze mną przez Ocean, odebrałem tu twoję stanowczą wiadomość o twoim losie.

Życzenia moje przyjmij, ale i to wiedz, że prawa nowego stanu, w który wchodzisz, są wedle teraźniejszych wyobrażeń i zwyczajów i nałogów bardzo źle zrozumiane. I to jest jedna z bied naszego czasu.

Związek małżeński dotąd snuje się i rządzi się prawami bardzo od teraźniejszych potrzeb ducha chrześcijańskiego różnemi. Oby ci Bóg dał to samemu wyrozumieć i fałszów zwyczajnych temu czasowi uniknąć.

Do mojej rodziny licznej, o której ci nie raz pisałem, przybył od kilku dni chłopiec. Jest tedy teraz nas w domu ośmioro, nas dwoje, a dzieci: chłopców czworo, córek dwie.

Czytałem twój list pisany przed kilku miesiącami do twego korespondenta z Quai St.-Michel i to, co piszesz o amnestyi. Wielu z emigracyi wraca, ale albo muszą wyrzec się wszelkiego czucia i tradycyi narodowej, albo jadą oszustować. Między Cesarzem i myślą naszą narodową jest położone pytanie ostateczne religijne, polityczne i społeczne. Świat teraz godzi się z Cesarzem i wszystkie potęgi świata Polaków z tego przymierza wyłączą, tych nawet, którzyby weń wcisnąć się chcieli.

Donieś mi obszerniej o twoim teraźniejszym bycie i pobycie, coś o twojej żonie i o jej rodzinie i o twoich zamiarach. Adam.

A MONSIEUR ANTOINE DESSUS.

Ce 23 décembre 1850.
Batignolles, rue de la Santé 42.

„Monsieur et cher ami.

„J'aurai demain des visites qui m'empêcherons d'aller

DO PANA ANTONIEGO DESSUS.

23 grudnia 1850 r.
Batignolles, ulica de la Santé 42.

Panie i kochany przyjacielu.

Będą miał jutro odwiedziny, które mi przeszkodzą zobaczyć Pana. Proszę mnie więc nie oczekiwać. Wystarczy, jeśli mi Pan przyśle adres domu."

Vous voir. Ne m'attendez donc pas. Il suffit que vous m'envoyez l'adresse de la maison.

Vous nous obligerie beaucoup, si vous vouliez bien passer demain au Collège pour l'affaire de Ladislas. Il s'agit de lui obtenir un congé pour le journée de demain. Vous savez que cet un jour de fête nationale, qui est en même temps pour nous une fête de famille. Je suis obligé de recourir à votre bienveillance, étant moi-même très occupé. Mr. Owczarski, qui s'est chargé de cette sorte de service, demeure très-loin et je ne suis pas sûr de le trouver aujourd'hui. Vous n'aurez pas besoin d'accompagner notre barbiste; on n'aura qu'a le mettre dans l'omnibus. On se porte bien chez nous et on vous salue de toutes parts.

Votre affectionné, Adam Mickiewicz.

DO KAROLA SIENKIEWICZA,

(B. d. 1850?)

Szanowny Panie.

1. Życzyłbym sobie mocno przejrzeć przedmowę. Jest wiele wyrażeń nieskładnych lub ciemnych. Radziłbym całą rzecz skrócić. A mianowicie po pierwszym peryodzie, gdzie położyłem krzyżyk, opuścić wszystko, co następuje albo skrócić do kilku wierszy, np.: wspomnieć Kościuszkę i Waszyngtona tylko, i znowu zacząć od miejsca, gdzie położyłem dwa krzyżyki, *c'est dans ces circonstances, etc.*

2. Skrócić to miejsce: *ce n'est là qu'un chapitre*, aż

Zobowiązałby mnie Pan bardzo, gdyby zechciał zajść jutro do Collegium w sprawie Władysława. Idzie o to, aby pozyskać dla niego urlop na dzień jutrzejszy. Wiadomo Panu, że jest to dzień święta narodowego, który jest zarazem naszem świętem rodzinnem. Jestem zmuszony uciec się do Pańskiej łaskawość, będąc sam niezmiernie zajęty. Pan Owczarski, który się tą sprawą zajmował, mieszka bardzo daleko i nie jestem pewny, czybym go dziś znalazł. Nie będzie Pan potrzebował towarzyszyć naszemu barbiście[1] wystarczy wsadzić go do omnibusu. Jesteśmy zdrowi i wszyscy pozdrawiamy Pana.

Oddany Panu Adam Mickiewicz.

[1]) Uczniowi szkoły Sainte Barbe.

do miejsca: *dans sa vieillesse*, tę anegdotę, zostawić jak jest.

3. *Le récit de Niemcewicz*, etc., skończyłbym tak: *Kosciuszko succombe... vers la fin du récit, etc.*, a resztę bym wyrzucił.

4. Skrócić całą rozprawę o stosunkach z Francyą. Przed drukowaniem pokaż tekst księciu Czartoryskiemu, na którego smak spuścić się można.

Twój życzliwy sługa, A. Mickiewicz.

DO HR. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO.

Batignolles-Monceaux, 13 lutego 1851 r.

Szanowny Panie,

Jeden z rodaków znajomych mnie, który był w tureckiej służbie oficerem, chce do tamecznych stron wracać. Jestto człowiek uczciwy i w sercu Polskę noszący. Tyle tylko wiem dobrze o nim. Zresztą powodujący się bardziej instynktowem przekonaniem, niż jakąkolwiek rachubą. Prosił mnie o pomoc lub rekomendacye do Londynu, dokąd już ma paszport a skąd chce *incognito* ruszyć dalej i żądał, abym jego wyjazdu nie rozgłaszał. Nie mogąc mu w niczem dopomódz, umyśliłem udać się do szanownego Pana, zapytując się, czy masz jaką sposobność ułatwienia podobnej podróży. Jeżeli możesz w to się wdać, w takim razie odeszlę mego podróżnego do Pana, ażeby się sam ustnie wytłumaczył, w przeciwnym razie musi sam sobie radzić.

Racz mi, szanowny Panie, słówko na to najrychlej odpowiedzieć. Przyjmij zapewnienie szczerego szacunku.

Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

7 mars, Jeudi (1851?)

Nous n'avons pas encore de billets. Nous espérons les avoir demain matin. On vous les remettra avant midi.

Céline n'est pas pour le moment à la maison. Nous nous portons *presque* aussi bien que vous.

Votre dévoué, A. Mickiewicz.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

15 marca 1851 roku.

Szanowny Panie.

Mam teraz ciężki katar czy też grypę, i kilka dni trudno mi będzie czemś zająć się. Żeby nie było zwłoki, poszlij tymczasem rękopism p. Morozewiczowi.

Życzliwy sługa Adam Mickiewicz.

DO HR. WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO, W PARYŻU.

Paryż, 19 marca 1851 roku. Rue de l'Ouest, 44.

Szanowny Panie,

W interesie, w którym byłeś łaskaw przyrzec mi swoje współdziałanie, przesyłam list do pana Szulczewskiego i drugi dla wręczenia panu Michell, który da panu Szulczewskiemu adresy i potrzebne objaśnienia. Posyłam także temuż panu Szulczewskiemu list, w którym pan Gemyer opisuje mi swoję rozmowę z lordem Lamsborough i nadzieje, które w roku przeszłym robiono prędkiego ukończenia likwidacyi. Rozpatrzywszy się na nowo w interesie, widzę, że wszystko zależy od lorda opiekuna Lamsborough i od pana John Liton w Dublinie[1]. Jeśli znasz, szanowny Panie, kogo mającego wpływ na nich, rzecz będzie mogła się uskutecznić. Nie piszę osobno o tej sprawie. Z listu

---

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

7 marca, czwartek (1851?)

Nie mamy jeszcze biletów. Spodziewamy się mieć je jutro. Odbierze je Pani przed południem. Celiny niema w tej chwili w domu. Mamy się *prawie* równie dobrze, jak Pani.

Życzliwy A. Mickiewicz.

[1]) List pisany w sprawie zapisu p. Marlay. Zaawansował był Mickiewicz pewną summę przyjaciółce swej pani Marlay, która umierając kazała mu testamentem wypłacić. Z przyczyn formalności prawnych, interes ten kilka lat się przeciągnął. (Uwaga wyd. par.).

do pana Szulczewskiego i z listu Gieritza, które racz przejrzeć, dostateczną można mieć wiadomość.

Z szczerym szacunkiem, życzliwy sługa,

Adam Mickiewicz.

DO KUNEGUNDY Z GEDROYCIÓW BIAŁOPIOTROWICZOWEJ.

(10 kwietnia 1851).

Szanowna Pani!

Nie wiem dobrze, o jakim malarzu Pani piszesz? Zda mi się, że o Niewiarowiczu, ale ten ani mego portretu, ani portretów dzieci moich nie robił, tylko jedną miniaturę dziecka. Mam-że go przysłać? Artysta to wcale dobry i można mu śmiało robotę powierzyć.

Wróżby o blizkim końcu życia, które Pani do siebie stosujesz, nie wiem na czem oparte. Życie jest to rodzaj emigracyi, której koniec trudny do przewidzenia i nie od nas zależy.

Pozdrawiam Panią serdecznie i księżnej przypominam się.

Adam Mickiewicz.

P. d. Załączam bilecik do p. Trębickiej, której nie wiem adresu.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

Paryż, rue de l'Ouest 44, 16 kwietnia 1851.

Szanowny Panie.

Odsyłam próbę druku: podkreśliłem miejsca, które już był pan Morozewicz zanotował, i które uważam za potrzebniejsze poprawki. A mianowicie p. 14. opuścić westchnienia za monarchią i nie wymieniać Ledru-Rollina, bo to była decyzya Rządu. P. 18. Protestowałbym przeciw wymienieniu generała Chrzanowskiego przed innymi generałami, i wielu zapewnieby temu się dziwiło, nie rozumiejąc powodu tego pierwszeństwa, bo jużci generał Dembiński i wiekiem starszy i stopniem jako były wódz naczelny. Lepiej więc nazwisko opuścić całkiem. P. 18. Kniaziewicza pochwała jest zbyteczna. On dobrze wszystkim znany, dosyć jest wymienić jego nazwisko bez pochwał. P. 21. Mógł Długosz prosić o Zdrowaś Marya,

ale nie można urzędownie wzywać słuchaczów, aby uklękli i mówili pacierz na jego intencyę etc.

Życzliwy sługa Adam Mickiewicz.

DO FRANCISZKA SZEMIOTHA.

16 kwietnia 1851 roku.

Szanowny Panie Franciszku,

Wdzięczny tobie za pamięć i za trud podróżny aż na naszę ulicę. Na święcone już jestem zaproszony, nie podobna mnie będzie tedy z wami się około stołu wielkanocnego obaczyć; przyjmij moje *Christos Woskres*, jak się u nas winszuje w naszym powiecie.

Bądź zdrów i łaskaw. Adam Mickiewicz.

A. M. EDMOND MAINARD, A FIGEAC.

Paris, 7 mai 1851. Rue de l'Ouest, 44.

Dieu vous aidera, je l'espère, à supporter votre douleur [1]. Il n'y a pas de consolation terrestre pour cette douleur-là. Plus nous avançons dans la vie, et mieux nous reconnaissons quelle infinité de secours Dieu place dans le coeur d'une mère. Ces secours vous étaient conservés jusqu'à votre âge d'homme mûr et jusqu'au moment de votre développement spirituel. C'est un bonheur rare et une grâce particulière. Quant à celle qui vient de vous quitter, pour tout esprit qui cherchait le bien, la mort est un grand bonheur; un tel esprit se trouve par la mort dans des conditions où son travail lui est plus fa-

---

DO P. EDMUNDA MAINARD W FIGEAC.

Paryż, 7 maja 1851 ul. de l'Ouest 44.

Spodziewam się, że Bóg Panu pomoże znieść Pańską boleść. Dla takiego bolu niema ziemskiej pociechy. Im więcej posuwamy się w życie, tem więcej poznajemy, jaki ogrom uczucia Bóg umieszcza w sercu matki. To uczucie miał Pan dochowane aż do Pańskiego dojrzałego wieku i do chwili Pańskiego rozwoju umysłowego. Jest to rzadkie szczęście i szczególniejsza łaska. Co się tyczy tej, która Pana opuściła, to dla każdego umysłu, który szuka dobra, śmierć

[1]) List napisany z okoliczności zgonu matki pana Mainard, zmarłej 1 maja 1851. (Uwaga wyd. par.)

lui faire lire, tout écrit qu'on lui remet devant nécessairement passer par les bureaux. Je conserverai votre lettre en attendant quelque occasion extraordinaire, sur laquelle pourtant je compte peu. Il y a, dans cette lettre, certaines expressions qui me choquent, comme par exemple: *L'appétit de la véritable gloire*, etc. J'espère que votre santé cile, et d'où il peut aider avec plus d'efficacité ceux qu'il aime. Votre mère est plus près de vous maintenant qu'elle ne l'a jamais été de son vivant.

J'ai reçu toutes vos lettres. L'intérêt que vous m'inspirez m'a fait suivre avec joie vos progrès dans la vie intérieure. Mais dans ces lettres, mon cher monsieur, vous ne m'avez adressé ni question à résoudre ni demande de conseils. Je ne me pressais pas de répondre. D'ailleurs, d'après vos lettres, j'espérais vous revoir ici bientôt.

Votre très-affectionné, Adam Mickiewicz.

A. M. EDMOND MAINARD.

Paris, 17 juin 1851. Rue de l'Ouest, 44.

Je n'ai aucun moyen de faire parvenir à M. le président de la République votre lettre, ou, pour mieux dire, de la

jest wielkiem szczęściem, umysł taki znajduje się wskutek śmierci w warunkach, w których jego praca jest łatwiejsza i w których on może łatwiej pomagać tym, których kocha. Pańska matka jest teraz bliżej Pana, niż była kiedykolwiek za swego życia.

Otrzymałem wszystkie Pańskie listy. Interes, który Pan we mnie wzbudza, sprawił, że z radością śledzę Pański rozwój w życiu wewnętrznem. Ale w tych listach, mój drogi Panie, nie przysłał mi Pan ani zagadnienia do rozstrzygnięcia ani zapytania o radę. Ja nie spieszyłem się z odpowiedzią. Zresztą po Pańskich listach spodziewam się widzieć Pana wkrótce tu.

Szczerze życzliwy Adam Mickiewicz.

DO P. EDMUNDA MAINARD.

Paryż, 17 czerwca 1851 ul. de l'Ouest 44.

Nie mam żadnego sposobu, aby dać list Pański P. Prezydentowi Rzeczypospolitej, lub powiedzmy lepiej, aby mu go dać do przeczytania, ponieważ wszystkie akta, które mu się wręcza, muszą koniecznie przechodzić przez biura. Zachowam list Pański do jakiejś nadzwyczajnej sposobności, na którą przecież mało liczę. Jest w tym liście kilka wyrażeń, które mnie rażą, jak np. żądza prawdziwej sławy, etc. Spodziewam się, że Pan jest zdrów i że Pan nie porzucił projektu przybycia pewnego dnia.

Szczerze życzliwy Adam Mickiewicz.

est bonne, et que vous n'avez pas abandonné le projet de venir un jour ici.

Votre très-affectueux, Adam Mickiewicz.

DO KSIĘDZA PIOTRA SEMENENKI.

Paryż, Rue de l'Ouest 44. 1851, Junii 29.

W dzień ŚŚ. Piotra i Pawła z życzeniem Imienin.

Wielebny i kochany księże Piotrze!

Nie mogąc w tej chwili sam być u ciebie, przesyłam listek Michała Chodźki, pisany do mnie, z którego dowiesz się o stanie jego interesów.

Polecam tę biedę twojej życzliwej pamięci.

Sługa, Adam Mickiewicz.

A M. EDMOND MAINARD.

Fontainebleau, 26 juillet, 1851.

J'étais depuis quelques jours en voyage. Votre lettre ne m'arriva qu'avant hier.

Je vous ai écrit que je n'avais aucun moyen de transmettre à M. le président de la République la lettre que vous lui avez adressée. Je ne voulais pas la confier au hasard, je n'en ai donc fait aucun usage. Vous pouvez, si vous le croyez utile, adresser cette lettre par une autre voie.

J'espère toujours que le moment viendra où le chef de votre nation sentira le besoin d'élever ses pensées

---

DO P. EDMUNDA MAINARD.

Fontainebleau, 26 lipca, 1851.

Byłem od kilku dni w podróży. Pański list przyszedł dopiero przedwczoraj.

Pisałem Panu, że nie miałem żadnego sposobu, aby przesłać P. Prezydentowi Rzeczypospolitej listu, który Pan do niego wystosował. Nie chciałem tego zdawać na los, nie uczyniłem więc z tego żadnego użytku. Może Pan, jeżeli Pan to uzna za potrzebne, przesłać ten list inną drogą.

Spodziewam się ciągle, że przyjdzie chwila, kiedy naczelnik Pańskiego narodu poczuje potrzebę podniesienia swych myśli ku wyższym sferom.

vers les régions supérieures. J'ignore si le moment est proche.

Je vous salue et vous embrasse.

Votre affectionné, Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL,

Hâvre, 6 września 1851.

Niewłaściwie, kochana Pani, tłumaczysz nasze milczenie. Prościej było obwinić nas o opieszałość, jeśli można opieszałością nazwać to uczucie, które nas wstrzymuje od udzielenia się drugim, ilekroć nie mamy nic pocieszającego udzielić. Stąd to rzadko przychodzi mi ochota pisać. Rok ten był ciężki dla całej naszej kolonii tułaczej. Zewsząd bieda, skwirk i nawet rozpacz. Ja też, lubo z wielu względów w lepszem jestem położeniu, miałem oprócz zwykłych kłopotów nowe uciski. Pocobym pisał o tem? W ciężkiej dla wszystkich podróży nie godzi się swoich ciężarów na barki cudze wrzucać. Dosyć każdemu na własnych troskach. Podobno i tobie ich nie brak. Wszakże trzymam się dotąd i nie daję się pogrążyć. Skoro jaki kłopot nadchodzi, staram się uderzyć nań i odeprzeć, a czasem też mu z drogi na czas ustąpić. Trwam tedy i krzepię się, jak mogę. Zdrowie mi dobrze służy, czuję się nawet coraz fizycznie silniejszy, ciągnąc bez ustanku siłę z wewnątrz, bo skądinąd nie mamy co zaczerpnąć. Spodziewaliśmy się, wedle twoich dawnych obietnic, widzieć ciebie tego lata. Przepędziłem część jego na wsi, w okolicach Paryża. Teraz od tygodnia jestem w Hâvre z synem Władysławem dla morskich kąpieli, zapewne tu do końca września zabawię.

Jeślibyś, kochana Pani, Francyą odwiedziła, mógłbym ciebie gdzie w drodze spotkać, ale za granicę Francyi teraz oddalićbym się nie mógł. Michała w ostatnich miesiącach rzadko widywałem. Przyczyniło się do tego zapewne nasze oddalenie się, bośmy z dawnego, sąsiedniego z nim mieszkania przenieśli się na drugi koniec Paryża, o milę niemiecką drogi. Może Michał ma inne jakie po-

Nie wiem, czy ta chwila jest blizka.

Pozdrawiam Pana i ściskam.

Życzliwy Adam Mickiewicz.

wody rzadszego widywania nas. Jest on zawsze w ciężkich biedach, a zdaje mu się często, że ja mógłbym mu więcej niż dotąd dopomagać. Na chęciach mi nie zbywa, ale oprócz chęci niczem nie podobna mi usłużyć przyjaciołom.

W domu u mnie wszystkich zdrowych zostawiłem. Żona cierpiała napaści chorobliwe, ale teraz ma się na zdrowiu dobrze.

Nie miałem znowu od dawnego czasu wiadomości o bracie Franciszku. Jeżeli o nim co zasłyszysz, donieś mi słówko. Miałem o nim wiadomości od P. Grabowskiego syna i od młodego Turny. Polecał mi Franciszek bliższe z tymi Panami zapoznanie się, ale ich tylko raz jeden widziałem. I nie dziwię się temu. Oni przyjechali Paryż widzieć, mają wiele do widzenia. Ja mieszkam za Paryżem, i z ich znajomymi nie mam żadnych stosunków.

Twój życzliwy sługa i stary,

Adam Mickiewicz.

DO MARYI MICKIEWICZ, W PARYŻU.

Hâvre, 18 września 1851 roku.

Pieniądze wysłano z Poznania przeznaczone dla mnie. Mam także z nich mieć coś na wiązanie imienin twoich, o czem pomówimy za powrotem.

Proś mamy, aby mi przysłano franków 200 i to niezwłocznie, tak iżbym je mógł otrzymać tu na dwudziesty pierwszy tego miesiąca. Za odebraniem pieniędzy może Władzia zaraz stąd wyprawię, a sam do końca miesiąca zostanę, jeśli zimno nie zwiększy się, może razem wrócimy. Władzio do wody już przywykł, nawet trochę zaczął pływać. Kąpie się czasem dwa razy na dzień, je tyle, ile ja, bo potrawy na pół dzielimy, i wcale dobrze ma się. Życie tu nas kosztuje, licząc śniadanie, obiad, butelkę wina i mieszkanie około franków 5 na dzień na osobę. Czas mieliśmy piękny aż dotąd. Od wczora zaczyna pogoda psuć się.

Pozdrawiam was wszystkich, Adam Mickiewicz.

(Adresujcie *rue de l'Ouest*, nº 44, *Hôtel de la Marine*, *chambre* nº 6).

DO WOJCIECHA STATTLERA, W KRAKOWIE.

Paryż, 11 października 1851 r.
Rue de l'Ouest, 44.

Kochany i Szanowny Panie,

Wybacz, że cię zajmę na chwilę moim osobistym interesem, który mam nadzieję, że nie wiele ci sprawi kłopotu. Siostra żony mojej, Zofia Szymanowska, udaje się na zimę do Rzymu i weźmie za towarzyszkę podróży moję córkę. Nie mamy teraz w Rzymie nikogo ze znajomych: mieszkałeś tam długo i zachowałeś zapewne stosunki, zwłaszcza z artystami. Panna Szymanowska ma szczególnie na celu doskonalić się w malarstwie. Wiesz dobrze, jak ważną byłoby dla niej rzeczą mieć wstęp do kogo z artystów i zasięgnąć niekiedy rady lub wziąć objaśnienie w tak ogromnym świecie sztuki, jakim jest owo miasto. Bądź tedy łaskaw przysłać dla niej na moje ręce do Paryża listy lub list rekomendacyjny do kogokolwiek z twoich, tobie lepiej znanych.

Miałem o tobie, kochany Panie, wiadomości uboczne, i cieszę się, żeś zdrów, zawsze czynny i doczekałeś się już artystów we własnej rodzinie. O sobie nic nie mam ci wesołego donieść.

Twój stary przyjaciel, Adam Mickiewicz.

P. S. Może widujesz naszego dawnego znajomego Strzeleckiego? Zrobiłby mi on wielką przysługę, jeśliby raczył zająć się wyszukaniem dzieła, o którem mu już dawniej mówiłem. Dzieło to jest dawne, peryodyczne, rodzaj dziennika ogłaszanego w Krakowie między rokiem 1793 i 1794. Tytułu dobrze nie pamiętam; podobno nazywał się *Pamiętnikiem* czy też *Wiadomościami Krakowskiemi*. Że u nas nie wiele było pism tego rodzaju, łatwo tedy będzie je wyszukać. W jednym z numerów onego pisma jest opis owoczesnego wynalazku telegrafów (pana Chappe). Skoro się ten opis znajdzie, to będzie znakiem, żeśmy rzecz szukaną odkryli. Nie potrzebuję, aby mi przysłano cały zbiór dziennika; tylko proszę wypisać mi stamtąd wszystkie poezye. Jest ich nie wiele,

prawie wszystkie tłumaczone z francuskiego i bezimiennie ogłaszane. Wiele mi na tem zależy, aby dostać wszystkie te tłumaczenia, postaraj się, bądź łaskaw, o to.

A. M.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

[Październik 1851 r.]

List twój z Kissingen odebrałem w Hâvre, gdzie bawiłem kilka tygodni dla kąpieli morskich. Zdrów jestem jak nigdy i wszyscy u mnie zdrowi. Cieszę się, że masz się lepiej, a ciągle jedno ci śpiewam i proszę, żebyś o tem ciągle pamiętała, że twoje zdrowie najwięcej zależy od ciebie, od twego wewnętrznego życia. Im poczujesz się wewnątrz krzepszą, żywszą i silniejszą, tem ci będzie lepiej na ciele. Ale to wewnętrzne życie nie zależy na tem, żeby wiele myśli przepędzać przez głowę i plątać się różnymi zamiarami. Trzeba mieć cel zawsze. Tym celem jest dla ciebie podniesienie się *do żywej wiary*, że wszystko, co się nam zdarza, jest na nasze dobro, że będzie lepiej na świecie i że my do tego lepszego musimy w naszej cząstce przyczynić się. Wszelki kłopot i bieda na to dane, żeby je zwyciężyć. Uciec na nic się nie przyda, jest to samo, co, broń złożywszy, emigrować. Zwycięstwo, o którem mówię, nie w tem jest, aby rozdąsać się, odeprzeć kłopot gniewem albo odsunąć go jako zadanie trudne do rozwiązania. Staraj się o to, żeby wszystką biedę tak rozważyć jak interes i postanowić z góry, w jaki sposób postąpić się ma. W każdem podobnem zdarzeniu dowodem zwycięstwa twojego będzie, jeśli poczujesz się spokojną w duszy i nawet wesołą. Staraj się, proszę, każdego dnia z rana myśl i uczucie zaraz podnieść nad wszystkie trudności i nie dawaj sercu i duszy pokoju, aż póki nie doznasz ulgi i pociechy wewnętrznej. To jest prawdziwe uzbrojenie i nakarmienie żołnierza. Potem można już działać. Ulgi zaś i pociechy nie doznasz inaczej, jak zagłębiając się w skruchę, ale nie faryzejską, słowną, tylko prawdziwą skruchę żołnierską. Pamiętaj, że kto przegrał, *zawsze winien*. Jeśli nam nie wiedzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my

sami temu przyczyną. A potem dopiero zewnętrzne okoliczności rozważajmy. Ty, kochana Pani, urodziłaś się w czasie i społeczeństwie, które nie miały innego celu, tylko przepodróżować życie, ile można wygodnie. Ku temu byłaś wychowana. Mając w duszy czucia żywsze i instynkt wyższego, lepszego, porywałaś się i upadłaś, błąkałaś się. Każde dziecko, kiedy próbuje chodzić, naprzód musi padać i plątać się. Więc nie trzeba przeszłością trapić się nadto, ale należy koniecznie wciąż ją rozbierać, aby dojrzeć, gdzie, jaki błąd lub występek wyszedł, z jakiego niedostatku lub złej woli. Podobna rozwaga, godząc nas z Opatrznością rozrządzeniem, uspokaja nas, a razem daje siłę. Wtenczas zapomnisz o wielu drobnych troskach, mając na celu jedno to: aby w czemś ku dobru wspólnemu przyczynić się, a jeśli to nam nie jedno, to przynajmniej skorzystać o tyle z życia, aby z czemś lepszem i wyższem zejść ze świata. Bo po tem życiu taką nam dadzą ojczyznę i rodzinę, na jaką zasłużymy. Wcześnie tam róbmy przyjaciół i stamtąd bierze się siła do działania tu w teraźniejszej ojczyźnie.

Piszę tobie, jak widzisz, to, co nieraz mówiłem i czego prawdę uznawałaś. Zachowaj to u siebie i złóż w myśli. Oby ci to było pociechą. Twój życzliwy,

Adam.

P. S. O księgarni proszę, nie traktuj w mojem imieniu, bo ja nie rozumiem tego interesu, napisz mi obszerniej, na co tam imię moje potrzebne? A w każdym razie wstrzymaj się. A. M.

Przesyłką, skoro ją odbiorę, rozporządzę wedle twej woli.

DO MARYI MICKIEWICZ, W RZYMIE.

Paryż, 19 grudnia 1851 r.

Moja Maryniu,

Miło mnie, że Rzym ciebie cokolwiek poruszył. Każda dusza musi czemkolwiek być poruszona; jeśli nią nie ruszają wielkie rzeczy, to się będzie ruszać w nizkości i podłości. Rzym jest dotąd największą rzeczą na ziemi. Nie wielu udało się być w Rzymie; ja w młodości ledwie

o tem marzyłem. Za moich czasów było to trudno (z Nowogródka), jak dziś z ziemi na księżyc. Nie uwierzysz, jakieśmy za tem tęsknili, czytając Liwiusza, Swetoniusza i Tacyta.

Wówczas jeszcze u nas uczono wedle przepisów dawnej Rzeczypospolitej polskiej: żyliśmy w niej i w Rzymie. Ty już w innych czasach przyszłaś, ale Rzym ten sam został, i nic go nie zastąpiło na ziemi dotąd. Uważaj, że to miasteczko, za czasów królów mniejsze niż Poznań (bo Nowogródka nie znasz), zdobyło świat. Miasteczko, nie naród: bo narodu rzymskiego nigdy nie było w znaczeniu teraźniejszem narodu. Co to wysilenia, krwi i potu na każdym kamieniu tego miasta!... I dotąd jego prawo i wyobrażenia ciążą na świecie. Czytajże, proszę, tymczasem Liwiusza i rozważaj na miejscu. Polka, polska kobieta, może i powinna rozważać, kobiety innych narogów nie są do tego obowiązane.

Pod względem sztuki (rzeźby i malarstwa) masz w ciotce przewodnika. Staraj się mocno i w tem rozpatrzyć się i zadaj sobie pracę to rozważać. Nabytki twoje w wiadomościach i uczuciach zostaną ci od teraz na zawsze. Słyszałaś, jak ludzie pracują w Kalifornii na kawałek złota: teraz dla ciebie Rzym tą kopalnią.

O Rzymie chrześcijańskim potem tobie napiszę. Na teraz zastanów się nad tem, kto to ów Piotr i ów Paweł, którzy, z małego miasteczka żydowskiego wychodźcy, rozbili największe na świecie mocarstwo, większe niż Mikołaja cesarza, i zatknęli na jego ruinie krzyż. Francya naśladuje dotąd Rzym pogański, ale mu wyrównać nie może. Widziałaś Paryż i widzisz, jak mały przy Rzymie. Polska, powołana zastąpić Rzym chrześcijański, ledwie zaczyna w tym kierunku ruszać się!

Dobrze zrobiłaś, żeś nam napisała szczegóły waszej podróży. Na przyszłość wszelkie szczegóły waszego pobytu weź na siebie do opisania: ciocia tem trudnić się nie może. Napisz tedy, jakie wasze mieszkanie? czy macie słońce i wiele okien? Gdzie wasze *vicolo?* Nie pamiętam go, choć Rzym jest jednem miastem (po Nowogródku i Wilnie), które znam lepiej daleko, niż Paryż. Napisz, między jakiemi ulicami to *vicolo?* czy macie pogodę, czy

deszcze? gdzie jadacie? co płacicie za mieszkanie, za jedzenie, za usługę, etc.

Pan jenerał Szymanowski jest to zacny staruszek. Służył on długo ojczyźnie i walczył ostatnią razą pod Szawlami dzielnie. Za to mu należy się uszanowanie od Polek. Onufry Korzeniowski poczciwy człowiek, ale najniedorzeczniejszy i najnudniejszy z ludzi. On to projektował kosynierów w kraju, gdzie kos niema. Był to jeden z jego projektów najmniej niedorzecznych. Jastrzębskiemu powinniście być wdzięczne za jego usługi szczere. Ściskam ciebie, ciocię ucałuj. A. M.

DO TYSIEWICZA.

B. d. (koniec 1851).

Szanowny Panie!

Ostatnia nasza rozmowa byłaby już dostateczną odpowiedzią na list twój. To, co mówiłem, powtarzam dla twojej pamięci:

1-o. Prawo wydawania dzieł moich służy nabywcom; dopóki nie upłynie czas kontraktu, nikogo upoważnić nie mogę do przedsiębrania nowych wydań.

2-o. Po upłynieniu czasu objętego kontraktem, jeśli ja sam będę wydanie nowe robić, w takim razie nie uczynię Panu żadnej trudności w jego sprzedaży Wallenroda.

3-o. Jeśli kto inny wydanie nabędzie, to Pan umówisz się z nabywcą, a ja z góry żadnych zobowiązań brać nie mogę.

4-o. Jeśliby druk nowego wydania nie prędko nastąpił, jak to Panu mówiono, będzie to ułatwieniem dla Pana, bo aż dopóki nowy druk się nie rozpocznie, dopóty Pan będziesz swoje wydanie Wallenroda sprzedawał spokojnie.

5-o. Ja żadnych od Pana wynagrodzeń ani podarunków nie przyjmę. Adam Mickiewicz. [1]

AU PRINCE NAPOLÉON, A PARIS.

Paris, ce 11 janvier 1852.

Prince.

Je vous prie de vouloir m'accorder une audience particuliére. Et dès ce moment permettez que je vous félicite de tout ce qui s'accomplit en France. Les événéments prouvent avec quel soin Dieu veille sur votre auguste famille, dont la déstinée et liée au sort des nations.

Je reste, mon Prince, votre très-dévoué serviteur,

Adam Mickiewicz.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

16 stycznia 1852.

„Szanowny Panie Karolu,

Projekt winietki pierwszej, którą naznaczyłem Nr. 1., zda mi się najwłaściwszym i szczęśliwie wybranym. Co do napisu pod Nr. 3 Mrongovius etc., etc.. mam wiele do zarzucenia. Naprzód nie bardzo ten napis antesignanus. etc. zgadza się w idei z numerem pierwszym.[1] Powtóre lingua w klasycznej łacinie ma znaczenie bardzo ciasne i nigdy nie używa się w znaczeniu nowożytnem, jako mowa i idioma etc. W żaden sposób nareszcie nie da się złączyć z antisignanus.

Proponuję położyć nominis Poloni antesignano.[2] Nomen w stylu urzędowym narodowość, np. socii nomen-

---

DO KSIĘCIA NAPOLEONA W PARYŻU.

Paryż, 11 stycznia 1852.

Książe,

Proszę Pana, abyś zechciał zezwolić mi na audyencyę osobną Przy tej sposobności proszę pozwolić mi złożyć życzenia z powodu tego, co dokonywa się we Francyi.

Wypadki są dowodem pieczołowitości, z jaką Bóg czuwa nad Pańską dostojną rodziną, której losy są związane z losami narodów.

Pozostaję, mój Książę, Pańskim życzliwym sługą.

Adam Mickiewicz.

[1]) „Bo nie powinien się zgadzać. To rzecz inna". (Przypisek K. Sienkiewicza).

[2]) „Ta poprawka bardzo trafna". (Przypisek K. Sienkiewicza).

que latinum znaczyło narodowość łacińska. Tu antesignanus ujść może. Mnie zdawałoby sie położyć: Mrongovii nominis Poloni custodi ad limina fido. Albo najlepiej poprzestać na pierwszym napisie, a w drugim wyrazić tylko tytuły urzędowe Mrongoviusa, jako pastora i protektora języka.

„List, jeżeli widzisz tego potrzebę, chciej mi przesłać do podpisu. [1]

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

A M. FORTOUL, MINISTRE DE L'INSTRUCTION PUBLIQUE.

Paris. le 18 avril 1852.

Monsieur le ministre,

J'ai reçu de la part de M. l'administrateur du Collége de France la copie du décret qui me révoque de mes fonctions. Il ne m'appartient pas, monsieur le Ministre, d'apprécier une mesure que vous avez trouvée nécessaire, et que la loi vous autorise de prendre à mon égard. Mais, en quittant mes fonctions, ile me reste à remercier en votre personne le gouvernement français des nombreuses preuves de bienveillance que j'en ai reçues dans différentes occasions. Je crois également de mon devoir de m'expliquer encore une fois sur les motifs qui, durant mon enseignement, me firent plus d'une fois sortir de la

DO P. FORTOUL, MINISTRA OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Paryż, 18 kwietnia 1852 r.

Panie Ministrze,

Otrzymałem od P. administratora Collège de France kopię dekretu, który mię odwołuje od mych czynności. Nie należy do mnie, Panie ministrze, oceniać środek, uznany przez Pana za konieczny i którego użyć w stosunku do mnie pozwala Panu prawo. Ale opuszczając moje stanowisko, powinienem podziękować rządowi francuskiemu w Pańskiej osobie za liczne dowody przychylności, które otrzymałem przy różnych sposobnościach. Uważam także za swój obowiązek usprawiedliwić się jeszcze raz z powodów, które mię skłoniły podczas mych wykładów do odstąpienia niejeden raz od

[1]) „List Towarzystwa, którego Prezesowi podpisać nie wypada, więc w zastępstwie Mickiewicz". (Przypisek K. Sienkiewicza).

lettre du programme et même du caractère propre à un enseignement purement scientifique. Mon explication se résume en peu de mots.

Dans le cours de mes études sur les Slaves, j'ai été amené à parler des rapports entre les peuples de cette race et la nation française. J'ai dû alors prendre la personnalité de Napoléon et l'idée qu il représentait pour centre, et symbole de ces rapports. L'influence de l'idée napoléonienne sur les Slaves était un sujet étrange pour un public français, et ce que je disais de la vitalité de cette idée en France et de son avenir, a dû alors exciter les défiances du pouvoir et l'étonnement de l'auditoire. Cette position exceptionnelle exigeait de ma part des efforts d'autant plus violents, que j'avais à parler à un auditoire pour la plupart sceptique, malveillant at influencé par les journaux malintentionnés.

Cependant les événements de ces dernières années et l'établissement definitif en France d'un gouvernement national et napoléonien, vinrent confirmer en grande partie les prévisions réputées alors imaginaires. Ainsi les motifs qui me faisaient, comme professeur, sortir de la lettre du programme étaient, monsieur le Ministre, de la nature de ceux qui obligent parfois les hommes d'Etat les plus scrupuleux à sortir de la lettre de la loi pour

---

programu i od samego charakteru wykładu czysto naukowego Moje usprawiedliwienie streszczę w kilku słowach. W wykładach mych o Słowianach, byłem zniewolony mówić o stosunkach tej rasy z narodem francuskim. Musiałem wziąć osobistość Napoleona, i idei którą on reprezentował za centrum i godło tych stosunków. Wpływ idei napoleońskiej na Słowian, był przedmiotem obcym dla publiczności francuskiej, a to, co mówiłem o żywotności tej idei i o jej przyszłości wówczas mogło wzbudzić niedowierzanie, czy to jest możliwe, i zadziwienie w audytoryum. To wyjątkowe położenie wymagało z mojej strony tem gwałtowniejszych wysiłków, że miałem mówić do audytoryum w większej części sceptycznego, niechętnego i zostającego pod wpływem dzienników nieżyczliwych.

Tymczasem wypadki ostatnich lat i ostateczne ustalenie we Francyi rządu narodowego i napoleońskiego utwierdziły, w znacznej mierze przewidywania, uważane wówczas za złudne. Tak więc powody, które mię jako profesora skłoniły do odstąpienia od programu, były Panie Ministrze takie, jakie zmuszają czasem polityków najsumienniejszych do odstąpienia od litery prawa dla utrzymania ducha. Nauka francuska szczyci się słusznie, że wy-

en maintenir l'esprit. Le corps enseignant français se glorifie à juste titre d'avoir produit un grand nombre de savants doués de ce courage difficile; parmi les noms de ces savants, le vôtre, monsieur le Ministre, sera cité certes l'un des premiers. Cette considération me fait espérer que vous apprécierez avec une bienveillance plus qu'ordinaire cette déclaration des motifs intimes de ma conduite. Je me croyais obligé de la faire d'autant plus, qu'ayant eu l'honneur de remplir des fonctions publiques je tiens essentiellement à conserver l'estime de mes chefs. Ils représentent le gouvernement de la nation que j'ai la conscience d'avoir servie avec la loyauté et le dévouement dus à ma soeurpatrie.

Quant à mes congés de plusieurs années, ils m'avaient été continués malgré mes réclamations!

Veuillez, monsieur le Ministre, agréer l'expression de mes sentiments les plus respectueux.

Adam Mickiewicz.

DO MICHELET'A.

Paris, ce 29 janvier 1852.

Le traducteur de Ranke est Mme Alexandre Kerr; elle demeure rue Rivoli n° 24. Je suppose qu'elle est toujours

---

dała wielką liczbę uczonych, obdarzonych tą rzadką odwagą. Między imionami tych uczonych, Pańskie nazwisko, Panie Ministrze, będzie pewnie jednem z pierwszych. Ten wzgląd napawa mię nadzieją, że Pan z większą niż zwykle przychylnością oceni to wyznanie głębszych powodów mego postępowania. Sądziłem, że jestem do tego obowiązany tembardziej, że ponieważ miałem zaszczyt spełniać obowiązki publiczne, zależy mi bardzo na zachowaniu poważania mych przełożonych. Oni są przedstawicielami rządu tego narodu, co do którego mam poczucie, że służyłem mu z uczciwością i życzliwością, winną mej siostrzanej ojczyźnie.

Co do mych urlopów kilkuletnich — dawano mi je bez przerwy mimo mych protestów.

Raczy Pan Minister przyjąć wyrazy mego najgłębszego uszanowania. Adam Mickiewicz.

DO MICHELETA.

Paryż, 29 stycznia 1852.

Tłumaczem Rankego jest Pani Aleksandra Kerr; ona mieszka przy ul. Rivoli No 24. Przypuszczam, że jest zawsze w Paryżu,

à Paris d'après des nouvelles indirectes que j'ai d'elle, en sa qualité de membre de la *Société Asiatique*. Vous pourriez vous procurer chez cette dame, ou par son entremise, des renseignements authentiques sur les pays de Danube. Elle paraissait très désireuse de faire votre connaissance.[1]

Votre dévoué, Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, styczeń 1852.

Byłem w tych dniach chory i dlatego nie odpisałem zaraz. Teraz już jestem prawie zdrów. Wszyscy u mnie też zdrowi.

Pisemko twoje ostatnie ma swoję wartość, bo tam wiele jest rzeczy własnych, z własnego uczucia idących. Ile razy dusza się poruszy sama, zawsze wyda głos, idący do dusz bliźnich i ten głos zawsze zachowa swoję siłę i cechę. Ale uczucie twoje w tem pisemku jest oddane słowami często obcemi, naciągnionemi, zmienionemi, słowem *niemieckiemi*. Styl jest *ciężki*. Dobry styl czyli po prostu dobra właściwa *mowa* jest ta, która najbardziej zbliża się do *mowy*, do *rozmowy*, a nawet wszystkie zwroty pisma, szczególniej kiedy się rozprawia o rzeczach poważnych, wyższych, powinny prostotą i szczerotą wchodzić w tok rozmowy prostodusznej, prostoserdecznej. To, co piszemy o rzeczach Bożych lub ojczystych, powinno być zrozumiałe dla każdego, kto kocha Boga i ojczyznę, a zatem dla pokojowej, dla ekonoma, dla stangreta (czy jak u was mówią, fornala) nawet. Nie idzie tu o to, aby sposób mówienia zniżać, zbłaźniać, skarczemniać. Wszakże pieśni pobożne i wiele pieśni ludowych nie mają nic zestawionego, wszakże katechizm jest prosty, ale razem poważny. Owóż trzeba brać wzór z katechizmu i pieśni ludu i dawnych naszych kronikarzy (Stryjkowskiego, Bielskiego) a mianowicie Skargi.

---

sądząc po wiadomościach, które mam o niej pośrednio, jako członku Towarzystwa Azyatyckiego. Mógłby więc Pan uzyskać u tej Pani, albo za jej pośrednictwem, autentyczne wiadomości o krajach naddunajskich. Zdawało mi się, że bardzo chce poznać Pana.

Sługa oddany Adam Mickiewicz.

Kto chce pisać, powinien też czytać, mianowicie mówić, a mimowolnie słuchać. Sposób i tok i ciąg rozmowy między ludźmi zajętymi może rzeczą, chociażby małą, służyć. Kochana pani! Nie wiem, jak ci przeszedł rok dawny i zaczął się nowy. Wiem, czego życzymy sobie nawzajem, a trzeba też z naszej strony starać się, ażeby przychylne życzenia drugich mogły się uiścić przez nas samych.

Dziękuję tobie za twoję stałą pamięć. Listy odebrałem.

Twój życzliwy przyjaciel, Adam Mickiewicz.

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

Luty, 1852.

Szanowny Panie Karolu.

Nie miałem komu dać przepisać odezwę, więc ją sam kopiowałem, nie bardzo kaligraficznie i czytelnie.[1] Proszę tedy, abyś piórem gdzieniegdzie sztrychy poprawił albo kazał komu przepisać, a mnie przysłał do podpisu. Poprawiać nie było nic. W dwóch miejscach położyłem inny wyraz przez nieuwagę, naprzykład na końcu zamiast *miły zaszczyt*, wyszło mi z pióra *obowiązek*. Jeślibyś kazał przepisać, popraw tam ze swego rękopismu, bo ja drugi raz przepisując, znowu mógłbym gdzie omylić się.

Zapewne księciu czytałeś odezwę. Ja nie miałem legalnego upoważnienia podpisywać w jego zastępstwie, zrobiłem to na swoję odpowiedzialność.

Jak twoje zdrowie? Ja ledwie od wczora z łóżka dźwigam się, ale już znacznie lepiej.

Sługa, A. Mickiewicz.

DO CELESTYNA MRONGOWIUSZA, W GDAŃSKU.

Paryż, 28 lutego 1852.

Szanowny Współziomku!

Niniejsza odezwa nasza, z obcej a dalekiej ziemi, niesie

[1]) Rzecz tu o liście do Mrongoviusa, z przesłaniem mu medalu Księcia. (Przypisek Karola Sienkiewicza).

ci w rodzinnym polskim języku poselstwo braterskich i obywatelskich uczuć naszych. Wygnanie, na które od lat tylu skazani jesteśmy, nie odjęło nam ani miłości ojczyzny, ani żarliwości w jej służbie, ani pamięci na zacnych współziomków, którzy wiernością powołaniu swemu wzorem się stali. W długiem życiu Twojem, które niech ci Bóg w zdrowiu przedłuża, byłeś takim wzorem. Sam śród obcego języka, bez wszelkich ożywczych zachętów, które obecność pracowników na spólnej niwie wzajemnie sobie udziela, mocą jedynie miłości powołania swego, uzacniłeś życie twoje niezmordowaną, nieprzerwaną owocną pracą około języka polskiego, który dochowujesz w całej jędrności i świeżości rodzimej jego istoty. Zgromadzeni w Towarzystwo miłośników rzeczy i pamiątek narodowych, czujemy być obowiązkiem naszym oddać głośny hołd zasłudze Twojej, przekonani, że w tem całej Polski stajemy się tłómaczami, a w naszym akcie nie tylko tobie ile raczej sobie zaszczytu szukamy. Owóż zapraszamy cię, Szanowny rodaku, abyś raczył zostać członkiem Towarzystwa naszego, którego ustawy i sprawozdania do niniejszego pisma załączamy, i spodziewamy się, że nam tego oczekiwanego zaszczytu nie odmówisz.

Przy tem zaproszeniu postanowiliśmy skwapliwie i jednomyślnie ofiarować ci znak widomy uczuć naszych w załączonym tu upominku, wyobrażającym oblicze i zasługi dostojnego męża, którego, wiemy, że wspólnie z nami uwielbiasz, a który od lat wielu Towarzystwu naszemu przewodniczy. Okoliczność ta nie pozwala Prezesowi naszemu niniejszą odezwę samemu podpisać. Ulegając z ochotą życzeniu kolegów, poczytuję sobie za miły zaszczyt wolę i uczucia Towarzystwa moim podpisem zaświadczyć.

W zastępstwie Prezesa, członek rady Towarzystwa Historycznego, konserwator Biblioteki Narodowej.

A. Mickiewicz.

DO PANA BARTHELEMY-SAINT-HILAIRE.

Paris, 21 Avril 1852.

Monsieur l'administrateur.

J'ai reçu la copie du dècret, qui me rèvoque de mes fonctions. Je vous remercie des expressions obligeantes, dont vous avez bien voulu l'accompagner. Je vous prie d'accepter de ma part, en souvenir de mes anciens rapports avec le Collége, que vous précidez, les volumes du cours, que j'y avais professé.

Agreéz, je vous prie, Monsieur, l'assurance de ma haute considération. Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, 30 kwietnia 1852 r.

Mamy nadzieję, że teraz podróż twoja, kochana pani, w nasze strony już dojdzie do skutku. Tylko proszę, nie zaniedbaj mnie pierwiej uwiadomić, gdzie i jaką drogą i kiedy wyruszysz. Może już słyszałaś, że mi tu miejsce, które miałem w *Collège de France*, odebrano. Wszakże jest nadzieja, że mi to z czasem wyjdzie na lepsze. Będę czekał, zwłaszcza, że mam teraz środki utrzymania się z rodziną, nie potrzebując nawet wsparcia rządu. Bądź więc o nas w tym względzie spokojną. Piszę o tem, bo wiem, z jaką przychylnością zajmujesz się wszystkiem, co nas dotyczy. Jeśli będzie sposobność, donieś i bratu memu, że położenie moje nie pogorszyło się wcale. Doszły mnie twoje listy i przesyłka w dzień wielkanocny polecona dla Michała, uskuteczniłem. Jeśli będziesz pisać lub prze-

---

DO PANA BARTHÉLEMY-SAINTE-HILAIRE.

Paryż, 21 kwietnia 1852.

Panie Administratorze.

Otrzymałem kopię dekretu, odwołującego mię od mych czynności. Dziękuję Panu za grzeczne słowa, które Pan dołączył.

Proszę przyjąć odemnie na pamiątkę stosunków, które mię łączyły z Collegium, w którem Pan przewodniczy, zbiór wykładów, które tam miałem.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

Adam Mickiewicz.

syłać co Michałowi, zrób to wprost. Wiesz dobrze, jak mu szczerze sprzyjałem, dziwnie mi za to odpłacił. Ja w tych czasach byłem cierpiący i dlatego muszę kilka dni na wsi odpocząć. Życzliwy twój

Adam Mickiewicz.

DO FRANCISZKA MICKIEWICZA W ŁUKOWIE.

Paryż, 14 czerwca 1852 roku.
Rue de l'Ouest, 44.

Kochany Bracie,

Odjeżdżający stąd pan Grabowski powie tobie, że nas widział z całem naszem rodzeństwem zdrowych. Do tej ustnej jego powieści nie wiele mam co dodać. Życie nasze zewnątrz często zaburzone i zagrożone, wewnątrz domu jednostajnie idzie. Dzieci uczą się, jedne w szkole, drugie w domu i rosną. Marynia już prawie od roku jeździ po Włoszech z ciotką, bardzo rada z tej podróży, pisała też listek i do ciebie, aleśmy zachowali go do zdarzonej okazyi i tak między papierami gdzieś zawieruszył się. Zresztą nic tam nie znalazłbyś oprócz opisów niebios, skał, etc., etc. Może słyszałeś z dzienników, że mnie tu odebrano teraz dawne miejsce w *Collége de France*. Wszakże zdaje mi się, że znajdę sobie co innego, a tymczasem mamy jeszcze o czem ten czas trudny przetrzymać. Nie troszcz się tedy o nas. Nie raz miałem zamiar wybiedz choćby na kilka dni w wasze strony, żeby się z tobą zobaczyć; dotąd to niepodobna dla różnych a różnych przyczyn. Zamyślam także syna mego Władysława, który dla zdrowia potrzebuje przejażdżek, wysłać za granicę, może się i z tobą obaczy. Będziem próbować azali się to nie uda. Słyszałem, że brat nasz Aleksander wrócił w Nowogródzkie i kupił tam majątek. Zda mi się, że musisz o tem wiedzieć, donieś mi proszę jaki to majątek? Wiesz, że znamy tamte strony i byłoby miło wiedzieś z pewnością gdzie się brat nasz usadowił. Dziwi mię bardzo, że od lat prawie dwudziestu nigdy on nie zgłosił się do mnie, chociaż przyjezdnych ztamtąd nie brakło. Dziwi mię jeszcze bardziej, że o tobie zapomina,

wiedząc wszakże, że żyjesz w cudzych stronach i na cudzej łasce. Z kraju odbierają tu wiadomości i przesyłki wychodźcy [1]. Nie jest tedy komunikacya tak zupełnie przerwana, ażeby przez ćwierć wieku nie dać braciom wiadomości.

Posyłam tobie dwie *porte-monnaie*, z których jednę zachowaj na pamiątkę, a drugą komu podaruj.

Ściskam ciebie serdecznie.

Adam Mickiewicz.

DO JULIUSZA GRUŻEWSKIEGO, W GENEWIE.

Paryż, ul. de l'Ouest, 44. 23 lipca 1852 r.

Kochany Panie Juliuszu,

Udaję się do twojej protekcyi w interesie *naukowym* i to nie moim, ale który mnie obchodzi, bo się tyczy moich dobrych przyjaciół. Owóż rzecz. Akademia genewska wzywa na profesora filozofii Pana Michelet'a; ten, nie mogąc miejsca przyjąć, rekomenduje za siebie swego szwagra Pana Dumesnil, który Dumesnil był zastępcą *w Collège de France* Pana Quinet'a, a za jego oddaleniem musiał także ustąpić. Jest to człowiek bardzo zacny i światły, charakteru łagodnego i umiarkowanego i jestem pewny, żebyście byli z niego radzi. Nie wiem, od kogo zależy nominacya, proszę ciebie, żebyś ze swojej strony za Dumesnilem, o ile możesz, przyczynił się. Obchodzi mię ta rzecz i stąd, że Michelet, lubo różnił się ze mną w zdaniach, był zawsze mnie bardzo przychylnym i w wielu razach moimi interesami mocno zajmował się, za co mam dla niego wielką wdzięczność, bo taka ochota służenia komuś wszędzie rzadka, a tu prawie fenomenalna.

[1]) Wiadomo, że często podejmowano się przewieźć bileciki, które potem przed granicą moskiewską palono przez przesadzoną ostrożność. Franciszek Mickiewicz miewał wiadomości od brata Aleksandra, który mocno nalegał, aby do niego przyjeżdżał, ale nic o tem Adamowi nie doniósł, bo choć sam wiersze pisywał, tak był do korespondencyi niechętny, że wszystkie prawie listy zostawiał bez odpowiedzi. (Przyp. wyd. par.)

Przeszłego miesiąca pensyą mnie wrócono, *provisoirement*, zdaje mi się, że tylko do końca wakacyi, zresztą ani o miejscu ani o nacyonalizacyi nie słyszałem.

Miałeś tu być w septembrze, donieś, czy trwasz w tym zamiarze. Ja miałbym ochotę odwiedzić Szwajcaryą, ale wiesz, co mnie zatrzymuje.

Pozdrawiam Cię serdecznie,

A. Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, 7 augusta 1852 r.

Kochana Pani Konstancyo,

Niepodobieństwem jest teraz dla mnie wyjechać za granicę Francyi. Przeszkody są liczne i długoby pisać o nich. Wszakże to się zmienić może, ale odmiana nie od mojej woli zależy. Boleśnie mi byłoby nie widzieć się, jeśli zbliżysz się ku nam. Może zdołasz choć na krótko nasze miasto odwiedzić, a przynajmniej za granicę tutejszego kraju wyjechać, w takim razie mógłbym z mojej strony ku granicy dojechać. Przekonany zawsze będę, że mogłabyś lekko, puściwszy się żelazną drogą, nas odwiedzić. Amiens miasto jest wpół drogi między Bruksellą a nami. W nadziei, że się obaczymy, nie piszę tobie, droga Pani, o tem, co się tu z nami dzieje. Pocieszneg nic nie mamy donieść. U mnie wszyscy zdrowi.

Ręce twoje całuję, A. Mickiewicz.

A. M. HEBERT, OFFICIER DE PAIX.

Paris, 15 août 1852.

Monsieur le commissaire,

Dans la conversation que j'ai eu l'honneur d'avoir derniérement avec vous, au sujet de ma demande de natu-

---

DO P. HEBERT, OFICERA POLICYI.

Paryż, 15 sierpnia 1852.

Panie komisarzu,

W rozmowie, którą mnie Pan zaszczycił ostatnim razem, w sprawie mej prośby o naturalizacyę, nie miałem czasu wytłomaczyć

ralisation, je n'ai pas eu le loisir de m'expliquer sur certains détails, sur lesquels je crois maintenant devoir revenir. Vous m'avez parlé, monsieur, des renseignements que vous auriez reçus sur mon compte, et d'après lesquels vous seriez porté à me regarder comme appartenant à l'opinion socialiste. Je pense que ces renseignements datent de l'époque où j'ai rédigé la *Tribune des peuples*. A cette époque, on donnait communément le nom de socialistes à tous ceux qui sympathisaient avec la révolution de février et la cause du progrés, sans être pourtant engagés avec aucun des vieux partis. A ce titre, j'ai été et je suis socialiste. Mais j'ai différé des socialistes d'alors, en ce que je ne voyais dans la révolution de février qu'un acheminement vers la réalisation de l'idée napoléonienne. Cette idée napoléonienne était naturellement représentée par Louis-Napoléon et sa famille, les destinées de cette auguste famille étant, d'aprés ma conviction, indissolublement liées à celles de la France et de l'Europe. C'est pour propager cette maniére de voir que j'avais fondé alors, avec le concours de quelques amis, la *Tribune des peuples*. Notre entreprise n'a point réussi. Les vieux partis étaient encore trop puissants et trop excités par les événements pour apprécier nos tendances. L'influence de ces partis vint bientôt troubler l'unité de

się z pewnych szczegółów, do których — myślę — powinienem teraz wrócić. Wspominał mi Pan o objaśnieniach, które Pan co do mnie miał otrzymać, a wedle których miałby Pan mnie uważać, jako podzielającego zasady socyalistyczne. Myślę, że te objaśnienia pochodzą z czasu, kiedy wydawałem Trybunę ludów. W tym czasie dawano zwykle miano socyalistów wszystkim tym, którzy sympatyzowali z rewolucyą lutową i z postępem, nie będąc wszelako wmieszanymi w żadną ze starych partyi. Z tego tytułu ja byłem i jestem socyalistą. Różniłem się jednak od socyalistów ówczesnych tem, że widziałem w rewolucyi lutowej tylko dążenie ku urzeczywistnieniu idei napoleońskiej. Ta idea napoleońska była oczywiście reprezentowana przez Ludwika Napoleona i jego rodzinę, ponieważ losy tej dostojnej rodziny są mojem zdaniem nierozerwalnie złączone z losami Francyi i Europy. Otóż dla propagowania tych zasad założyłem: wtedy z pomocą kilku przyjaciół Trybunę ludów. Nasze przedsięwzięcie nie powiodło się wcale. Stare partye były jeszcze zbyt silne i zbyt roznamiętnione wypadkami, aby ocenić nasze zamiary. Wpływ tych partyi wnet przerwał jedność naszej redakcyi. Dodajmy, że w tym czasie zaburzeń i gwałtów było bar-

notre rédaction. Ajoutons que dans ce temps d'agitation et de violence, il était très-difficile de surveiller les détails de l'impression d'un grand journal à peine organisé. Il en advint qu'il s'y est glissé de temps à autre, à mon insu et à mon grand regret, des articles pleins d'inconvenance, et qui se trouvaient en désaccord avec la pensée intime du journal. Ce désordre, dont nous n'étions pas en position de faire connaître les motifs au gouvernement, nous attira des contrariétés. Le journal cessa de paraître.

Depuis ce moment, je n'ai pris aucune part aux discussion politiques. Mes convictions restèrent les mêmes. La demande que j'ai faite pour obtenir la naturalisation en France en est la preuve. Cette nationalité m'avait été offerte sous le gouvernement de Louis-Philippe à titre de faveur; je ne l'ai pas acceptée. Je ne l'ai pas non plus demandée au gouvernement provisoire. Me trouvant depuis longtemps dans les conditions de la réclamer comme un droit, je n'ai fait valoir ce droit qu'aprés les événements de décembre, le pouvoir de l'héritier de l'empereur étant le seul auquel un Polonais puisse jurer fidélité, tout en restant fidèle à ses devoirs de patriotisme et d'honneur.

Quelque restreinte que fût mon action politique, elle a dû nécessairement rencontrer des oppositions et de

---

dzo trudno czuwać nad szczegółami tyczącymi się druku tak dużego dziennika, dopiero co zorganizowanego. Zdarzało się, że bez mojej wiedzy i ku mojemu wielkiemu żalowi wśliznęły się od czasu do czasu artykuły pełne nieprzyzwoitości, sprzeczne z wewnętrznym kierunkiem dziennika. Ten nieporządek, z którego przyczynami nie mogliśmy zapoznać rządu, narobił nam przeciwników. Dziennik przestał istnieć.

Od tej chwili nie biorę żadnego udziału w polityce. Moje zapatrywania nie zmieniły się. Prośba, którą wniosłem, aby otrzymać prawo obywatelstwa we Francyi, jest tego dowodem. Ta narodowość była mi ofiarowana za rządów Ludwika Filipa tytułem łaski; nie przyjąłem tego. Nie prosiłem już więcej o o to za czasów rządów tymczasowych. Pozostając od dłuższego czasu w warunkach upoważniających mię do starania się o to, jako o prawo, mimo to nie skorzystałem z tego prawa, aż po wypadkach grudniowych, ponieważ Polak może przysięgać wierność jedynie władzy cesarskiego spadkobiercy, pozostając wiernym swym obowiązkom narodowym i honorowi

Gdyby nawet najbardziej umiarkowaną była moja działalność

inimitiés. Il se peut que dans les renseignements que vous recevrez sur mon compte, il y en ait qui soient empreints d'esprit de parti au de haine personnelle. Votre expèrience, monsieur le commissaire, vous en fera apprécier la valeur.

Recevez, etc.

Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

1852 roku.

Kochana Pani Konstancyo,

Miło mi wiedzieć, żeś zdrowsza (z twej słabości oczu), miło, że piszesz do mnie. Bądźże nadal zdrowa i pisz. Ty powinnabyś często czuć potrzebę pisać do mnie. Do mojego listu dodam tobie niektóre uwagi.

Powiadasz, że ci trudno jechać do Berlina. Rozważ, skąd trudność, nie patrz na rozkazy lub rozporządzenia ogólne, dowiesz się (a może i wiesz), od kogo zależy dać tobie pozwolenie. W każdej sprawie jest ktoś, od kogo ona zależy. Musi być ktoś u was, który może pozwolić i wzbronić. Otóż, nie zważając na to, co myślą lub mówią, sama *osobiście* udaj się, a jeśli po prostu i szczerze i sumiennie rzecz wyłożysz, może i skutek otrzyma. Ale to trudno u was szczerze i sumiennie cokolwiekbądź robić. U was, gdzie krzyże i żółć daje ton waszemu społeczeństwu smutnemu. Ja ciebie znam, żeś ty wyższa wewnątrz nad to, co ciebie otacza. Aleś daleko od tego, żeby tę wyższość uczuć i pokazać. Ty nie boisz się siły zbrojnej, ale boisz się albo może zlękniesz się tego, co u was nazywaja *opinią*. Nie bój się tego. Raz na zawsze wzgardź nią, bo głupia u was. Weź na oko, com ci pisał, ale widzisz, że nie daję rozkazów, ani chcę unikać, uważ słowa sama, co możesz, wykonaj, to, co jest nie podobna, zostaw Bogu i czasowi.

---

polityczna, musiała koniecznie napotkać na opozycyę i niechęć. Być może, że w objaśnieniach, które Pan co do mnie otrzymuje, były ślady ducha partyjnego albo niechęci osobistej. Pańskie doświadczenie, Panie komisarzu, oceni je co do ich wartości.

Proszę przyjąć etc.

Adam Mickiewicz.

A zawsze to powtarzam, kochana Konstancyo, abyś starała się nie wpadać w ospalstwo, w zgryzoty, w żądze duchowne, w melancholią, w troski drobne, które ty dziwnie sobie powiększasz. Poczuj, czem i kim ty jesteś na ziemi naszej. Ty masz i miejsce i środki. A w duszy i w sercu nie daj się nikomu. Ty masz prawo *żyć*. Tego jednego od ciebie wymagam. Żyć niepodlegle od waszej opinii i sądów i zdań i gawęd.

Wiem, jak to tobie trudno, i że trzeba wysoko sięgnąć po taką swobodę. Sięgajże tam. Szukaj wszystkiego, co cię pociesza, co cię podnosi, co cię stawi w tym stanie, w jakim ciebie nieraz widziałem i czułem przy sobie. Bo to życie.

Nie daj nikomu z ludzi panować nad tobą. Bądź wolną. Oceń wszystkie prawa, wszystkie środki, które posiadasz, i wszystkiego broń i niczego nie daj sobie wydrzeć. Pokoju ducha nie daj sobie nikomu wydrzeć.

Skoro będziesz mogła, przyjedź do nas. Czasem i poludzku zatęsknim do ciebie, ale wiesz, że teraz tylko tego pożądam, żebyś ty była szczęśliwsza, żyjąc wyższem życiem dla drugich i dla siebie. Bardzo *wyższem życiem! nowem życiem! nie zaśnij*. Pamiętaj, cośmy przemówili z sobą. *Wszystko* tobie wolno, tylko zasypiać się i drobnostkami zasypiać się nie wolno i opiniom waszym ulegać nie wolno.

Ja zdrów jestem i rodzeństwo zdrowe. (U mnie należysz do mego rodzeństwa, więc nie powiem, czy wszyscy zdrowi, jeśli ty nie zdrowa). Dzieci zdrowe. Żyjemy Konstancyo.

Twój stary przyjaciel, Adam.

A. M. FORTOUL, MINISTRE DE L'INSTRUCTION PUBLIQUE.

Paris, 3 novembre 1852.

Monsieur le ministre,

J'ai reçu la communication par laquelle Votre Excellence a eu la bonté de me donner avis d'un arrêté qui

me nomme bibliothécaire, à la bibliothèque de l'Arsenal. Cette nomination que je dois à la bienveillance de Votre Excellence m'est surtout précieuse, parce que votre Excellence m'autorise à y voir le témoignage de l'intérêt dont Son Altesse Impériale le Prince Président daigne m'honorer.

Je vous prie, monsieur le Ministre, de vouloir bien porter aux pieds de Son Altesse Impériale, l'expression de ma gratitude profonde. La situation nouvelle qui m'est faite répond à mes voeux en me permettant de continuer à servir son gouvernement, mais elle n'ajoute rien à mon dévouement pour sa personne Impériale et pour son auguste famille. Ces sentiments, qu'il est permis maintenant de hautement proclamer en France, n'ont cessé d'animer mon pays; je les ai puisés dans la tradition nationale, je les retrouve jusque dans le fond de ma reconnaissance.

Veuillez agréer, monsieur le Ministre, l'expression de mes sentiments les plus respectueux.

Adam Mickiewicz.

DO P. FORTOUL, MINISTRA OŚWIECENIA PUBLICZNEGO.

Paryż, 3 listopada 1852.

Panie Ministrze,

Otrzymałem doniesienie, w którem Wasza Ekscelencya raczyła uwiadomić mię o postanowieniu, mianującem mię bibliotekarzem w Bibliotece Arsenału.

Nominacya ta, którą zawdzięczam życzliwości Waszej Ekscelencyi, jest dla mnie nadewszystko cenną z tego powodu, że Wasza Ekscelencya pozwala mi widzieć w niej dowód uwagi, którą Jego Wysokość Cesarska Książę Prezydent raczył mię zaszczycić.

Proszę, by Pan minister raczył złożyć u stóp Jego Cesarskiej Wysokości wyrażenie mej głębokiej wdzięczności. Nowe stanowisko, które mi ofiarowano, odpowiada mym życzeniom, pozwalając mi nadal służyć jego rządowi, nie powiększy jednak mego przywiązania dla jego osoby Cesarskiej i dla jego dostojnej rodziny. Te uczucia, które wolno teraz śmiało głosić we Francyi, ożywiały zawsze mój kraj: ja je zaczerpnąłem z tradycyi narodowej, ja je odnajduję w głębi mej wdzięczności.

Raczy Pan, Panie Ministrze, przyjąć wyrazy mego najgłębszego uszanowania.

Adam Mickiewicz.

DO FRANCISZKA MICKIEWICZA, W ŁUKOWIE.

Paryż, Listopad 1852 r.

Będziesz, kochany bracie, znowu miał wiadomości o nas przez Pana Turnę, od którego dowiedzieliśmy się przecież, że żyjesz i żeś zdrów. Słysząc tyle o klęskach z cholery pochodzących, musiałem nieraz naturalnie zatrwożyć się o ciebie. Przynajmniej w tak ważnych chwilach, jakiemi są wojny lub morowe powietrze, należałoby odezwać się do nas i kilku słowami nas uspokoić. Ale widzę, że próżno cię namawiać do pisania. Być może, że czekasz, aż się zdarzy coś dobrego lub pomyślnego, o czem byłbyś rad nam donieść. Niechaj i tak będzie. Czekam tedy od ciebie nowin szczęśliwych.

Nasza cała rodzina twoich synowic i synowców zdrowa. Maryni czekamy aż wiosną z powrotem z Rzymu. Starszy Władysław ciągnie dalej nauki w kolegium Świętej Barbary. Nie źle mu tam idzie, tylko że często cierpi na zdrowiu. O małych i malutkich nic ciekawego powiedzieć niema.

Domowe nasze interesa nieco się polepszyły. Po różnych prześladowaniach dano mi miejsce w Bibliotece. Mam tam tylko dwa tysiące franków pensyi, co jest na Paryż niczem. Ale jest nadzieja powiększenia. Przy tem mieszkanie mam stałe już i dobre, a to nas kosztowało tysiąc dwieście franków. Pensya, którą pobieram z Kolegium francuskiego, czy nadal mi pozostanie, dotąd nie wiem. Wszakże jesteśmy teraz wobec przyszłości lepiej nieco usadowieni niż dawniej.

Piszę tu list do ciebie właśnie na biurze Biblioteki, gdzie teraz mam służbę. Miejsce to dano mi na rozkaz Księcia Napoleona a teraz już Cesarza. Ale osoby nieprzychylne zmniejszyły, o ile mogły, to, co w tym rozkazie było dla mnie korzystnego.

Może czas i to wyjaśni i naprawi. Ściskam cię serdecznie.

Adam Mickiewicz.

DO KSAWEREGO GODEBSKIEGO, W PARYŻU.

B. d. (1852?)

Szanowny Panie,

Jeśli nie do końca nanudzony szkołami, zrobisz mi łaskę, kiedy przyjdziesz na egzamen dzieci moich z polszczyzny. Dodałoby twoje przybycie uroczystości temu obrzędowi. Egzamen będzie w sobotę, o godzinie drugiej po południu. Zejdziemy się na placu Panteon Hotel de Pantheon u Aleksandra Chodźki, skąd pójdziemy na pensyę.

N. B. Po egzaminie zapraszam ciebie na obiad.

Sługa, A. Mickiewicz

A. M. ARMAND LÉVY.

Bibliotheque de l'Arsenal.

Ce jeudi 12 Janvier, 1853.

Monsieur, j'ai besoin d'avoir des notes sur Napoléon que je vous ai remises dernièrement. Ayez la bonté de les remettre au porteur de la présente. Si vous désirez les relire, elle seront plus tard à votre disposition.

Votre affectuex
A. Mickiewicz.

DO ALEKSANDRA CHODŹKI.

Paryż, 3-go lutego 1853.
76 rue Notre-Dame des Champs.

Kochany Aleksandrze!

To, co w liście twoim piszesz o Helenie, bardzo mię uradowało. Ma ona siły i zdolności, które oby mogły roz-

---

DO P. ARMANDA LEVY.

12 stycznia 1853.

Panie, potrzeba mi notatek o Napoleonie, które Panu ostatniego razu oddałem. Niech Pan będzie łaskaw oddać je oddawcy listu. Jeżeli Pan chce je odczytać, będą później do Pańskiej dyspozycyi.

Z szacunkiem
A. Mickiewicz.

wijać się i kwitnąć, a stąd i ją samą i rodzinę ożywiać. Potrzebne jest dla niej bardzo mocne życie wewnętrzno-duchowe. Zwyczajna starozakonna pobożność, uspakajająca łagodne serca, dla niej nie wystarczy. Dobra taka pobożność dla dusz rozhukanych i miotających się zbytkiem zapału. Ale uczciwe i regularnie rozwijające się charaktery, posiadające już pewny zapas dobrego, dostatnie z urodzenia, muszą też nie tylko same cieszyć się tem, co mają, ale drugim udzielać. Żona twoja jest z rodziny, która jak my była wytrącona z życia zwyczajnego, i próżnobyśmy chcieli w to życie powrócić i w niem zamknąć się. Wszakże gdyby wszyscy ludzie uczciwi i bojący się Boga chcieli usunąć się z życia publicznego, ze świata, życie to publiczne i świat wpadłyby w ręce ludzi złych, ale czynnych. Tak się też i dzieje z obrazą Boga. Sprawiedliwie tedy Bóg uciska szczególniej ludzi dobrych i gwałtem ich wypycha z małych kółek, gdzie zasiedli, aby rękę do większego koła przyłożyli. Zawsze było takie moje przekonanie, że bez wyższego celu narodowego i religijnego i życie nasze domowe zastygnie. Przypominam w tej chwili wiersz jeden z Wallenroda:

„Szczęścia w domu nie znalazł, bo go nie było w ojczyźnie“, lubo wiem, jak trudno to przekonanie we wszystkie domy wlać.

Co do interesów, dotąd nic pomyślnego dla nas nie objawia się. Książę, który dla mnie zda się być dobrze usposobiony, jest sam w różnych trudnościach i cały zajęty jeszcze tem, co się dzieje. Widuję go czasem, ale nie mówiłem i nie będę z nim nigdy mówił o interesach prywatnych, chyba że mię sam zaczepi. Kiedy zaś to nastąpi, nie wiem. U mnie wszyscy zdrowi.

Posyłam tobie listek angielski od Maryi. Przebywa dotąd we Włoszech i chyba koło Maja lub Czerwca wróci. Mieszkam jeszcze na dawnem miejscu, nim wyporządzą moje pokoje w Bibliotece; powoli to idzie, zwyczajnie rzecz skarbowa.

Jeden Litwin pożyczył mi pieniędzy na kupienie papierów, na których zyskałem coś, ale jeszcze nie wiem co, podobno trzy tysiące franków. Warunki pożyczki były takie, że strata spadłaby na Litwina, a korzyść dla mnie.

Otóż widzisz, że i do interesów bursowych nie masz mądrości wyższej nad litewską, a mianowicie żmudzką. Dziś właśnie mam dowiedzieć się, jak stoi ten interes.

Ściskam cię serdecznie A. Mickiewicz.

A MADAME A. ROSSIGNOL.

Madame, Paris, 1853.

Je ne pense pas que la pauvre Folette puisse être bien logée chez nous. Il me serait pénible de la voir mal traitée. Vous ferez mieux de placer votre petite chienne ailleurs. Je ne sais pas si je pourrais aller vous voir avant votre départ. Je suis fatigué de ma séance à la bibliothéque et je ne me porte pas bien. Si votre absence se prolonge, n'oubliez pas de me donner de vos nouvelles.

Mille amitiés, Adam Mickiewicz.

A MADAME ROSSIGNOL.

Madame, Paris, 1853.

Je vous attends demain soir chez moi. Ce sera un grand plaisir pour moi de vous revoir, ainsi que votre petite fille. J'espère que vous portez bien.

Agréez l'assurance de mes sentiments tout dévoués.

Adam Mickiewicz.

DO PANI A. ROSSIGNOL.

Paryż, 1853.

Łaskawa Pani,

Zdaje mi się, że biedna Folette nie miałaby u nas dobrego umieszczenia. Byłoby mi przykro patrzeć na to, że jej nie jest dobrze. Lepiej Pani uczyni, umieszczając psinę gdzieindziej. Nie wiem, czy będę mógł pójść odwiedzić Panią przed Pani wyjazdem. Jestem zmęczony posiedzeniem w Bibliotece i nie czuję się dobrze. Gdyby Pani nieobecność dłużej trwała, proszę donieść nam o sobie.

Serdeczne pozdrowienia Adam Mickiewicz.

DO PANI ROSSIGNOL.

Paryż, 1853.

Oczekuję Pani jutro wieczór u siebie. Będzie wielką przyjemnością dla mnie widzieć znowu Panią i Jej małą córeczkę. Spodziewam się, że Pani jest zdrowa.

Proszę przyjąć zapewnienie mej szczerej życzliwości

Adam Mickiewicz.

DO ARMANDA LEVY.

(b. d.) (14 lutego 1853?).

Monsieur, si vous êtés libre demain, venez je vous prie diner avec nous. Ma femme prépare un lièvre à la polonaise.

Agréez mes saluts

A. Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

1 marca 1853 r.

Piszę do kochanej Pani z nowego mieszkania i to też tylko nowego mam do doniesienia. Skądinąd położenie moje i osób mnie otaczających zawsze toż samo i nie prędko się zmieni. Doniosłem już, zdaje mi się, o moich teraźniejszych zatrudnieniach służbowych, które są raczej nudne niż trudne. Ja się wcale nie skarżę na nie, ale słyszę, że wielu uważa podobną służbę za lichą i poniżającą. Bo chociaż tak długo w emigracyi biedujemy, humory i nałogi pańskie a stąd i sposób widzenia pański kwitną zawsze u nas. Nawet mój syn starszy urodzony na emigracyi, zaczyna nudzić się w szkole i powiada, że chce gdzieś indziej przenieść się, tym tonem, jakim pomnę w Litwie wielcy panowie zapowiadali wielki projekt jechania do dóbr w innym powiecie położonych. Widzę tedy, że państwo jestto nasz grzech pierworodny i zaczynam być pobłażającym dla tych, którzy tę chorobę odziedziczyli razem z wioskami lub magazynami; ale w emigracyi zawsze mi się to dziwno widzi. Spodziewam się, że mi odpiszesz i dasz wiedzieć o sobie.

A cóż się stało z projektami podróży, która na ten rok przypaść miała?

U mnie w domu zdrowi, czekamy córki naszej Ma-

DO ARMANDA LEVY.

b. d. (14 lutego 1853 ?)

Łaskawy Panie, jeżeli Pan jutro wolny, proszę niech Pan przyjdzie zjeść obiad z nami. Żona moja przyrządza zająca po polsku.

Łączę pozdrowienia

A. Mickiewicz.

ryni na połowę kwietnia z powrotem do domu. Ja lato całe będę musiał w Paryżu przesiedzieć, gdzie mnie obowiązek wiąże.

Serdecznie pozdrawiam i ręce całuję A. Mickiewicz.

A SON EXCELLENCE M. LE MINISTRE DE LA JUSTICE ET GARDE DES SCEAUX.

Paris, 6 mars, 1853.

Appelé en 1840, par le gouvernement français, pour occuper une chaire au Collége de France, je ne pouvais devenir titulaire de cette chaire qu'á condition d'accepter la nationalité française. Je fis en conséquence, en 1841, le 15 avril, une déclaration à la mairie du 1er arrondissement qui devait, après dix ans de séjour en France, me faire acquérir le droits de citoyen. Cependant M. Victor Cousin, alors ministre de l'instruction publique, et M. Letronne, administrateur du Collége de France, s'engageaient par des lettres officielles (voir les copies cijointes), à obtenir des bontés du roi une décision qui abrégeât, en ma faveur, les délais fixés par la législation. Je n'ai pas cru devoir accepter cette faveur. Je n'ai pas voulu non plus profiter des facilités de naturalisation offertes aux étrangers par le gouvernement de la République. J'ai préféré rester dans ma situation d'étranger,

DO JEGO EKSCELENCYI MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI I KANCLERZA.

Paryż, 6 marca 1853.

Wezwany w r. 1840 przez rząd francuski do objęcia katedry w Collège de France, mogłem oficyalnie zająć tę katedrę tylko pod warunkiem, że przyjmę narodowość francuską. W następstwie tego złożyłem w r. 1841, 15 kwietnia, w magistracie pierwszego okręgu, oświadczenie, które powinno było, po dziesięciu latach pobytu we Francyi, wyjednać mi prawa obywatelskie. Tymczasem P. Wiktor Cousin, ówczesny minister oświaty i P. Letronne, administrator Collège de France, zobowiązali się listami urzędowymi (patrz na załączone kopie) do wyjednania u łaski królewskiej postanowienia, które skracało na moją korzyść termin, oznaczony ustawą. Nie mogłem przyjąć tej łaski. Nie chciałem też korzystać z ułatwień, ofiarowanych cudzoziemcom przez rząd republiki. Wolałem pozostać nadal jako cudzoziemiec, urzędnik prowizoryczny w Col-

employé au Collége à titre provisoire. Ce n'est qu'après l'acte du 2 décembre 1852, et l'établissement définitif du gouvernement napolèonien, que j'ai présenté à M. le Garde des sceaux une demande de naturalisation, le gouvernement de Napoléon ètant, dans ma conviction, le seul à qui un Polonais puisse jurer fidélité, sans déroger à son honneur national; mais avant que l'affaire ne fût portée au conseil d'Etat, une ordonnance publiée dans le *Moniteur* vint me révoquer de mes fonctions de professeur. La situation nouvelle qui m'a été faite par cette ordonnance fut sans doute la cause de la fin de non-recevoir opposée à ma demande. Cependant, j'ai eu l'honneur d'être nommé bibliothécaire à la bibliothèque de l'Arsenal. S. Exc. le ministre de l'Instruction publique, en me communiquant l'arrêté de ma nomination, m'a officiellement autorisé à la regarder comme un témoignage de l'intérêt dont Sa Majesté Impériale daigne m'honorer. Devenu ainsi fonctionnaire public, je crois maintenant pouvoir réitérer ma demande de naturalisation auprès de S. Exc. M. le Garde des sceaux. Les expressions déjà citées de S. Exc. M. le Ministre de l'Instruction publique qui m'assurent de la bienveillance de Sa Majesté Impériale paraissent m'autoriser souverainement à me déclarer, dès aujord'hui, son fidèle sujet. Adam Mickiewicz.

---

lège de France. Dopiero po wypadkach z dnia 2 grudnia 1852 r. i po ostatecznem ustaleniu rządów napoleońskich wystosowałem do P. Kanclerza prośbę o naturalizacyę, ponieważ jedyni rządowi Napoleona, może Polak — mojem zdaniem — przysięgać wierność, bez narażenia swego honoru narodowego. Ale nim sprawa ta została wniesiona na posiedzenie Rady Stanu, rozporządzenie ogłoszone w Monitorze odwołało mię od mych czynności profesorskich. Nowe położenie, w którem skutkiem tego rozporządzenia się znalazłem, było niewątpliwie powodem odmownej w końcu odpowiedzi na moją prośbę. Tymczasem miałem zaszczyt być zamianowanym bibliotekarzem w bibliotece Arsenału. Jego Ekscelencya P. Minister Oświecenia publicznego, doręczając mi dekret mej nominacyi, upoważnił mię oficyalnie do uważania go za dowód życzliwości, którą Jego Cesarska Mość raczy mię zaszczycać. Zostawszy wreszcie urzędnikiem publicznym, sądzę, że mogę teraz ponowić mą prośbę o naturalizacyę u Jego Ekscelencyi P. Kanclerza. Już przytoczone wyrażenia Jego Ekscelencyi P. Ministra Oświecenia publicznego zdają się ostatecznie mię upoważniać do oświadczenia się dziś, jako jego wierny poddany.

Adam Mickiewicz.

DO PANA LEO ALICHANA, RUE MONSIEUR, COLLÉGE ARMÉNIEN.

Paris, 76 rue Notre Dame de Champs,
Ce Dimanche, 13 mars 1853.

Monsieur!

Il existe à la Bibliothèque de l'Arsénal un manuscrit armenien contenant une partie de l'Evangile selon Saint-Mathieu. J'y ai trouvé aussi un volume d'histoire et un autre volume, dont j'ignore le contenu. Ces deux derniers manuscrits sont modernes et ne se trouvent pas portés sur le catalogue.

Si vous voulez bien venir à l'Arsénal mardi ou samedi prochaine, j'y serai de service et je mettrai les manuscrits à votre disposition.

Agréez, Monsieur, l'assurance des mes respects.

Adam Mickiewicz.

DO HRABINY Z ANKWICZÓW KUCZKOWSKIEJ.

Paryż, Wielkanoc 1853 r.

Szczęśliwy dziś jestem, Henryeto, zaczynając w imię twoje mile pierwszy dzień zmartwychwstania i wiosny. Tę przyjemność winienem twojemu łaskawemu zgłoszeniu się. Zawsze pewien byłem twoich życzliwych dla mnie uczuć, ale dowód tej życzliwości, który po tylu latach,

---

DO PANA LÉO ALICHANA, RUE MONSIEUR, COLLÉGE ARMÉNIEN.

Paryż, 76 ul. Notre Dame de Champs.
Niedziela 13 marca 1853.

Łaskawy Panie,

W Bibliotece Arsenału znajduje się rękopis armeński, zawierający część Ewangelii według Świętego Mateusza. Znalazłem tam także zeszyt historyi i jakiś inny zeszyt, których treści nie znam. Te dwa ostatnie rękopisy są nowe i nie są wciągnięte do katalogu.

Gdyby Pan zechciał przyjść do Arsenału w przyszłą środę lub sobotę, będę do usług i wydam rękopisy do Pańskiej dyspozycyi.

Proszę przyjąć zapewnienie mego uszanowania.

Adam Mickiewicz.

pierwszy raz wprost od ciebie, wprost z ręki twojej odebrałem, przyszedł mi w sam czas i stał mi się wielką pociechą.

Od roku owego, kiedym ciebie poznał w Rzymie, życie moje jest prawie ciągłem grzebaniem kogoś lub czegoś. Z owego pokolenia, z którem żyłem i przywykłem biedować, jedni już nas na zawsze porzucili, drudzy ciągną dni pogrobowe, nielepsze od śmierci. W ciągu tych lat takich, ilekroć wspomniałem o tobie, starałem się pocieszać tą myślą, że ty, Henryeto, nie należąc do tego smutnego pokolenia, przyszedłszy na świat znacznie później od nas, żyłaś pod inną a więc może pod lepszą gwiazdą. Wszakże, znając twoję duszę tkliwą i umysł wysoki, rozmyślałem się, że i ciebie nieraz musiała dotknąć w tych czasach niedola, jeśli nie osobista, to rodzinna i bliźnich.

Wielką mi sprawisz przyjemność, jeśli zechcesz dać mi wiadomość o twojem teraźniejszem życiu i cokolwiek szczegółów o sobie i twoich. Od lat wielu nie spotkałem nikogo, coby mi o tobie umiał co powiedzieć.

Mnie po długich i różnych wędrówkach zatrzymały okoliczności w Paryżu. Zajmuję się w tej chwili pracami bibliotecznemi. Jestem ojcem licznej rodziny. Starsza moja córka ma rok dziewiętnasty, syn piętnasty, reszta młodsza po szkołach uczy się i dorasta.

Powtarzam prośbę, abyś mi udzieliła wiadomości o sobie i w każdym przypadku choć słówkiem jednem doniosła, czy list niniejszy doszedł rąk twoich.

Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, 1 mai 1853.

Madame,

Je ne puis vous porter personnellement mes *alleluia* et vous dire de vive voix *Christos woskres*. J'ai été ma-

---

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

Paryż, 1 maja 1853.

Łaskawa Pani,

Nie mogę Pani osobiście życzyć wesołego alleluja i ustnie powiedzieć Christos woskres. Byłem chory i czuję się jeszcze słaby.

lade, et je me sens encore faible. Cela passera bientôt. Je suis décidé à me porter bien ce jeudi prochain, ainsi que tous les jeudis suivants jusqu'à Pâques de l'année prochaine.

Votre dévoué, A. Mickiewicz.

DO PANA ARMANDA LÉVY.

Mercredi, 10 mai 1853.

Je vous serais très-obligé, si vous pouviez me prêter la somme de six cents francs demain, que je vous rembourserai dans la quinzaine. Si vouz pouvez disposer de cette somme de six cents francs, ayez l'extrême bonté de me l'apportér demain avant 11 heures du matin, sinon faites-le moi savoir.

Votre très-affectionné A. Mickiewicz.

DO PUŁKOWNIKA WŁADYSŁAWA ZAMOYSKIEGO.

Bibliothèque de l'Arsenal.

Paryż, 29 maja 1853 r.

Szanowny Panie Pułkowniku,

Ucieszył mię i wzruszył szlachetny twój zamiar przyjścia w pomoc Feliksowi Wrotnowskiemu. Załączone pismo wymieniające zasługi tego pracowitego i sprawie narodowej oddanego autora zda mi się właściwe, bo z prawdą zgodne. Wszakże nie wypada mi, żebym zapisywał imię

Postanowiłem w przyszły czwartek być zdrowym, tak jak i we wszystkie czwartki następne, aż do Wielkanocy roku przyszłego.

Szczerze życzliwy

A. Mickiewicz.

DO PANA ARMANDA LEVY.

Środa, 10 maja 1853.

Byłbym Panu bardzo wdzięczny, gdyby mi Pan mógł pożyczyć sześćset franków, które Panu oddam do dwu tygodni. Gdyby Pan mógł rozporządzać tą kwotą sześciuset franków, niech Pan będzie łaskaw odnieść mi ją jutro przed 11 godziną rano, jeżeli nie, proszę zawiadomić mię o tem.

Szczerze życzliwy Adam Mickiewicz.

moje między składkującymi i drobnym datkiem nabywał tytuł dobrodzieja. Położenie moje do tego mię nie upoważnia dotąd. Żeby być dobroczyńcą, trzeba naprzód samemu bez cudzej pomocy obchodzić się. Mam nadzieję, że kiedyś będę w tym stanie. Tymczasem pewny jestem, że i bez mego podpisu twoje wezwanie skutek dobry weźmie.

Przyjmij, szanowny pułkowniku, wyraz rzetelnego szacunku. Adam Mickiewicz.

DO IGNACEGO DOMEYKI.

Bibliothèque de l'Arsenal.

Paryż, 26 czerwca 1853.

Masz tu, kochany Ignacy, nieco o dawnych naszych ludziach i o przeszłych czasach. Teraźniejsze czasy różnie są widziane z dwóch końców ziemi, która nas cała rozdziela, w przeszłości zaś spotykamy się po dawnemu. Nie wiem, czy wiesz, że już się od nas wyniósł twój dawny znajomy a mój stary przyjaciel (od pierwszej klasy) Jan Czeczot[1]. Dzień jego śmierci nam nieznany[2]. Dowiedzieliśmy się tylko, że już umarł. Około tych czasów jego zgonu ciągle mi śniło się o nim i zawsze toż samo: że przyjechał do Paryża i ja dla jakichsiś zatrudnień nie mogę z nim widzieć się. To mnie we śnie trapiło i budziłem się smutny. Długo nie chciałem wierzyć nowinom o śmierci jego, tak trudnym u nas do sprawdzenia. Teraz wiem pewnie, że już umarł. Długie czasy i wspomnień wiele mnie z nim łączyły. Przed śmiercią wydał on był pieśni białoruskie, i te mu zjednały tam u nas wiele współczucia. Zakończył życie wśród przyjaciół. Podobno zostawił dzieci i to u nas niepewne. Tomasz Zan ma wioskę na Białorusi, przesiadywał niedawno w Wilnie. Odyniec tam zawsze mieszka. Wydał niedawno poemat (drama-

[1]) Obacz list do Tomasza Zana z 2. września 1855 r. na str. 298 tego tomu.

[2]) Według Encyklopedyi Powszechnej Orgelbranda, Jan Czeczot życie zakończył w Druskienikach „po strasznych cierpieniach“ w sierpniu 1847 r. Dziwić się wypada, że Adam Mickiewicz ledwie po kilku latach uwiadomiony został o zgonie przyjaciela.

(Przyp. wyd. par.).

tyczne arcydzieło w swoim rodzaju). W kraju nie oceniony wcale i nawet prześladowany (po literacku urzędownie). U mnie w domu zdrowi jesteśmy, córka starsza Marynia przyjechała teraz z Włoch, dorosła panna, ma lat siedemnaście. Inne dzieci rosną i chodzą do szkół. Ja teraz użyty jestem w Bibliotece Arsenału.

Pozdrawiam cię i ściskam. Adam Mickiewicz.

DO JULIUSZA FONTANY, W PARYŻU.

Paryż, 13 julii 1853 roku, Bibliothèque de l'Arsenal.

Szanowny Panie,

Jestem na twoje usługi, a proszę, żebyś mnie wcześnie uwiadomił o dniu chrztu, który dobrzeby odbyć w niedzielę, bo tego dnia jestem wolny.

Wybór kumy jest nader miły, dawna to znajoma i zawsze na nas jednostajnie łaskawa[1].

Pozdrowić chciej od nas Panią Fontana, i przyjm moje pozdrowienie,

Życzliwy sługa, A. Mickiewicz

DO KAROLA SIENKIEWICZA.

Mongeron, chez le baron de Rottembourg, 1853 r.

Jutro w sobotę będę w Paryżu i zabiegę do ciebie, Szanowny Panie, w wieczór około ósmej. Jeśli ów adres dotąd nie posłany, możeby było właściwiej dać mu pokój.

Sługa A. Mickiewicz.

DO JULIUSZA FONTANY, W PARYŻU.

B. d., Paryż (1853?)

Szanowny Panie,

Słyszałem od żony, która znowu słyszała od nie wiem kogo, że Państwo macie zamiar przyjąć guwernantkę do dzieci. Jeżeli tak jest w istocie, polecałbym Państwu

[1] Syna p. Fontany do chrztu trzymał Adam Mickiewicz z panią K. Sienkiewiczową. (Wyd. par.)

Pannę Castel, która była długo w Poznańskiem, w domu Sczanieckich i ma stamtąd najlepsze świadectwa, zdaje mi się też być osobą ze wszech miar do podobnych obowiązków zdolną. Moja żona ma dalsze wiadomości o niej, jeśli ich zapotrzebujesz.

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

DO MISTRZA ANDRZEJA TOWIAŃSKIEGO.

Paryż, 17 stycznia 1853.
Rue Notre-Dame des Champs 76.

Najdroższy Bracie, Mistrzu i Panie.

Życzenia twoje, które ja wziąłem jako błogosławieństwo na ten rok, aby ziściły się choć w części. Przyczyna długiego milczenia mojego była ta. Po ostatnim liście moim pisanym do Awenionu czekałem na odpowiedź przez wiele miesięcy napróżno. Wnosiłem, że nie życzysz, abym dalszych rad od ciebie zasiągał, że nie chcesz, abym do ciebie wprost zgłaszał się. Utwierdzały ten mój domysł osoby w bliższych i ciągłych stosunkach z tobą zostające. Bywałem już dawniej nieraz w tem położeniu, że czegoś żądałeś odemnie lub oczekiwałeś po mnie, czegoś mi nie objawił, a ja odgadnąć nie umiałem. Próbowałem spotkać się wówczas z twojemi życzeniami, przedsiębiorąc kroki, które mi się zdawały w kierunku tych życzeń, a które nieraz i mnie i drugich zdrożnie wiodły. Nauczony doświadczeniem, postanowiłem w podobnych wątpliwościach czekać wyraźniejszej, wyższej woli. Położenie moje w tych czasach było zawsze trudne a często zagrożone. Teraz jestem bezpieczniejszy osobiście, ale jeszcze nie tak swobodny, żebym mógł na jakiś czas oddalić się z miejsca pobytu. Obowiązki teraźniejszej służby bibliotecznej nie wymagają wysilenia, ale mi zabierają pół tygodnia i dość są uciążliwe. Zdrowie moje nie raz mocno chwieje się, wszakże wraca do stanu zwyczajnego, ilekroć mam spoczynek w samotności, o co trudno bardzo.

W dolegliwościach osobistych pocieszam się, wpatrując się w ogół zdarzeń. Zdaje mi się, że wszystko dąży do tego, aby społeczeństwa i tych, co niemi kierują, postawić

w konieczności zbliżenia się do prawd źródła, które jest w tobie. Szybko w tym kierunku wszystko idzie i łatwości, które teraz słowo prawdy znaleźć może ku czynnemu objawieniu się, z każdym dniem jaśniej ukazują się.

Mam więc nadzieję, Mistrzu nasz, że po długich twoich pracach u wioseł i sznurów powoła cię Bóg w chwili stanowczej ku sterowi, a stąd mam nadzieję, że cię do tej chwili zachowa przy życiu i zdrowiem należnem zasili. Czy mi wolno działać, żeby tę chwilę zbliżyć? nie wiem. A w każdym razie bez twojej rady i pomocy nic nie przedsięwezmę, coby mogło wpływać na jaki ważny kierunek, bo mi to nie wolno. Pomniejsze zaś zatrudnienia i działania, nie zdaje mi się, aby miały zajmować twoję uwagę na teraz. Odkładam pisanie o nich na później. W tych czasach spodziewam się znaleźć okazyą pewną i szczegółowo zwrócić będę mógł uwagę twoję na niektóre punkty, w tym liście ogólnie dotknięte.

Racz przyjąć serdeczne moje pozdrowienie i uściśnienie. Od owych lat, o których w liście twoim wspominasz, aż do dziś dnia, uczucie, w jakiem do ciebie zbliżałem się i z jakiem brałem pióro, ilekroć pisałem do ciebie, było na dnie i w istocie zawsze to samo.

Brat i sługa twój, A. Mickiewicz.

P. S. List ten spóźniony był dla braku adresu.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 24 marca 1853.

Pani i droga siostro. Wiesz zapewne, że w tych czasach doszły mię wiadomości od Mistrza naszego. Mam nadzieję, że mi zechcesz także donieść ze swojej strony o waszem położeniu domowem i dać wiedzieć cokolwiek o waszej całej rodzinie. U mnie wszyscy są zdrowi, wyjąwszy starszego syna Władysława, który często zapada. Położenie nasze różnie zmieniało się, a chociaż ostatniej biedy nie doznaliśmy, nie raz w wielkich byliśmy kłopotach. Zdarzało się też czasem, że interesa niespodzianie polepszały się i teraz właśnie jestem w tej chwili niby pomyślniejszej, mając na czas niejakiś zaspokojoną przyszłość.

Uwiadomij mię, proszę, droga pani, mianowicie o miejscu pobytu syna waszego Kazia, mojego chrzestnego. Myślę, że musi być z wami. Racz proszę przyjąć dla niego załączone tu franków sto i niemi rozporządzić. Napisz mi, czy lepiej jest posyłki tego rodzaju w papierze czy wekslem czy mandatem uskuteczniać.

Na wielkim świecie koło nas coraz groźniej i ostrzej. Co raz daje się czuć większa potrzeba skupienia się i wzmożenia się nową siłą. To mocno i prędko zmienia ludzi. Ton Mistrza, który łatwo jest poczuć i nawet ocenić, ale tak trudno przyjąć i wcielić, stanie się dostępniejszym. Zdaje mi się nawet, że bez ostatnich wypadków postęp duchowy ludzi byłby na niesłychanie długi czas zatrzymany.

Miałem pisać dawniej już do Mistrza przez pana Komierowskiego, który już dawniej był w Szwajcaryi i teraz wybierał się tam na Wielkanoc, ale został tu znowu i zapewne jeszcze z miesiąc przesiedzi.

Przyjm proszę moje pozdrowienie synowskie.

Adam Mickiewicz.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 26 Maja 1853.
Bibliothèque de l'Arsenal rue de Sully,

Pani i droga siostro,

Rad jestem, żeś mię chciała uwiadomić o polepszonem zdrowiu Kazia. Właśnie przed kilku dniami zasmucono nas wiadomością o jego słabości. Posyłam na jego potrzeby bilet franków sto. Z panem Komierowskim byłem dawniej na stopie dobrej znajomości. Miałem z nim parę razy rozmowy ważniejsze, ale że później wyciągał mię niewłaściwie do ciągłych rozpraw, wycofałem się od nich, powołując się na to, com raz powiedział, a czego powtarzać nie chciałem. Za teraźniejszego pobytu w Paryżu był u mnie z wizytą parę razy, ja u niego nie byłem. Towarzystwo, w którem żył, widziałoby mię niechętnie i ja nie miałem ochoty z niem się spotykać. Teraz wróciwszy z Zurychu, był u mnie krótko. Mówił, że przyjdzie na rozmowę obszerniejszą; odtąd go nie widziałem. Pisał

był też do mnie z Zurychu, wypisując w liście słowa różne Mistrza, które obwiniał o herezyę, i t. d., i t. d. Pan Komierowski w stosunkach zwyczajnych jest dobrym i szlachetnym człowiekiem, ale ciągnąc go do wyższych stosunków, nie widziałem, żebym miał obowiązek i nie ufałem, żebym miał na to dość siły. Zresztą dzieliły mię z nim inne różne powody, których szczegółowo nie chcę wypisywać.

Mieszkam już od miesiąca w Bibliotece. Byłem długo chory na fluksye i reumatyzmy, teraz lepiej. Marynia, córka moja, wróciła z Włoch, przerosła matkę i grubsza od niej. Władzio zdrowszy, bardzo nudzi się życiem w kolegium i wiele przeszkód ma stąd, że z domu odbiera różne kierunki odemnie, różne od matki i różne z zewnątrz. Chłopców młodszych umieściłem na pensyi, i nic nie mam o nich bardzo dobrego donieść. Jaś jest francuz, spekulant i wielki gadacz. Ulubieńcem całej rodziny jest najmłodszy Józio, szczęśliwego przyrodzenia i dobrego charakteru dziecię. Wszyscy mu też służą, a on dotąd jeszcze tego panowania nie nadużywa.

U nas tu we Francyi a po części i na całym świecie wszyscy zajęci wyłącznie kręceniem się stołów i nadzwyczajnemi innemi zjawiskami, jako to głosami, stukaniami i widmami. Nadzwyczajny właśnie teraz czytam proces, gdzie mnóstwo świadków zatwierdza podobne fenomeny. Widziałem robione tu doświadczenia, ale do nich się nie wmięszam. Mnie się zdaje, że te duchy, którym Opatrzność dozwala teraz materyą potrącać, aby umysły zmaterya-lizowane poruszyć, należą do bardzo nizkiej sfery i wiele stąd wyjdzie fałszów na świat. W jednem miejscu księża katoliccy napastowani w biały dzień i nie wiedząc, jak się obronić, kłóli po powietrzu nożami i szpadami i widzieli lejącą się krew? Są to oczywiste igraszki szatana. I przyszło do tego, że duchowni bronią się od duchów nożami!

Siodołkowicz pułkownik tu przybył i czule o Mistrzu i o was mówił; zasyłam od niego pozdrowienia, łącząc je z mojemi. Adam Mickiewicz.

P. S. Racz mi napisać lub nakazać przez kogo, że list ten doszedł.

DO PANI TOWIAŃSKIEJ.

Paryż, 24 lipca 1853.

Pani i droga siostro Karolino.

Zdawało mi się, że będę mógł tego lata być w Szwajcaryi. Ale dotąd nie składa się. Położenie moje zawsze jest takie, że daleka podróż mogłaby je bardzo narazić. Może to się zmienić lada chwila. Tymczasem muszę czekać.

Posyłam na intencyą kochanego Kazimierza sto franków. Znając waszą dla mnie życzliwość, pewny jestem, że się ucieszycie z tej posyłki, która dowodzi, że interesa moje nie najgorzej stoją.

Pan Komierowski wyjechał. Nie był u mnie na rozmowie, którą zapowiedział. Pisał przed wyjazdem, że jeżeli go nie odwiedzę, weźmie to za znak, iż się gniewałem na niego i na jego żonę. Ponieważ nigdy u niego nie byłem wprzódy, nie miałem przyczyny zaczynać odwiedziny albo korespondencyę. Dałem pokój. Dochodziły tu mnie o mowach Komierowskiego różne wieści, nie wiem, o ile prawdziwe, i zresztą nic ważnego w nich. Zostawił mi też Komierowski pismo jakieś długie treści religijnej, puste i nudne, całego nie przeczytałem.

Jesteśmy zdrowi. Mieszkamy na wsi w Montgeron, skąd przyjeżdżam na służbę. Listy zawsze adresować do Paryża.

Mam nadzieję, że się znajdzie w tych czasach okazya do Szwajcaryi, przez którą będę mógł pisać.

Adam Mickiewicz.

DO JULIUSZA FONTANY, W PARYŻU.

Montgeron, 24 lipca 1853 r.
Chez M. le général de Rottenburg.

Szanowny Panie,

Mówił mnie Pan Aleksander Chodźko, że życzyłbyś sobie nająć w Montgeron mieszkanie letnie. Jest tu obok nas dom obszerny i piękny, z ogrodem, pokojów dużo (dziewięć) i trzy dla służących, dobrze meblowane wszystko, ale niema sprzętów kuchennych. Żądają do końca paź-

dziernika (octobre) franków 1500. Powinni by wiele ustąpić, bo pora już spóźniona. Ale trzeba, żebyś sam był, obejrzał i targował się, my tylko podajemy pierwszą propozycyą gospodarzy. Do Montgeron jedzie się drogą żelazną lyońską. Parowozy odchodzą:

Z rana, o godzinie: 7 minut 45
„ „ 9 „ 05
„ „ 11 „ 45
Popołudniu o godz. 3 minut 05
„ „ 4 „ 05
„ „ 5 „ 15
„ „ 8 „ 50
„ „ 9 „ 35

masz do wyboru, ale lepiej przyjechać rano.

Ja znajduję cenę zbyt drogą. Jeśli dużo ustąpią, bylibyśmy bardzo radzi mieć wasze sąsiedztwo. Panią Fontana pozdrów odemnie i przyjm nasze pozdrowienie. Chciej mi oznajmić, o której godzinie mam się stawić u was na niedzielę chrztu.

Życzliwy sługa, Mickiewicz.

DO EDWARDA GERITZA.

Paryż, 27 września 1853.

Szanowny Panie Edwardzie! Spóźniłem odpowiedź na twoje pismo; brakło mi czasu. Z ogółu pisma twego wnoszę, że osądziłeś mój sposób widzenia i postępowania we wspólnej nam sprawie za przeciwny twemu widzeniu. Z której strony jest prawda, dochodźmy tego każdy z osobna własną pracą. Tymczasem mam nadzieję, że zostaniemy na przyszłość z wzajemną dla siebie przychylnością, jako współrodacy do jednej sprawy powołani.

Na końcu twego pisma załączyłeś sąd twój o wielu osobach, mnie mniej lub więcej blizkich, których osób imiona wyraziłeś w cyfrach, wkładając na mnie obowiązek wyczytywać te cyfry czyli półsłowa. Czy to ma być lista proskrypcyi? Nigdym nic podobnego tobie nie narzucał, i z twojej strony nic podobnego nie przyjmę.

Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, 1 octobre (1853?)

Madame et chère amie,

Je ne me porte pas bien depuis quelques jours. Je me refuse demain le plaisir de dîner avec vous. Aussitôt que je me sentirai mieux, j'irai demander de vos nouvelles.

Votre dévoué,

Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, 6 octobre (1853?)

Madame,

J'ai été longtemps indisposé. Je suis déjà mieux et décidé à me porter parfaitement bien le plus tôt possible. J'espère que vous êtes en bonne santé et me propose de venir dîner chez vous jeudi.

Votre dévoué, Adam Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

Paryż, 1 października (1853).

Łaskawa Pani i droga przyjaciółko,

Nie jestem zdrów od kilku dni. Muszę sobie odmówić przyjemności zjedzenia jutro obiadu z Panią. Jak tylko poczuję się lepiej, przyjdę dowiedzieć się, co u Pani słychać.

Szczerze życzliwy Adam Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

Paryż, 6 października (1853?)

Łaskawa Pani,

Byłem dłuższy czas niezdrów. Czuję się już lepiej i postanowiłem wyzdrowieć całkiem jak najprędzej. Sądzę, że Pani jest zdrowa i zamierzam przyjść w czwartek do Pani na obiad.

Życzliwy

Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Ce mercredi [1853?].
Rue Notre-Dame-des-Champs, 76.

Madame,

Je ne pourrai pas dîner chez vous ce Jeudi comme je l'avais espéré. Je viens d'être appelé à une entrevue pour le même jour. Je m'invite pour la semaine prochaine. Nous nous portons bien.

Votre dévoué, A. Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

B. d. (1853?)

Madame,

Votre dîner m'échappe comme celui de Tantale. J'ai depuis hier une fluxion de dents qui me retiendra probablement quelques jours chez moi; ce n'est pas grave, mais c'est douloureux et ennuyeux.

Votre dévoué,

Adam Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

Środa, 1851. ul. Notre-Dame-des-Champs, 76.

Łaskawa Pani,

Nie będę mógł być u Pani w ten czwartek na obiedzie, jak spodziewałem się. Naznaczono mi spotkanie na ten sam dzień. Zapraszam się na przyszły tydzień. Mamy się dobrze.

Życzliwy A. Mickiewicz.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU.

b. d. (1853?)

Łaskawa Pani,

Obiad u Pani ucieka przedemną, jak przed Tantalem. Mam od wczoraj fluksyę, która prawdopodobnie zatrzyma mnie kilka dni w domu. Nie jest to niebezpieczne, ale jest bolesne i dokuczliwe.

Życzliwy

Adam Mickiewicz

22 octobre 1853.

Je soussigné, autorise par la présente, M. Edmond Mainard à garder chez lui une copie de la Madonne de Sassoferato, et je défends à qui que ce soit de le troubler dans la trainquille possession dudit tableau.

Adam Mickiewicz.
Bibliothécaire de l'Arsenal.

Fait à Paris, le 22 octobre 1853.

DO JULIUSZA FONTANY, W PARYŻU [1].

22 listopada 1853 roku.

Odsyłam tobie, Szanowny Panie, wynotowane wyrazy, z niektóremi uwagami ogólnemi. Długie głoski oznaczają się przez —, krótkie przez ⏑, obojętne przez ⏓, to jest takie, które można długo lub krótko wymawiać, a tembardziej śpiewać. W polskim języku wszystkie zgłoski przedostatnie są długie, naprzykład chwała, służba, potrzeba, znakomitość. Wyjmują się wyrazy złożone, naprzykład pali się dawnoli, etc. Są jeszcze inne wyjątki, ale te nieliczne.

W ciągu śpiewu, kiedy ostatnia zgłoska wyrazu jednego poprzedza dwie lub trzy spółgłoski twarde wyrazu drugiego, wtenczas ta ostatnia zgłoska może się przedłużyć. *Miłość twoja*, można śpiewać albo *miłość twoja,* albo miłość twoja, również *twoja rzecz*, może się wymawiać twoja rzecz, chociaż ostatnie *ja* jest zwyczajnie krótkie,

22 października 1853.

Ja, niżej podpisany, upoważniam niniejszem P. Edmunda Mainard do przechowania u niego kopii Madonny Sassoferato i zabraniam, aby mu ktokolwiek w spokojnem posiadaniu rzeczonego obrazu miał czynić trudności.

Adam Mickiewicz
Bibliotekarz Arsenału.

Paryż, 22 października 1853.

[1]) Objaśnienia udzielone P. J. Fontanie z przyczyny jego zamiaru dorobienia muzyki do wierszów A. Mickiewicza.

ale przedłuży się dla następujących twardych *rzecz.* W ogólności ostatnie zgłoski bardzo często mogą być brane za obojętne, jeśli nie kończą frazesu. Na końcu zaś muszą koniecznie zatrzymać swój właściwy iloczas.

Naprzykład: rzecz twoja, ostatnie *ja* musi być krótkie, i byłoby wielkim błędem, położyć rzecz twoja.

Wyrazy: z trumny, pieszczotka, słówka, ząbki, zacznie, pocznie, oczki, strasznych, światło, niebieskich, pieścić, cierpieli, zamknął, raniuchno, słoneczko, córeczko, prawda, dziwnego, w każdem, zawsze, ziółko, zimne, wierna, jaskółka, piosnkę, chwilkę, śliczny, tęskno, słówko, ledwie, serca, rozkazu, grubszym, cząstkę, srebrny, pierścień, dziewczyna, wiernie, próżnom, sarna, błyszczą, jałówka, słodka, matko, jeszcze, słóweczkiem, tylko ptaszkiem; żadnym, szynkareczko, kaftan, smutki, przeciwko, dziatki, dumka, słońca, wiercą, poświstom.

W wyrazach wielozgłoskowych wszystkie pierwsze zgłoski mogą być brane krótko lub długo, wyjąwszy przedostatnią, która zawsze i koniecznie jest długa. Naprzykład: *wiekuisty Boże,* można spiewać: wiekuisty Boże, można także, wiekuisty Boże. Ostatnie *sty* i *że* chociaż nie mają po sobie spółgłosek, przedłużać się mogą, bo są w przypadku *wołającym,* i *tak* można spiewać: Janie, Panie, i znowu Janie, Panie.

Jeśli masz jeszcze co do objaśnienia, jestem na twe usługi. Zresztą w tych dniach wstąpię do ciebie którego ranka i ustnie o tem pomówimy.

Życzliwy sługa

A. Mickiewicz.

DO FRANCISZKA SZEMIOTHA.

(B. d.) 1853?)

Kochany Panie Franciszku,

Zapisz mnie na listę obiadujących z Panem Piotrem [1]. Mówiłem już o tem Gałęzowskiemu, który mnie mówił, że miał z tobą pomówić. Widzę z listu Lubicza[2], że nic o tem nie wiesz, i że mowa, jak w przysłowiu litewskiem, wiatr, a pismo grunt. Oto masz prośbę na piśmie. Do widzenia we czwartek.

Ściskam cię i polecam się twojej i Boga Szemiotowego opiece [3].

Adam Mickiewicz.

NOTE A L'EMPEREUR NAPOLÉON.

1853.

Longtemps avant la révolution de février, il y eut à Paris un certain nombre de personnes de différentes nationalités et d'opinions diverses qui annonçaient l'avénement prochain d'une ère napoléonienne, le retour au pouvoir de la famille impériale et d'autres événements politiques dont quelques uns se sont déjà accomplis.

J'ai été du nombre de ces personnes. Nous croyons que la Providence donnait à certains hommes ces prévisions et ces pressentiments extraordinaires pour les préparer à remplir des devoirs nouveaux.

---

[1]) Moszyńskim zapewnie (Przyp. Fr. Szemiotha).

[2]) Eustachy Januszkiewicz.

[3]) Adam Mickiewicz, wspominając o tradycyach pogańskich na Litwie, przytaczał jako przykład, iż chłopi wiedzieli jeszcze o bożkach kilku z najdawniejszych rodzin i mianowicie o bożku Szemiotów.

NOTATKA DLA CESARZA NAPOLEONA.

Na długi czas przed rewolucyą lutową była w Paryżu pewna liczba osób różnych narodowości i zdań różnych, które przepowiadały bliskie przyjście napoleońskiej ery, powrót do władzy cesarskiej rodziny i inne wypadki polityczne, z których pewne już się spełniły.

Ja byłem w liczbie tych osób. My wierzymy, że Opatrzność

Vers l'année 1841, arriva à Paris André Towiański. Il déclara publiquement, qu'il était envoyé pour aider et servir ceux qui conservaient dans leur âme la foi en Dieu et espéraient en sa miséricorde. Bientôt nous reconnûmes en lui notre maître: sa profonde piété unie à un genie puissant et expansif, manifesté dans une conduite eminemment sage, nous révéla en lui le modèle d'un christianisme viril, mûr pour l'action. Il nous donnait des conseils particuliers sur ce qu'il importait le plus à chacun de nous de savoir, touchant nos devoirs envers Dieu et envers notre peuple; il nous expliquait en général la nécessité pour tout chrétien, dans le temps actuel, d'élever son âme à un degré supérieur correspondant aux exigences de l'époque qui allait commencer. Sa parole justifiée par sa vie s'est trouvée sanctionnée par les faits qu'elle n'a cessé de produire: nous avons vu des Israélites après une seule conversation avec le maître, convertis au christianisme, des protestants ramenés à l'Eglise, des malades guéris.

Ces faits avaient pour témoins des personnes de nationalités et de conditions diverses, Polonais, Français, Italiens, prêtres catholiques, rabbins et ministres protestants.

L'enthousiasme, que nous inspira la parole du maître,

dawała pewnym ludziom te przewidzenia i przeczucia nadzwyczajne, aby ich przygotować do nowych zadań.

Około roku 1841 przybył do Paryża Andrzej Towiański. Obwieścił on publicznie, że jest wysłanym, aby pomagać i służyć tym, którzy zachowali w duszy swej wiarę w Boga i ufają Jego miłosierdziu. Zaraz rozpoznaliśmy w nim naszego mistrza; jego głęboka pobożność łącznie z geniuszem potężnym i wydajnym, objawiona w życiu nadzwyczajnie cnotliwem, odkryła nam w nim wzór męskiego, dojrzałego do działania ducha chrześcijańskiego. Dawał nam osobliwe rady co do tego, co jest szczególnie ważne i co każdy z nas powinien wiedzieć, poruszając nasze obowiązki wobec Boga i wobec narodu naszego; objaśniał nam wogóle, że dla każdego chrześcijanina potrzebnem jest w obecnej chwili wznosić swą duszę do stopnia wyższego, zgodnego z wymaganiami rozpoczynającej się epoki. Słowo jego, uświęcone życiem jego, potwierdzone czynami, nie przestało składać dowodów: widzieliśmy Izraelitów, którzy po jednej rozmowie z mistrzem zostali nawróceni do chrześcijanizmu, protestantów, wracających do Kościoła, uzdrowionych chorych.

Świadkami tych czynów były osoby różnych narodowości i różnych zawodów: Polacy, Francuzi, Włosi, księża katoliccy, rabini i pastorowie ewangieliccy.

nous poussa à proclamer les faits dont nous étions témoins et à communiquer aux autres les parcelles de vérité, dont chacun de nous, d'aprés sa mesure de capacité, croyait être en possesion. Pour ma part, j'ai cru devoir proclamer, de vive voix et par écrit, ce qui me paraissait le plus important à faire connaitre à la France: j'ai annoncé publiquement la prochaine intronisation de l'idée napoléonienne et tâché de faire comprendre l'influence que cette idée devait exercer sur l'état religieux et politique du monde. J'ai regardé comme providentielle l'occasion que j'eus alors (avant février 1848) d'approcher des princes de la famille impériale: je leur annonçai les faits qui allaient s'accomplir, comme devant commencer une nouvelle ère de christianisme politique.

Le christianisme, qui depuis des siècles continue à consoler les âmes des élus, qui sanctifie des corporations pieuses exclusivement vouées à le méditer, qui ennoblit et améliore l'état des familles particulières, n'a pu jusqu'a présent s'établir comme arbitre des grandes affaires nationales. L'homme faible s'est retiré du monde et s'est jeté dans les bras de Dieu. L'homme puissant, fut-il le meilleur des hommes, du moment où il quittait le seuil de l'Eglise, retombait sous la vieille loi du monde, de rechercher des instruments de force dans le monde ancien.

Entuzyazm, którym nas natchnęło słowo mistrza, skłonił nas do ogłoszenia czynów, których byliśmy świadkami i do udzielenia innym cząstek prawdy, które każdy z nas w miarę swego uzdolnienia mniemał posiadać. Ja ze swej strony czułem się obowiązany głosem żywym i pismem obwieścić to, co mi się wydaje szczególnie ważnem, aby poznała Francya: ogłosiłem publicznie blizkie zapanowanie idei napoleońskiej i usiłowałem dać zrozumieć wpływ, jaki ta idea powinna wywrzeć na stan religijny i polityczny świata. Uważałem jako opatrznościową sposobność, którą miałem wówczas (przed lutym 1848) zbliżenia się do książąt rodziny cesarskiej: obwieściłem im czyny, które się mają dokonać, jak przed rozpoczęciem nowej ery chrześcijanizmu politycznego.

Chrześcijanizm, który od wieków nie przestaje pocieszać dusz wybranych, który uświęca stowarzyszenia pobożne, poświęcone wyłącznie rozmyślaniu o nim, który uszlachetnia i poprawia stan poszczególnych rodzin, nie mógł dotychczas ustalić się jako sędzia wielkich spraw politycznych Człowiek słaby cofnął się od świata i rzucił się w objęcia Boga. Człowiek potężny, chociażby był najlepszym z ludzi, z chwilą, w której opuszczał próg Kościoła, po-

Le meilleur de tous les hommes puissants, le plus véritablement chrétien de son temps, Napoleon *qui fut encore plus un homme ami des hommes, encore plus un homme juste et bon, qu'il ne fut un grand guerrier et un grand administrateur* (Mémoires du roi Joseph) laissa voir, pour la première fois au sommet de la puissance terrestre, quelques traits de véritable christianisme. Alors tout ce qu'il y avait de bon, de tendre et de juste dans le monde, se sentit consolé et raffermi, devinant dans l'empereur une bonté, une honnêteté et une tendresse qui triomphaient des forces brutales et de l'habileté, seules puissances regardées jusqu'alors comme légitimes. Et pourtant Napoléon, lui-même, se crut obligé de *se faire un caractère de dureté* (de justice antique) *qui ne lui était pas naturel* (Mémoires du roi Joseph). Il sentait bue le monde n'était pas encore capable de l'accepter comme empereur tel qu'il était dans l'interieur de sa famille et l'intimité de ses amis. Il lui eût fallu un secours noveau et extraordinaire du ciel, le mal répandant chaque jour de nouvelles masses de ténèbres.

Napoléon n'a pas fait des efforts intérieurs suffisants, afin d'acquérir ce secours nécessaire pour vaincre le mon-

padał na nowo w stare prawo świata odszukiwania narzędzi siły w starym świecie.

Najlepszy ze wszystkich potężnych ludzi, najprawdziwszy chrześcijanin swego czasu, Napoleon, który był raczej przyjacielem ludzi, raczej człowiekiem sprawiedliwym i dobrym, aniżeli wielkim wojownikiem i wielkim administratorem (Pamiętniki króla Józefa) dał poznać po raz pierwszy na szczycie ziemskiej potęgi niektóre rysy prawdziwego chrystyanizmu.

Wówczas wszystko to, co było dobrego, tkliwego i sprawiedliwego w świecie, czuło się pocieszonem i pokrzepionem, odgadując w cesarzu dobroć, szlachetność i tkliwość, które tryumfowały nad siłą brutalną i nad zręcznością, jedynemi potęgami, które były uważane dotąd za prawowite. A przecież Napoleon, on sam, uważał się za obowiązanego uczynić się charakterem żelaznym, (starożytnej sprawiedliwości) który nie był jemu wrodzony (Pamiętniki króla Józefa). Czuł on, że świat nie jest jeszcze zdatny do przyjęcia go jako cesarza takim, jakim on był na łonie swej rodziny i w kółku swych przyjaciół. Byłaby mu potrzebna nowa, nadzwyczajna pomoc nieba wobec tego, że zło rozsiewa każdego dnia nowe masy ciemności.

Napoleon nie uczynił dostatecznych usiłowań wewnętrznych, aby otrzymać tę pomoc potrzebną do zwyciężenia świata, on upadł

de ; il succomba dans la lute. Mais la pensée de Dieu n'a pas cessé de veiller sur son elu ; et l'esprit de Napoléon n'a pas cessé de remuer et de diriger la France et par la France les peuples de la chrétienté, ét il n'aura point de repos, et il n'en laissera point à son peuple jusqu'à ce que son oeuvre soit accomplie.

Les difficultés contre lesquelles n'avait cessé de lutter le génie de Napoléon n'ont cessé de grandir durant le règne de Luis-Philippe. Des symptômes d'une prochaine secousse politique devenaient de plus en pus manifestes, et l'on devait en même temps s'attendre à voir bientôt des symptômes d'un autre genre produits par la pression extraordinaire du monde spirituel. *La loi qui gardait sévèrement les rapports entre les morts et les vivants allait s'adoucir* (Parole d'André Towiański). Un ébranlement aussi universel en troublant l'esprit des peuples, rendait plus que jamais difficile la tâche de ceux à qui Dieu confia le gouvernement des nations. Le génie politique appuyé sur l'expérience et inspiré par les intentions les plus pures, ne suffisait plus pour guider les chefs des nations.

Ces idées proclamées par André Towiański, répétées par ses disciples et le nom de Napoléon invoqué par nous, excitèrent la défiance des gouvernements. André Towiań-

w tej walce. Ale myśl Boża nie przestała czuwać nad swym wybranym, a duch Napoleona nie przestał poruszać i kierować Francyą a przez Francyę ludami chrześcijańskimi; on nie zazna wcale spoczynku, on nie opuści swego ludu, dopóki nie dokona się jego dzieło.

Trudności, przeciw którym nie przestał walczyć geniusz Napoleona, nie przestały wzrastać podczas panowania Ludwika Filipa. Oznaki blizkiego przewrotu politycznego stawały się coraz widoczniejsze i powinno się było w tymsamym czasie spodziewać wnet oznak innego rodzaju, zrodzonych przez nadzwyczajny wpływ świata duchowego. Wiara, która strzegła surowo związku pomiędzy żywymi a umarłymi, miała się w przyszłości złagodzić (Słowo Andrzeja Towiańskiego). Wstrząśnienie tak ogólne i zaburzające ducha ludów, czyniło trudniejszem niż zwykle zadanie tym, którym Bóg powierzył rządy narodów. Geniusz polityczny, wspomagany doświadczeniem i natchniony najczystszemi chęciami, nie wystarczał już więcej do kierowania naczelnikami narodów.

Te idee głoszone przez Andrzeja Towiańskiego, powtarzane przez jego zwolenników i imię Napoleona wzywane przez nas, obudziły nieufność rządów. Andrzej Towiański dostał rozkaz opuszczenia Francyi; udał on się do Rzymu, aby poddać pod sąd Głowy Ko-

ski reçut l'ordre de quitter la France; il se rendit à Rome, pour soumettre jugement du Chef de l'Eglise; l'oeuvre dont il était chargé; le gouvernement de Grégoire XVI lui intima l'ordre de sortir du territoire des Etats de l'Eglise. Il revint en France après la Révolution de février; mais, avant qu'il eut entrepris aucune démarche, il fut emprisonné, jugé et condamné à la transportation. Le veille de l'exécution de l'arrêt, le Chef du pouvoir exécutif, mieux renseigné, fut obligé de faire un acte illégal de souveraineté (comme il l'a dit lui-même) pour mettre en liberté l'homme de Dieu, persécuté dans le moment même où les événements venaient donner raison d'une manière si éclatante à ses paroles et expliquer sa mission. Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE, A PARIS.

Paris, janvier 1854.

J'ai été souffrant et quasi malade, ayant pris froid à la Bibliothèque. Aujourd'hui je me trouve mieux, et dans quelques jours j'espère pouvoir aller vous répéter les souhaits que je vous adresse aujourd'hui.

Votre dévoué, Adam Mickiewicz.

Tout le monde se porte bien, à en juger par le vacarme qui remplit l'Arsenal tout entier.

ścioła sprawę sobie powierzoną. Rząd Grzegorza XVI. nakazał mu opuścić obszar Państwa Kościelnego. Wrócił do Francyi po rewolucyi lutowej, ale nim przedsięwziął jakikolwiek krok stanowczy, został zaaresztowany, osądzony i skazany na przesiedlenie. Dzień przed wykonaniem wyroku naczelnik władzy wykonawczej lepiej objaśniony, był zmuszony dopuścić się nielegalnego aktu urzędowego (jak sam się wyraził), ażeby uwolnić człowieka Bożego, prześladowanego w chwili, kiedy same wypadki oddawały słuszność w sposób tak oczywisty jego słowom i tłomaczyły jego posłannictwo.

DO PANI DE KLUSTINE W PARYŻU,

Paryż, styczeń 1854.

Byłem cierpiący, niemal chory, przeziębiwszy się w Bibliotece Dziś czuję się lepiej i spodziewam się, że za kilka dni będę mógł pójść powtórzyć Pani życzenia, które dziś wysyłam.

Szczerze życzliwy Adam Mickiewicz.

Wszyscy są zdrowi, sądząc po krzyku, który zapełnia cały Arsenał.

DO KAROLA RÓŻYCKIEGO.

9 stycznia 1854.

Porównałem dawną redakcyę not z nową. Umyśliłem posłać na teraz dawną, a później np. za tydzień poszle się nowa, jako kompletniejsza i zawierająca więcej szczegółów. Nie zdało mi się zaczynać od nowej, naprzód dla tytułu: *Napoleon et sa mission.* Tytuł pyszny i niewłaściwy i zakrawający na tytuł broszury jakiej. Miałem i inne powody, które długoby pisać. Ustnie opowiem. Rękopism, który posłałem, jest ręki Paszkiewicza i kazałem go sporządzić w nadziei, że pójdzie tam, gdzie go dziś przeznaczamy. Z tą nową redakcyą zapewne pójdę sam do P. D. H. Taką zlecam oddać P. L. I dziś do niej rękopism wysyłam.

Osoby, których przeczucie mam za często trafne, uważają wojnę za niechybną dla cesarza Mikołaja, lubo pozory inaczej wskazują. Zbliżenie się Mistrza z Panem Francyi byłoby zwiastowaniem bardzo wielkich odmian i dobrą wróżbą dla narodu francuskiego i jego monarchy.

Ściskam cię serdecznie, kochany bracie.

A. Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, 10 lutego 1854.

Wybacz, jakeś łaskawa, szanowna Pani, moim tak długim zwłokom w odpowiedziach. Ekspedycye twoje obie dawno odebrałem. Rok przeszły właśnie kończył się, kiedy mię doszedł twój list styczniowy i znalazł mię zakłopotanego chorobą ciężką żony i słabościami dzieci. Żonie teraz nieco lepiej, dzieci w lekach i dyetach. Słowem bieda. Nowy rok nie lepiej się zaczyna, położenie moje i wielu moich znajomych z różnych powodów znacznie pogorszone. Będziemy jednak, póki żyjemy, dźwigać się i pracować na lepszą przyszłość.

Ów rodak, którego mi w liście polecasz, jeszcze tu nie przybył. Wątpię, żebym mu był w czem pożyteczny. Ułatwiono tu przez czas niejaki wielu rodakom podróż na Wschód. Te ułatwienia od trzech przeszło miesięcy już

nie mają miejsca. Niektórzy z moich znajomych wrócili ze Wschodu do Paryża. Sprawy tamtejsze zależą od postanowień i widoków kilku wielkich mocarstw, na które żadna prywatna osoba wpływać nie może, chyba ci, których cele im tylko samym są w zupełności wiadome. Wszystko zatem, co się tu w polityce publicznie w dziennikach gwarzy i w rozmowach, nie zasługuje na uwagę, i nie dziw się, że w listach moich nic o tem nie znajdziesz.

Wiesz zapewne, że teraz przejazdy z Polski na Zachód utrudniły się, a nawet listowe komunikacye i posyłki stały się niepewne. Nowa to bieda dla tych wszystkich, którzy odbierali z kraju niejakie zasiłki, lubo tych liczba między nami bardzo szczupła. Ucierpiały tu na tem utrudnieniu stosunków niektóre zakłady naukowe polskie, jako szkoły i pensyony, nie wiemy, jak przetrwają teraźniejsze przesilenie.

Dodam jeszcze do złych nowin paryskich ciężką bardzo zimę, dla nas mianowicie dotkliwą, ale chwała Bogu już się kończy, może też i innych bied wywróży koniec. Bądź zdrowa i zawsze łaskawa i nie zaniedbaj nas odwiedzić, skoro będzie ci podobna.

Najżyczliwszy sługa, Adam Mickiewicz.

Córka moja Marynia była też często cierpiąca. Teraz lepiej; przypomina się i kłania się.

A. M.

A MADAME A. ROSSIGNOL.

Paris, 25 février 1854.

Madame,

Comme je connais l'intérêt sincère que vous nous portez, j'espère que vous apprendrez avec plaisir que l'on va bien chez nous. Céline est depuis quelque temps be-

DO PANI A. ROSSIGNOL.

Paryż, 25 lutego 1854.

Łaskawa Pani,

Znając przychylność Pani dla nas, spodziewam się, że sprawię Jej przyjemność donosząc, że mamy się dobrze. Celina jest od jakiegoś czasu znacznie spokojniejsza. Cierpi od czasu do czasu na

aucoup plus calme. Elle souffre parfois de maux d'estomac. Le médecin aussure qu'il n'y a là rien de dangereux. Marie est presque entièrement rétablie: le reste de la famille est assez bien. Nous avons eu le nouvelles de Sophie [1]. Elle faisait de démarches pour obtenir un passeport, mais la chose était difficile et, pour le moment, elle devient impossible. Elle demande le vos nouvelles et désirerait savoir l'époque de votre retour à Paris. Pour ma part, je voudrais vous revoir le plus tôt possible. Céline ne repond pas à votre lettre, parce que sa santé n'est malheureusement pas encore dans son état normal.

Croyez, madame, à notre sincère attachement et n'oubliez pas de nous annoncer votre retour.

A. Mickiewicz.

DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.

B. d. [1854].

Szanowny Panie.

Jeżeli nie jesteś nigdzie proszony na jutro, przyjdź do nas na obiad, ale złow także *Ropelewskiego i Szemiotha*. Bo pojutrze już trudno będzie nam zebrać się i post zaczyna się. Może też Jendyk ów także nas nawiedzi. Gdybyś nie mógł być u nas, odpisz albo przez naszego posłańca albo umyślną sztafetą, bo żona nie chce napróżno obiad wyprawiać.

Po obiedzie boston. Życzliwy słu[ga]
Adam Mickiewicz.

---

bole żołądkowe. Lekarz zapewnia, że niema powodu do obaw. Marynia przyszła prawie całkiem do siebie: reszta rodziny ma się dosyć dobrze. Mieliśmy wieści od Zofii. Czyniła starania o paszport, ale sprawa była trudna, a w tej chwili stała się niemożliwą. Dopytuje się o Panią i chce wiedzieć, kiedy Pani wróci do Paryża. Co do mnie chciałbym Panią widzieć jaknajprędzej. Celina nie odpisuje Pani, ponieważ jej zdrowie nie jest jeszcze niestety takie jak zwykle. Proszę wierzyć w naszą szczerą życzliwość i nie zapomnieć uwiadomić nas o swym powrocie.

A. Mickiewicz.

[1]) Szymanowską.

DO FRANCISZKA MICKIEWICZA, W ŁUKOWIE.

Paryż, 12 marca 1854 roku.

Będziesz miał, kochany Franciszku, wiadomości o nas od PP. Turnów, którzy nas widzieli zdrowych: oto prawie wszystko, co jest do doniesienia o życiu naszem podobnem do wody mętnej, ale stojącej. W domu moim idą rzeczy dawnym porządkiem, dzieci w szkołach i pensyach, wyjąwszy Marynię i najmłodszego syna Józefa; ja przy moich zatrudnieniach. Byłem w tych dniach nieco niespokojny o ciebie, bo mi kilkakroć stawałeś we śnie z twarzą smutną, czy też chorą. Prawda, że o smutki nam nie trudno i częste do nich powody, ale nie życzyłbym teraz zwłaszcza chorować, kiedy są jakieś, lubo dalekie, nadzieje, że może się jeszcze obaczym. Długo i nieraz rozmyślam nad tem, czybym nie mógł choć na chwilę wpaść do was i ciebie uściskać. Zawsze były różne zawady a teraz obowiązek biblioteczny więzi mię na miejscu. Może też przeznaczenie chce, żebyśmy nie tu we Francyi, ale gdzieś po drodze ku nam spotkali się. Od Aleksandra nie miałem żadnej wiadomości, i od lat dwóch nie wiem wcale, co się z nimi dzieje.

Ściskam cię serdecznie, zdrowia i cierpliwości życząc tobie i sobie. Adam.

DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.

1854. Wielki piątek.

Mam święcone dla dzieci u siebie, nie będę więc w klubie. Za twoją pamięć tak stałą bardzo Tobie wdzięczen życzę wszego dobrego i Tobie i Twoim na święta i po świętach.

Rodzinę całą pozdrawiam. A. Mickiewicz.

DO JENERAŁA JÓZEFA WYSOCKIEGO, W KONSTANTYNOPOLU.

Paryż, 2 maja 1854 roku.

Listy twoje, szanowny Jenerale, doszły. Odpisywać nie było nic ważnego. Postępowanie twoje bardzo stosowne do położenia pokazuje, że sam sobie dostatecznie doradzisz. Gwarancyi, o których piszesz, żądać od Rządów byłoby pustą niedorzecznością. Podobne projekta wychodzą od ludzi, którzy nic robić nie chcąc i nie umiejąc, szukają powodów zostania w bezczynności.

Jedynym celem na twojem stanowisku jest utworzenie narodowego pułku, początku pułków. Resztę za pomocą Opatrzności samemu trzeba zdobywać. Słyszałem i tu o jakichś zamiarach względem Polski, naturalnie ograniczających się do Królestwa Kongresowego; dodają pocichu, że Austrya ustąpić ma coś z Galicyi, to ostatnie zda mi się bardzo wątpliwe, zresztą jakiekolwiek będą układy w tym celu z Rosyą, cesarz Mikołaj ich nie przyjmie i rzecz sama przez się musi na szerszy zakres wyjść. Jeżelibyś otrzymał dowództwo, należy ogłosić to rodakom w wyrazach krótkich i, odwołując się do uczuć polskich, zupełnie usunąć rzecz o stronnictwach. I w całem działaniu, czy w Konstantynopolu czy tu, powinniśmy ciągle starać się otrząsać z wpływu stronnictw. Trzymajmy rzecz czysto narodową, a co jest dobrego we wszystkich stronnictwach, pójdzie nakoniec tam, gdzie zobaczy bezinteresowność i braterstwo. Rad jestem z tego, że z panem Zamoyskim postępujesz szczerze, jak przystoi Polakowi względem rodaka, nie naśladując szarpań się emigranckich. Jeżeli Zamoyski nie zrozumie położenia swego i zechce koniecznie teoryą swoję stawić wyżej nad interes narodu i wymagania okoliczności, to ostatecznie zostanie przy nim wina, a położenie twoje samo przez się wyjaśni się ciągiem wypadków. Co się tyczy funduszu na legion, w żadnym razie spuszczać się niepodobna na zasiłki rodaków. Może wszakże przyjść i z tej strony pomoc, ale wtenczas, kiedy już coś pewnego stanie, kiedy już i chorągiew ujrzą i imiona dowódcy usłyszą. Trzeba to i P. Redcliff wyjaśnić. Dla

ułatwienia pomocy wam i stosunku z krajem, zdaje mi się, że będąc dowódcą, będziesz miał prawo wezwać kilka osób, którym ufasz, polecając im, aby się porozumieli ze współrodakami i wspólnie obmyśleli środki dopomagania legionowi i rozszerzania jego działań. Wezwanie to ma być w ten sposób napisane, żeby mogło ogłosić się drukiem. Żądaniu twemu w interesie pieniędzy Mittelstædta nie mogę dotąd zadość uczynić. Przyjąłem ten depozyt, ale w warunkach piśmiennie przepisanych, że *nie pierwej* je przesłać, aż formacya legionu będzie urzędownie zatwierdzona. Przyrzekłem mu to. Pisano do Mittelstædta o stanie rzeczy na Wschodzie. Czekamy jego odpowiedzi.

Jestto rzecz pewna, że poselstwo francuskie w Konstantynopolu otrzymało było polecenie nie traktować z nikim prócz osób wskazanych przez księcia Czartoryskiego. Czy te instrukcye dotąd niezmienionie, nie wiem.

Ściskam cię serdecznie Adam Mickiewicz.

DO HIPOLITA BŁOTNICKIEGO.

B. d. (1854 ?).

Szanowny Panie!

Wynaleźliśmy wiadomość o Wiktorynie, zawartą w liście *Saxoli Pratensis ad Leonardum Dathum.* List ten zajmuje trzy karty *in folio,* a znajduje się w zbiorze: *Veterum scriptorum* etc. [1], *opera Edmundi Martene.* Numer dzieła: 4283, *in folio.* Tytuł: *Martene Veterum Scriptorum,* tom III. List zaś Saxola na karcie 843. Jeżeli tedy potrzebujesz tego dzieła, ja go dostawię w sobotę, może też i Pisaniego wynajdziemy. Trudność znalezienia pochodzi stąd, że w biograficznym artykule jest omyłka i fałszywie kolekcya tytułowana.

Życzliwy sługa
A. Mickiewicz.

[1] *Veterum scriptorum monumentorum, historicorum dogmaticorum et moralium amplissima collectio.* Paris. 1724—1733 r. 9 vol in folio. *(P. Wyd. par.).*

DO HIPOLITA BŁOTNICKIEGO.

B. d. (1854 ?)

Książki, których będzie potrzebować księżniczka Izabela, chciej mi wypisać i przysłać rejestr albo do mego mieszkania albo do Biblioteki w czasie mojej tam służby, a ja je do hotelu dostawię. Mam już na to upoważnienia. Powiedziano mi, że mocen jestem pożyczać bez żadnego upoważnienia, ale będąc wychowany w grozie Pana Karola [1], nie śmiałem uchylić tej formalności.

Życzliwy sługa
A. Mickiewicz.

P. S.—Jestem w Bibliotece we wtorki, środy i soboty, od 10-ej do 3-ej.

DO HIPOLITA BŁOTNICKIEGO

Paryż, 12 maja 1854.

Szanowny Panie.

Ażali nie mógłbyś mi pożyczyć na dwa dni mapy jenerała Chrzanowskiego, zawierającej gubernią inflancką i estońską, a mianowicie Rygę i jezioro Peypus z Pskowem [2]. Już miałem dawniej Rygę, ale mi brakło Pskowa. Mapę zwrócę w niedzielę.

Czy nie wiesz, o jakich godzinach idzie droga żelazna do Montmorency, chciałbym tam jutro jechać. Przyszlij mi też z łaski swojej adres p. Morawskiego.

Życzliwy sługa
A. Mickiewicz.

DO X. X.

(B. d.)

Za pretensyą pretensya i ja żądam mieć autograf księcia Henr. [3]. Niech do mnie napisze, żądając jakiej rozprawki do dziennika jakiego, to mu ją napiszę. Niedawno

[1] Sienkiewicza, bibliotekarza Biblioteki Polskiej w Paryżu.

[2] Obacz: *Note sur la position de Riga comme base d' opérations militaires sur le littoral de la Baltique,* w dziele. *La politique du XIX-e siècle par Adam Mickiewicz.* Paris. 1870. *(P. wyd. par.).)*

[3] Lubomirskiego, kuratora zakładu Ossolińskich.

miałem komunikacyę od bibliotekarza cesarskiego Dunina Borkowskiego hrabiego, za cóżbym nie miał od opiekuna bibl. Os.

A. M. JOSEPH MAZZINI, A LONDRES.

Paris, ce 22 juillet 1854.

Monsieur et très cher camarade.

Le porteur de la présente, mon ami M. Westemberg, a servi dans la légion polonaise en Italie comme médecin de la légion. Son zèle, son courage et sa conduite honorable lui valurent l'estime et la sympathie de tous ses compagnons d'armes. Ne pouvant plus rester à Paris, il se rend à Londres. Ja le recommande à votre bienveillance.

Votre affectionné A. Mickiewicz.

DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA W PARYŻU.

Paryż, 30 julii 1854 roku.

Pismo, któreś mi udzielił o mowie polskiej [1], może być uważane jako początek badań użytecznych, ale tylko jako początek. Autor do nie wielu przyszedł wniosków i te nie są dostatecznie ugruntowane. Czytałem z tem większą uwagą, że sam trudniłem się podobnemi badaniami i niektóre wypadki moich badań są zupełnie zgodne z wnioskami autora, naprzykład o znaczeniu dźwięku *ch*, etc., o wyrazach pochodnych od *Ja*, do których trze-

DO P. JÓZEFA MAZZINIEGO W LONDYNIE.

Paryż, 22 lipca 1854.

Panie i bardzo drogi kolego!

Oddawca listu, mój przyjaciel P. Westemberg, służył w legionie polskim we Włoszech jako lekarz legionu. Jego zapał, odwaga i chwalebne zachowanie się były godne szacunku i sympatyi wszystkich towarzyszy broni. Nie mogąc zostać w Paryżu, jedzie do Londynu. Polecam go Pańskiej życzliwości,

Oddany panu
A. Mickiewicz.

[1] Mowa tu o rozprawie doktora Feliksa Michałowskiego, zamieszkałego w Saint-Etiene. (*P. Wyd. par.*).

ba dodać pochodne od *Ty*, *on*, etc.; nawet figurę pochodzeń *trójkątną* wykreśliłem podobną tej, jaką znajduję w rozprawie. Pokazywałem kiedyś Aleksandrowi Chodźce tę pracę. Nie wiem teraz, gdzie mi się zawichrzyła, gdybym ją znalazł, udzieliłbym jej autorowi. Wszakże w wielu innych punktach do różnych i przeciwnych widzeniu autora wniosków przyszedłem. Kto ma racyę z nas, trudno osądzić w podobnych badaniach, gdzie wiele opiera się na domysłach, bo materya dotąd ledwie dotkniona. Jeśliby autor dalej ciągnął swoje poszukiwania, życzyłbym mu odczytać wstęp Lindego do Słownika i strzedz się, żeby zbyt daleko nie zabrnął w szczegóły, jak P. Szajnocha, który o stosunkach zgłosek i formach odmian dwa tomy napisał, trudne do czytania, albo jak filozof niemiecki Statzmann, autor dzieła o literze *H.*, gdzie dowodzi, że *a* jest *positives Leben*, *e* czy też *i negatives Leben* a *h* podobno, jeśli pamiętam, *volles Leben* czy też *Indeferenz punkt*, etc., etc. Takie przebranie miary odstrasza potem publiczność od zajmowania się badaniami prawdziwie dla mowy użytecznemi, na których drogę, zda mi się, że wszedł nasz autor.

Czy chcesz mieć nazad rękopism? Jutro lub pojutrze zabiegnę do ciebie, dziś mię upał odstraszył.

Twój życzliwy Adam Mickiewicz.

DO EDWARDA GERITZA.

Środa, 27 sierpnia 1854.

Kochany Edwardzie.

Potrzebuję nagle trzysta franków. Jeżeli masz je, pożycz mnie do miesiąca listopada; wszakże gdybyś wcześniej miesiącem zapotrzebował, będziesz mógł je odebrać. Wybacz, że cię razem proszę, abyś pieniądze sam przyniósł jutro między rankiem a południem; im wcześniej, tem lepiej.

Pozdrawiam i ściskam ciebie.

Adam Mickiewicz.

DO EUSTACHEGO JANUSZKIEWICZA.

8 środa (października?) 1854.

Nie zapomnij, proszę, że jutro (9) we czwartek o pół do ósmej wieczorem mamy muzykę. Bądź też łaskaw, daj znać P. Szemiotowi. Czekamy.

A. Mickiewicz.

8 środa 1854.

DO PANA JOHNA LEONARD.

1854.

Cher Monsieur. J'ai été hier au soir pour prendre le thé avec vous. Je me souviens qu'il y avait un beau clair de lune, favorable aux revenants, mais ce dont les revenants sont incapables, c'est d'ecrire une lettre, de l'adresser, d'y coller un timbre et d'aller la jeter au bureau de poste le plus voisin, comme je me propose de le faire. Cela vous prouvera que je suis bien encore parmi les vivants et infligera un démenti aux journaux, qui ont annoncé ma mort.

Votre dévoué

Adam Mickiewicz.

DO P. W. TURNO, W PARYŻU.

[listopad] Paryż, 1854 roku.

Szanowny Panie,

Nie wiem, czy mi się uda jeszcze raz zobaczyć się z tobą przed wyjazdem. Posyłam list do brata. Dziękując tobie serdecznie za pamięć o nas, mamy nadzieję, że nas od-

---

DO PANA JOHNA LEONARDA,

Drogi Panie. Byłem wczoraj wieczór u Pana, aby wypić z Panem herbatę. Przypominam sobie, że księżyc świecił bardzo pięknie, odpowiednio dla duchów, ale te są niezdatne do napisania listu, do zaadresowania, naklejenia znaczka pocztowego i wrzucenia tego listu na najbliższej poczcie, jak to ja zamierzam uczynić. To Pana przekona, że znajduję się jeszcze pomiędzy żyjącymi i zada kłam dziennikom, które doniosły o mojej śmierci.

Szczerze życzliwy

Adam Mickiewicz.

wiedzisz na dłużej, sprawimy ci barszcz i kołduny, a nie wątpię, że skosztowawszy ich, poweźmiesz wielkie wyobrażenie o naszej Litwie. Tymczasem bądź zdrów i łaskaw.

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

Jeślibyś jeszcze kilka dni miał zabawić, racz mię o tem zawiadomić.

DO FRANCISZKA MICKIEWICZA, W ŁUKOWIE.

Paryż, 6 listopada 1854 roku.

Ściskam ciebie, kochany bracie, i sam i w imię całej rodziny. Rad słyszę, żeś zdrów. U nas choroba w domu. Żona od dawna cierpi i mimo licznych i biegłych lekarzy dotąd nie ma polepszenia, powiadają wszakże, że ją czas niezawodnie uleczy.

Moje położenie zawsze toż samo. Wszystko tu w zawieszeniu, oczekuję na wypadek ruchów politycznych, od których kierunku los nas wszystkich zależy. Tymczasem i to dobrze, żem się uwolnił od podejrzeń, które mi nieraz groziły niebezpieczeństwem. Dziwna rzecz, że ludzie, dla których szczerze i silnie działałem, prześladowali mię równie prawie jak dawni nieprzyjaciele za czasów młodości. Tamci, przyznam się, mieli racyą.

Posyłam tobie kilkadziesiąt franków, które Pan Turno wymienione na talary tobie odda. Pozdrów odemnie Pana Grabowskiego i jego całą rodzinę.

Marynia zdrowa i rośnie jak dąb, ma sama pisać do ciebie.

Adam Mickiewicz.

DO ALOJZEGO NIEWIAROWCIZA.

12 listopada (1854)

Mam tylko do dania tobie franków sto pięćdziesiąt. Być może, że gospodarz, odebrawszy część, reszty poczeka. Gdzieindziej czyby się znalazło, wcale nie wiem. Przyjdź po pieniądze dziś w wieczór lub jutro rano albo w wieczór. Lepiej dziś.

12 listopada. Adam Mickiewicz.

DO EMIGRACYI POLSKIEJ.

Batignolles, le 15 novembre 1854.

Le vice-président du Conseil de l'école Nationale Polonaise a l'honneur d'annoncer à ses compatriotes, que le dit conseil, dans sa séance du 11 courant, a élu a l'unanimité pour son Président à la place de feu M. A. Biernacki, Monsieur le docteur Séverin Galęzowski, ancien professeur de l'Université de Vilna et un des chirurgiens en chef attachés aux hôpitaux militaires de Varsovie pendant la guerre nationale de 1831, et pour caissier de l'Ecole un de ses membres, M. Théophile Januszewicz, ancien Président du Palatinat de Sandomir.

C'est à ces Messieurs qu'il faut s'adresser désormais pour toutes les affaires qui concernent leurs fonctions respectives [1].

Adam Mickiewicz.
Vice-Président du Conseil.

A M. EDMOND MAINARD, A BREST.

Paris, 12 janvier 1855.

Votre dernière lettre m'a fait beaucoup de plaisir. Je vous trouve une disposition d'esprit parfeitement convenable à votre situation actuelle. Tâchez, tâchez d'y persévérer: le service avant tout; la reste viendra de soi-même.

DO EMIGRACYI POLSKIEJ.

Batignolles, 15 listopada 1854.

Wiceprezes Rady Szkoły Polskiej ma zaszczyt zawiadomić swych współziomków, że wymieniona Rada na zebraniu z dnia 11 b. m. wybrała jednogłośnie swym prezydentem w miejsce ś. p. P. A. Biernackiego, Pana Dra Seweryna Galęzowskiego, byłego profesora uniwersytetu w Wilnie i jednego z głównych chirurgów zajętych w szpitalach wojskowych w Warszawie w czasie wojny narodowej w r. 1831., a kasyerem Szkoły jednego ze swych członków, P. Teofila Januszewicza, byłego naczelnika województwa Sandomierskiego.

Do tych Panów należy zwracać się we wszystkich sprawach, które dotyczą ich funkcyi.

Adam Mickiewicz
wiceprezydent Rady.

[1]) Okólnik jednocześnie pisany po polsku dla emigracyi i po francusku dla władz francuskich, lecz tekst polski nie dał się odszukać. *(Przyp. wyd. par.).*

Gardez-vous bien surtout des accès mélancoliques qui viennent directement du fond de l'enfer. Rien n'affaiblit autant le caractère. Il faut, cher ami, que chacun de nous fasse en lui-même son coup d'Etat moral, et se pose dans une région de réalité et de vérité.

Je crois que vos rapports journaliers avec les braves gens dont vous m'avez parlé, vous seront infiniment utiles. Ce n'est que par l'activité que vous pouvez acquérir ce tact et cet esprit d'à-propos que j'admire chez les Français. Je vous répéterai la même chose dans chacune de mes lettres.

Chez nous rien de nouveau.

Je suis toujurs accablé d'affaires et de soucis.

Tout à vous,

Adam Mickiewicz.

A MADAME DE KLUSTINE.

Paris, 5 mars 1855.

Madame et chère amie,

Je n'ai pas eu un moment libre pour aller demander de vos nouvelles. Céline a été très-souffrante, et il y a très-peu d'espoir que son état puisse s'améliorer. Elle a reçu

---

DO P. EDMUNDA MAINARD W BREST.

Paryż, 12 stycznia 1855.

Ostatni Pański list ucieszył mnie bardzo. Znajduję w Panu nastrój umysłu bardzo odpowiedni Pańskiemu obecnemu położeniu. Chciej, chciej Pan w niem wytrwać; służba przedewszystkiem, reszta przyjdzie sama przez się. Niech się Pan strzeże przedewszystkiem napadów melancholii, które przychodzą prosto z piekła. Nic tak nie osłabia charakteru jak to. Trzeba, drogi przyjacielu, by każdy z nas wykonał w sobie samym moralny zamach stanu i wzniósł się w sferę rzeczywistości i prawdy.

Sądzę, że Pańskie stosunki dziennikarskie z zacnymi ludźmi, o których mi Pan mówił, będą Panu ogromnie pożyteczne. Tylko ciągłą pracą może Pan uzyskać ten takt i dzielność umysłową, którą podziwiam u Francuzów. Będę Panu powtarzał tosamo w każdym z mych listów.

U nas nic nowego.

Ja jestem zawsze przytłoczony interesami i kłopotami.

Oddany

Adam Mickiewicz.

aujourd'hui les saints sacrements. Elle est très-calme et conserve toute sa présence d'esprit. Vite une prière pour elle et nous tous.

A. Mickiewicz.

DO ALOJZEGO NIEWIAROWICZA.

Marzec, 1855.

Kochany Alojzy.

Wiesz już zapewne o zgonie ś. p. Celiny. Choroba jej była długa i srodze bolesna. Na kilka dni przed zgonem, kiedy ją uwiadomiłem, że niema już żadnej nadziei, zaszła u niej wielka odmiana. Przygotowała się na śmierć z wielkim pokojem i odwagą. Umarła w stanie błogosławieństwa pełnym. Więcej nie mam czasu pisać, ani głowy.

Bądź zdrów
Adam Mickiewicz.

DO ANTONIEGO WITWICKIEGO, W CLERMONT-FERRANT.

Paryż, 19 marca 1855 roku.

Szanowny Panie,

Spóźniłem odpis na list twój (18 decembra), bo miałem przesłać tobie wraz z odpisem kilkadziesiąt franków, na które teraz dopiero mogłem się zdobyć. Chciej je przyjąć na pamiątkę ś. p. Stefana.

Dłużny ś. p. Stefanowi nie jestem. Rachunki moje z nim zakończyły się na wiele lat przed jego śmiercią,

---

DO PANI DE KLUSTINE.

Paryż, 5 marca 1855.

Łaskawa Pani i droga przyjaciółko.

Nie miałem ani chwili wolnej, aby pójść dowiedzieć się o sprawach Pani. Celina była bardzo cierpiąca i jest mała nadzieja, aby stan jej mógł się poprawić. Dziś przyjęła Sakramenta Święte. Jest bardzo spokojna i posiada zupełną przytomność umysłu. Proszę o modlitwę dla niej i dla nas.

A. Mickiewicz.

wtenczas, kiedy i stosunki nasze rozerwały się w sposób dla mnie bolesny i dla niego zapewne smutny. Wszakże mogę ci powiedzieć, że poróżnienie nasze nie pochodziło z żadnych osobistych powodów. Pamięć Stefana zawsze mi została droga i ty jako jego brat nie jesteś dla mnie zupełnie obojętną osobą; rad byłem otrzymać od ciebie wiadomość; chciałbym ci być użytecznym; cóż kiedy położenie moje ledwie nie tak liche jak i twoje. Nie wiem tedy, czy będę mógł znowu kiedy tobie coś przesłać. Wszakże starać się o to będę.

Listy moje do ś. p. Stefana pisane, proszę, żebyś był łaskaw mnie odesłać, tylko nie pocztą, ale przez dyliżans; adresuj: *Rue de Sully, Bibliothèque de l'Arsenal.*

Przyjm zapewnienie mojej szczerej życzliwości.

Adam Mickiewicz.

DO ALEKSANDRA W***, W PARYŻU.

Paryż, marzec 1855 roku.

A. Mickiewicz, olim ludi magister, nunc Bibliothecae Armamentarii Parisiensis adscriptus servus, Alexandro W... philosopho salutem, eamque sanam [1].

Ne credas, mi philosophe, me apud virum, cujus benevolentiam captare velle videris, tanta esse auctoritate, ut sperem meas ad illum datas tuis profuturas fuisse rebus litteras *recommendationis.* Utebatur sane me vir optimus olim familiariter et mecum de republica sentiebat,

[1]) Biedny jakiś emigrant wyobraził sobie, że po łacinie prędzej trafić można do przekonania i wystosował bilecik, którego główny ustęp powtórzymy, szanując gramatyczne błędy:

Aleksander W...

Tibi, professori, salutem dicit plurimam.

Non dubito, carissime, quin futurum sit, ut mihi non paupertate, sed egestate ipsa presso, pro tua qua es benevolentia atque humanitate in 15 dies procurare velis decem francos, quos 20 april anni currenti tibi restituere possum. Scio quidem, ipsum te pauperum esse, set credere non possum, talem te esse qui me fame mori velis.

Vale, fac valeas.

Adam Mickiewicz, naśmiawszy się, napisał żartobliwą odpowiedź, która czy była wysłaną nie wiemy. (P. wydawcy korespondencyi w wydaniu paryskiem).

multaque mihi officia praestiterat; sed quum undique peti coepisset libellis supplicibus, quorum rationem habere nullam posset, nisi esset Attalo rege opulentior, tentare illum litteris desii familiaribus, ne dicam recommendationis.

Quod ad vocabulum *recommendatio* spectat, hoc tua fretus auctoritate usus sum, attamen sollicitus et dubius, praesertim quum litteram *c* duplicandam censeas quod ne omnes scribendi leges tollat, pertimui adeo ut, si inter grammaticos consul essem, nihil dubitarem edicere, caveant ludi magistri, ne quid orthographia detrimenti capiat a philosophis.

Vale.

A. Mickiewicz.

DO ALOJZECO LIGENZY-NIEWIAROWICZA.

b. d. (1855).

Posyłam franków sto i to z trudnością; skądinąd nie mam wziąć, tylko z własnej kieski. Jeślibym w tych czasach lepiej stanął w interesach, nie zapomniałbym o tobie, kochany Alojzy, i jeśli na przyszłość co mi spadnie, będziesz o tem wiedział, nie potrzebując prosić.

Jestem w tej chwili bardzo zajęty projektem podróży, która jeśli do skutku dojdzie, (co wątpliwa) doniosę tobie. Zdrów jestem, w domu zdrowi.

Bądź zdrów
Adam Mickiewicz.

No du billet L. V 32.

DO WOJCIECHA SOWIŃSKIEGO W PARYŻU.

Paryż, 4 maja 1855 roku.

Szanowny Panie.

Stokroć dziękuję tobie za trudzenie się o fortepiano. Muszę wszakże dla różnych powodów wstrzymać się z postanowieniem kupna do niejakiego czasu.

Z książek, których żądałeś, niema ani jednej w Bibliotece naszej.

Czy nie mógłbyś skąd dostać śpiewaków dla spróbowania partycyi Moniuszki? Jego roboty, które znam dawniejsze, są bardzo niepospolite.

Bądź zdrów i łaskaw,

Adam Mickiewicz.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

18 maja 1855 roku.

Nie łatwo mi było w tych czasach pisać do ciebie, szanowna i kochana Pani. Wprawdzie zdrów jestem, tylko że się czuję mocno wstrząśniony i strudzony. Choroba nieboszczki Celiny długo trwała i cierpienia jej były nadzwyczaj srogie. Takiemi to mękami dobijała się biedna do lepszego stanu duszy, który rzeczywiście osiągnęła, ale aż w ostatnich dopiero tygodniach choroby. Umarła z przytomnością, pokojem i nawet wesołością. Od czasu, kiedy się dowiedziała odemnie, że już nie było nadziei życia, zrobiła wszelkie rozrządzenia domowe, pożegnała się ze wszystkimi znajomymi zupełnie jak przed podróżą. Słowami i czynami dała wtenczas świadectwo prawdom, które o przyszłym świecie przeczuwaliśmy i przewidywaliśmy. Te ostatnie chwile jej wytłumaczyły po części zagadkę tylu lat boleśnych. Można powiedzieć, że w chwilach tych rozłąki połączyliśmy się po raz pierwszy. Jakoż przyrzekła mnie, że będzie duchem mnie pomagać i być ze mną. Czemuż tego nie było za życia? Nie chcę rozwodzić się nad temi ciężkiemi zdarzeniami. Wolałbym czemś ciebie, szanowna Pani, pocieszyć, jak mnie pocieszyłaś wiadomością, żeś przyszła do zdrowia i że może nas odwiedzisz. Dobrze się stało, że w tej chwili nie jesteś w Paryżu, bo tu u nas szkaradna niepogoda, ciemno, słotno, zimno. Nie ma odwagi ruszyć za próg. Przecież to musi skończyć się. Przyjeżdżaj do nas ze słońcem.

W domu wszyscy u mnie zdrowi. Bądź nam zdrowa i łaskawa.

Życzliwy sługa, Adam Mickiewicz.

DO *** [1] (HIPOLITA BŁOTNICKIEGO) [1].

11 junii 1855.

Oddawca niniejszego, Pan Antoni Konopacki, powiada mi, że potrzebujesz Szanowny Panie pisarza, czy też przepisywacza, i bardzo żąda być do tego zatrudnienia użyty. Pan Konopacki jest znany jako człowiek pracowity i regularny. Długo pracował w biurach francuskich. Co do jego zdolności sam o nich sądzić będziesz.

Życzliwy sługa
A. Mickiewicz.

A M. EDMOND MAINARD, A TOULOUSE.

Paris, 25 juin 1855.

Votre silence me fait croire que vous n'avez rien d'important à m'annoncer. Je pense pourtant que votre situation, bien qu'elle soit monotone, est assez supportable, et surtout avec l'espoir que vous avez de la voir s'améliorer. La mienne paraissait devoir se modifier. J'avais quelque chance d'obtenir un congé et de faire un voyage en Orient. Cela ne s'est pas arrangé jusqu'à présent, l'affaire pourtant est encore possible. Dans tous les cas, vous en aurez des nouvelles avant les vacances. J'espère que les enfants vont bien, et qu'ils se trouvent bien du climat de Toulouse. J'ai beaucoup souffert d'insomnies,

---

DO P. EDMUNDA MAINARD W TULUZIE.

Paryż, 25 czerwca 1855.

Po pańskiem milczeniu sądzę, że nie ma Pan nic ważnego do doniesienia mi. Myślę przecież, że Pańskie położenie, chociażby było monotonne, jest dość znośne, zwłaszcza gdy Pan ma nadzieję, że się ono poprawi. Moje może się zmieni. Miałem nadzieję otrzymania urlopu i odbycia podróży na wschód. Nie jest to jeszcze do teraz załatwione, sprawa jest jeszcze przecież możliwą. W każdym razie będzie Pan miał wiadomość przed wakacyami. Spodziewam się, że dzieci mają się dobrze i że powietrze w Tuluzie służy im. Mnie bardzo dręczy ta bezsenność. przeciwnie teraz czuję się sen-

[1] Ob. Kłosy 1886, Nr 1112.

maintenant je me sens au contraire somnolent et engourdi. Cet état est plus supportable que celui d'une aussi longue excitation que celle dont j'ai été tourmenté. En somme, ma santé est mieux.

Ecrivez-moi, ou si vous êtes trop occupé, faites-moi donner des détails sur votre situation ou votre manière de vivre.

Ma pauvre Céline m'apparaît souvent en songe, et son état paraît aller en s'améliorant; elle me montre une grande sympathie et promet de *travailler* pour moi.

Votre très-affectionné.

Adam Mickiewicz.

P. S. Je n'ai pu déchiffrer le nom de la place où vous demeurez; mais j'espère qu'on vous trouvera.

DO PANI KONSTANCYI WODPOL.

Paryż, 26 lipca 1855 roku.

Jak ci kochana Pani odpowiedzieć na to pytanie: gdzie będziemy we wrześniu? Żyjemy zawsze z dnia na dzień. Nie wiem nawet dotąd z pewnością, czy biblioteka będzie miała wakacye latowe. Słychać wszakże, że ją zamkną od pierwszego augusta do piętnastego września. Byłbym tedy wolny, gdyby nie domowe przeszkody. Chcę dzieci na jakiś czas wywieźć; obmyślam, gdzie i jak to da się zrobić. Tymczasem znowu miałem nadzieję otrzymać uwolnienie na czas dłuższy z poleceniem podróży naukowej dalekiej. Te wszystkie zamiary w zawieszeniu. Koniec końców, zda mi się, że august cały, a może i połowę września przebędę w Paryżu lub okolicach. Więcej nie wiem. Gdyby zaszła jaka nowa okoliczność, doniosę o niej.

---

ny i osłabiony. Ten stan jest znośniejszy od tego długiego rozdrażnienia, które mnie dręczyło. Wogóle zdrowie moje jest lepsze.

Proszę napisać mi, czy Pan ma dużo zajęcia i donieść mi ze szczegółami o Pańskiem położeniu i sposobie życia. Moja biedna Celina ukazuje mi się często we śnie. Jest jej zdaje się lepiej, okazuje mi wiele współczucia i obiecuje *pracować* dla mnie.

Szczerze życzliwy Adam Mickiewicz.

P. S. Nie mogłem odczytać nazwiska placu, przy którym Pan mieszka, ale spodziewam się, że Pana znajdą.

Zdrowi jesteśmy. Marynia wyjechała z ciotką do Bordeaux na miesięczną lub dwumiesięczną podróż. Tam na południu kąpiele morskie już uczęszczane, tu zaś na północy jeszcze za wcześnie. Z północnych znam naprzód Hâvre. Jestto miasto znaczne, ale można w niem żyć *incognito*. Z Paryża do Hâvre dzień podróży drogą żelazną. Z drugiej strony Normandyi, jadąc przez Caen, są wody w Luc, Langrune, Saint-Aubain etc. W tem ostatniem miasteczku przeszłego roku było dwoje moich dzieci. Życie tańsze, ale niezbyt wygodne, bo trudno o drób, o świeże mięso, etc. Żyje się rakami i rybą. Za to brzeg jest bardzo ożywiony morszczyzną i ciekawszy do widzenia, niż kamienie w Hâvre. Do Caen jedzie się częścią żelazną drogą, częścią dyliżansem, a z Caen jest powóz do Langrune, Luc, etc. Można też jechać na Hâvre, a stamtąd do Caen statkiem, ale podróż ta drogo kosztuje. Są jeszcze kąpiele naprzeciw Hâvre w Trouville. Miejsce dość wesołe, tylko wielu bywa kąpiących się i śród niewielu domów, zdaje się, że się żyje, w karczmie przy jarmarcznym rynku. Innych kąpieli nie znam.

Będziesz, spodziewam się, łaskawa napisać mi o tej swojej chorobie, czy to coś złego bardzo, czy też jaka tylko słabość. Kilka razy już pytałem o to, nie miałem odpowiedzi.

Gdyby nie utrudzenia graniczne, jakżebym był rad choć na krótko odwiedzić Karlsbad. Tameczne wody bardzo mi służyły, lubo wówczas byłem zdrów, czułem, że mi przydawały zdrowia. W tej chwili w domu moim nie wielu nas. Jest tylko przy mnie syn starszy, Helenka, która gospodaruje i syn najmłodszy. Dwaj chłopcy w szkole aż do pół sierpnia zostaną. Zapewnie w Karlsbadzie zabawisz. Napisz mi, proszę, znowu i rychło o swoich zamiarach i przyjmij serdeczne uściśnienie. Adam Mickiewicz.

A M. EDMOND MAINARD

Paryż, 10 août 1855.

Rien de nouveau quant à mes projets personnels. C'est toujours la même incertitude. Le ministre de l'instruction publique est depuis quelque temps de retour à Paris:

peut-être prendra-t on une décision. Je me porte bien et me trouve pour le moment plus occupé que jamais. Nous sommes en vacances; toute la famille est retournée à la maison, excepté Marie qui est partie avec sa tante pour les bains de mer de Royan, près Bordeaux.

Je vous embrasse de tout mon coeur. Donnez-moi par un mot de vos nouvelles.

Adam Mickiewicz.

DO BOHDANA ZALESKIEGO W FONTAINEBLEAU.

Wtorek, 14 sierpnia 1855 r.

Pisałem do ciebie, mój Bohdanie, parę godzin temu. Nie wiem, czy odbierzesz list, bo źle adresowany, jak mi Władysław powiada. Treść listu cała, abyś zatrzymał dla mnie mieszkanie u P. Guillot na cenę 250 franków *pour la saison*. Zatrzymaj na imię: Madame Rossignol, która tam z dziećmi pojedzie. Gdybym sam zapisywał się, że to rzecz w innym departamencie, trzebaby stąd brać jakieś upoważnienie. Bądź zdrów i łaskaw.

A. Mickiewicz.

DO PIOTRA FALKENHAGEN ZALESKIEGO.

Fontainebleau, 23 sierpnia 1855.

Szanowny Panie.

Przeproś, bądź łaskaw, Panią za mnie, że jej polecenie względem Józefa nie może być tak nagle spełnione. My tu urządziliśmy się na dłuższy pobyt wiejski. Rzeczy Jó-

DO P. EDMUND MAINARD.

Paryż, 10 sierpnia 1855.

Co się tyczy moich osobistych projektów, nic niema nowego. Ciągle ta sama niepewność. Minister oświaty publicznej jest od jakiegoś czasu z powrotem w Paryżu, może powezmą postanowienie. Ja się mam dobrze i jestem w tej chwili zajęty więcej niż kiedykolwiek. Jesteśmy na wakacyach: cała rodzina wróciła do domu z wyjątkiem Maryi, która pojechała ze swą ciotką do kąpiel morskich do Royan, koło Bordeaux.

Ściskam Pana z całego serca. Proszę o słowo wiadomości.

Adam Mickiewicz.

zia zostały po większej części w Paryżu w bezładzie i nie łatwo je wyszukać. W takim stanie wyprawione dziecko lękam się, aby wam nie stało się kłopotem. Rodzina tu także nie przygotowana do nagłego rozstania się, mocno umartwiła się. Musi tedy Józio jeszcze z nami pozostać, kiedy się tak zdarzyło, że się znalazł z rodziną, z którą kto wie, kiedy spotka się znowu w całej gromadzie.

Widzę z listów Pani, że ojciec jej zapewne zdrów i że się dobrze macie. Spodziewam się, że będziecie radzi z podróży do Hâvre. Ja tam wybierałem się także, ale zamiar spełznął, czego podwójnie teraz żałuję.

Pozdrawiam cię serdecznie i ręce Pani całuję.

A. Mickiewicz.

DO HR. JÓZEFA GRABOWSKIEGO W ŁUKOWIE.

Paryż, 2 septembra 1855.

Pisałem natychmiast kartkę do Z., którą możesz sam przeczytać i poznać, jak jest niewinną. Z. ją zrozumie, a gdyby wpadła w cudze ręce, może powiedzieć, że nie do niego pisano. Długie biedy, w których żyliśmy, nauczyły nas ostrożności, a ta dziś jeszcze w tych krajach bardzo potrzebna. Rad jestem, że przy tem zdarzeniu mam i o tobie wiadomość, żeś zdrów i żona zdrowa. O małżeństwie synów twoich jużem był słyszał, a lubo nie pisałem do ciebie listów winszujących, uwierz mi, żem bardzo się ucieszył z twej domowej pomyślności, mój dawny przyjacielu! U mnie w domu wszystko zdrowe, wywiozłem dzieci na kilka tygodni do Fontainebleau, żeby widziały tam sosny, jodły i rydze, co dla nas jest tak ciekawą rzeczą, jak dla was paryska wystawa. Mam nadzieję otrzymać uwolnienie od służby bibliotecznej i podobno będę miał od ministra polecenie zrobić podróż za granicę w celach naukowych. Jeżeli to przyjdzie do skutku, wyjadę w strony dalekie i zawadzę o Stambuł i Grecyą; będziesz o tem wiedział od Franciszka, do którego przed wyjazdem napiszę. On zawsze zachowuje względem mnie milczenie litewskie, które jest ściślejsze niż pytagoresowskie, bo Litwin, póki nie ma co dobrego

donieść, jest niemy jak ryba. I dlatego to i ja tak rzadko zgłaszam się do moich przyjaciół. Dałby Bóg, aby się to milczenie skończyło. Tymczasem przyjmij moje serdeczne uściśnienie. Adam Mickiewicz.

DO WŁADYSŁAWA MICKIEWICZA.

Wrzesień 1855.

Zabież, proszę, do Eustachego (bureau des réclamations, au Palais de l'Industrie, demander M. Lubicz) i spytaj go, gdzie mieszka profesor fizyki Wartman. Pokłoń mu się grzecznie odemnie i spytaj, jakie są dobre lunety *portatives*, żeby nie były bardzo długie. Słyszałem, że je robią teraz podwójne i tak małe jak lornetki pokojowe. Powiedz, że tu nie idzie o robienie obserwacyi astronomicznych albo rekonesansów wojskowych, ale o wygodę dalekiego widzenia w podróży. Nie szukamy więc zbytniej doskonałości. Wywiedz się, gdzie się kupują, opatrz, spytaj się o ceny i daj mi wiedzieć. Może Eustachy sam potrafiłby cię o tem zawiadomić, gdyż on o wszystkiem wie, co się w pałacu przedaje.

A. M.

DO TOMASZA ZANA W WILNIE[1].

Paryż, 2 września 1855 roku.

Korzystając z okoliczności rzadko zdarzającej się, donoszę tobie, wielce szanowny i kochany Panie, żem zdrów i rodzina moja liczna ma się dobrze. Radbym był szeroko rozpisać się i o sobie i o moich, ale uważam, że niepotrzebnie zajmowałbym ciebie, powtarzając to, co wiesz dobrze o tym interesie familijnym, który mnie od tak dawna zatrudnia i którego końca jeszcze nie widać. Owoż od końca tego procesu zależy i los całego naszego domu. Nie dziwuj się, że o czem innem ani myśleć, ani pisać nie umiałbym. W tym to interesie wypadnie mi znowu podobno daleką podróż przedsięwziąć. Pan Stefan Basiński[2], o którym zapewne pamiętasz, jest tu z nami

[1] Listu tego nie odesłano do Wilna, bo T. Zan już nie żył.
[2] Zan.

i często mnie odwiedza. Naturalnie, że wiele o tobie mówimy. Był on długo cierpiący, do czego przyczynił się niedostatek. Teraz zdrów zupełnie, lubo interesa jego zawsze zawikłane. Skarżył się, że wiadomości od rodzeństwa nie miewa. W tej chwili wyjechał o kilka mil w sąsiedztwo; za parę dni wróci. Wiadomość o śmierci Janka możesz pojąć, że mnie na wskróś przeszyła. Właśnie około tego czasu, kiedy żyć przestał, często bardzo śniło mi się o nim, a zawsze w jeden sposób; zawsze zdawało mi się, że on przybył do miasteczka, gdzie teraz osiadłem i że mnie szuka; ja znowu zdawało się, że zapomniałem wynaleźć tego mieszkania i sam siebie obwiniałem o takie niedbalstwo. Sen ten powtórzył się kilkanaście razy, aż doszła wiadomość o jego zgonie, i on ostatni raz pokazał się, jak gdyby *zapraszając mnie do siebie?* Bądź zdrów, żonę twoją pozdrów odemnie.

Adam.

DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO.

Paryż, wrzesień 1855.

J. O. Książe,

Mówiłem był już W. Ks. Mości o sprawie mojej naturalizacyi. Gdyby się to udało zrobić, miałbym większą swobodę służenia ogólnemu interesowi. Zostawiono W. Ks. Mości notę, gdzie jest wyjaśniona rzecz cała. Przyłączam do tego papiery, które już Książe miałeś w ręku, jako też nominacyą moję na profesora honorowego w Lozannie. Trzebaby te papiery udzielić Ministrowi sprawiedliwości, od którego wszystko zależy, a który może się przekonać z aktów urzędowych, o ile są mylne doniesienia pana Tripier [1].

Zdaje mi się, że jedna rozmowa W. Ks. Mości z panem ministrem rozbiłaby złe uprzedzenie. Wiem zaś z pewnością, że mię policya wystawiła ledwie nie jako oszusta wygnanego z Szwajcaryi etc., etc.; żeby mi odmówić naturalizacyi, do której miałem prawo, chwycono się za

[1] Tripier Lefranc, szef biura tułaczów w prefekturze policyi na miejscu pana Bernard *(Przyp. wyd. par.)*.

pretekst, że usunięcie mnie z *Collége de France* dowodzi, iż jestem nieprzychylny Rządowi. Nominacya moja na bibliotekarza, a mianowicie wyrażenie ministra, dające mi poznać, że tę nominacyą winienem względom życzliwym monarchy, odpowiada dostatecznie na poprzedni zarzut. Zresztą zostawiam tę rzecz całą uwadze W. Ks. Mości.

Obowiązany sługa, Adam Mickiewicz.

A MADAME A. ROSSIGNOL.

Paris, septembre 1855.

Je vous remercie pour vos renseignements, malheureusement je ne pourrai pas en profiter. Il est question de nouveau pour moi d'un lointain voyage. J'attendrai que cette question soit décidée avant de prendre des arrangements quelconques. Il n'y a plus lieu d'occuper madame Augustine de la recherche de logement.

J'espère pouvoir aller vous voir samedi dans la matinée.

Mille compliments,

A. Mickiewicz.

DO PANA FRANCISZKA RAVAISSON.

Paryż, 10 września 1855.

Je, soussigné Bibliothecaire à la Bibliothèque de l'Arsénal, donne pouvoir à M. Ravaisson de retirer mon trai-

---

DO PANI A. ROSSIGNOL.

Paryż, wrzesień 1855.

Dziękuje Pani za objaśnienia, niestety nie będę mógł z nich korzystać. Ponowiła się znowu dla mnie sprawa dalekiej podróży. Będę czekał, aby ta kwestya została załatwiona przed ułożeniem czegokolwiek. Niema już potrzeby zajmowania Pani Augusty szukaniem mieszkania.

Spodziewam się, że będę mógł widzieć Panią w sobotę rano.

Dużo pozdrowień A. Mickiewicz.

DO PANA FRANCISZKA RAVAISSON.

Paryż, 10 września 1855.

Ja niżej podpisany bibliotekarz w Bibliotece Arsenału upoważniam P. Ravaisson do odbierania mej pensyi i do załatwienia

tement et de faire toutes les formalités y relatives, pendant toute la durée de la mission scientifique et littéraire que j'ai à remplir en orient, en vertu d'un arrêté de M. le Ministre de l'Instruction publique et des cultes, sous la date du cinq de ce mois; je l'autorise également à retirer l'indemnité de quinze-cents francs, dont Son Excellence m'annonce l'allocation en ma faveur sur le crédit de 1856, par sa lettre du même jour.

Adam Mickiewicz.

Paris, le dix Septembre 1855.

DO P. ZOFII SZYMANOWSKIEJ.

Marsylia, 12 września 1855.

Dojechaliśmy dobrze, czas nam piękny służył, jutro rano wsiadamy na statek. Zdaje mi się, że do rozporządzeń zostawionych nic w tej chwili nie mam dodać.

Jeślibyście widziały Aleksandra Chodźkę i jeśliby on mógł przesłać mi prędko przez p. Lenoir kopię noty o kampanii w Kaukazie, byłbym mu wdzięczen. Kopię trzebaby dobrze przepisać na cienkim papierze.

Przypominam Władysławowi to, com mu ustnie polecił. Jeśli by tego nie spełnił, wielceby ucierpiał.

Spodziewam się, że Helena zacznie zrozumiewać, że wchodzi w wiek, w którym nie o samym tylko bawieniu się należy myśleć. Dopóki jest w domu, powinna być we wszystkiem posłuszną ciotce. Będę znowu pisał z Malty. O interesie należności warszawskiej dam znać z Konstantynopola, skąd da się załatwić formalność sądowa przez konsula francuskiego, tak mi przynajmniej radzą prawnicy.

Proszę pannę Zofię przyjąć zapewnienie moich zawsze jednostajnych dla niej uczuć.

Adam Mickiewicz.

---

wszystkich formalności z tem związanych przez cały czas trwania mej misyi naukowej i literackiej, którą mam wypełnić na Wschodzie na mocy polecenia P. Ministra Oświecenia publicznego i wyznań z dnia piątego bieżącego miesiąca; zarazem upoważniam go do odebrania wynagrodzenia w kwocie tysiąc pięćset franków, o których przyznaniu dla mnie na rok 1856 zawiadomił mię Jego Ekscelencya listem swym z tegoż dnia. Adam Mickiewicz.

A M. EDMOND MAINARD, A TOULOUSE.

Marseille, 13 septembre 1855.

Impossible d'aller vous voir à Toulouse avant mon embarquement. J'ai reçu presque en même temps et le passeport et l'invitation de presser mon voyage pour partir sur le paquebot *le Thabor*. Dans deux heures nous sommes sur mer. Henri Sluzalski m'accompagne. Il en a perdu l'appétit, le sommeil, et presque toutes les facultés, excepté celle de la parole. Enfin, c'est l'homme le plus heureux qui existe en ce moment sur le globe.

Moi aussi, je suis content de cette mission. Je crois que je la dois à la bienveillance de Sa Majesté. J'ignore si le gouvernement de l'empereur en tirera grand profit; je ne sais pas non plus jusqu'à présent en quoi et comment j'y pourrais être utile à mes compatriotes; mais ce qui me paraît sûr, c'est que le voyage fortifiera ma santé, et qu'il pourra en sortir une chance d'amélioration de ma position. J'ai laissé à la maison tout le monde en bonne santé. Il m'a été très pénible de ne pas pouvoir aller vous voir à Toulouse.

Je vous embrasse, Adam Mickiewicz.

DO PANA EDMUNDA MAINARD W TULUZIE.

Marsylia, 13 września 1855.

Niemożliwe jest jechać do Tuluzy, aby Pana widzieć przed mojem wejściem na okręt. Otrzymałem prawie w tym samym czasie i paszport i wezwanie przyśpieszenia podróży, aby wyjechać na statku pocztowym Tabor. W dwóch godzinach będziemy nad morzem. Henryk Służalski towarzyszy mi. Stracił on tu apetyt, sen i prawie wszystkie swe zdolności z wyjątkiem wymowy. Zresztą i jest to człowiek najszczęśliwszy w tej chwili na ziemi.

Ja także jestem zadowolony z tej misyi. Wiem, że zawdzięczam ją życzliwości Jego Cesarskiej Mości. Nie wiem, czy rząd cesarski będzie z niej miał wielką korzyść. Nie wiem jeszcze aż do tej chwili, w czem i jak mógłbym być pożyteczny moim ziomkom, to jednak wydaje mi się pewnem, że podróż ta wzmocni moje zdrowie i że z tego będzie mogła wyniknąć możność poprawy mojego położenia. Zostawiłem w domu wszystkich w dobrem zdrowiu. Było dla mnie bardzo przykre to, że nie mogłem pojechać do Tuluzy, aby się z Panem zobaczyć.

Ściskam Pana Adam Mickiewicz.

DO HRABINY Z ANKWICZÓW KUCZKOWSKIEJ.

Marsylia, 14 września 1855 roku.

Nie będziesz mnie miała za natręta, jeżeli co kilka miesięcy odezwę się czasem do ciebie, wielce droga Pani. Zgłosiłbym się był dawniej, gdybym miał coś pewnego donieść o sobie. Ale w tych ostatnich miesiącach spadły na mnie nowe i niespodziane kłopoty. Zanosiło się na to, że miałem zmienić miejsce pobytu i przejechać gdzieindziej z całą rodziną. Ten zamiar nie wziął skutku; rodzinę zostawiam, tylko sam puszczam się w podróż. Stało się to wszystko nagle. Odebrałem przed kilku dopiero dniami polecenia naukowe od rządu, tyczące się Wschodu, a dziś już wsiadam na okręt, płynący do Stambułu. Jak długo tam zabawię, nie wiem jeszcze.

List twój ostatni, Pani, mocno mnie zasmucił. Nie wiedziałem wcale, iż tylu klęskami byłaś dotknięta osobiście. Nie uwierzysz, jak mi było mile dawniej myśleć o tobie, jako o istocie szczęśliwej. Owoż i to złudzenie znikło!

Bądź łaskawa od czasu do czasu pisz do mnie.

Adam Mickiewicz.

DO MARYI MICKIEWICZ W PARYŻU.

Stambuł, 3 października 1855 roku.

Listy wasze jeszcze mnie tu znalazły. Dobrze jest, że mi dajecie częste wiadomości; ostatnie ucieszyły mnie. Rad jestem, że Helenka czynnie trudni się domem; potrzeba, aby nie ustawała w gorliwości.

Nie wiem, dlaczego dzieci zatrzymano tak długo na wsi; lepiej było odwieźć ich do szkoły z początkiem października; mieliby nieco czasu do przygotowania się. Zdaje mi się, że byłem to polecił przed odjazdem.

Podziękuj bardzo pannie Zofii i za list i za przepisanie memoaru; jeśliby później wypadła potrzeba podobnych robót, należy, abyś wzięła je Maryniu na siebie, nie obciążając ciotki już i tak zatrudnionej dosyć. Napisz zaraz do F. Wrotnowskiego, prosząc, żeby dał pokój kłopotom o szable. Mamy tu dosyć rynsztunku, zresztą nie

o tej szabli była mowa, i mówiąc o tem, nie przyszło mi do głowy, żeby Henryk [1] zajął się jej sprowadzeniem. Ostrzeż i pana Szemiotha, którego także z powodu tej szabli napastowano.

Dziś wyjeżdżamy do Burgas. Przez cały pobyt nic tu nie zaszło ważnego. Żyjem zwyczajnym sposobem, tylko Henryk w ciągłych uniesieniach nad Wschodem. Na wszystko patrzy dyamentowemi okularami; dziwy opowiada i dziwy spisuje: jemu tedy zostawiam opis malowniczy naszej podróży. Wszakże wynotuję Wam prozaicznie stanowiska jej główne. Kiedy dzieci przyjdą w niedzielę ze szkoły, niech na mapie wykreślą drogę, kędyśmy żeglowali: będzie to egzamen z geografii.

Owoż po odjeździe z Malty kierowaliśmy się ku brzegom Lakonii, mając zdaleka na widoku Kretę z jej górą Idą; opłynęliśmy przylądek Matapan. Oleś powinien wiedzieć, jak się nazywał klasycznie i jaka tam była niegdyś świątynia. Zostawiliśmy wyspę Cytherę i dążyliśmy śród Cyklad ku Paros i Syro. Tam nas nie przyjęto, żeśmy mieli chorych i jednego nieboszczyka. Pochowano go na wyspie Delos. Miejsce to dziś puste i brzeg lazaretu obstawiony strażą. Dalej między Chios i lądem zakręciliśmy ku Smyrnie, skąd wracając i zbliżając się ku brzegom między Lesbos i dawnym Pergamem, ujrzeliśmy dalej Idę trojańską, gdzie tyle razy bogi greckie schodziły się na radę. U stóp Idy równiny trojańskie. Byliśmy zbyt daleko do ujścia Ksantu i Symoentu, żeby je dojrzeć, ale grób Achillesa postawiony w tak szczęśliwie wybranem położeniu, że długi czas i z różnych stron zawsze widny panuje nad całem pomorzem. Grób Ajaksa, nieco dalej, mniej wyraźny. Cieśnina Dardanelska jest tak szeroka, że trudno byłoby wierzyć, żeby ją kto mógł przepłynąć, gdyby tego w naszych czasach Byron nie dokazał. Bosfor, choć węższy, uważałem, że ma silne prądy; przebył go jednak wpław niegdyś nasz p. Lenoir [2], czego pamięć trwa dotąd u Turków. Można go tedy po Leandrze i Byronie liczyć za trzeciego arcypływacza.

[1] Służalski.
[2] Ludwik Zwierkowski.

Miejsce, gdzie koczujemy, jest także pełne wspomnień. Blisko od nas leży Jazonia, sławna tem, że Jazon z Argonautami tu czas jakiś popasał; a z drugiej strony Ajantion, gdzie niegdyś obchodzono corocznie igrzyska na cześć Ajaksa, syna Telamona. Tego wszystkiego została tylko pamięć, i to w książkach. Tureckie mrowisko wszystko roztoczyło i obsiadło. Grecy nawet tutejsi o tem wszystkiem zapomnieli. Henryk już zaczął ekwipować się od kołpaka. Obyśmy wszyscy byli tak z czegokolwiek kiedykolwiek szczęśliwi, jak on z tego kołpaka!... Ale obok nowych nabytków przychodzą nowe troski. Budzi się w nocy z trwogi, czy szczury nie dostały się do kołpaka; a że tu częste są pożary i łuna z okna widna, nieraz uważałem, że Henryk kładzie na podręczu dwa tylko przedmioty: swój kołpak i swój paszport, żeby je w razie niebezpieczeństwa ocalić. Reszta swojego ekwipażu wcale go nie obchodzi; ale musiał on sam do was o tem rozpisywać się.

Od czasu wyjazdu mieliśmy ciągłą pogodę i gorąca silne. Dziś pierwszy raz deszcz. Wkrótce udajemy się na statek.

Pozdrawiam was i ściskam. Adam Mickiewicz.

P. S. Słyszałem, że ma tu przyjechać P. Zmorski. Jeśli swoim dworem, to bardzo dobrze, ale nie życzyłbym z nim podróżować razem. Jest nas już kilku razem. W liczniejszej gromadzie trudna zgoda. Nie chcemy powiększać naszego towarzystwa, radzi będąc z siebie.

A MADAME DE KLUSTINE A PARIS.

Constantinople, 25 octobre 1855.

J'ai eu par Marie des nouvelles de votre santé, je m'en réjouis beaucoup. Ladis vous a parlé de mon voyage. Il a été jusqu'à présent heureux et agréable. Je ne vous

DO PANI DE KLUSTINE, W PARYŻU.

Konstantynopol, 25 października 1855.

Miałem był przez Maryę wiadomość o zdrowiu Pani, ucieszyłem się niemi bardzo. Władzio mówił Pani o mojej podróży. Była ona dotąd szczęśliwą i miłą. Nie będę Pani opowiadał o wspania-

parlerai pas des magnificences extérieures de Constantinople; vous les connaissez par les descriptions et vous en avez vu probablement le diorama; il n'en est pas de même quant à l'intérieur. Il faut avoir des sens bien démocratiques et fort robustes pour supporter les premières impressions d'une cité orientale. Je m'y suis cependant promptement habitué. Je vous avoue même que ce n'est pas sans un certain plaisir que je m'arrêtais dans quelques quartiers de la ville qui me paraissaient parfaitement semblables à ceux de ma petite ville natale de Lithuanie. Imaginez-vous, par exemple, une place publique couverte d'une couche de fumier et de plumes, où se promenaient tranquillement des poules, des dindons et toutes sortes de bêtes au milieu de groupes de chiens qui faisaient la sieste; mais pour arriver de cette place chez nous, il fallait suivre des ruelles, que j'ai trouvées si primitives et si pittoresques que je vous en épargne la description. Décidément, je ne vous engagerai plus à faire un voyage en Orient. Quant à moi, je m'y suis, comme je vous l'ai dit, parfaitement habitué. D'ailleurs, je n'affronte qu'une fois par jour ces passages à travers des tas de rats crevés et de chats éventrés, et d'Anglais ivres-morts et de portefaix turcs qui barrent hermétiquement les deux côtés de la ruelle. Une fois sur le Bosphore, on prend un bateau, et comme les personnes

---

łych widokach zewnętrznych Konstantynopola, zna je Pani z opisów i zapewne widziała Pani dyoramę; nie jest on takim we wnętrzu. Trzeba mieć dobrze demokratyczne zmysły i dosyć silne, aby znieść pierwsze wrażenie wschodniego miasta. Ja się tymczasem szybko przyzwyczaiłem. Wyznam Pani, że nie jest to bez pewnego uroku, że zatrzymywałem się w niektórych dzielnicach miasta, które mi się zdawały zupełnie podobne do dzielnic mego miasteczka rodzinnego na Litwie. Proszę sobie wyobrazić naprzykład plac publiczny pokryty warstwą gnoju i piór, gdzie się spokojnie przechadzają kury, indyki i różne rodzaje zwierząt w pośrodku gromady psów, które drzemią; ale aby przyjść z tego placu do nas trzeba iść uliczkami, które ja znajduję tak pierwotnemi i tak malowniczemi, że oszczędzam Pani ich opisu. Stanowczo już nie będę namawiał Pani na podróż ku Wschodowi. Co do mnie, przyzwyczaiłem się — jak to już powiedziałem — zupełnie. Zresztą nie narażam się więcej jak tylko raz dnia na przejście tych przesmyków, przez kupy zdechłych szczurów i kotów rozpłatanych, Anglików na śmierć upitych i tureckich tragarzy, którzy szczelnie za-

à qui j'ai affaire habitent les rives, mes courses n'ont rien de désagréable.

Il y a une chose ici qui vous plairait certainement, c'est l'honnêteté et la modestie des marchands. J'ai pensé à vous en traversant les vastes bazars de cette capitale. Personne ne m'invitait à entrer, pas d'amorces ni de réclames. Je m'arrêtais, j'examinais les marchandises, sans que le débitant eût l'air de s'apercevoir de ma presénce. Interpellé, il m'a dit le prix de l'objet et est retombé dans ses méditations. Comme j'ai eu de l'embarras avec la monnaie turque, on offrit de me donner la marchandise à credit. Pour la premiére fois de ma vie, j'ai eu envie de faire des achats. Excepté cette course au bazar et la visite des monuments publics, je n'ai encore rien fait à Constantinople. Maintenant, je me trouve ici établi pour quelques semaines, et je suis à la recherche d'un logement plus commode. Nous faisons notre cuisine chez nous. Au moment où je vous écris, mon compagnon de voyage coupe avec son poignard le cou à un petit poulet et nous y ajouterons du pilaf, ce qui fera un dîner confortable. Cette manière de vivre entretient un appétit constant. Si j'ai jamais le bonheur de venir dîner chez vous un jeudi, je vous prie d'avance de me faire servir

---

gradzają obie strony uliczki. Doszedłszy już nad Bosfor, bierze się statek, a ponieważ osoby, do których mam interes, mieszkają na wybrzeżu, moje wycieczki nie mają nic nieprzyjemnego.

Jest tu jedna rzecz, która spodoba się pewnie Pani, a to uczciwość i umiarkowanie kupców. Myślałem o Pani, przechodząc przez olbrzymie bazary tej stolicy. Nikt mnie nie zapraszał do wejścia, niema przynęcania ani zachwalania. Zatrzymywałem się, pytałem o towary, a kupiec ani nie zwracał uwagi na mą obecność. Zapytany, powiedział mi cenę przedmiotu i pogrążył się znowu w swych myślach. Gdy miałem kłopot z monetą turecką, proponowano mi towar na kredyt. Po raz pierwszy w mojem życiu miałem ochotę czynienia zakupów. Z wyjątkiem tej wycieczki do bazaru i zwiedzenia pomników publicznych nie robiłem nic jeszcze w Konstantynopolu. Teraz siedzę tutaj na kilka tygodni i szukam umieszczenia wygodniejszego. Gotujemy w domu. W chwili gdy piszę do Pani, mój towarzysz podróży podrzyna swym sztyletem szyję kurczęcia, a my dodamy pilawu, co będzie stanowiło wyborny obiad. Ten sposób życia podtrzymuje stały apetyt. Jeżeli kiedy będę miał szczęście być u Pani na obiedzie czwartkowym, proszę naprzód

une double ration. Rappelez moi au souvenir de M. le comte et de M. Hippolyte[1].

Votre tout dévoué. A. Mickiewicz.

DO LUDWIKA ZWIERKOWSKIEGO (LENOIR), W PARYŻU.

Konstantynopol, 25 października 1855 roku.

O ile mnie, mój kochany Panie, rozradował obóz i nasz Sadyk i jego sztab i całe tam życie, o tyle gryzie mnie i trapi działanie P. Zamoyskiego. Wiesz zapewne o wszystkiem, i my tu nic temu poradzić nie możem, jeśli Książę będzie go ciągle popierał. Znamy dobrze cele Księcia i jego chęć wiązania sprawy naszej z interesami rządów sprzymierzonych; łatwo odgadnąć, jakie w tem trudności, i ile trzeba ustępować i znosić, ale jestem mocno przekonany, że jeśliby p. Zamoyski, głównie rzecz prowadzący, chciał na chwilę jednę o *sobie* zapomnieć, cała rzecz inny wzięłaby obrót. Do tych największych zawad wmięszał on swoję osobistość, która ciągle i wszędzie wynurza się i jest największą ze wszystkich zawadą. Nieszczęśliwa idea zostania jenerałem i to angielskim mąci całą formacyą tak szczęśliwie przez Sadyka zaczętą i prowadzoną. Biedny Sadyk, nosi on cięższy krzyż, niż wszyscy pobożni stronnicy P. Zamoyskiego. Nie uwierzysz, ile on pracuje. Przez dwa tygodnie pobytu, prawie pod jednym namiotem, nie widziałem go nigdy śpiącym ani drzemiącym. Po musztrach i polowaniu i wieczerzy z kolegami pisze i dyktuje do świtu, i ciągle głos jego po obozie słychać. A tu mu tymczasem nowe coraz trudności sami rodacy tworzą.

Nieszczęściem jest i to, że książę Władysław wedle instrukcyi P. Zamoyskiego zda mi się działać; wedle niego o ludziach i rzeczach sądzi; na jego tryb postępuje. Robiono tu uwagę i sprawiedliwą, że na Wschodzie nale-

---

kazać mi wydać podwójną porcyę. Proszę o przypomnienie mnie Panu Hrabiemu i Panu Hipolitowi.

Szczerze życzliwy A. Mickiewicz.

[1] Delaveau, tłumacz kilku dzieł rosyjskich.

żało było księciu inaczej tu zaraz wystąpić. Jeśli człowiek zasłużony i znany może czasem formy zaniedbać, młodemu Panu, z wielkiem imieniem, nie wypadało przedstawiać się na sposób, w jaki tam wizyty urzędowe oddawał. Wymagano nieco okazałości, mianowicie wobec Turków. Słyszę tu zewsząd, że P. Zamoyski, który tu ma reputacyą wielce skąpego, musiał w tym względzie złe rady dać Księciu. Ale co pomogą skargi po szkodzie?

Bądź zdrów i łaskaw. Adam Mickiewicz.

DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO, W PARYŻU.

Konstantynopol, 25 października 1855 roku.

J. O. Mości Książę!

Za przyjazdem tu powiedziano mi zaraz, iż rzecz o formacyi polskiej była już w ministeryum francusko-angielskiem rozstrzygniona, a zatem i stosunek między Sadyk-Paszą i jenerałem Zamoyskim ostatecznie wyjaśniony. Nie miałem co pisać do W. Ks. Mości, myśląc, że wszelkie z mojej strony postrzeżenia lub ostrzeżenia byłyby już niewczesne. Teraz, gdy słyszę, że układy z rządami jeszcze się ciągną, mam za obowiązek dać wiedzieć W. Ks. Mości wrażenia, jakiem odebrał z tego, co tu widać i słychać.

Znalazłem Sadyka w tych samych uczuciach dla Polski i dla osoby W. Ks. Mości, jakie w nim znałem i wszyscy, co go bliżej otaczają, są również usposobieni. Bawiłem dwa tygodnie z nimi. Był czas często i szeroko rozmówić się z wszystkimi prawie oficerami. Odwiedzałem i żołnierzy. Nieraz przychodziło mi na myśl, jak wielką miałbyś Książę pociechę, gdybyś tam był z nami. Dodam, że nimeśmy wyjechali do Bourgas, nasłuchaliśmy się najdziwniejszych baśni o Sadyku i jego obozie. Ostrzegano nas, że tam głód, zaopatrzyliśmy się w suchary i wędlinę. Szeptano, że się narażamy i możemy być napadnięci. Śmieliśmy się z tego i sprawiedliwie. W obozie Sadyka panuje porządek, a razem ochota i wesołość. Żołnierze bardzo przywiązani do dowódcy, korpus oficerów jest doborem ludzi rzadkich. Są tam starzy wojskowi i młodzi synowie obywateli z Poznańskiego i Polski.

Wszystko zgodnie żyje po bratersku. Duch i ton ich daleki od grubego żołdackiego hałasu i od rozlazłości salonowej. Zdawało mi się, że byłem na łonie ojczyzny, i gdyby nie słabość nagła, z trudnością bym wyrwał się z tego obozu.

Wiesz zapewnie Książę, że Sadyk-Pasza ma sotnie różne; obok ukraińskiej są dobruckie i kubańskie. U nieregularnych kozaków zaprowadzony większy rygor, wszakże widziałem, że ten rygor nie osłabia ich przywiązania do pułku i do dowódcy. Drugi pułk mniej znam, bo mieszkałem w pierwszym, wszyscy jednak mówią, że złożony z dzielnych żołnierzy (widać też to po ich postawach) i że dziś mogliby stanąć na linii bojowej. Taka formacya, gdyby rozwinęła się w większą liczbę pułków, potężnem stałaby się narzędziem dla sprawy polskiej. Ma ona żywioł w samej Turcyi kozacki, ma współczucie Bułgarów, Wołochów, że nie mówię o Ukrainie. Im mocniej to wszystko czuję, tem dotkliwiej boli mię teraźniejsze rozdzielenie żywiołów, które owszem należało wiązać, i które tak szczęśliwie zaczęły jednoczyć się same. Rozdzielenia tego sprawcą jest pan jenerał Władysław Zamoyski; nie teraz już nad onem pracuje. Nic o tem w Paryżu nie wiedziałem. Pogłoskom nie wierzyłem, a pan jenerał Zamoyski wielokrotnie mnie zapewniał, że wszystko robi wedle woli W. Ks. Mości, w zgodzie z Sadyk-Paszą. Tak nie było i nie jest. Nie może być wolą Księcia, aby Sadyk-Paszę zrujnować. Pan jenerał Zamojski nad tem pracował. Przedstawiony tu przez Sadyka jako powiernik Księcia i krewny, miał wielką przewagę nad Sadykiem, jako nad protegowanym swoim. Protegował go, ale dodając użalenia przed jednym, że Sadyk nie zna wojny, przed drugim, że jest okrzyczany w Polsce, etc., etc. Tem u niektórych Turków Sadykowi zaszkodził; czy sobie pomógł, nie wiem. Teraz Sadykowi odjęto znowu część żołnierzy, zatrzymując jeńców, którzy się gwałtem napierali do kozaków. Książę Władysław mówił, że ich zatrzymuje dlatego, iż lęka się, aby w obozie nie mieli niedostatku. Dziś słyszę, że mają być do kontyngensu angielskiego odesłani, zapewne z drugim pułkiem. Jaki stosunek będzie tego kontyngensu z Polską i kozakami, którzy

imieniem i tradycyą wiązani jeszcze z naszą sprawą, nie wiem.

W tej chwili drugi pułk, który długo żołdu nie pobierał i odzieży nie miał, znajdzie się materyalnie lepiej pod płacą angielską; ale nadal zajdą trudności, których zdaje mi się jenerał Zamoyski nie przewiduje. Osoby podzielające zdanie p. jenerała Zamoyskiego i chciwie żądające przejścia na żołd angielski powiadały mi ciągle o pozycyach militarnych, świetnych w przyszłości; o wielkiej płacy, o szybkich awansach: słowem, tylko o zyskach. Na takie osoby niewiele można liczyć, i nadzieje ich przesadzone rychło zawód ucierpią. Mogę uręczyć W. Ks. Mość, że przez cały pobyt w obozie ani razu, ani jednego razu, nie słyszałem ani jednego słowa o pozycyach, zyskach i przyszłych spekulacyach, i systema wiązania ludzi tylko materyalnymi widokami, które zdają się być właściwe p. jenerałowi Zamoyskiemu, ile jest mocne, widzieliśmy na królu Ludwiku Filipie.

Ubliżałbym może samemu sobie, gdybym chciał zapewnić Księcia, że w tem wszystkiem, co piszę o panu Zamoyskim, nie tkwi żadna osobista niechęć lub uprzedzenie. Zresztą rzecz już się stała. Mam tylko nadzieję, że W. Ks. Mość na przyszłość pod ściślejszy weźmiesz sąd doniesienia p. jenerała Zamoyskiego, i o jego działaniach nie z mów, ale ze skutków zawyrokujesz. Mówiłem to wszystko, co tu piszę, księciu Władysławowi; mówiłem i to, że książę Władysław widzi oczyma p. jenerała Zamoyskiego, i cały tok formacyi polskiej zna z historyi, którą mu jenerał Zamoyski opowiedział, historyi z faktami wcale niezgodnej. W teraźniejszym stanie rzeczy, co Sadyk-Pasza przedsięweźmie, nie wiem. Ma on zawsze nadzieję kontynuowania kozaczyzny, i w usiłowaniach nie słabnął; nie widzę wszakże, jakim sposobem będzie mógł skutecznie działać w imię W. Ks. Mości i opierać się na jego powadze, mając obok p. jenerała Zamoyskiego, który w imię także W. Ks. Mości stawić mu będzie przeszkody.

Słabość zdrowia zatrzymuje mię dotąd w domu. Niewielką też miałem ochotę widzieć się z osobami urzędowemi, które naprzód pytają o powody zajść między

Polakami. Odpowiadam, że należy o to zapytać W Ks. Mość. Nie umiem zdobyć się na inną odpowiedź.

Z listów widzimy, że W. Ks. Mość jesteś w dobrem zdrowiu. Mam nadzieję, że zahartowany w przeciwnościach i te nowe, a niemałe troski przemożesz zwykłą stałością.

Polecam się domowym względom W. Ks. Mości.

Najniższy sługa, Adam Mickiewicz.

DO ZOFII SZYMANOWSKIEJ, W PARYŻU.

Konstantynopol, 29 października 1855 roku.

Zaledwie teraz listy wasze, szanowna panno Zofio, datowane z września doszły mnie po długiej wędrówce na Warnę i Burgas.

Idę zaraz do konsulatu, zrobię prokuracyą i stamtąd list rzucę na pocztę. Przeproście pana Laurent za opóźnienie.

Zdrów jestem. Słabość mnie była napadła, zwyczajna obozowa, wszyscy ją tam przebywają. Mimo tę słabość tęskno mi za obozem. To co Henryk pisał o tamecznem życiu, możecie brać za słowną prawdę. Ależ bo byliśmy tylko w gościnie i tylko używaliśmy, kiedy drudzy muszą pracować. W obozie między wielu dawnymi znajomymi spotkałem Aleksandra W . . ., naszego krewniaka, syna burmistrza; przychodził do mnie, prosząc o rekomendacyą do jenerała. Zaprowadziłem go tam; Sadyk pasza powiedział, że o przeszłości jego chce zapomnieć, ale że go ostro trzymać będzie, aż ujrzy poprawę. Może przypomnisz sobie Kuczyńskiego, bywał u mnie często na Batignolles; Marynia go widywała, kazał oświadczyć jej ukłony. Jest on teraz pułkownikiem Arabów, szefem sztabu wojsk egipskich. Nie poznałbym go, czarny jak Arab i wszystkie ruchy ma beduińskie; człowiek niepospolity; jeśli pożyje, daleko zajdzie. Nie wiem, czyście znały Berwińskiego, poetę, odwiedzał mnie w Paryżu tego roku; ceniłem jego pisma, tylko że wpadał w chorobę podobną Norwidowej i stawał się nudnym. Teraz w obozie zdrów i krzepki, dowodzi plutonem i pracuje razem w sztabie, dokuczają mu nieco koledzy, że literat, czego

on się wypiera. Tak, tu literatura nie popłaca. O innych znajomych baszach, bimbaszach i mizaiłamach nie piszę, bo ich nie znaliście. Wszyscy bardzo się odmienili po stylu latach i wszyscy na lepsze.

Przyjmij moje pozdrowienia. Adam Mickiewicz.

DO PIOTRA FALKENHAGEN-ZALESKIEGO

Constantinople, 29 octobre 1855.

Monsieur.

Vous êtes prié de rembousser pour mon compte à Mr. Lenoir la somme de . . . . . francs qu'il avait avancée à mon compte à mon fils Ladislas Mickiewicz.

Adam Mickiewicz.

DO LUDWIKA ZWIERKOWSKIEGO (LENOIR) W PARYŻU.

Konstantynopol, 29 października 1855 roku.

To, co mi piszesz, szanowny Panie, o działaniach jakichś waszych partyj na Wschodzie, nie ma tu dla nas żadnej rzeczywistości. Jaka tu może być demokracya stambulska? I Pan, który tyle masz rozsądku praktycznego, podobnym rzeczom wagę przyznajesz. Jeśli niektórzy Polacy, nie dojechawszy do pułku, z drogi prysnęli gdzieś, jeśli inni z pułku dezerterowali, to wcale nie pochodziło z różnic opinii, ale z powodów dobrze wiadomych, a mianowicie stąd, że wyjeżdżając z Francyi, szukali wędrówki, nie wojny, albo też mieli przesadzone wyobrażenie o urzędach i zyskach, które tu ich miały czekać.

Dziwi mię także, że słyszę od Henryka, jakobyś miał

DO PIOTRA FALKENHAGEN-ZALESKIEGO.

Konstantynopol 29 października 1855.

Proszę Pana o zwrócenie na mój rachunek P. Lenoir kwoty . . . . franków, którą on wypłacił na mój rachunek synowi memu Władysławowi Mickiewiczowi. Adam Mickiewicz.

jakieć obawy czy domysły o działaniach mego towarzysza podróży pana Levy. Niepodobną jest rzeczą posiadać zaufanie wszystkich. Panu Levy dość na tem, że ma zaufanie tych, co go bliżej znają. Użyty Levy jest przez Sadyka-paszę w interesach pułku. Interesem pułku jest starać się o sprzęty, o ludzi, o pieniądze, o konie. Tego wszystkiego żadna partya nie da, bo jedne nie chcą dać, drugie nie mają. Czy starania nasze będą miały jaki skutek, nie wiemy, ale je ciągnąć będziemy. Powtarzam, iż to nie partye zrobiły, iż Sadykowi odcięto naprzód wszelką pomoc, a teraz nawet ludzi. Bo wiesz zapewne, iż jeńce odsyłani być mają do kontyngensu angielskiego, lubo napierali się do kozaków. Rekrutowanie w Azyi zostało zatrzymane przez Omera. Rzecz prosta, na co Turkom kłopocić się o powiększenie kontyngensu angielskiego tymi kozakami, o których tyle im nagadano i na których zakładano tyle nadziei. Co tu w tem wszystkiem ma robić Mazzini lub jenerał Józef Wysocki? Jeśli kto z tych Panów zaszkodził pułkowi, to chyba używał za narzędzie pana Zamoyskiego jenerała. Nie szukajmy nie wiedzieć gdzie przyczyn złego, które jest tak blizkie i widoczne.

Nie wiem, o jakim liście moim piszesz, z którego wyjątki chciałbyś gdzieś w dzienniku drukować. Proszę cię, byś dał temu pokój. Listy piszę do domu i do ciebie, i za dom i twoję wiedzę nie powinny wychodzić. Do dziennika, gdybym miał co, umyślnie bym napisał. Uważam za wielką niewłaściwość, szczegółkami tyczącymi się naszych osób lub wrażeniami chwilowemi zajmować czytelników. Nie wyraziłeś mi wielkości sumy danej Władziowi. Posyłam dziś kartkę do Falkenhagen-Zaleskiego, żeby ci pieniądze zwrócono, a razem proszę, żebyś przyjął moje podziękowanie i pozdrowienie.

Adam Mickiewicz,

Słyszeliśmy, że Polaków odchodzących z pułku lub tam niedoszłych przytulają tu inni rodacy, podobno z partyi demokratycznej. Wszystko to ledwie zasługuje na uwagę. Bo dezerterowie, czy przytuleni czy nie, już są dla pułku straceni. Adam Mickiewicz.

DO SADYKA PASZY, W BURGAS.

Konstantynopol, 5 listopada 1855.

Kochany nasz jenerale.

Dotąd nie mam odpowiedzi od księcia Adama na list, gdzie mu całą rzecz tutejszą wystawiłem w pełnej szczerości. Ks. Władysław raz był u mnie. Powtarzałem mu, com dawniej mówił. Słychać, że się skarży na mnie, mówiąc, że jestem w *irrytacyi*. Nie mam ochoty ani potrzeby iść widzieć go. Słyszałem, że za tydzień odjeżdża do Paryża. Nie widzę, coby on, zostając pod wpływem pana Zamoyskiego, mógł zrobić dla sprawy polskiej. Pisałem do Paryża w celu, aby dać poznać Francuzom teraźniejszy tutejszy stan rzeczy; jaki stąd będzie skutek, doniosę.

Dla różnych kłopotów z mieszkaniem kilka dni zeszło, jakem nie widział Pani Sadyk. Trzeba, żebyś ją zgromił za zbytnie poddawanie się wszelkim wrażeniom, czem sobie zdrowie niszczy. Często widziałem ją zakłopoconą biedami urojonemi, jakby nie dosyć było bied rzeczywistych.

Rzecz, którą tu pan Levy prowadzi z Izraelitami, rozwija się pomyślnie. Wielu tu obiecują pomoc. Radzi są, że początek zrobiony i że przez Paszę tureckiego przychylnego Izraelitom. Rzecz ta jest wagi wielkiej dla nas. Znasz to dobrze i podobno jeden z Polaków, będących na wyższem stanowisku, pojąłeś, ile stąd można siły wydobyć. Pan Levy bardzo żąda do pomocy owego Izraelity, o którym mówił z tobą w obozie. Gdybyś oddalił się z Burgas, trzebaby tę sprawe komuś pewnemu polecić. Mnie się zdaje, że najwłaściwszym do tego byłby pułkownik Bednarczyk. Jest wojskowym i mógłby w niebytność twoją zająć się organizacyą, bo mamy nadzieję należć wolonterów i koszt na nich. Trzeba będzie na to od ciebie upoważnienia i to rychło. Chociaż dotąd z Bednarczykiem nic o tem nie mówiłem, wyrozumiałem, że zdatnym jest rzecz objąć i prowadzić. Innego Polaka sposobnego na to nie znam, a wiele zależy na tem, aby Polak był na czele zawiązku zostającego pod rozkazami twoimi, jako wodza Kozaków. Póki się coś nie zrobi, zachowujemy głęboką o wszystkiem tajemnicę. Gdyby się

rozgłosiło, pan Zamoyski niechybnie i tu by się wmieszał.

Wyjeżdża stąd do was P. Zmorski, wysłany od księcia Adama jako ajent do Serbii. Berwińskiemu dobrze znajomy. Zdaje mi się dobry człowiek i nie zaszkodzi nikomu jego tam bytność. I owszem, niech prawdę obaczy. Służalski, który obawia się Zmorskiego jako nudziarza, gada o nim w swój sposób, jako o człowieku strasznym. To są bałamuctwa.

Warunków dotąd o legie polskie z rządem angielskim żadnych nie zawarto. Pan Zamoyski po prostu podjął się dostawić pułk Polaków za mniejszą cenę, niż kosztuje kontyngent zwyczajny. To przyjęto, za to został jenerałem, ale dalsze jego propozycye, kto wie, jak będą widziane. Należy nam tę burzę przetrwać, z ciebie będziemy brać przykład cierpliwości i działalności.

Przyjmij moje serdeczne uściśnienie.

A. Mickiewicz.

DO SADYKA PASZY W BURGAS.

Konstantynopol, 8 listopada 1855 roku.

Kochany Jenerale.

Od pana Levy odbierzesz wiadomość o interesie Izraelitów. Z listu, któryś pisał do żony, zdaje się, że ten interes bierzesz na pół żartem. Pamiętaj, proszę, że przeciwnicy nasi nie żartują; nowe rzeczy robią się tylko dobywaniem sił nowych. I o Kozakach Otomańskich żartem mówiono, dopóki ich na placu nie ujrzano. Sprawa Izraelitów w ostatnich kilkunastu latach wiele zajmuje umysłów. W kraju popierają oni naszą narodowość czynnie i uważani są jako potężny żywioł. Gdyby ta formacya wzięła skutek, miałbyś od rządu francuskiego poparcie. Pierwszy lekarz armii tutejszej francuskiej pan Levy [1] jest w wielkiem poważaniu u cesarza, jest i tu, w wojsku, nie mało wyższych oficerów bardzo dobrze usposobionych; ci przez swoje stosunki we Francyi skute-

[1] Nie jest krewnym naszego p. Levy. (Przyp. Adama Mickiewicza).

cznie pomogą. Ministrowie tureccy przychylnie odzywają się o naszym zamiarze, a Izraelici tutejsi gotowość do pomocy przyrzekają. Idzie teraz o to, czy mają dać *irade* na pułki Izraelitów, jako część kozactwa, czy na kilka pułków *rayach*, których chcą powołać znowu do broni. W naszych notach domagamy się, aby formacya tobie była powierzoną; wielką byłoby rzeczą, gdyby od innych *rayach* takież żądania zaszły. Znalazłbyś się naczelnikiem *rayahostwa* całego w Turcyi. Naprzód idzie o Bułgarów. Czy nie znasz kogo, coby tę myśl między nimi poruszył? O Grekach wątpię, czy się z nami połączą. W Bośnii znalazłbym na to człowieka, ale nie wiem jeszcze, kiedy tam udam się.

W tej całej robocie, ma się rozumieć, że zostajesz na stronie, dopóki się formacya nie otrzyma. Imię twoje o tyle tylko jest tu stawione, że cię żądają na naczelnika. Można uważać, że się to dotąd dzieje mimo twojej wiedzy, a przynajmniej, jak jest w istocie, bez żadnych z twojej strony zabiegów. Co się zaś tyczy innych *rayahów*, mógłbyś i sam o tem rządowi robić przedstawienia, jako znający ich charakter i doświadczony już dowódzca. Spodziewam się, że za kilka dni otrzymamy stanowczą odpowiedź, i jak sądzę, pomyślną. Wszakże ja nie znam Turcyi i być może, iż w ostatniej chwili znajdą się jakie nieprzewidziane zawody, nie łudzę się tedy zawcześnie nadziejami.

Horenstein przyjechał chory na febrę. Dosyć czynnie i we właściwy sposób spełnia polecenie. Zatrzymamy go, aż się rzecz na dobre lub złe rozwiąże.

U ks. Władysława nie miałem serca jawić się i nie miałem po co. Był u mnie dwa razy. Ostatniego razu dodałem wszystko, com jeszcze był zamilczał o szczegółach postępowania pana Zamoyskiego i jego własnych błąkaniach się. Wystawiłem, co trzeba robić, aby jeszcze ich stanowisko uratować. Dziękował mi za uwagi, które mówił, że są *ważne*, i prosił, żeby o tem pisać do ks. Adama, co też zrobię.

Mianowicie wystawiałem niedorzeczność i brzydkość systematu polegającego na tem, aby *cudzym kosztem* wszystko załatwiać. Powiedziałem i o tem, że Pan Zamoyski

chciał wydrzeć Turkom zaległą pensyę jeneralstwa, którego obowiązków nie pełnił. Przyznam ci się, że sam temu długo nie chciałem wierzyć, ale przekonałem się, że tak jest w istocie.

Kopią listu twego ostatniego pozwoliłem sobie posłać do Paryża, do kilku osób zaufanych. Napisałem, aby ją dano Lenoirowi do przeczytania.

Bądź zdrów i łaskaw, ściskam cię serdecznie.

A. Mickiewicz.

A M. JOHN LEONARD, A PARIS.

Constantinople, 14 novembre 1855.

Mon cher monsieur,

Vous m'excuserez de n'avoir pas pu venir prendre du thé chez vous, le jeudi 30 octobre, entre sept et huit heures du soir, attendu que ce jour-là j'ai été invité à souper chez les kosaks ottomans dans le camp de Sadyk-Pacha, près de Bourgas. Ce pacha est mon ancien ami, et les kosaks se trouvent être mes compatriotes. Cela vous étonnera peut-être, mais il serait long pour le moment de vous expliquer ces mystères de l'émigration polonaise.

Je pense que M. Martins est toujours à Paris, je vous prie de me rappeler à son souvenir. Je regrette beaucoup d'avoir manqué l'occasion de faire la connaissance de M. Smith O'Brien.

Je vois par votre lettre que vous n'oubliez pas les af-

DO P. JOHNA LEONARDA W PARYŻU.

Konstantynopol, 14 listopada 1855.

Mój drogi Panie.

Pan mnie usprawiedliwi, że nie mogłem przyjść, by wziąć udział w herbacie u Pana w czwartek 30 października pomiędzy siódmą a ósmą godziną wieczór, ponieważ tego samego dnia byłem zaproszony na wieczerzę u Kozaków Otomańskich w obozie Sadyka-Paszy, koło Bourgas. Ten pasza jest moim dawnym znajomym, a Kozacy są moimi rodakami. Może to Pana zdziwi, ale byłoby długo w tej chwili tłómaczyć Panu te tajemnice polskiej emigracyi.

Myślę, że P. Martins jest stale w Paryżu, proszę Pana przypomnieć mnie jego pamięci. Żałuję bardzo, że nie miałem sposobności poznać Pana Smitha O'Brien.

faires de vos amis absents. Dans le cas où vous recevriez une bonne nouvelle de Dublin, veuillez bien la communiquer à M. Zaleski.

J'espère que l'on se porte bien chez vous.

Si vous vouliez bien me donner de vous nouvelles, adressez toujours vos lettres à l'Arsenal.

Agréez l'assurance de mes sentiments les plus affectueux. Adam Mickiewicz

DO MARYI MICKIEWICZ W PARYŻU.

Stambuł, 15 listopada 1855 roku.

Jestem zdrów, moja Maryniu, nie wiem dotąd, jak rozporządzę dalszą moję podróż, zależeć to będzie od interesów, które mam tu przed wyjazdem załatwić.

Posłaną kopią listu Sadyka skopiujesz raz jeszcze i te odpisy zachowasz u siebie do dalszego rozporządzenia. Oprócz pana Lenoira nikomu nie trzeba tych pism udzielać, chyba bym do tego listem upoważnił.

P. Henryk już się umundurował. Zaczął ekwipować się od kołpaka. Oby wszyscy Polacy i wszyscy ludzie byli tak z czegokolwiek, kiedykolwiek szczęśliwi, jak on z tego kołpaka! Ale obok nowych nabytków przychodzą nowe troski. Henryk budzi się w nocy z trwogi, czy szczury nie dostały się do kołpaka; a że tu często są pożary i łuna z okien widna nieraz, uważałem że Henryk kładzie zawsze na podręczu dwa tylko przedmioty: swój kołpak i mój paszport, żeby je w razie niebezpieczeństwa ocalić. Reszta mojego ekwipażu wcale go nie obchodzi. Ale musiał on sam do was o tem rozpisać się. Pozdrawiam was z serca. Adam Mickiewicz. [1]

Widzę z Pańskiego listu, że nie zapomina Pan o sprawach nieobecnych przyjaciół. W razie, gdyby Pan otrzymał dobrą wiadomość z Dublina, zechciej Pan zakomunikować P. Zaleskiemu.

Spodziewam się, że u Pana wszystko dobrze. Gdyby Pan zechciał donieść mi co o sobie, proszę zawsze adresować do Arsenału.

Proszę przyjąć zapewnienie mej prawdziwej życzliwości.

Adam Mickiewicz.

---

[1] Por. str. 305.

DO SADYKA PASZY, W BURGAS.

Konstantynopol, 18 listopada 1855.

Jenerale kochany.

Rozchodzą się tu listy twoje sprzeczne jedne z drugimi. Przyjaciele twoi nie wiedzą, co w tych listach prawdą; czy dymisya? czy przejście na żołd obcy? i t. d., Kto naczelniczy dziełu tak ważnemu, jak twoje, ma zawody nieznane ludziom do dzieła nienależącym. Wiem dobrze, ze znajdziesz przeszkody w wizirach i paszach i posłach. Zwalczysz to wszystko (obyś tego był pewny!) jeśli obejmiesz, jak należy, i ocenisz swoje stanowisko. Objawiając się coraz śmielej jako naczelnik żywiołu chrześcijańskiego w Turcyi, opierając się stale i jedynie na Turcyi, chociażbyś został z dziesiątkiem Kozaków, będziesz silniejszym niż pan Zamoyski na czele dywizyi. Nie daj się zwieść z tego stanowiska. Przyjdą ci pomoce z kraju i od obcych. Z tego stanowiska, z wiarą przemawiając do rządu tureckiego, przemawiając poważnie i szczerze, znajdziesz odgłos aż w głębi ducha tureckiego. Prawda to, że dziś w Turcyi przeważa wpływ obcy; uznajmy to. W tej chwili we Francyi książe Adam ma posłuchanie u cesarza. Nie zrywaj z księciem, wystawiajmy mu całą prawdę o panu Zamoyskim i o księciu Władysławie, który wystąpił jako agent pana Zamoyskiego; nie możemy mieć nic z nimi wspólnego. Uwiadomiłem księcia Adama o wszystkiem, co tu robili, a raczej psuli, nic nie zamilczając. Jeśli z tych wiadomości nie skorzysta, na nim odpowiedzialność. Książe Napoleon, lubo sprawie naszej przychylny, nie należy w tej chwili do rządu, a chwile zaś drogie i stanowcze, a przytem ma około siebie osoby przeciwko tobie uprzedzone. Trzeba czasu na zbicie uprzedzeń.

Polecam tobie mocno sprawę Izraelitów. Masz wiedzieć, że gdyby Izraelici twoich pułków wezwali Karola Różyckiego na swego naczelnika, ale wezwali w sposób religijny, poważny, w sposób, jakim dziś powinniśmy wszystko robić, toby Karol Różycki zaraz do nich przybył.

Za to ci ręczę.

Prowadzenie sprawy chrześcijan w Turcyi wymaga, żebyś trzymając twoje naturalne względem sekt położenie, przejął się do głębi tą myślą, że dziś idzie o to, aby

ludzi religijnych złączyć w przyszłość Polsce w imię wyższej prawdy. Niema potrzeby, abyś występował jako teolog, działaj idąc za szczerem uczuciem, jakoś działał dotąd. ale wiedz razem, jakie teraz są dążenia umysłów i gdzie są środki na przyszłość.

Pisałem ci o rzeczach ogólnych, nie zaniedbując tu szczegółów. Staram się, aby we Francyi i tu oceniono twoje stanowisko. Kilku ludzi ważnych, nieznanych tobie, przyrzekło popierać ciebie silnie u Porty. Doniosę o tem, skoro tylko skutki jakieś ich przyrzeczeń obaczę.

Ściskam cię serdecznie. Adam Mickiewicz.

DO ADAMA KOŁYSKI W PARYŻU.

Stambuł 18 listopada 1855 roku.

Kochany Panie Adamie.

Słyszałem, że się o mnie dopytywaleś. Jestto dla mnie i miło i pochlebnie, że człowiek po świecie tułający się zasłużył na pamięć i dlatego piszę, żeby podziękować, bo nie mam co bardziej was zajmującego donieść. Słyszałem tu od przyjazdu rozmowy tylko o koniach, pałaszach, kołpakach, chartach, zającach, dobrych i mniej wygodnych namiotach, spodziewanych wymarszach, i t. d. To były rozmowy niegdyś i dla wszystkich nas emigrantów zwyczajne, ale u was tam w Paryżu już się o tem wszystkiem zapomniało wobec politycznych systematów i śród licznych dzienników. O polityce u nas głucho, słyszałem tylko w obozie, a raczej podsłuchałem z rozmów pomiędzy sotnikami, że jakoby mają wysłać sotnię do Paryża, gdzie ma być *depôt* Kozaków, dla dokompletowania się i poszukiwania rekrutów. Mówiono, że ten oddział ma być z Kozaków Lipomanów. Ci Kozacy są ludzie srodzy i z usposobień moralnych i nawet z postaci. Uważ tylko, kochany Adamie, że ja i ty, których w Paryżu porównywano czasem do kolosów, wydawalibyśmy się śród nich karzełkami. Ci Kozacy boją się strasznie ich naczelnika kapitana Usakowskiego; terazże wnieś, co to musi być za człowiek, i jeśli on przyjedzie do Paryża dla rekrutowania, przewiduję tam trudne dla wielu okoliczności. Może dobrzeby było, ażebyś poradził tym z rodaków, którzy wyglądają na sposobnych do Kozactwa, żeby się trzy-

mali od Usakowskiego i od Lipomanów w pewnych odległościach, a jeślibyś przypadkiem znał kogo takiego, coby wzrostem i siłą był sposobnym na atamana, tobym mu radził pomyśleć szczerze o tem, co ma przedsięwziąć, bo Usakowski i starszyzna Lipomańska gotowa jest sposobnego człowieka na atamana pasować obrządkami im właściwymi, których czas mi nie pozwala długo opisywać. Zresztą to są wieści obozowe, o których wy tam, blizko źródła działań politycznych, możecie lepiej sądzić, o ile prawdziwe lub fałszywe. Co posłyszysz w tym względzie w Paryżu, bardzo mię zobowiążesz, jeśli doniesiesz pierwszą pocztą.

DO SEWERYNA GAŁĘZOWSKIEGO W PARYŻU.

Stambuł 19 listopada 1855 roku.

Żałowałem, że nie było ciebie w Paryżu, kochany Panie, kiedym odjeżdżał, miałem wiele do pomówienia. Starałem się o misyą literacką na Wschód główne i jedynie dlatego, żebym obaczył kraj, gdzie się tyle ważnych rzeczy dzieje i tyle nowych żywiołów na jaw wychodzi. Zajmowała mnie mocno formacya tułacza Polaków, o której tyle chodziło wieści sprzecznych. Nie miejsce tu i dziś nie czas pisać tobie o wszystkiem, com widział lub co przewiduję, tylko czuję potrzebę dać ci po krótce wiadomość właśnie o tem, co nas najmocniej dotyka, o *naszych*. Powinieneś mieć o tem jasne wyobrażenie, zda się to na przyszłość. Byłem w Burgas, w obozie Sadyka-Paszy przez parę tygodni. Sadyka (Czajkowskiego) dawniej znałem. Zachował on uczucie prawe polskie i chęci najlepsze, nie mało zrobił na Wschodzie i mógłby nadal pożytecznie działać dla kraju, gdyby był poparty. Dotąd służył on wiernie księciu Adamowi, do którego jest szczerze przywiązany i przez którego miał nadzieję coś zdziałać dla Polski; te nadzieje niespodzianie go zawiodły. Pan Zamoyski wprowadzony tu w służbę turecką dzięki Sadykowi, od tego zaczął, iż mu w imię księcia Czartoryskiego wszędzie szkodził i po niezliczonych intrygach pułk mu drugi odebrał i do kontyngensu angielskiego oddał.

Pułk ten drugi był z samych Polaków złożony, Sadyk teraz został z samymi Kozakami Ukraińskimi, Kubańskimi, Lipomańskimi. Oficerów ma tylko polskich i bardzo dobranych, rzadkiego poświęcenia i zacnych ludzi. To, co mówiono o nadużyciach, rozruchach i bitwach w obozie, jest fałszem. Mogę zaręczyć, jako świadek naoczny, żem pułków piękniejszych, żwawszych nie widział. Tem smutniej mi było widzieć ten związek zniszczony fatalnym wpływem Zamoyskiego, który tu postępowaniem swojem szachrajskiem Turków przeciwko Polakom oburza. Żałuje teraz Sadyk, że się nie poznał na ludziach i z wielu osobami pozrywał stosunki, w interesie tych ludzi, którzy go teraz radziby zniszczyć, lubo tego zda mi się nie dokażą. Przekładałem księciu Adamowi i w całej prawdzie obraz działania pana Zamoyskiego, ale wątpię, czy będzie stąd jaki skutek, zwłaszcza, że książe Władysław, który tu przyjechał, jest w Zamoyskim zakłęty i wszystko widzi przez niego, zgubi się do końca. Trzeba, żebyś i o tem wiedział, że Zamoyski działał zawsze jakby w zgodzie z Sadykiem i na pożytek Kozaków, a tym czasem wszystkie pomoce od rządu francuskiego udzielone sobie zabierał na pułk tylko drugi, teraz już Anglikom zaprzedany. Kozaczyzna miała w sobie żywioł narodowy, łącząc się pod oficerami Polakami, odświeżała w sobie pamięć dawnych stosunków. Byli śród tych Kozaków i Bułgary i Wołochy, niektórzy z rodzin mających wpływ u siebie i bardzo życzących walczyć obok Polaków. W szeregach obserwowałem Słowian; Sadyk, lubo Turek, umiał ich sobie pozyskać; to wszystko przeciwne było widokom nizkim pana Zamoyskiego. Dodać trzeba, że odzywano się w obozie Sadyka z uczuciem naszem tradycyjnem dla Napoleonów, które Czajkowski z Polski przyniesione zachował, za to część jego wojska oddano Anglikom!... Któżby to przewidział!

Zachowaj ten list u siebie, wszakże, co osądzisz potrzebnem, opowiedz osobom, w których masz zaufanie. Posyłam kopią listu Sadyka, z którego całej dowiesz się historyi.

Bądź zdrów. Adam Mickiewicz.

P. S. Jeśli chcesz ją czytać, potrudź się do Arsenału i weź u Maryni do przeczytania.

Napisz do mnie o twojem tam położeniu i o szkole.

DO KSIĘCIA WŁADYSŁAWA CZARTORYSKIEGO.

Konstantynopol, 19 listopada 1855 roku.

Mości Książe.

Od przyjazdu z Burgas nie miałem już serca pójść do was rozmówić się; rozmowa bez zobopólnej szczerości byłaby gadaniną, jeśli niczem gorszem; zresztą powtarzałbym wam to, com już mówił, i dodawałbym jeszcze rzeczy, których nie miło słuchacie, zamykając się w zwykłem wam dyplomatycznem milczeniu.

To, co mówiłem dawniej, mówiliście, aby doniesione było Księciu ojcu waszemu. Uczucia, które dla niego podzielam z tylu rodakami, wkładały na mnie obowiązek szczerego objawiania prawdy; spisałem mu naszę ostatnią rozmowę; nic nie zataiłem. Dodałem moje uwagi o waszem tu postępowaniu. To postępowanie było ciągłem zaprzeczeniem wszelkim nadziejom, które wielu rodaków roiło z waszego tu przyjazdu. Objawiłeś się tu Książe nie w charakterze reprezentanta lub jednego z reprezentantów sprawy polskiej, ale jako poufny agent pana Władysława Zamoyskiego, wysłany dla szkodzenia Sadyk-Paszy. W chwili, kiedy postrzegłem, na co się zanosiło, przedstawiałem wam, w namiocie w Burgas, potrzebę, abyście rozmówili się *szczerze* z Sadyk Paszą. To zbyliście milczeniem. Przezierając coraz lepiej, oświadczyłem: że odkrywa się ze strony pana Zamoyskiego i waszej widoczny zamiar wytrącenia Sadyka-Paszy z jego pułkiem ze stanowiska, na którem tyle wam usłużył i tyle mógł być użytecznym Polsce; że godzicie na to, aby Sadykowi wydrzeć wszelkie środki działania w Turcyi i pozbawić go razem opieki obcych rządów; na to ani słowa odpowiedzi z waszej strony. Nie było już wątpliwości, żeście przyjechali byli z gotową instrukcyą pana Zamoyskiego, z wyostrzonym nożem na Sadyka Paszę; w takim razie należało otwarcie przeciw niemu wystąpić, Je-

śliście go uznali nieużytecznym nadal lub szkodliwym, należało wezwać go, aby ustąpił godniejszemu, lepszemu. Wolno wam było rozprawiać się z Sadyk Paszą, rozpierać się z nim, ale nie godziło się pod jego dachem i u jego stołu knuć przeciwko niemu pocisków. Polacy tak nie czynią. Arab, pod namiotem gość, przeciwko gospodarzowi nie konspiruje.

Wyjechaliście na Wschód, gdzie teraz jest pole tylu nadziei. Oczy rodaków były ku wam zwrócone. Teatr, na który wystąpiliście, podnosił was i z tego Wschodu, w pierwszej wiadomości, którą Książe dajesz o sobie drukiem, donosisz, że *kobieta przez was przywieziona* oddała te lub owe posługi. Jeśli szło o reformy szpitalne, należało było polecić je lekarzom i infirmerkom, dając na to fundusze; w każdym przypadku nie wypadało żądać składek od oficerów nie pobierających żołdu. Krzątania się wasze w klasztorze dla umieszczenia innych kobiet *gratis* wydały mi się dziwne, a cudzoziemcom gorszące. Obóz nie jest to pole przeznaczone jedynie na pełnienie uczynków miłosiernych. *Ubogich* mówi Ewangielia, *zawsze mieć będziecie*. Obozu długo nie mieliśmy i kto wie, czy zawsze mieć będziemy takim, jakim był, kiedyśmy go widzieli, pełnym życia i nadziei. Dodam, że *taimy*, czyli racye, które ciągle idą dla pana Zamoyskiego jako dla jenerała, wystarczyłyby na wyżywienie szpitalu całego. Pan Zamoyski pobiera dziennie dziewięćdziesiąt racyi; chorych było w szpitalu dziewiętnastu. Pana Zamoyskiego ideałem było, jak widać, jeneralstwo angielskie i to osiągnął. Przeznaczenie jego zbliża się do samych kresów. Ale jakie ma być położenie wasze, pod tym jenerałem, jaka przyszłość narodowa? — Nie widzę żadnej!

Wynurzając wam, cały mój stąd smutek, zostaję z winnym szacunkiem, uniżonym sługą.

Adam Mickiewicz.

DODATEK.

DO EDGARDA QUINETA.

b. d.

Mon cher Edgar.

Je Vous communique une lettre, que je viens de recevoir d'un Italien de'Lausanne, qui (est) fert au courant des affaires de Valois. Lisez la Vous verrez, comme elle s'accorde avec ce, que j'en sais. Apres mercedi ce sera Votre tour de venir diner chez nous avec Madame Quinet. Disposez du jour et de l'heure qui Vous conviendraient.

Votre devoué A. Mickiewicz.

DO EDGARDA QUINETA.

Paris 18 czerwca 1844.

Je serais demain au Collége et nous serons en force. Du courage, cher ami, et toujours en avant.

Votre attaché

A. Mickiewicz.

DO EDGARDA QUINETA.

Paryż 4 lipca 1844.

Mon cher Edgar, Veuillez bien retrouver ce manuscrit de mes leçons et le volume d'Emmerson. J'enverrai demain les chercher.

Votre devoue Mickiewicz.

Mój drogi Edgarze.

Posyłam Panu list, który właśnie otrzymałem od Włocha pewnego z Lozanny, bardzo dobrze obznajomionego ze sprawami Valois. Proszę go przeczytać. Zobaczy Pan, jak się zgadza z tem, co ja wiem o tem. Po środzie na Pana kolej przyjść na obiad do nas z Panią. Proszę oznaczyć dzień i godzinę stosowną dla Pana.

Oddany Adam Mickiewicz.

Będę jutro w Kollegium i będziemy w tonie. Odwagi, drogi przyjacielu, i zawsze naprzód.

Oddany A. Mickiewicz.

MONSIEUR SAILLARD, DOCTEUR EN MEDECINE.

Rue du Boulai No 8.
Ce samedi 26 septembre (1846).

Je Vous prie, Monsieur, de vouloir bien venir voir Votre petit malade. Il se porte un peu mieux, mais il a depuis quelques jours des pustules, dont nous ignorons la nature.

Votre obligé Adam Mickiewicz.

Batignolles, rue Boulevard 12.

DO EDGARDA QUINETA.

Paryż 13 grudnia (1847).

J'ai accepté l'invitation. Si Vous allez à ce banquet, je voudrais passer chez Vous pour y aller ensemble. J'ignore où la reunion aura lieu.

Votre A. Mickiewicz.

13 decembre.

NB. Les lettres de Paris n'arrivent aux Batignolles que troisieme jour. J'envoie celle ci par un exprés.

Kochany Panie Edgarze. Proszę wyszukać rękopis mych wykładów i tom Emmersona. Przyślę jutro rano po nie.

Oddany Mickiewicz.

DO PANA SAILLARDA, DOKTORA MEDYCYNY.

Ulica Boulai No 8.

Proszę Pana przyjść łaskawie do swego małego pacyenta. Jest mu nieco lepiej, ale od kilku dni ma wysypkę, której powodu nie znamy.

Oddany Adam Mickiewicz.

Przyjąłem zaproszenie. Jeżeli Pan idzie na bankiet, chciałbym przyjść do Pana, aby pójść razem. Nie wiem, gdzie się odbędzie.

Sługa Mickiewicz.

Listy z Paryża przychodzą do Batignolles trzeciego dnia. Ten posyłam posłańcem.

KONIEC TOMU XII.